
Stanisław Lewicki
POD
ZNAKIEM
CHRYZANTEMY

Stanisław Lewicki



POD ZNAKIEM CHRYZANTEMY

POD ZNAKIEM CHRYZANTEMY

VI.3

LEWICKI Stanisław

Pod znakiem chryzantemy : z dziejów wywiadu japońskiego w latach 1890—1945 / Stanisław Lewicki

Warszawa : **IW ZZ**, 1987 (07). — 184 s. ; 21 cm

12,4 ark. — 200 g. — **Egz.** 34 850, SK 24 400

ISBN 83-202-0594-8 : **zł 320**

ZW 6-45/86

Autor w popularnej i sensacyjnej formie przedstawia historię, organizację i metody działania wywiadu japońskiego na podstawie dokumentów. Opisuje tło umożliwiające powstanie i rozwój potężnego i wszechogarniającego wywiadu Kempeitai. Interesująco przedstawiono sylwetki twórców Kempeitai i jego agentów. (wg ZW)

1. Wywiad japoński 2. Japonia — historia

355.40(520)

43-49/87(4218)

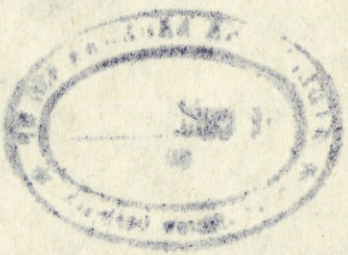
Stanisław Lewicki

POD ZNAKIEM CHRYZANTEMY

Stanisław Lewicki

POD ZNAKIEM CHRYZANTEMY

Z dziejów wywiadu japońskiego
w latach 1890–1945



INSTYTUT WYDAWNICZY
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
Warszawa 1987

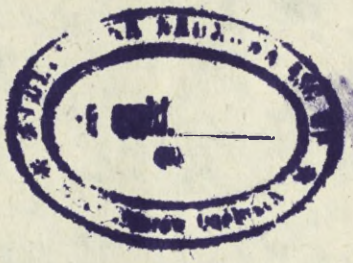
Projekt okładki i strony tytułowej *Henryk Laskowski*

Redaktor *Hanna Dąbrowska*

Redaktor techniczny *Krystyna Ślęzak*

Korektor *Małgorzata Bielińska*

34453



ISBN 83-202-0594-8

© Copyright by Instytut Wydawniczy
Związków Zawodowych, Warszawa 1987

INSTYTUT WYDAWNICZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH • WARSZAWA 1987
Wydanie I. Nakład 34.850+150 egz.
Ark. wyd. 12,4; ark. druk. 11,5.
Papier offsetowy kl. III, 70 g, A1
Oddano do składania w listopadzie 1986 r.
Podpisano do druku i druk zakończono w lipcu 1987 r.
Nr prod. Ww/948/KE/85. Zam. 680/86. K-12.
DRUKARNIA INSTYTUTU WYDAWNICZEGO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

BUDZĄ SIĘ DEMONY

Słońce świeciło już jasno, gdy na wody zatoki Edo[1] wpłynęła eskadra marynarki wojennej USA pod dowództwem komandora Perry. Z rozkazu prezydenta Millarda Fillmore'a przybył on do Japonii, aby przedłożyć cesarzowi żądania otwarcia granic dla towarów amerykańskich, budowy specjalnych baz przeładunkowych oraz zorganizowania stacji nadbrzeżnych do ratowania marynarzy z rozbitych statków pływających pod banderą USA. Po zejściu na brzeg w asyście dużego oddziału piechoty morskiej komandor Perry występował bardzo stanowczo wobec przedstawicieli szogunatu. Jego wizyta trwała z górą tydzień – od 8 do 16 lipca 1853 roku.

Perry pamiętał, że siedem lat wcześniej podobna misja, podjęta na polecenie prezydenta Jamesa Knox Polka przez komandora Biddle, zakończyła się niepowodzeniem. Biddle, dobry skądinąd dyplomata, podszedł do Japończyków bardzo łagodnie, co potraktowane zostało jako przejaw słabości rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Perry zatem nie prosił, lecz groził. Zapowiedział Japończykom, iż po ich odpowiedź przybędzie na czele jeszcze silniejszej eskadry wiosną 1854 roku.

Ultimatum amerykańskie wzbudziło w Tokio poważne zaniepokojenie. Japonia już od dwóch stuleci trwała w całkowitej izolacji od reszty świata. Państwem rządzili szogunowie z dynastii Tokugawa, wywodzącej się od narodowego bohatera Nipponu, żyjącego w XVII wieku, noszącego nazwisko Iejasu. Formalnie wszystkie rozkazy wydawane były w imieniu cesarza. Ale w rzeczywistości pędził on żywot w odosobnieniu, w dawnej stolicy Kioto, nie mając istotnego wpływu na bieg spraw państwowych. Teraz jednak szogun Ieyoshi stanął wobec problemu przerastającego jego dotychczasową wiedzę o kontaktach z cudzoziemcami.

Doświadczenia te nie były zbyt obfite. Handel zagraniczny objęty był monopolem państwowym. Statkom europejskim nie wolno było przybijać do japońskich brzegów. Wyjątek uczyniono jedynie dla portu Nagasaki, do którego zawijać mogły wyłącznie statki holenderskie i chińskie. Samym Japończykom nie wolno było – na mocy edyktu cesarskiego z roku 1639 –

[1] Edo – historyczna nazwa dzisiejszego Tokio.

budować statków o dużej wyporności. Wodowano tylko małe jednostki dla celów żeglugi przybrzeżnej.

W roku 1842, pod wpływem wiadomości o klęsce Chin w konflikcie z Brytyjczykami, szogun zezwolił na zaopatrywanie statków obcych bander w wodę i żywność w kilku portach japońskich. W Tokio zaczęto rozważać też możliwość nawiązania kontaktów handlowych z kupcami rosyjskimi na Sachalinie i Wyspach Kurylskich. Potem jednak tendencje takie zahamowano. Nic się w tej dziedzinie nie działo aż do następnej wizyty eskadry komandora Perry. Nastąpiło to w lutym 1854 roku. Tym razem Perry zagroził Japończykom bombardowaniem artyleryjskim z morza. Ogień artylerii okrętowej zniszczyłby wówczas główne ośrodki wybrzeża.

Szogun ustąpił; dla statków i okrętów US-Navy otwarte zostały porty Hakodate i Shimoda[2]. Był to pierwszy wyłom w murze izolacji. Niebawem do akcji włączyły się również rządy Wielkiej Brytanii i Francji. Po czterech latach nacisków szogun znów skapitulował. Anglicy, Francuzi i Amerykanie uzyskali prawo zbudowania i wyposażenia własnych baz morskich w Jokohamie, Nagasaki i Hakodate. Rozszerzono także przywileje przedstawicielstw dyplomatycznych Anglii, Francji i USA.

Ustępstwa na rzecz cudzoziemców oburzyły do głębi znaczną część japońskich feudałów, zwanych daimio. Wielu z nich trwało od dawna w cichej opozycji wobec szogunatu. Teraz co śmielsi daimio udawali się do Kioto, aby zadeklarować swą wierność cesarzowi. Dochodziło też do ostrych wystąpień wymierzonych przeciwko szogunowi i jego nowym sprzymierzeńcom zagranicznym. Opozycyjne nastroje pogłębiały się zwłaszcza w wielkich miastach: w Tokio, w Osace. A były to już wtenczas ludne metropolie. Tokio, liczące z górą 1,5 miliona mieszkańców, było ówcześnie największym miastem świata. Osaka miała ponad 600 tysięcy mieszkańców.

Na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku zaczęły się w Japonii mnożyć zamachy na przedstawicieli państw obcych. Zabito kilkunastu funkcjonariuszy placówek dyplomatycznych. Zginęło również kilkudziesięciu marynarzy amerykańskich, francuskich i angielskich. W połowie roku 1863 spalono budynek poselstwa USA. Wkrótce wydarzyły się jeszcze poważniejsze incydenty.

Szogun Icyoshi, nie panujący już zupełnie nad sytuacją w kraju, zmuszony został do ogłoszenia cesarskiego edyktu o wydaleniu z Japonii wszystkich cudzoziemców. Z rozkazu daimio wyspy Ciosiu rozpoczęto ostrzeliwanie obcych statków przepływających przez cieśninę Simonoseki.

---

[2] Odpowiedni układ podpisano w dniu 31 marca 1854 roku w należącym do szoguna pałacu na wyspie Kanagawa.

W odwecie brytyjska Royal Navy zbombardowała port i miasto Satsuma. Następnie, we wrześniu 1864 roku, połączone eskadry morskie Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki zburzyły ogniem artylerii okrętowej system fortyfikacji na wyspie Ciosiu. Jej daimio uznał się za pokonanego.

Wydarzenia te wstrząsnęły cesarstwem Nipponu. W listopadzie 1867 roku szogun podał się do dymisji. Z początkiem stycznia 1868 roku przywrócono cesarzowi pełnię władzy nad państwem. Szogunat określono oficjalnie jako rządy uzurpatorów. Rozpoczęła się epoka rozwoju kapitalizmu w Japonii. Młody cesarz Mitsuhito, który panował do roku 1912, zapoczątkował tzw. rewolucję Meidzi[3]. Pojął on konieczności szybkich postępów w cywilizacji, nauce i technice. Nippon w szybkim tempie dorównać musiał Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. Przesłanki zlikwidowania tych dysproporcji istniały już w japońskiej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej.

Japoński feudalizm XVII i XVIII stulecia był wyjątkowo drapieżny i ekspansywny. Wyzysk mieszkańców wsi, wegetujących w okropnych warunkach, doprowadzał do częstych buntów i rebelii chłopskich. Znawca tego okresu, francuski uczony, Ludwik Fréderic, stwierdzał:

„W feudalnej Japonii, aby zostać uznanym za człowieka, trzeba było przede wszystkim utrzymać się przy życiu, naturalna bowiem selekcja czyniła wielkie spustoszenia wśród nowo narodzonych".

W tej sytuacji wieśniacy ratowali się ucieczką do miast. Tam zaś rozwijało się rzemiosło, zaczynały prosperować przedsiębiorstwa przemysłowe. Zamożniejsi samurajowie patronowali tym inicjatywom, zajmując się nawet osobiście handlem, bankierstwem, przemysłem. Wyrastały coraz większe fortuny gromadzone przez arystokratyczne rody Sumitano, Mitsui, Yasuda i inne mniej na razie znaczące. W XIX stuleciu istniał już w Japonii całkiem dobrze rozwinięty przemysł surowcowy. Stale zwiększało się wydobycie rud żelaza i miedzi oraz węgla, ołowiu i cynku. Zbudowano liczne huty żelaza, stali i metali kolorowych. Rozwinął się również przemysł drzewny. Wytwórczość wyrobów metalowych i tkanin jedwabnych nawiązywała do dawnych tradycji.

Cztery główne wyspy Japonii: Honsiu, Hokkaido, Kiusiu i Sikoku – stanowią prawie 97 procent cesarstwa. Na jego pozostałą część składa się ponad 3600 małych wysp. Ich większość położona jest nie opodal wysp głównych. Jednakże niektóre wysepki dzieli od Tokio odległość z górą tysiąca kilometrów. Stwarza to niekiedy trudne problemy administracyjne,

---

[3] Meidzi (jap.) – światłe rządy. Tym przydomkiem obdarzono potem cesarza Mitsuhito (1852–1912).

a w przeszłości wywoływało także dylematy militarne. Japonia dzisiejsza zajmuje ogółem obszar 380 tysięcy kilometrów kwadratowych. Wyspiarska konfiguracja terytorialna sprawia, że linia wybrzeży morskich wynosi około 27 tysięcy kilometrów. Liczne zatoki stanowią wysokiej klasy porty naturalne.

Pierwszym krokiem nowego rządu, powołanego już z grona bliskich doradców cesarza Mitsuhito, było przeniesienie stolicy do Tokio. Następnie cesarz proklamował akt odnowy państwa, złożony z pięciu zasadniczych punktów. Mitsuhito zapowiedział, że będzie rządził w zgodzie z krajową opinią publiczną i apelował o zgodę narodową. Dalej nakazywał funkcjonariuszom cywilnym i wojskowym, by ludzi „z niższych klas traktować w sposób wyrozumiały". Cesarz oznajmiał również zniesienie anachronicznych, niegodnych współczesności zwyczajów i norm postępowania. Na koniec Mitsuhito polecał swym poddanym, aby pogłębiali wiedzę, zdobywając ją także w rozwiniętych cywilizacyjnie i ekonomicznie krajach świata. Cesarz złożył uroczyście przysięgę, że wcieli ten program w życie.

Nie wszystkie punkty cesarskiego orędzia realizowane były jednakowo szybko i konsekwentnie. Modernizacja modelu gospodarczego przebiegała najszybciej. Rychło też przeszczepiono na grunt japoński najistotniejsze zdobycze ówczesnej nauki i techniki. Feudałowie pozbawieni zostali swoich prywatnych armii oraz niemałej części dochodów. W roku 1877 usiłowali oni wzniecić bunt, którym kierować miał szanowany skądinąd możnowładca Saigo Takamori. Wierne cesarzowi wojska niemal błyskawicznie rozgromiły rebeliantów. Oznaczało to ostateczne zwycięstwo Meidzi.

Wcześniej jeszcze cesarz osobnym edyktem uregulował stosunki Japonii ze światem zewnętrznym. Ogłosił mianowicie, że błędne założenia polityki realizowanej pod rządami szoguna „...dezorientowały społeczeństwo w kwestii stosunków zewnętrznych, co doprowadziło do przeżywanych przez nas konfliktów. Nowa sytuacja naszej Ojczyzny nakazuje porzucenie polityki izolacjonizmu... Obecnie proklamujemy więc rozwój kontaktów międzynarodowych w oparciu o międzynarodowe reguły..."

W przeszłość odchodził zatem stereotyp „białego barbarzyńcy". Charakterystyczną cechą tych przeobrażeń było zbliżenie Japonii z Niemcami bismarckowskimi. Stamtąd zaczerpnięto wzór konstytucji, która wprowadziła w Japonii system parlamentarny. Cesarzowi Nipponu nie zależało wcale na prawdziwej demokratyzacji ustroju. Ważne było tylko zniesienie przestarzałych barier stanowych i obyczajowych, hamujących teraz wzrost potencjału militarnego i ekonomicznego cesarstwa Japonii. Największy wpływ na podejmowane w Tokio decyzje wywierała nadal Genro, będąca

pozakonstytucyjną tajną radą przy boku cesarza. Wszystkie instrumenty rzeczywistej władzy pozostawały wciąż w rękach Mitsuhito.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku zaczęły się już wyraźnie krystalizować kierunki działania japońskiego militaryzmu. W latach 1874–1879 Japonia prowokuje liczne incydenty z Chinami. W rezultacie tych zatargów udaje się Japończykom obsadzić wyspy Riukiu wraz z Okinawą. Stosując metodę zbrojnego szantażu, rząd japoński wymusza na Korei koncesje handlowe.

Wreszcie w latach dziewięćdziesiątych Japonia doprowadziła do otwartej wojny z Chinami. Pretekstem do wypowiedzenia wojny była obrona Korei i jej suwerenności. Korea pozostawała jeszcze wówczas pod protektoratem chińskim, ale Japończycy umacniali tam stale swe wpływy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. W roku 1894 na wybrzeżach Korei wylądowały oddziały desantowe, nad którymi dowództwo objął marszałek Yamagata. W dniu 23 lipca król Korei, sprzyjający Chińczykom, został internowany przez Japończyków. Władzę objął formalnie regent Te Uon Gun, związany od dawna z Nipponem. Zwrócił się on od razu do Tokio o udzielenie Korei pomocy militarnej przeciwko Chinom.

Tymczasem Japończykom udało się odnieść zwycięstwo nad armią chińską w wielkiej batalii na przedpolach Phenianu. Jednocześnie marynarka wojenna Nipponu pokonała Chińczyków w bitwie morskiej u wybrzeży wyspy Liu-Kung. Eskadra chińska została doszczętnie rozbita. Po tych sukcesach japońskich Chińczycy poprosili o zawieszenie broni. W dniu 20 marca 1895 roku rozpoczęły się w Simonoseki pertraktacje pokojowe.

Postanowienia zawartego w dniu 17 kwietnia 1895 roku traktatu były dla Chin bardzo niekorzystne. Akceptowały one niezależność Korei, co w praktyce oznaczało umocnienie wpływów japońskich w tym kraju. Japonia otrzymała też Taiwan i Peskadory. Chiny zobowiązały się ponadto do wypłacenia reparacji w wysokości 200 milionów liangów. Dodatkowo Japonia otrzymać miała 30 milionów liangów za zrzeczenie się roszczeń do południowego regionu Mandżurii.

Zwycięstwo nad Chinami wzmocniło japoński militaryzm. W roku 1910 Japonia oficjalnie anektowała Koreę. Dalsza rozbudowa przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego miała Japończykom zapewnić środki do prowadzenia nowych wojen. Broń importowano również na szeroką skalę z Europy. Pierwszą linię kolejową w Japonii zbudowano w 1872 roku. Do końca XIX stulecia łączna długość japońskich linii kolejowych wynosiła już około czterech tysięcy kilometrów. Na początkach XX wieku ludność Japonii liczyła ponad 50 milionów. Przyrost naturalny nie był wysoki

wskutek dużej śmiertelności. Niemniej jednak do połowy naszego stulecia liczba mieszkańców cesarstwa japońskiego wzrosła o ponad 25 milionów.

W okresie panowania cesarza Mitsuhito handel zagraniczny Japonii wykazywał stały deficyt z powodu dużego importu surowców, maszyn i urządzeń technicznych oraz niektórych produktów spożywczych. Inwestowano głównie w wytwórczość przemysłową, wprowadzając nowoczesne rozwiązania techniczne według wzorów europejskich i amerykańskich. Od roku 1873 zreformowano system administracyjny, ujednolicono aparat podatkowy, unowocześniono szkolnictwo. W tym czasie wprowadzono też powszechny obowiązek służby wojskowej. W szkołach ogromny nacisk położono na wychowywanie młodzieży w duchu agresywnego militaryzmu.

W ten sposób Japonia przygotowywała się do ekspansji na kontynencie azjatyckim i na Pacyfiku. Wojna napastnicza z Chinami była tu dopiero pierwszym krokiem. Rząd chiński, kierowany przez wytrawnego polityka i zausznika cesarzowej, Li Hung-czanga, zawarł w dniu 3 czerwca 1896 roku tzw. Traktat moskiewski, oddający carskiej Rosji w dzierżawę ważne punkty strategiczne: Port Artur i Port Talien. Rozeszły się wówczas pogłoski, że za przeprowadzenie tego traktatu Li Hung-czang otrzymał „gratyfikację" w sumie miliona rubli w złocie. Równocześnie rządowi cesarskiemu udało się utrwalić swe wpływy w Mandżurii. Chiny wyraziły bowiem zgodę na budowę Kolei Wschodniochińskiej przez obszar Mandżurii. Linia ta stanowić miała niejako uzupełnienie wcześniejszej magistrali transsyberyjskiej, umożliwiającej także stosunkowo szybkie przerzuty rosyjskiego wojska na Daleki Wschód.

Imperializm japoński, wkraczający teraz zdecydowanie na drogę kolonialnych podbojów, znalazł się w obliczu potęgi rosyjskiej. W Tokio nie lekceważono przeciwnika. Jednym z kierunków antyrosyjskiego działania był wywiad płytki i głęboki uprawiany masowo przez Japończyków na rozległych obszarach Kraju Amurskiego, Syberii oraz Mandżurii. W psychice narodu japońskiego zakorzenił się już wówczas skrajny nacjonalizm i szowinizm. W takim klimacie politycznym łatwo było zmobilizować szerokie kręgi społeczeństwa do wszelkich akcji wojennych.

Działo się tak, mimo iż w warunkach bytowych chłopów, robotników i rzemieślników japońskich bardzo niewiele zmieniło się na lepsze. Na początku XX wieku przeciętne gospodarstwo chłopskie posiadało 1 hektar gruntu. Rodzin chłopskich było około 5,5 miliona. Prawie 30 procent dochodów chłopskich szło na podatki. Dla porównania dodajmy, że przemysłowcy opodatkowani byli do wysokości 15 procent swoich globalnych zysków.

Znany pisarz i społecznik japoński, Marimoto, konstatował wtenczas:

„Stopa życiowa, warunki mieszkaniowe, wyżywienie, odzież i inne dziedziny życia nie uległy żadnym godnym uwagi zmianom... Ludność w swej masie żyje tak, jak żyła w czasach feudalnych..." Słowa te napisane zostały w pięćdziesiąt lat po ustawowym zniesieniu feudalnych powinności.

Osobliwy fanatyzm Japończyków, ich wiara w boskość cesarza były czynnikami bardzo ułatwiającymi wyzwalanie agresywnych tendencji. Bodźcem ekonomicznym był natomiast brak większych zasobów podstawowych surowców przemysłowych. Dlatego też imperialiści japońscy dążyli do zawładnięcia bogactwami naturalnymi Korei, Mandżurii, Syberii, Sachalinu. Najmłodszym nawet dzieciom demonstrowano w szkołach mapy z zaznaczonymi kierunkami przyszłych podbojów terytorialnych. Wychowanków szkół podstawowych uczono musztry wojskowej i pieśni wojennych. W takt werbli defilowali oni w zwartym szyku na wszystkich uroczystościach.

Obserwując to, pisarz, podróżnik i badacz Azji, Wacław Sieroszewski, podkreślał w swych szkicach z 1904 roku: „Przykre robi wrażenie w Japonii wojowniczość, gwałtem wszczepiana ludowi z natury już wojowniczemu... To wpłynie ujemnie na charakter narodowy... Przy wielkim uświadomieniu, patriotyzmie i bitności Japończyków walka z nimi nie byłaby łatwa nawet dla najpotężniejszego mocarstwa"[4]. Spostrzeżenia te miały się niebawem potwierdzić podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

W pierwszych latach panowania Meidzi organizacją nowoczesnej armii japońskiej zajmowali się Francuzi. Klęska Francji w roku 1870 spowodowała, że Japończycy zwrócili się o pomoc organizacyjną i techniczną do dowództwa sił zbrojnych Rzeszy Niemieckiej. Odtąd instruktorami w armii japońskiej byli Niemcy. Zajmowali się oni również konsultowaniem kierowniczych osobistości wywiadu japońskiego.

Wilhelm Stieber po odejściu ze stanowiska pruskiego ministra policji zgodził się objąć funkcję doradcy Japończyków w sprawach wywiadu politycznego i wojskowego. Wiele jego metod uzyskało akceptację japońskiej służby wywiadowczej. Niektóre sposoby Stiebera nawet tam udoskonalono. W swoich pamiętnikach Wilhelm Stieber przyznawał, że Japończycy okazali się bardzo pojętnymi uczniami. Odpowiadały im w pełni koncepcje pruskiego militaryzmu oraz imperialistycznej ekspansji.

Osobliwą cechą wywiadu japońskiego Kempeitai były jego trwałe powiązania z tzw. towarzystwami patriotycznymi. Pod takim szyldem działały w Japonii od schyłku XIX stulecia tajne organizacje szpiegowskie. Najstarszą taką organizacją był Związek Czarnego Oceanu. Wkrótce jednak zdystansował go w szpiegowskich poczynaniach Związek Czarnego

[4] W. Sieroszewski: *Na Daleki Wschód*, Warszawa 1935, s. 84.

Smoka. Obydwa związki korzystały szeroko z usług Wschodnioazjatyckiego Towarzystwa Jedności Kulturalnej, działającego głównie w nadmorskich prowincjach Chin. Towarzystwo zajmowało się werbunkiem i szkoleniem szpiegów. Działalność tych trzech organizacji koordynowała piąta sekcja drugiego oddziału japońskiego Sztabu Generalnego. Jej zadaniem było przede wszystkim uprawianie wywiadu płytkiego i głębokiego na obszarze carskiej Rosji.

Genjosia, czyli Związek Czarnego Oceanu, nazwę swą wywodziła od pojęcia geograficznego Genkainada, oznaczającego wąski przesmyk pomiędzy wyspą Kiusiu a kontynentem azjatyckim. Ten właśnie przesmyk Japończycy nazwali – z dużą dozą przesady – Czarnym Oceanem. Najważniejsze swoje ekspozytury Genjosia utrzymywała w trzech miastach rosyjskiego Dalekiego Wschodu: Władywostoku, Chabarowsku i Nikolsku. Region nadamurski penetrował także Związek Czarnego Smoka. Silne ekspozytury tej organizacji szpiegowskiej istniały z kolei w Port Arturze, Imanie, Naszao i Kobolsku. Oba związki uzupełniały się w wywiadowczych przedsięwzięciach. Współpraca między nimi przebiegała na ogół dość harmonijnie, co oczywiście nie wykluczało lokalnych zgrzytów i zadrażnień.

Deklaracja programowa obu związków brzmiała identycznie. Oto jej główne treści:

Cesarz jest bogiem, a boskość jego wywodzi się z ducha przodków, których wyjątkowymi przymiotami obdarzyła Bogini Słońca. Bogowie roztaczają nad Nipponem szczególną opiekę. Dlatego naród japoński jest doskonalszy niż wszystkie inne narody. Ziemia, powietrze, zasoby Japonii górują nad wszystkim, co gdziekolwiek istnieje... Japonię obroni zawsze kamikaze, ten boski wiatr, czyniący ziemię Nipponu świętą i nietykalną... Absolutna wyższość Japonii nakłada na jej władcę i lud specjalne obowiązki. Polegają one na boskiej misji skupienia pod dachem jednego domostwa wszystkich narodów świata. Dopiero wtedy bowiem cała ludzkość będzie mogła korzystać z dobrodziejstw rządów boskiego cesarza Nipponu. Kierownictwo Związku Czarnego Oceanu (Związku Czarnego Smoka) oraz wszyscy członkowie tej organizacji składają uroczystą przysięgę na duchy zmarłych samurajów, że uczynią wszystko, co w ludzkiej mocy, dla urzeczywistnienia boskiej misji Nipponu. Związek Czarnego Oceanu (Związek Czarnego Smoka) działać będzie wszelkimi tajnymi i jawnymi środkami na rzecz połączenia z Japonią obszarów położonych na kontynencie azjatyckim. Będzie to pierwszy krok na drodze do zjednoczenia ludzkości.

Przyjęcie takich założeń oznaczało kurs na wojnę i ekspansję terytorialną. Poprzedzić je miała wszechstronna rozbudowa działalności szpie-

gowskiej. Służby japońskiego wywiadu i kontrwywiadu na przełomie dwóch stuleci nastawiły się już zdecydowanie na działania przeciwko Rosji. Operacje te ułatwiał fakt, że na terenach Mandżurii, Kraju Amurskiego i Syberii zamieszkiwało stale około 400 tysięcy Japończyków. Byli wśród nich kupcy, rzemieślnicy, kolejarze, lekarze, felczerzy, instruktorzy dżudo, karate i gimnastyki, właściciele kasyn gry i domów publicznych, hotelarze, restauratorzy, adwokaci, inżynierowie. Spora grupa Japończyków trudniła się też bankierstwem oraz rozmaitymi pokątnymi operacjami finansowymi i kredytowymi.

Wywiad japoński bardzo często werbował swych agentów w środowiskach emigrantów. W okresie 1900–1905 ponad połowę szpiegów stanowili właśnie emigranci. Ogółem na obszarach Rosji azjatyckiej grasowało w tym czasie co najmniej 80 tysięcy japońskich wywiadowców. Podobnie działo się w innych krajach Azji. Wywiad japoński interesował się przecież Chinami, Indochinami, Burmą, Indiami, Afganistanem, Iranem, Indonezją, Filipinami. W tych krajach żyło ówcześnie około pół miliona Japończyków, z których część znaczna wykonywała konkretne zadania szpiegowskie. Japonia umacniała również swe wpływy gospodarcze w południowym i wschodnim regionie Azji. Szczególnie wyraźna była eksploatacja ekonomiczna Chin i Korei.

W Chinach, w Szanghaju, została także założona szkoła wywiadu japońskiego, zwana Akademią Tung-Wen. Oficjalnie kształciła ona przyszłych pedagogów. W dużym kompleksie zabytkowych gmachów, otoczonych ze wszystkich stron trzymetrowym murem z czerwonej cegły, mieściły się sale wykładowe, pracownie, biura oraz internaty dla studentów. Wykładowcami Akademii Tung-Wen byli przeważnie oficerowie japońskiego Sztabu Generalnego i etatowi pracownicy służby wywiadowczej Kempeitai. Lektorami języków Środkowego i Dalekiego Wschodu byli filologowie przysłani tam z uczelni w Tokio, Osaka i Kobe.

Absolwenci Akademii Tung-Wen mieli dobrze opanowane rzemiosło szpiegowskie. Po ukończeniu studiów kierowano ich przeważnie do ekspozytur wywiadu japońskiego na terytorium Rosji, Chin, Burmy i Afganistanu. Stosunkowo nieliczni przechodzili do pracy w drugim oddziale Sztabu Generalnego. Akademią Tung-Wen w latach 1896–1906 kierował jeden z założycieli Związku Czarnego Smoka, Riohei Ucida. Był on również inicjatorem powstania dwóch innych szkół wywiadowczych. Zorganizowano je tym razem na terytorium Japonii.

Pierwsza z nich powstała w samej stolicy Nipponu. Dla lepszego kamuflażu przybrała ona nazwę Cesarskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Poza normalnymi umiejętnościami szpiegowskimi kładziono tam mocny nacisk na ćwiczenia gimnastyczne, jeździectwo, naukę dżudo i karate.

Uczelnia wywiadowcza w Osace, zwana Wyższą Szkołą Języków Obcych, wymagała od kandydatów nieprzeciętnych zdolności filologicznych. Program innych przedmiotów wzorowano ściśle na profilu Akademii Tung-Wen.

Oprócz Związku Czarnego Oceanu i Związku Czarnego Smoka działało w Japonii kilka innych „towarzystw patriotycznych". Do nich zaliczał się Turan, uważany przez specjalistów od spraw wywiadu za swoistą filię Związku Czarnego Smoka. Turan skupiał przeważnie w swych szeregach muzułmanów, którzy sympatyzowali z Nipponem. Podstawową kadrę Turanu stanowili oczywiście absolwenci japońskich szkół szpiegowskich. Zajmowali się oni tworzeniem siatek wywiadowczych w państwach islamu. Pomagała im niezbyt liczna grupa zamożnych i ustosunkowanych mahometan, osiadłych stale na Wyspach Japońskich. Agenci Turanu spenetrowali przede wszystkim kraje arabskie, przenikając także na terytoria Archipelagu Malajskiego oraz Indii. Później rozszerzyli zakres swej działalności na Indochiny, usiłując tam pozyskać miejscowe koła katolickie. Takie poszukiwanie agentury w różnych kręgach ludności danego regionu było typowe dla japońskiego wywiadu.

Funkcje szpiegowskie spełniał też Daiakigai, nazywany oficjalnie Związkiem Odrodzenia Wielkiej Azji. Powstał on w Tokio, w roku 1908. Główna ekspozytura Daiakigai mieściła się w Mukdenie. Ponadto agentury tego związku działały w Bangkoku, Bombaju, Kabulu, Kalkucie, Kantonie, Pekinie, Szanghaju, Singapurze, Teheranie. Z czasem Daiakigai podporządkował się organizacyjnie Związkowi Czarnego Smoka i służył mu głównie do uprawiania dywersji psychologicznej. Związek Odrodzenia Wielkiej Azji miał do dyspozycji liczne drukarnie wypuszczające masowo broszury antyrosyjskie i antychińskie. Stopniowo agenci Daiakigai nastawiali się coraz bardziej na uprawianie propagandy antyradzieckiej oraz sabotażu i dywersji we wschodnich regionach ZSRR. Takie rozkazy otrzymywali z centrali Kempeitai w Tokio.

CZERWCOWA NOC

W obszernym, wygodnie urządzonym domu na przedmieściu Władywostoku przez całą niemal noc nikt nie spał. Posiadłość była własnością japońskiego uczonego – botanika i zoologa – Fuidzo Sattori. Za prawdziwego naukowca uważały go przynajmniej władze tego rosyjskiego miasta.

W rzeczywistości Sattori był kadrowym pracownikiem wywiadu japońskiego. Pełnił on funkcję rezydenta Kempeitai we Władywostoku. Z tego tytułu kierował japońską siatką wywiadowczą w tym mieście oraz jego okolicach.

Teraz, w czerwcową noc 1902 roku, Fuidzo Sattori podejmował u siebie pięciu kolegów, przygotowujących właśnie ekspedycję naukową do rejonu Kobolska. Wyprawę należało starannie zorganizować, ponieważ miała spełnić bardzo skomplikowane zadania szpiegowskie. Badania fauny i flory Kraju Amurskiego stwarzały jedynie pozory dla rzeczywistej działalności wywiadowczej. Mówił o tym gościnny gospodarz, kapitan Fuidzo Sattori z drugiego oddziału japońskiego Sztabu Generalnego. A jego słów słuchali pilnie zebrani w przestronnym pokoju mężczyźni – oficerowie wywiadu, czyli Kempeitai.

– Panowie! Jako szef ekspozytury we Władywostoku chcę was wprowadzić w niektóre problemy naszej pracy na tym trudnym terenie. Otóż kierownictwo Związku Czarnego Oceanu w porozumieniu z piątą sekcją drugiego oddziału Sztabu Generalnego zwróciło się do mnie o nasilenie akcji wywiadowczej w obrębie garnizonów rosyjskich w Chabarowsku, Kobolsku, Imanie, Nikolsku, Naszao. Chodzi także o dokładne spenetrowanie linii komunikacyjnych, fortyfikacji, magazynów. Trzeba wykonać wiele szkiców, zdjęć fotograficznych i rysunków pomocniczych dokumentujących poczynione obserwacje. Należy również poznać nastroje rosyjskich oficerów i żołnierzy. Otrzymaliśmy ostatnio informacje od naszych agentów, chińskich tragarzy, iż w paru rejonach Rosjanie budują nowe umocnienia oraz zwiększają obsadę twierdz. Tak więc do Port Artura przerzucono ostatnio trzy doborowe pułki. Oto ich nazwy: Tomski Pułk Gwardii, dwudziesty piąty Pułk Strzelców Syberyjskich, dwudziesty szósty Pułk Strzelców Syberyjskich. Natomiast w Kobolsku saperzy rosyjscy budują nową twierdzę, którą obsadzi dwustu żołnierzy, dysponujących dwudzie-

stoma armatami różnego kalibru. Zarówno Kobolsk, jak też Iman to ważne punkty strategiczne, położone od siebie w odległości około czterdziestu kilometrów. W obu tych garnizonach mamy swoich rezydentów, ale teraz zachodzi konieczność wzmocnienia naszej agentury. Stoimy bowiem w obliczu nowych zadań. Wkrótce zacznie się na tych ziemiach urzeczywistniać boska misja Nipponu. Siły nasze zmierzą się tutaj z wcale niemałą potęgą Rosji ...

Kapitan Sattori zakończył swe wystąpienie, zwracając się zarazem do kierownika „naukowej" ekspedycji, porucznika Hitsuru Toka-Yama, o krótkie uzupełnienie swych wywodów.

– Szanowni zebrani! Pragnę tylko dodać, że nasza ekspedycja badawcza będzie tworzyła swoje bazy przede wszystkim w miastach garnizonowych. Jak wiadomo, istnieje tam pilna potrzeba zwerbowania nowych agentów. Zwróćmy także uwagę na towarzyszących wyprawie tragarzy i kulisów chińskich. Dołóżmy też starań, aby wzdłuż przebytej przez nas trasy powstała gęsta siatka wywiadowcza o charakterze ustabilizowanym. Rzecz jasna, iż będzie to tylko stabilizacja na miarę naszej specyficznej służby – uśmiechając się lekko, podsumował porucznik Hitsuru Toka-Yama.

W ten sposób zakończyła się jedna z wielu narad, odbywanych w tajnych ekspozyturach Kempeitai na obszarze Kraju Amurskiego. Ich celem było prawie zawsze opracowanie nowych metod funkcjonowania wywiadu i kontrwywiadu japońskiego na danym terenie. Ponadto zajmowali się tym w centrali oficerowie w mundurach ze stylizowanym znakiem złotej chryzantemy – symbolem tajnej i jawnej służby Kempeitai.

Ostatnio w Sztabie Generalnym w Tokio postanowiono zaktywizować japońskich attaché wojskowych i morskich w krajach europejskich. Chodziło tu przede wszystkim o głębsze rozwinięcie operacji wywiadowczych przeciwko Rosji.

Chwila była bowiem osobliwa. W tych regionach Azji, którymi szczególnie interesował się Nippon, szybko narastało napięcie. A na Dalekim Wschodzie Rosja carska miała wówczas dużo do powiedzenia. Toteż w lecie 1902 roku zapadła w Tokio decyzja, aby nowym attaché cesarskiego poselstwa w Petersburgu mianować pułkownika Mototsiro Akasi – skądinąd wybitnego, długoletniego działacza Związku Czarnego Smoka. Miał on opinię wytrawnego oficera wywiadu.

Przed swym wyjazdem na placówkę pułkownik Mototsiro Akasi przeprowadził kilka długich rozmów z przywódcami tzw. towarzystw patriotycznych, a zwłaszcza Związku Czarnego Smoka, Związku Czarnego Oceanu oraz Związku Odrodzenia Wielkiej Azji (Daiakigai). Do tego kręgu wtajemniczonych rozmówców należeli przede wszystkim panowie: Mitsuru Toyama, Riohei Ucida, Ki Inaukai. Wszyscy byli doskonałymi

znawcami problematyki stosunków japońsko-rosyjskich, ze szczególnym uwzględnieniem ich szpiegowskiego aspektu. Zwrócili oni uwagę pułkownika Akasi na drążące carską Rosję konflikty społeczne i gospodarcze, doradzając zarazem, aby w maksymalnym stopniu wykorzystać ten ferment dla celów japońskiej ekspansji. Nadzieje te okazały się potem zupełnie bezpodstawne.

W toku tych konsultacji przyszły attaché mógł się zorientować, że kraj, w którym zostanie niebawem akredytowany, reprezentuje ogromny potencjał gospodarczy. Na początku dwudziestego wieku przemysł rosyjski zatrudniał dwa i pół miliona robotników pracujących w około czterdziestu tysiącach fabryk. Wydobycie węgla kamiennego wynosiło wtenczas w Rosji czterdzieści milionów ton, produkcja ropy naftowej osiągnęła już poziom dziesięciu milionów ton. Pułkownika Akasi zainteresował również fakt, że sieć kolejowa Rosji europejskiej i azjatyckiej wynosiła ogółem siedemdziesiąt tysięcy kilometrów. Umożliwiało to stosunkowo sprawne przerzucanie wojska i sprzętu wojskowego z europejskiej części Rosji na Daleki Wschód. Doświadczony oficer pojmował, że współczynnik ten może okazać się dla armii japońskiej nader niekorzystny.

Ujmując zagadnienie w kategoriach ekonomicznych i militarnych, Japończycy interesowali się głównie nieprzebranymi zasobami mineralnymi Syberii. Tam też wytyczali kierunki szeroko zakrojonej ofensywy. Nie było bowiem w tym akurat gronie żadnych wątpliwości, iż do wojny z Rosją dojdzie w ciągu kilku najbliższych lat.

Wiedza Japończyków o aktualnym stanie wojsk rosyjskich była dość rozległa. Jej pogłębianiu służyły dobrze ciągłe kontakty Kempeitai ze służbą wywiadowczą cesarskich Niemiec. Trzeba tu dodać, że wywiad niemiecki umiejętnie dyskontował swoje wpływy na dworze carskim w Petersburgu. Ogólna ocena japońska podkreślała znaczne braki w organizacji oraz dowodzeniu rosyjskich sił zbrojnych. Natomiast wysokiej rangi wywiadowcy z centrali Kempeitai duże wartości bojowe i moralne przyznawali rosyjskim żołnierzom i oficerom.

Zwierzchnik Związku Czarnego Oceanu, Mitsuru Toyama, kończąc swe rozmowy z pułkownikiem Akasi, poradził mu, aby od razu po przybyciu do Petersburga nawiązał wywiadowcze kontakty z inżynierem Azefem[1]. Pozwoli to z pewnością wejść głęboko w środowisko rosyjskich anarchistów. Mototsiro Akasi podziękował za tę cenną radę. Z kolei poprosił Toyamę o poufny kontakt z panem Ode Kusumi z tokijskiego MSZ.

[1] Azef Eugeniusz (1869–1918), agent carskiej Ochrany od 1892 roku. Ulokowany przez Ochranę w wydziale bojowym partii eserowców zadenuncjował paruset konspiratorów.

Pragnął bowiem od tego znanego dyplomaty uzyskać miarodajną opinię na temat dalszego rozwoju wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Taka poufna ekspertyza miałaby w oczach pułkownika znacznie większe walory niż cały pakiet prognoz przekazanych mu służbowo w centrali Kempeitai.

Spotkanie pułkownika Akasi z radcą dworu cesarskiego, baronem Ode Kusumi, nastąpiło wkrótce. Obaj panowie znali się już dawniej, ale pośrednictwo Mitsuru Toyamy sprawiło, iż rychło zapanowała atmosfera niemalże intymna, wolna od swoistych zależności służbowych. A wiedzieć wypada, że niezbyt często dzieje się tak w kontaktach między Japończykami.

– W stosunkach chińsko-rosyjskich obserwujemy teraz wyraźne zbliżenie poglądów – rozpoczął swój wykład Kusumi. – Po prostu Chiny, po doznanej porażce orężnej w wojnie z nami w 1894 roku zaczęły szukać pomocy w Petersburgu. Minister finansów w rządzie carskim, Sergiusz Witte, patronuje koncepcji zbudowania strategicznej linii Kolei Transsyberyjskiej, biegnącej przez chińską część Mandżurii. Powołano też osobne Towarzystwo Wschodniochińskiej Kolei Żelaznej z udziałem kapitałów rosyjskich.

– Chiny to kraj olbrzymi – zdołał wtrącić pułkownik Mototsiro Akasi. – Liczą sobie ponad czterysta milionów mieszkańców, czyli więcej, niż ma ich cała Europa. A tempo wzrostu ludności w Chinach jest znacznie szybsze niż w Europie. Jednocześnie cesarstwo chińskie zalicza się do dziesiątki najuboższych państw świata. Jego obywatele są we własnym kraju poniżani przez cudzoziemców. Pamiętam, że spacerując po parku w Szanghaju, widziałem napis: „Psom i Chińczykom wstęp wzbroniony". Europejczycy uzyskali w zasadzie wyłączenie spod ustawodawstwa chińskiego. Ale przepraszam, że przerwałem tak ciekawą wypowiedź pana radcy.

– Nie szkodzi, już wracamy do głównego tematu. Otóż bez wątpienia, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Nipponu mogło być zaniepokojone wzajemnymi umizgami Rosjan i Chińczyków. Sytuację w Chinach skomplikował wybuch powstania Bokserów[2] w 1900 roku, które stanowiło wszakże naturalną reakcję na bezlitosny wyzysk ludności przez Europejczyków. Początkowo rząd Nipponu zajął wobec tych wypadków postawę wyczekującą ...

Rozmowa stawała się coraz bardziej interesująca. Baron Ode Kusumi

---

[2] Bokserzy – mylący przydomek nadany powstańcom przez Anglików. W istocie należeli oni do tajnego Związku w Imię Pokoju i Sprawiedliwości (I-ho-tuan). Jego program, obok reform politycznych, obejmował także uprawianie pewnej odmiany dżudo.

zaproponował, aby kontynuować ją w ogrodzie otaczającym jego rezydencję, położoną w historycznej dzielnicy Tokio – Chiyoda. Stąd było już całkiem blisko do pałacu cesarskiego. Niedaleko znajdował się też piękny park Korakuen, a obok niego sławny ogród zoologiczny Ueno. Te szczegóły topograficzne pułkownik Mototsiro Akasi uprzytomnił sobie dopiero wtenczas, gdy obaj panowie stanęli nad ocembrowanym brzegiem niewielkiego basenu. W jego przezroczystej wodzie pluskały ryby. Posiadanie takiej sadzawki było przedmiotem skrytych marzeń każdego Japończyka.

Na świeżym powietrzu rozmawiało się jeszcze lepiej niż w gabinecie barona, przytłaczającym nieco swym bogatym wystrojem z obficie złoconej laki. Ode Kusumi opowiadał ze swadą, jak to Bokserzy przez kilka tygodni powstrzymywali napór wojsk ekspedycyjnych pod naczelnym dowództwem brytyjskiego wiceadmirała Seymoura. W ramach ekspedycji karnej kontyngent żołnierzy brytyjskich prezentował się najbardziej okazale. Mniejsze oddziały wystawiły Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki, Francja oraz carska Rosja. W dniu 26 stycznia 1900 roku rządy tych mocarstw uzgodniły z cesarzową Tsu-Si oraz z jej powiernikiem Li Hung-czangiem rozpoczęcie wspólnych działań przeciwko wojskom powstańczym walczącym pod dowództwem generała Tung Fu-sianga. Korpus ekspedycyjny wyruszył w kierunku Pekinu.

Jednakże korpusowi wiceadmirała Seymoura udało się osiągnąć jedynie miejscowość Taku, leżącą w połowie drogi pomiędzy Tientsinem a Pekinem. O kilkadziesiąt fortów, broniących dostępu do tego strategicznego punktu, toczyły się zażarte boje. W dniu 17 czerwca 1900 roku – mimo wcześniejszych uzgodnień z obcymi mocarstwami – rząd chiński wydał swym wojskom rozkaz ścisłego współdziałania z powstańcami. Położenie oddziałów ekspedycyjnych stało się tak krytyczne, iż wiceadmirał Seymour nakazał im szybki odwrót. Do Pekinu natomiast wkroczyły silne oddziały powstańcze.

– Przypominam sobie niektóre wydarzenia z tego okresu – uzupełnił wywody barona pułkownik Akasi. – W dniu wejścia powstańców do Pekinu żołnierz wojsk rządowych zastrzelił radcę poselstwa Nipponu, hrabiego Ito Sugiyamę. Był to mój serdeczny przyjaciel. Ten tragiczny incydent sprawił, że poparliśmy oficjalnie obcą interwencję w Chinach. Zresztą rząd chiński zerwał z nami stosunki dyplomatyczne w dniu 19 czerwca 1900 roku. Identyczne noty otrzymały placówki mocarstw europejskich w Pekinie.

– Ponadto w tym dniu zastrzelono w Pekinie dyplomatę niemieckiego, barona Kettelera – dorzucił Ode Kusumi. – Na obszarze Cesarstwa Chińskiego ogłoszono stan wojenny. Wojnę zaś wypowiedziano Japonii, Stanom Zjednoczonym Ameryki, Rzeszy Niemieckiej, Anglii, Francji, Rosji,

Austro-Węgrom, Włochom. Nastąpiło to w dniu 21 czerwca. Tego samego dnia do gubernatorów wszystkich prowincji Chin rozesłano edykt cesarski nakazujący tępienie cudzoziemców. Pekin stał się widownią krwawych zajść. Splądrowano mnóstwo sklepów, banków, kantorów wymiany. Spalono liczne kościoły wyznań chrześcijańskich. Bokserzy oraz żołnierze z muzułmańskich dywizji wojsk regularnych oblegli dzielnicę dyplomatyczną Pekinu. Broniło się tam 534 żołnierzy, oficerów oraz ochotników, rekrutujących się spośród obcokrajowców stale zamieszkałych w stolicy Chin. Po ośmiu tygodniach walk straty obrońców w zabitych i rannych wyniosły ogółem 217 ludzi. Wśród nich było kilkudziesięciu Japończyków.

Rozmowa trwała już długo. Na pożegnanie Ode Kusumi wręczył pułkownikowi grubą tekę zawierającą dokładną dokumentację omawianych wydarzeń. Akasi na ogół dobrze znał sprawy chińskie, orientował się też wybornie w mechanizmach stosunków rosyjsko-japońskich. Ich zaostrzenie – wbrew pozorom – przypadło na okres powstania Bokserów.

Cesarzowa Tsu-Si już 1 lipca 1900 roku wystosowała orędzie do rządów Wielkiej Brytanii, Rosji i Japonii, proponując im zawarcie odrębnego pokoju. Mimo jednakowego traktowania interesów rosyjskich i japońskich, rząd w Tokio poczuł się zagrożony. Rezydent wywiadu japońskiego w Szanghaju, Masayoshi Kimura, doniósł bowiem, że adiutant osobisty rosyjskiego ministra, generała Kuropatkina, spotkał się z gubernatorem Pekinu, Li Hung-czangiem. Tajna rozmowa stanowiła – zdaniem japońskiego szpiega – zapowiedź jednostronnych ustępstw chińskich na rzecz Rosji. A takich porozumień zawsze obawiano się w Tokio. Japońskie koła militarne i dyplomatyczne uważały przecież, iż mają monopol na eksploatację bogactw Pekinu. Przekonanie to umocniło się zwłaszcza po wygranej wojnie 1894–1895 oraz po traktacie zawartym w Simonoseki.

W tym stanie rzeczy Japończycy skoncentrowali w rejonie Tientsinu ponad 8 tysięcy żołnierzy i nakłonili sojuszników do podjęcia nowej wyprawy zbrojnej na stolicę Państwa Środka[3]. W dniu 4 sierpnia 1900 roku rozpoczął się ponowny marsz na Pekin. Tym razem wojskami interwencyjnymi dowodził marszałek polny Artur von Waldersee, zwierzchnik kontyngentu niemieckiego, liczącego z górą 19 tysięcy żołnierzy.

Znaczna liczebność tego kontyngentu była odpowiedzią cesarza Wilhelma II na tragiczny zgon ambasadora von Kettelera. Został on zastrzelony przez żołnierza z dywizji mandżurskiej w momencie, gdy opuszczał ambasadę, aby udać się do gmachu chińskiego MSZ. Na wiadomość o tej

[3] Tradycyjna nazwa Cesarstwa Chińskiego, spopularyzowana w Europie przez dawnych podróżników.

fatalnej sprawie cesarz Wilhelm II wysłał następującą dyrektywę kanclerzowi Bernardowi von Bülowowi: „Należy natychmiast przygotować się do wspólnych działań wojennych. Nie możemy dopuścić do tego, aby Japonia i Rosja same wykonały zadanie i odepchnęły Europę. Moje własne wojska powinny pomścić morderstwo dokonane na osobie niemieckiego ambasadora. Pekin powinien być starty z powierzchni ziemi".

W dowództwie korpusu ekspedycyjnego rozpoczęły się niebawem tarcia wynikające ze sprzeczności interesów poszczególnych interwentów. Brytyjczycy chcieli zaangażować większe siły na południu Chin, sugerując równocześnie Japończykom podjęcie rozległych operacji w prowincjach północnych. Kontyngent rosyjski pod dowództwem generała Liniewicza otrzymał z Petersburga rozkaz, by nie brał na razie udziału w marszu i opóźniał swe ewentualne wkroczenie do Pekinu. Część tych dyrektyw została rozmyślnie zagubiona i oddziały generała Liniewicza weszły do Pekinu jako pierwsze. Z kolei Amerykanie bardziej interesowali się umocnieniem swych wpływów na niedawno zdobytych – i już buntujących się – Filipinach niż okupowaniem Pekinu, Tientsinu i Szanghaju. W podobny sposób podchodzili do tych kwestii Francuzi, przerzucający swe wojska przede wszystkim do Indochin.

Tymczasem wojska marszałka von Waldersee nie próżnowały. Co prawda ich bojowość przejawiała się raczej w akcjach pacyfikacyjnych niż na froncie. Historycy wyliczyli, że od czerwca 1900 do sierpnia 1901 roku Niemcy przeprowadzili ponad 50 operacji pacyfikacyjnych i rekwizycyjnych, podczas których po prostu zrabowali cenne dzieła sztuki i rękodzieła chińskiego, złoto, biżuterię, meble antyczne. Intendentura kontyngentu niemieckiego nie otrzymywała z Rzeszy ani grama żywności, korzystając wyłącznie z zagrabionych Chińczykom zasobów. Ludności rekwirowano bydło, ryż, trzodę chlewną, zboże. Wiele wsi przy tym spalono lub zburzono. Zginęły tysięce wieśniaków. Szlak działań korpusu marszałka von Waldersee znaczyły ruiny, pogorzeliska i cmentarze.

Japończycy, uczestnicząc w operacjach pacyfikacyjnych, mieli na względzie długofalowe cele. Pragnęli przede wszystkim utrwalić swą obecność w Chinach. Organizowali zatem liczne siatki szpiegowskie, zdołali też pozyskać do tajnej współpracy wielu dygnitarzy chińskich, zapewniając im dyskretną ochronę przed gwałtami popełnianymi przez niemieckie wojska okupacyjne.

Po krótkotrwałych walkach ulicznych stolicę Państwa Środka zdobyto ostatecznie w dniu 15 sierpnia 1900 roku. Cesarzowa Tsu-Si oraz jej dwór i gabinet ministrów ratowali się ucieczką do Sianfu. Marszałek von Waldersee wydał dwum batalionom strzeleckim i szwadronowi „Czarnych

Huzarów" rozkaz ścigania konwoju cesarzowej. Gdy to się nie udało, Waldersee usiłował założyć blokadę głodową wokół Sianfu.

Dynastię mandżurską uratowały – choć nie na długo – głębokie rozdźwięki między interwentami. Znane były od początku antagonizmy: japońsko-rosyjski, austriacko-włoski, francusko-niemiecki. Uzewnętrzniła się także wieloletnia awersja Japończyków do Amerykanów. Gdy rząd USA uzyskał od Chińczyków bazę morską w prowincji Fukien, władze Cesarstwa Nipponu ostro zaprotestowały. Uruchomiono całą agenturę Kempeitai w tym regionie Chin, aby licznymi aktami dywersji obrzydzić życie załodze amerykańskiej bazy. Dało to oczekiwane rezultaty. Baza została wkrótce ewakuowana.

Pułkownik Mototsiro Akasi pomyślał, studiując materiały dokumentalne z teki barona, że epizody Powstania Bokserów zbliżają się już do finału.

W dniu 7 września 1901 roku został podpisany tzw. Protokół Porozumienia Końcowego, czyli – nieoficjalnie – Protokół Bokserski. Artykuł pierwszy protokołu zawierał wyrazy ubolewania Jego Cesarskiej Mości Cesarza Chin oraz całego rządu chińskiego z powodu ohydnego zamordowania Jego Ekscelencji barona von Kettelera, ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Pekinie. Rząd chiński jednocześnie oświadczył, że wzniesie w miejscu zamordowania J.E. barona von Kettelera pamiątkowy pomnik, godny jego wysokiego stanowiska. Na pomniku umieszczone zostaną napisy w językach łacińskim, niemieckim i chińskim, wyrażające najwyższe ubolewanie J.C.M. Cesarza Chin z powodu dokonanego morderstwa. W tym samym miejscu zbudowany zostanie łuk pamiątkowy przez całą szerokość ulicy. Prace nad tym obiektem rozpoczęto dnia 25 czerwca 1901 roku.

Strona chińska wzięła też na siebie obowiązek przykładnego ukarania tych wszystkich dygnitarzy, którzy stanęli po stronie powstańców. Artykuł drugi Protokołu Bokserskiego wymieniał nazwiska osób skazanych z tego tytułu na karę śmierci lub na banicję. Między innymi na karę śmierci skazano Ju-Siena, gubernatora prowincji Szantung, oraz księcia Czanga, doradcę cesarzowej Tsu-Si. Książę Tuan został deportowany do prowincji Sinkiang. Artykuł trzeci protokołu precyzował warunki zadośćuczynienia za zamordowanie radcy poselstwa Japonii w Pekinie, Ito Sugiyamy. W artykule czwartym rząd chiński zobowiązywał się do wzniesienia pomnika na każdym cudzoziemskim cmentarzu, na którym sprofanowano groby. Artykuł piąty ustalał, że Chiny zakażą przywozu na swe terytorium broni, amunicji oraz materiałów wybuchowych.

Kolejne artykuły przyznawały interwentom oraz – dodatkowo – Belgii, Hiszpanii i Holandii kontrybucję w wysokości 100 milionów dolarów w

Nr ewid. ..... (II)

złocie (450 milionów liangów). Miała być ona spłacona ratalnie do roku 1940. Rząd chiński uznawał pełną eksterytorialność dzielnicy dyplomatycznej w Pekinie oraz zezwalał na jej ufortyfikowanie. Równocześnie wyrażono zgodę na zburzenie umocnień chińskich w rejonie Taku i w kilku innych punktach strategicznych. Japonii, Stanom Zjednoczonym Ameryki oraz interwentom europejskim przyznano prawo obsadzenia strefy wolnej komunikacji między Pekinem a morzem.

Trudno wyobrazić sobie większe ograniczenie suwerenności Cesarstwa Chin. Przy istotnym udziale Nipponu Chinom narzucono ten wyjątkowo poniżający – jednostronny układ. Japonia stała się ówcześnie prawdziwą potęgą na Dalekim Wschodzie. Jej armia, zreorganizowana niedawno według klasycznych wzorów pruskich, liczyła już ćwierć miliona żołnierzy. Japońskie nakłady finansowe na cele wojskowe stanowiły średnio 45 procent rocznego budżetu państwa. Ekonomika Japonii stała mocno. Reparacje chińskie w wysokości około 40 milionów funtów szterlingów, przyznane traktatem pokojowym w Simonoseki, odegrały w tym niemałą rolę.

Ponad połowa kwoty ściągniętej z Chińczyków poszła zatem na rozbudowę armii i floty japońskiej. W ogromnym rozwoju marynarki wojennej dopomogła również ofiarność społeczeństwa. Opodatkowało się ono dobrowolnie na ten cel w wysokości 10 procent miesięcznych poborów. Siedmioletni program morski na lata 1895–1902 został w pełni zrealizowany. Flota wojenna Nipponu wzbogaciła się o 4 okręty liniowe, 6 krążowników pancernych, 8 krążowników drugiej klasy, 11 kontrtorpedowców, 89 torpedowców, 3 kanonierki torpedowe.

Te autentyczne sukcesy militarne i gospodarcze w niebywałym stopniu podsycały japoński szowinizm. Wyrażał on się między innymi w pogardliwym stosunku do innych narodów. Szczególnie nisko oceniano w Tokio ówczesne Chiny.

Obiektywny w zasadzie ekspert, dyplomata i historyk Tabohasi Kiosiu, tak scharakteryzował Państwo Środka, pisząc o tamtych latach: „Zarówno w okresie dynastii mandżurskiej, jak też w czasie rządów pozostałych dynastii, w Chinach nie istniały liczące się regularne siły zbrojne, choćby wzorowane na armiach większych krajów europejskich. Japońskie siły zbrojne też mogły być tu przykładem ... Ale w Chinach wojsko regularne w ogóle nie miało jednolitego dowództwa i podporządkowane było lokalnym ośrodkom władzy ... Wobec tego centralna administracja chińska nie miała wcale orientacji w rzeczywistym znaczeniu potężnych sił zbrojnych, dobrze wyćwiczonych bojowo i należycie zaopatrzonych w broń i amunicję. Chiny zapoczątkowały tworzenie armii, zbliżonej do europejskiego modelu, dopiero około 1870 roku ... Chociaż Chiny po prawie trzydziestu latach doszły już do armii milionowej, to jednak była

ona nadal źle uzbrojona i nie dysponowała dostatecznym potencjałem kadrowym, aby pokusić się w ogóle o utrzymanie porządku publicznego wewnątrz własnego kraju. Tym bardziej nie mogła stawić czoła wrogom zewnętrznym Cesarstwa Chin"[4].

Wybitny uczony, profesor Tabohasi Kiosiu, nie zdobył się wszakże na twórczą refleksję, iż to Nippon przyczynił się walnie do zacofania Państwa Środka. Pomyślał o tym natomiast podróżujący z Tokio do Petersburga attaché Mototsiro Akasi. Jednakże z takiego stanu rzeczy pułkownik Akasi był bardzo zadowolony.

---

[4] Tabohasi Kiosiu, *Diepłomaticzeskoja istorija kitajskoj wojny*, Moskwa 1956 (przekł. ros.), s. 48.

ROK 1905

Pułkownik Akasi, zanim wyjechał na swą placówkę, dowiedział się, że będzie akredytowany nie tylko w Petersburgu, lecz także w Paryżu, Bernie i Sztokholmie. Przestraszył się tego ogromu odpowiedzialności, ale w Ministerstwie Wojny w Tokio oświadczyli mu, że funkcje we Francji, Szwecji i Szwajcarii nie będą zbyt obciążające. Najważniejszy jest stale kierunek rosyjski.

Mocno podkreślił ten czynnik poseł japoński w Petersburgu, książę Kurino, gdy pułkownik Akasi po raz pierwszy zameldował mu swe przybycie. Polecił także, by Akasi bez zwłoki nawiązał kontakty z Abdul Raszidem Ibrahimem oraz z popem Haponem. Pierwszy z nich to Tatar, znany w Rosji przywódca muzułmanów, wydawca czasopisma „Ulfet". Rząd carski cenił wysoko Raszida Ibrahima. W 1898 roku mianowano go nawet radcą dworu. Pop Hapon był natomiast postacią dwuznaczną. Podejrzewano, że jest to prowokator ulokowany przez carską Ochranę w ruchu robotniczym.

Tacy ludzie, jak pop Gieorgij Hapon czy inżynier-elektryk Eugeniusz Azef, byli pilnie potrzebni pułkownikowi Akasiemu. Po sześciu tygodniach intensywnych zabiegów – Hapon i Azef zostali zaliczeni do ścisłego grona „przyjaciół" japońskiego pułkownika. W ich zwerbowaniu pomogły Akasiemu pieniądze. Zwłaszcza Azef był wręcz wyczulony na argumenty finansowe. Akasi wiedział, że jego nowi „przyjaciele" otrzymują też spore kwoty z Ochrany. Ale to mu akurat nie przeszkadzało. Według dzisiejszych pojęć pop Hapon zasługiwałby na miano podwójnego agenta.

Ważniejszy był fakt, iż pop Hapon założył w Petersburgu Związek Rosyjskich Robotników Fabrycznych. W styczniu 1905 roku Hapon stanął na czele wielkiego pochodu, złożonego przeważnie z robotników i ich rodzin. Demonstranci pomaszerowali – z petycją do cara – pod Pałac Zimowy. Wojsko i policja, poinformowane wcześniej przez Hapona, otworzyły ogień do tłumów. Padły setki zabitych. Hapon zbiegł do Londynu.

W ten sposób pułkownik Akasi został pozbawiony przejściowo dobrego źródła informacji. Niebawem Azef doniósł mu o powrocie Hapona z Anglii. Jednakże eserowcy petersburscy nie zostawili prowokatora w spokoju.

Po udowodnieniu mu winy bojowcy wykonali na nim wyrok w Oziorkach koło Petersburga. Stało się to 29 marca 1906 roku. W egzekucji uczestniczył inny agent Ochrany i zarazem wywiadu japońskiego, inżynier Azef. Zanim ujawniła się jego właściwa rola, Azef długo jeszcze szpiegował i denuncjował. Rosję opuścił, przy niemałej pomocy Kempeitai, dopiero pod koniec 1908 roku. Potem często zmieniał miejsce pobytu. Finansował go wywiad japoński, z którym utrzymywał stałe stosunki. Azef zmarł w Niemczech, w obozie dla internowanych, wiosną 1919 roku.

Inaczej potoczyły się losy Tatara, Abdula Raszida Ibrahima. Za swe usługi szpiegowskie nie brał on od Japończyków pieniędzy. Pułkownik Akasi zrewanżował się zatem dwojako. Umieścił syna Raszida Ibrahima na studiach w Tokio, przy czym wszelkie koszty pokrywał Związek Czarnego Smoka. Ponadto ojciec i syn otrzymywali od Kempeitai różne cenne prezenty.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905 Raszid Ibrahim pomagał Akasiemu w organizowaniu partyzantki muzułmańskiej na głębokim zapleczu frontu. Grupy dywersantów, instruowane przez Ibrahima, zadały znaczne straty wojskom rosyjskim – zwłaszcza dywizjom z korpusu generała Miszczenki. W roku 1909 Raszid Ibrahim osiedlił się na stałe w Japonii. Dzięki protekcji Akasiego otrzymał stanowisko w sztabie generała Giro Minami, jednego z zastępców szefa Kempeitai.

W 1904 roku duży sukces osiągnął komandor porucznik Yosiro, attaché morski poselstwa japońskiego w Petersburgu. Współpracując ściśle z pułkownikiem Akasim oraz z kapitanem Yasunosuke Yamamoto, komandor Yosiro zdobył nader wartościowe informacje o eskadrze Floty Czarnomorskiej stacjonującej w Odessie. W skład eskadry wchodziły: jeden pancernik, dwa lekkie krążowniki, cztery niszczyciele, pięć korwet.

Nowoczesnością i znakomitymi parametrami technicznymi wyróżniał się zwłaszcza lekki krążownik „Wielki Książę Dymitr". Otóż kapitan Yamamoto po dłuższym pobycie w Odessie zdołał zorganizować akcję sabotażową na tym krążowniku. O środki finansowe i materiałowe na ten cel zatroszczył się już wcześniej komandor Yosiro. Z kolei pułkownik Akasi przerzucił do Odessy kilku swoich agentów, bezpośrednich wykonawców sabotażu. „Wielki Książę Dymitr" – wspólnym wysiłkiem japońskich szpiegów – na ponad pół roku został wyłączony ze służby. Poniósł również straty w zabitych i rannych.

W dobie poprzedzającej wybuch wojny rosyjsko-japońskiej wzrosła rola Kempeitai jako koordynatora działalności towarzystw patriotycznych. W pewnej mierze Kempeitai nadzorowała nawet ich operacje, korzystając niejednokrotnie z dorobku i doświadczenia działaczy towarzystw patriotycznych. Byli wśród nich ludzie tak wybitni i zasłużeni na szpiegowskiej

niwie, jak choćby prezes Związku Czarnego Smoka, Josihisu Kurusu. Był on równocześnie prezesem oficjalnego Towarzystwa Pomocy Rządowi Cesarskiemu oraz członkiem prezydiów Związku Czarnego Oceanu, Związku Białego Wilka, Związku Odrodzenia Wielkiej Azji, Wschodnioazjatyckiego Towarzystwa Jedności Kulturalnej.

Mnogość tych funkcji nie przeszkadzała generałowi Kurusu w podejmowaniu się wielu misji dyplomatycznych, które wypełniał w randze ambasadora nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. W dniu 3 czerwca 1943 roku bardzo już sędziwy Kurusu podpisał ultimatum, które przekazano telegraficznie do Londynu i Waszyngtonu. Na żądanie bezwarunkowej kapitulacji Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Japończycy odpowiedzi nie otrzymali. Niemniej jednak sam pomysł wysłania takich depesz dowodzi roli odgrywanej przez barona Kurusu w ciągu prawie pół wieku.

W latach znacznie wcześniejszych stałym tematem rozmyślań Josihisu Kurusu była ekspansja Japonii na tereny Syberii, Mandżurii, Kraju Amurskiego. Po zwycięstwach nad Chinami japoński Sztab Generalny przystąpił od razu do opracowania strategicznych i taktycznych planów podboju obszarów wschodniej Rosji. Licząca dziesiątki tysięcy ludzi, agentura Kempeitai, zajęła się natychmiast aktualizacją wiadomości o rosyjskich planach obronnych.

Szpiedzy japońscy dążyli do rozszyfrowania dyslokacji wojsk rosyjskich, do weryfikacji posiadanych już wcześniej danych o systemach fortyfikacyjnych. Podający się częstokroć za Chińczyków lub Mandżurów, przemierzali oni rejony przyszłych działań wojennych. Raporty swoje składali w ekspozyturach Kempeitai we Władywostoku, Port Arturze, Nikolsku i innych miastach tego rozległego regionu. Stamtąd kierowano je do drugiego oddziału Sztabu Generalnego w Tokio.

Agenci Kempeitai, zanim ostatecznie przekazali posiadane informacje, poddawani byli wstępnym indagacjom w „halach rozkoszy". Do ich zakładania nakłonił Japończyków wspomniany już niemiecki doradca, Wilhelm Stieber. Były to odpowiedniki istniejących w Berlinie i w całych Prusach domów publicznych, zwanych potocznie „zielonymi domami". Pozostawały one pod całkowitą kontrolą policyjnej agentury.

W „halach rozkoszy" bywali przede wszystkim dygnitarze chińscy i mandżurscy, carscy oficerowie, bogaci kupcy. Agentki japońskiego wywiadu, rekrutujące się spośród kobiet lekkich obyczajów, wydobywały od tych ludzi bardzo pożyteczne dla Kempeitai informacje. Agentów operujących na co dzień we wschodniej Rosji podejmowano w „halach rozkoszy", aby zorientować się w wadze i charakterze zdobytych przez nich wiadomości. Doświadczeni oficerowie japońskiego wywiadu kierujący

„halami rozkoszy" w miastach rosyjskiego Dalekiego Wschodu, dokonywali wstępnych klasyfikacji napływających z terenu materiałów. Agent trafiał przed oblicze szefa ekspozytury lub jego zastępcy dopiero wtedy, gdy uznano, że jego informacje mają odpowiedni ciężar gatunkowy. System taki zapewniał jednocześnie znakomitą konspirację. Stosowano ją zwłaszcza wobec agentów o stosunkowo krótkim stażu pracy szpiegowskiej.

Takim typowym agentem był drobny handlarz Hosiyuma. Sprzedawał on głównie cudowne leki – od korzenia żeńszeniowego i suszonego kwiatu lotosu aż do świętej wody z Genkainada. Hosiyuma jeździł swą bryką, zaprzężoną w jednego konia, po rozległych połaciach między Chabarowskiem a Władywostokiem. Przemierzał on tysiące wiorst, setki mil. Jego wspaniałe lekarstwa kupowali nawet rosyjscy policjanci, marynarze, strażnicy graniczni.

Z wielką ochotą odwiedzał Hosiyuma baraki robotników chińskich zatrudnionych przy rozbudowie rosyjskich fortyfikacji nad Amurem. „Poczciwy" domokrążca i obieżyświat chętnie wdawał się w życzliwe pogawędki z Rosjanami, Chińczykami, Mandżurami. Rozmowy zaczynały się zazwyczaj od wychwalania zalet leków sprzedawanych przez małego wzrostem Japończyka. Po rozwinięciu tego tematu chińscy robotnicy zaczynali narzekać na niskie zarobki, na ciężką pracę, polegającą na wznoszeniu umocnień na gruntach podmokłych albo piaszczystych. Hosiyuma bardzo sprytnie wypytywał ich o najdrobniejsze szczegóły, aby potem w samotności żmudnie odtwarzać kształt rosyjskich linii obronnych. Handlarz Hosiyuma mógł wykonywać takie zadania, ponieważ miał rangę kapitana wojsk sapersko-inżynieryjnych. Dopiero niedawno ukończył on kurs dla oficerów służb specjalnych w Wyższej Szkole Języków Obcych w Osace. Stamtąd zaś prowadziła już prosta droga do wypełnionej cudownymi lekami kibitki krążącej po Kraju Amurskim.

Takich agentów – handlarzy, rzemieślników – wędrowało wówczas wielu. Penetrowali dokładnie te kresowe obszary cesarstwa rosyjskiego. Wywiad japoński werbował chętnie nawet zwykłych włóczęgów. Robotnicy portowi i tragarze byli szczególnie pożądani. Rzecz jasna, iż ta rozgałęziona agentura pracowała stale pod wnikliwą kontrolą kadrowych funkcjonariuszy Kempeitai.

Jeden z tych agentów, tragarz Fan Li-kuan, brał udział w wyprawie szpiegowskiej zorganizowanej przez porucznika Hitsuru Tokayama, pod patronatem kapitana wywiadu, botanika i zoologa, Fuidzo Sattori. Chodziło tam przede wszystkim o zbadanie umocnień rosyjskich wokół Port Artura. Pod tym względem Fan Li-kuan przydał się bardzo. Dzięki swym szerokim znajomością wśród chińskich tragarzy, zajmujących się transpor-

tem materiałów budowlanych do twierdzy, przyczynił się on wydatnie do zdobycia tajnych planów nowej linii fortyfikacyjnej.

Niestety, Fan Li-kuan wpadł w ręce carskiej Ochrany wskutek swego nadmiernego pociągu do alkoholu. Zgubny wpływ sake[1] sprawił, że Chińczyk zaczął chwalić się zbytnio swoimi osiągnięciami wywiadowczymi. Informacje o tych przechwałkach dotarły do Ochrany i Fan Li-kuana aresztowano.

Porucznik Hitsuru Tokayama miał w związku ze sprawą chińskiego tragarza niemało kłopotów. Zwrócił się zatem o pomoc do szefa miejscowej ekspozytury Kempeitai, majora Cioici Siroyama. Oficjalnie major Siroyama był właścicielem renomowanej szkoły dziudzitsu. Na tej płaszczyźnie zaprzyjaźnił się z pułkownikiem Dymitrem Iwanowiczem Siłantjewem z placówki Ochrany w Port Artur. Efektowny upominek w postaci pierścienia z dużym brylantem sprawił, że dochodzenie przeciwko Fan Li-kuanowi umorzono. Został on tylko wysiedlony poza granice państwa rosyjskiego. Przyjaźń pomiędzy Sirayamą a Siłantjewem jeszcze bardziej się zacieśniła.

Pomysł założenia kilku japońskich szkół dziudzitsu w Kraju Amurskim wyszedł kiedyś od Riohei Ucidy, wybitnego działacza Związku Czarnego Oceanu. Był on też zwolennikiem zakładania na kontynencie azjatyckim szkół karate, instytutów nauki języka japońskiego, palarni opium i „hal rozkoszy". Wszystkie te przedsięwzięcia inicjowano głównie z myślą o tworzeniu punktów kontaktowych dla szpiegów.

Szkoły sportowe były najwygodniejsze do takich celów. Wielu młodych ludzi przybywało tam w celu rzekomego doskonalenia stylu uprawianego dżudo, karate czy dziudzitsu. W rzeczywistości byli to terenowi agenci Kempeitai, wzywani przez kierownictwo lokalnych ekspozytur. Po przekazaniu meldunków, kilkunastodniowym przeszkoleniu w najnowszych technikach wywiadowczych oraz po krótkim odpoczynku – agenci udawali się znowu w głąb Kraju Amurskiego.

Służba szpiegowska w terenie była wyczerpująca i niebezpieczna. Masowy charakter wywiadu japońskiego sprawiał, iż przypadki dekonspiracji agentów były wręcz nieuniknione. Zwierzchnicy Kempeitai i szefowie towarzystw patriotycznych nakazywali agenturze tropienie najdrobniejszych nawet detali militarnych, politycznych i gospodarczych. Łączyło się to z ogromnym rozprzestrzenieniem się szpiegostwa, wywodzącym się z epoki szogunatu. Wówczas bowiem każdy władca feudalny dysponował własnym wywiadem i policją polityczną. Takie rozbicie całokształtu akcji

[1] Sake – japońska wódka z ryżu, zazwyczaj podawana na gorąco.

wywiadowczej udało się Japończykom przezwyciężyć dopiero na początku XX stulecia.

W miarę unowocześniania struktury administracyjnej i gospodarczej w państwie japońskim modernizowano również system wywiadu i kontrwywiadu. Ale nawet po całkowitej reorganizacji Kempeitai japoński Sztab Generalny nie zrezygnował z tych wymiernych korzyści, które wynikały z udziału setek tysięcy członków tajnych związków w rozległych operacjach szpiegowskich.

Zanim wszakże modernizacja nastąpiła, wywiad płytki i głęboki funkcjonował według tradycyjnych wzorów wspartych instruktażem niemieckim oraz konsultacjami austriackimi i włoskimi. Ówczesne metody działania ilustruje nader znamienna „przygoda" agenta Koki Azugawa. Otóż jesienią 1902 roku Omski Pułk Huzarów cesarskiej gwardii przybocznej, pod dowództwem pułkownika Pawła Aleksandrowicza Ignatowa, przeprowadzał rutynowe manewry w rejonie Nikolska. Azugawa kręcił się po huzarskich kwaterach, występując jako dostawca papierosów, tytoniu i pornograficznych obrazków. Czasami trudnił się także felczerstwem. To wszystko nie usprawiedliwiało w żadnym stopniu zakradania się do izby porucznika Kułagina i szperania w jego raportówce. Przyłapany na gorącym uczynku Koki Azugawa doprowadzony został do komendantury. Tam jednakże panowało przekonanie o nieszkodliwości japońskich sklepikarzy, domokrążców, służących.

Sam pułkownik Ignatow wypowiadał się niejednokrotnie, iż – jego zdaniem – pogłoski o wszechobecnej agenturze japońskiej są co najmniej bardzo wyolbrzymione. Powoływał się przy tym na opinię swego dawnego znajomego, pułkownika Siłantjewa z Ochrany. Po krótkim przesłuchaniu Koki Azugawa został zatem zwolniony. Niebawem opuścił w ogóle teren rosyjskiego obozu wojskowego.

Niefortunny agent pojechał natychmiast do Imanu i zameldował o swym pechu porucznikowi Kogi z ekspozytury Kempeitai. Spotkał się z ostrą naganą za nieudolność. Jego indolencja stała się też powodem przerzucenia go do Władywostoku, skąd najbliższym statkiem musiał się udać na Wyspy Japońskie. Tam poddano go od nowa wywiadowczemu przeszkoleniu, kładąc szczególny nacisk na umiejętność konspiracji. Po kilku latach wzorowej służby zwierzchnicy wyznaczyli Azugawie zadania w ekspozyturze wywiadu w chińskim mieście Hankou. Był to już rok 1910. Dalszych losów tego szpiega nie znamy.

Mianem niezwykle ważnej, strategicznej drogi żelaznej określały władze rosyjskie linię Kolei Transsyberyjskiej. Wywiad japoński miał na ten temat pogląd wręcz identyczny. Ta linia kolejowa zapewniała przecież wojskom rosyjskim na Dalekim Wschodzie systematyczne dostawy broni,

amunicji, żywności, umundurowania. Kompleks twierdz i silnie umocnionych posterunków wojskowych bronił ewentualnym napastnikom dostępu do Kolei Transsyberyjskiej.

Ta rosyjska linia obronna była dość głęboka. Kolej Transsyberyjska przebiegała przez obszary rzadko zaludnione, prawie pozbawione osiedli ludzkich. Ale Rosjanie swoje umocnienia chętnie budowali na pustkowiach, a z nielicznych tutaj miast czynili prawdziwe fortece. W tym okresie Władywostok, Chabarowsk i Port Artur urosły do rangi głównych punktów strategicznych. Tam właśnie zbudowano w szybkim tempie wielkie magazyny zaopatrzenia wojskowego. We wszystkich twierdzach Rosjanie zainstalowali też elektrownie o dużej mocy. Dostarczały one energii elektrycznej do wszystkich posterunków wojskowych w obrębie danej twierdzy.

Z tych właśnie powodów na strefę Kolei Transsyberyjskiej zwracała od początku wytężoną uwagę japońska służba wywiadowcza. Nic zatem dziwnego, iż niemal w przededniu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej kapitan Ito Soma, występujący oficjalnie jako archeolog, poprowadził kolejną ekspedycję w okolice Imanu i Kobolska. W składzie wyprawy znaleźli się autentyczni naukowcy, reprezentujący głównie przyrodoznawstwo. Niemniej jednak zasadniczym celem ekspedycji było precyzyjne ustalenie rzeczywistych wartości obronnych fortyfikacji rosyjskich.

Japońska ekspedycja, licząca około 90 członków, dzieliła się niekiedy na mniejsze grupy, które starały się przeniknąć do newralgicznych punktów linii Kolei Transsyberyjskiej. Sporo czasu poświęcano z reguły na szpiegowskie rozpracowanie miast garnizonowych. Ekipą, złożoną z osiemnastu osób, kierował podporucznik Saguro. Etatowo był on przydzielony do ekspozytury Kempeitai we Władywostoku. Mimo niskiej rangi, piastował rówież odpowiedzialną funkcję we władzach Daiakigai oraz Związku Białego Wilka. Teraz podporucznikowi Saguro wydano rozkaz spenetrowania garnizonu imańskiego.

W niewielkim mieście Imanie zbiegały się aż cztery trakty. Tymi szlakami dowożono z dworca Kolei Transsyberyjskiej sprzęt, żywność i zaopatrzenie wojskowe dla rozrzuconych wokół miasta ponad dwudziestu posterunków, w sile jednego plutonu każdy. W pobliżu dworca natomiast prosperował całkiem nieźle sklep branży mieszanej, połączony bezpośrednio z małym hotelem. Obydwa te obiekty należały do japońskiego przedsiębiorcy, nazwiskiem Wakamura. Był to człowiek od dawna zasiedziały w mieście i nie wzbudzający najmniejszych podejrzeń Ochrany. We władywostockiej ekspozyturze Kempeitai czcigodny Wakamura figurował jako agent „Uabi-17". Do jego zadań należało między innymi obserwowanie i liczenie pojazdów konnych przewożących z dworca ładunki dla garnizonu

i pobliskich posterunków. Zabudowania należące do Wakamury tak były usytuowane, iż śledzenie transportów wojskowych nie skomplikowało mu zbytnio życia. W razie potrzeby Wakamura wyręczał się żoną i trzema córkami.

W hotelu Wakamury ulokowała się ekipa podporucznika Saguro. Hotelarz udzielał swym rodakom pomocy w formie ułatwiania im kontaktów z ludźmi znającymi dobrze stosunki w garnizonie imańskim. Dzięki Wakamurze szef ekipy poznał przystojną małżonkę majora Aleksego Rodionowicza Ossetyńskiego, drugiego zastępcy dowódcy garnizonu.

Wakamura nieraz udzielał pani Ossetyńskiej kredytu, a nawet wręczał jej drobne podarki. Początkowo Ossetyńska nie chciała przyjmować tych upominków, ale uprzejmy i miły w obejściu Wakamura przekonał ją rychło, że małe prezenty są po prostu formą reklamy. W zamian za te drobne uprzejmości Japończyk nie żądał niczego. Tylko rozmawiał niekiedy z Ossetyńską o jej mężu, którego – jak mówił – niezwykle poważał. Ta atencja wobec męża bardzo podobała się Ossetyńskiej. Niejednokrotnie wspominała nawet majorowi o sympatycznym Japończyku. Ale Ossetyński był tak bardzo zaabsorbowany pilnymi problemami swojej służby, że nie zwracał w ogóle uwagi na relacje żony.

Major Aleksy Rodionowicz Ossetyński z racji swych obowiązków kwatermistrzowskich nadzorował budowę nowych fortyfikacji w rejonie Iman–Kobolsk. W ciągu tygodnia kilka dni poświęcał na zapoznanie się w terenie z postępem prac fortyfikacyjnych. Po powrocie do domu opowiadał oczywiście żonie o przebiegu swych zajęć. Nie podejrzewająca niczego Nina Ossetyńska zwierzała się z tych rozmów agentowi „Uabi-17". Wakamura zdołał bowiem pozyskać całkowite zaufanie znudzonej życiem garnizonowym majorowej. Ossetyńska częstokroć skarżyła się na liczne wyjazdy inspekcyjne swego męża; na jego ogromne zaabsorbowanie sprawami budowy nowych fortyfikacji. Wakamura z reguły bardzo współczuł nielekkiej doli majorostwa Ossetyńskich. A po skończonej rozmowie natychmiast składał meldunek podporucznikowi Saguro.

Pani Ossetyńska zawarła także znajomość z samym podporucznikiem Saguro – młodym, zdolnym „naukowcem". Prezentacji dokonał oczywiście Wakamura. Inteligentny Japończyk, barwnie opowiadający o zebranych podczas licznych wypraw rzadkich okazach fauny i flory syberyjskiej, przypadł do gustu majorowej Ossetyńskiej. Ona z kolei zrewanżowała się opowieściami z życia prowincjonalnego garnizonu. W ten sposób Saguro dowiedział się rychło i dokładnie nawet takich szczegółów, jak plany rozmieszczenia armat w kaponierach twierdz w Imanie i Kobolsku.

Doprawdy Japończyk bardzo był rad z zawarcia tej pożytecznej znajo-

mości. Po jego wyjeździe z Imanu cenne kontakty z Niną Andrejewną Ossetyńską utrzymywał nadal uczynny Wakamura.

Podczas gdy tak owocnie spisywała się ekipa skierowana w rejon Imanu i Kobolska, inne grupy z ekspedycji kapitana Ito Soma swobodnie poruszały się po rozległych równinach nadamurskich. Dwa zespoły spenetrowały gruntownie system umocnień nad rzeką Ussuri, ciągnących się od Chabarowska do Ussuryjska. Złożona z sześciu osób grupa dotarła do odległej miejscowości Birobidżan, przemierzając po drodze wzdłuż i wszerz ogromne tereny bagien, stanowiących naturalną osłonę przed atakami z południa. Opłacając sowicie koczujących tam ze swoimi stadami Mandżurów, szpiedzy japońscy poznali wydeptane wśród bagien szlaki, doprowadzające do soczystych pastwisk. W niedalekiej przyszłości dobra orientacja w terenie miała przesądzić o skuteczności niejednego manewru wojsk japońskich.

Kapitan Ito Soma ze swymi najbliższymi współpracownikami zdołał zbadać wysokogórskie wąwozy w paśmie Sichote-Aliń. Po tym ostatnim wyczynie ekspedycja dobiegła końca. Mniejsze grupy zebrały się w punkcie zbornym nie opodal Nikołajewska nad Amurem. Ten port rybacki Rosjanie teraz pospiesznie rozbudowywali, tworząc tym sposobem naturalne zaplecze dla usytuowanej w pobliżu niewielkiej bazy marynarki wojennej. Informacje o tych poczynaniach już dotarły do piątej sekcji drugiego oddziału Sztabu Generalnego w Tokio. Obecna ekspedycja kapitana Ito Soma miała za zadanie weryfikację wcześniejszych ustaleń szpiegowskich.

Podobną rolę odgrywali rybacy japońscy z Hokkaido i Sachalinu. Przypływali oni często do Nikołajewska, pokonując burzliwe nurty Cieśniny Tatarskiej. Znaczna większość z nich od dawna pozostawała na żołdzie wywiadu japońskiego. Po przybyciu do Nikołajewska rybacy chętnie zasiadali w gościnnej restauracji niejakiego Eisaku Ishigara. Był to człowiek zamożny; poza restauracją posiadał jeszcze dwa sklepy tekstylne, w których chętnie zaopatrywały się żony oficerów rosyjskich z garnizonu i bazy marynarki wojennej. Przy takich okazjach powtarzały się sytuacje znane już ze sklepu Wakamury w Imanie.

Eisaku Ishigara, zasłużony działacz Związku Czarnego Oceanu, informacje do swych raportów szpiegowskich czerpał nieraz z wypowiedzi rozplotkowanych klientek. Mimochodem odkrywały one ważne tajemnice wojskowe, powierzane im w zaufaniu przez mężów. Kupując brokaty, jedwabie i welury, panie te płaciły nieco niższe ceny. Tym częściej bywały w sklepach solidnego kupca, Eisaku Ishigary. Równie ochoczo zaciszne gabinety jego restauracji odwiedzali czołowi notable Nikołajewska. To było również dobre źródło materiałów wywiadowczych.

Kapitan Ito Soma odbył z Ishigarą kilka długich rozmów. W ich toku doszło do pewnych ustaleń, z których jedno dotyczyło pozostawienia podporucznika Saguro w Nikołajewsku i zakwaterowania go w domu kupca-restauratora. Ekspozytura Kempeitai we Władywostoku powierzyła podporucznikowi Saguro nader odpowiedzialne zadanie. Miał on zorganizować obserwację bazy morskiej koło Nikołajewska. Ponadto zlecono mu ekspedycję agentów w rejon Gór Dżugdżurskich – do Ajanu i Czumikanu. Stamtąd, wzdłuż rzeki Uczur, szpiedzy japońscy mieli przenikać ostrożnie do miejscowości Ałdan i Tommot.

Plemiona zamieszkujące te okolice na ogół niechętnie odnosiły się do Rosjan. W przededniu wojny z carską Rosją Japończycy podjęli tam próbę doprowadzenia do zbrojnych wystąpień ludności. Liczono, że gdyby udało się sprowokować wybuch powstania na większą skalę już podczas działań wojennych, to armia japońska na froncie zostałaby poważnie odciążona. Agentura podporucznika Saguro miała tymczasem podsycać buntownicze nastroje wśród dżugdżurskich górali, dostarczać im znaczne ilości broni, amunicji, materiałów wybuchowych, utrzymywać łączność z drugim oddziałem Sztabu Generalnego w Tokio, poprzez ekspozytury Kempeitai we Władywostoku i Nikołajewsku. Analogiczne zadania ludzie podporucznika Saguro mieli wykonać na Wyspach Szantarskich, leżących na północny zachód od Sachalinu.

Te perspektywiczne projekty, znane pod kryptonimem „Minrokai", nie zostały zrealizowane. Ani Ajnowie, ani plemiona jakuckie, ani górale z Gór Dżugdżurskich i Ałdańskich nie poszli na lep japońskich obietnic. Wszędzie działo się tak samo. Starszyzna plemienia – po wysłuchaniu wysłanników Kempeitai – odrzucała propozycje zbrojnych wystąpień. Tak więc sprytnie zaplanowane akcje dywersyjne wywiadu japońskiego na głębokim zapleczu frontu niemal w zarodku spaliły na panewce. Metody dywersji psychologicznej, skojarzonej z przekupstwem, tym razem zawiodły.

Podporucznik Saguro nie był wszakże człowiekiem załamującym się pod wpływem niepowodzeń. Tym większą aktywność rozwijał on w okresie kulminacji konfliktu rosyjsko-japońskiego w Nikołajewsku, Chabarowsku i Władywostoku, im większą porażkę ponieśli szpiedzy japońscy na jakuckich rubieżach. Jemu i innym japońskim szpiegom przyświecał w tej działalności cel zasadniczy: wyeliminowanie państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki z obszarów, które – ich zdaniem – powinny być podporządkowane Nipponowi. W swych spekulacjach myślowych w pierwszym rzędzie dostrzegali naglącą potrzebę ograniczenia wpływów carskiej Rosji w Chinach i na Dalekim Wschodzie.

Bezpośrednim powodem zaostrzenia stosunków pomiędzy Japonią a

Rosją była sprawa garnizonów carskich w Mandżurii. Zgodnie z dwustronnym porozumieniem pomiędzy rządem chińskim a rządem rosyjskim, z dnia 8 kwietnia 1902 roku, ewakuacja tych wojsk miała być przeprowadzona w ciągu półtora roku. Było to bez wątpienia porozumienie prawomocne, normujące wzajemne stosunki między dwoma suwerennymi państwami. Trudności komunikacyjne spowodowały, że za zgodą rządu chińskiego termin ewakuacji wojsk rosyjskich w Mandżurii uległ prolongacie. I w tym momencie – ku zdumieniu rządów Rosji i Chin – do sprawy włączyło się Tokio. Japończycy wystąpili z żądaniem spełnienia wszystkich warunków rosyjsko-chińskiego układu. Była to po prostu brutalna ingerencja w wewnętrzne kwestie innych państw.

Aby nie wywoływać nowych nieporozumień w strefie już wstrząśniętej różnorakimi konfliktami, gabinet petersburski wyraził zgodę na rozpoczęcie bezpośrednich rozmów z Japończykami. Pertraktacje przeciągnęły się do lutego 1904 roku, nie dając przy tym żadnego rezultatu. Japońska delegacja wojskowa usiłowała bowiem od początku prowadzić rozmowy w tonacji ultymatywnej. Rzecz jasna, iż strona rosyjska – oburzona bezpodstawnymi roszczeniami Japończyków – odrzucała kategorycznie wszystkie żądania.

Tymczasem w Tokio umacniało się w łonie kół rządzących agresywne ugrupowanie, którego przywódcą był marszałek Yamagata. Domagało się ono wyparcia Rosjan z Mandżurii i uznania jej za obszar „szczególnych praw Nipponu". Tym poczynaniom sprzyjało niewątpliwie zawarcie sojuszu japońsko-brytyjskiego, niejako sankcjonującego wpływy japońskie w Korei i Mandżurii. Sojusz zawierał również klauzule o charakterze militarnym, przyznające Japończykom brytyjskie kredyty na zbrojenia, a zwłaszcza na rozbudowę marynarki wojennej. Zamówienia na pancerniki i krążowniki dla floty Nipponu otrzymały oczywiście stocznie brytyjskie.

Kolejnym sojusznikiem Japonii stał się prezydent USA, Teodor Roosevelt. Wydelegował on do Tokio Williama Howarda Tafta, ministra wojny, późniejszego prezydenta USA. Taft znany był ze swego projapońskiego nastawienia. Toteż bezpośrednio po powrocie do Waszyngtonu nakłonił on prezydenta Roosevelta do wystosowania ostrzeżenia do rządów Rzeszy Niemieckiej i Republiki Francuskiej, aby nie stanęły one po stronie Rosji w ewentualnym konflikcie zbrojnym na Dalekim Wschodzie.

Te posunięcia wywołały naturalną ripostę Petersburga. Car Mikołaj II objął osobiście przewodnictwo Komitetu Specjalnego do Spraw Dalekiego Wschodu. Utworzono też dalekowschodnie Towarzystwo Eksploatacji Bogactw Leśnych, z księciem Jusupowem i admirałem Abazą na czele. Namiestnikiem Dalekiego Wschodu mianowano admirała Eugeniusza Aleksiejewa, nieślubnego syna cara Aleksandra II. W zagadnienia rosyj-

skiego Dalekiego Wschodu zaangażował się całkowicie potężny minister spraw wewnętrznych cesarstwa, Wiaczesław Plehwe.

Potencjał rosyjski w Kraju Amurskim i na Syberii został znacznie wzmocniony. Oczekiwano, że na wypadek japońskiego uderzenia wojska rosyjskie – bez żadnej pomocy, wyczerpanych wojnami Chin – będą musiały przejąć cały ciężar morderczej walki. Otwarta pozostawała kwestia, kiedy, na jakim kierunku i jakimi siłami uderzą Japończycy. Na te ważkie pytania słaby wywiad carski nie potrafił udzielić odpowiedzi. Natomiast Kempeitai coraz głębiej i szerzej rozwijała swoje operacje.

W toku trwających pertraktacji rząd carski podjął jeszcze próbę kompromisowego rozwiązania sporu. W dniu 3 lutego 1904 roku wysłano do Tokio notę zawierającą wyraźnie pojednawcze treści. Jednakże militarystom japońskim takie propozycje tylko skomplikowały sytuację. Dlatego też nota rosyjska została zatrzymana w urzędzie telegraficznym w Nagasaki. Leżała tam do dnia 7 lutego włącznie. A w dniu 6 lutego o godzinie szesnastej poseł Japonii w Petersburgu powiadomił rząd rosyjski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. W nocy z 8 na 9 lutego 1904 roku wybuchła wojna pomiędzy Japonią a Rosją. W tym dniu japoński konsul opuścił Port Artur na czele osiadłych tam Japończyków.

Działania zbrojne na froncie rosyjsko-japońskim rozpoczęły się właśnie od napaści Japończyków na bazę morską Port Artur. Nastąpiło to 9 lutego, w godzinach nocnych. Wcześniej jeszcze, na wiadomość o zerwaniu pertraktacji w sprawie mandżurskiej, dowódca bazy morskiej, admirał baron Fersen zarządził stan alarmowy dla całej floty. Fersen był już poinformowany o ruchach japońskiej eskadry pod dowództwem admirała Togo. Wiedział, że japoński dowódca – jeszcze jako kapitan – rozpoczął przed dziesięciu laty wojnę przeciwko Chinom, zatapiając znienacka statek pasażerski „Kaoszeng". A teraz Togo miał rozpocząć krwawą wojnę przeciw Rosji. Stał się prawdziwym specjalistą od nagłych, nocnych ataków.

Zarządzając stan alarmowy dla Floty Pacyfiku, admirał Fersen wydał rozkaz wygaszania wszystkich świateł w mieście, bazie morskiej Port Artur oraz na cumujących w niej okrętach. Jednocześnie admirał wydał rozkaz umieszczenia baterii reflektorów we wszystkich punktach strategicznych, które strzegły dostępu do Port Artura. Baron Fersen sądził, że okręty wroga, przedzierające się z trudem przez pola minowe, zostaną wręcz oślepione jaskrawymi światłami setek reflektorów. Powinno to jego zdaniem przynieść efekt podwójny: ułatwić ostrzał bateriom rosyjskim i oślepić całkiem artylerzystów japońskich.

Stało się jednak inaczej za sprawą skromnego oficera Kempeitai, porucznika Sigenobu Otayama. Przed paroma miesiącami przekazał on do

ekspozytury wywiadu japońskiego we Władywostoku dokładne plany rosyjskich pól minowych wokół bazy Port Artur. Niemal w ostatniej chwili agenci porucznika Otayamy zdołali także poinformować dowództwo japońskiej floty wojennej o rozmieszczeniu reflektorów i o pomyśle ich wykorzystania.

Gdy okręty admirała Togo Heihachiro wpłynęły na wody przybrzeżne, zapaliły się rzeczywiście wszystkie rosyjskie reflektory. Eskadra japońska została jasno oświetlona. Artylerzyści rosyjscy zaczęli natychmiast nastawiać celowniki swych armat. Ale znacznie szybciej oddały salwę działa okrętów japońskich. Pociski celnie trafiały w reflektory, rozbijając je oraz raniąc i zabijając żołnierzy z obsługi. Plan admirała Fersena zakończył się zupełnym fiaskiem.

Natomiast okręty japońskie skorzystały z faktu, że udało im się zbliżyć na małą odległość do bazy rosyjskiej. Celny ostrzał artyleryjski wyrządził wielkie szkody Rosjanom. Większość ich okrętów została zatopiona lub mocno uszkodzona. W urządzeniach bazy morskiej powstały też dotkliwe straty. Co gorsza, wraki zatopionych okrętów zablokowały prawie całkowicie dostęp do bazy Port Artur. Resztki floty rosyjskiej, przeznaczonej pierwotnie do wielkich operacji morskich przeciwko marynarce wojennej Nipponu, zostały po prostu unieruchomione.

Po bitwie u wrót Portu Artura układ sił pomiędzy Rosją a Japonią zmienił się wyraźnie. Nippon triumfował. W momencie wybuchu wojny Rosja miała ewidentną przewagę militarną i ekonomiczną. Rosyjska flota wojenna, aczkolwiek rozmieszczona na różnych morzach i oceanach, przewyższała z górą dwukrotnie marynarkę wojenną Japonii. Na kontynencie azjatyckim Japonia dysponowała tylko pięcioma tysiącami żołnierzy na południu Korei. Zasoby dewizowe Tokio były nikłe, a wojna z Cesarstwem Rosyjskim stwarzała konieczność znacznego importu broni i amunicji. Z dalekich Wysp Brytyjskich sprowadzano nawet węgiel do napędzania okrętów wojennych. Brak własnych surowców stanowił dla Japonii poważne zagrożenie.

W tym położeniu zwycięstwo w Port Arturze dawało Japończykom niezwykłą szansę. Po wyeliminowaniu z walki dwóch rosyjskich pancerników i kilku krążowników wojska japońskie dokonały udanego desantu w koreańskim porcie Inczon. Po sześciu tygodniach Japończycy mieli już w tym rejonie stutysięczną armię. Co prawda Rosjanie skoncentrowali tam 120 tysięcy żołnierzy.

Ale japońskie sukcesy na morzu trwały. Podczas operacji desantowych pod Inczonem okręty japońskie poważnie uszkodziły krążownik „Wariag" i kanonierkę „Koriejec". Dowództwo rosyjskie musiało podjąć decyzję o samozatopieniu tych jednostek. Wkrótce podobny los spotkał

torpedowiec „Stierieguszczyj". Natomiast okręt flagowy Floty Pacyfiku, pancernik „Pietropawłowsk" wpadł na minę japońską i niebawem zatonął wraz z całą załogą. Zginął wtedy admirał Stiepan Makarow, dowodzący operacjami rosyjskimi u wybrzeży Korei.

Japońskie wojska lądowe wylądowały tymczasem w strefie Port Artur, zajmując między innymi zupełnie nie broniony Dalnyj – ważny punkt strategiczny. Teraz można było przystąpić do systematycznego oblężenia Port Artur. Niemal równocześnie wojska japońskie pod naczelnym dowództwem marszałka polnego Yamagaty Aritomo kontynuowały ofensywę na szerokim froncie – na pograniczu Mandżurii, nad rzekami Jalu i Sungari. Zadania miały ułatwione. Dzięki wieloletniej penetracji szpiegowskiej Japończycy znali słabe punkty rosyjskiej obrony. W ślad za wycofującymi się powoli dywizjami rosyjskimi postępowały oddziały japońskie, umiejętnie przeprowadzane przez przewodników, świetnie i od dawna znających te trudne tereny. Przewodnikami stawali się w miarę potrzeby dotychczasowi handlarze-domokrążcy, restauratorzy, kupcy, nauczyciele, trenerzy ze szkół sportowych.

Tysiące japońskich szpiegów przestało się teraz maskować, aby pomóc swej armii w godzinach wielkiej próby. Jednakże duża część wywiadowców otrzymała rozkaz centrali tokijskiej o zachowaniu dotychczasowych form konspiracji. Ludzie ci w rozmowach z Rosjanami potępiali ostro japońską inwazję i manifestowali swą lojalność wobec władz rosyjskich. Ministerstwo Wojny w Tokio zdecydowało bowiem, że po zawarciu pokoju z Rosją należy utrzymać w Kraju Amurskim i na Syberii drugi rzut agentury Kempeitai.

Podczas wojny 1904–1905 roku walka wywiadów jeszcze się nasiliła. Rosyjski Sztab Generalny, zaniepokojony sukcesami Japończyków, mianował szefem kontrwywiadu wojskowego generała Hartinga, dotychczasowego zwierzchnika policji politycznej. Do jego dyspozycji przekazano dodatkowe fundusze na zwalczanie japońskiego szpiegostwa, wynoszące około dziesięciu tysięcy funtów szterlingów oraz milion rubli w złocie. Jeśli się zważy szeroki zakres planowanych zadań kontrwywiadowczych, to kwoty te nie były wystarczające. Niemniej jednak dokonana przez generała Hartinga reorganizacja kontrwywiadu wojskowego oraz służb specjalnych Ochrany przyniosła wtenczas pewne efekty. Pożyteczne było zwłaszcza utworzenie placówek kontrwywiadu przy dowództwach dywizji i korpusów.

Rosjanom udało się zlikwidować grupę oficerów Kempeitai dokonujących akcji dywersyjnych i sabotażowych na linii centralnej Kolei Wschodnio-Chińskiej. Wszystkich postawiono przed kolegium Sądu Wojskowego w Charbinie i skazano na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok

zatwierdzić musiał generał adiutant Aleksy Kuropatkin, głównodowodzący wojsk rosyjskich na froncie mandżurskim. Otóż generał Kuropatkin zmienił wyrok ze względu na stopnie oficerskie Japończyków. Zostali oni postawieni przed plutonem egzekucyjnym i rozstrzelani.

Z kolei Japończycy aresztowali młodego wywiadowcę rosyjskiego w randze podoficera, który wykonywał swe zadania w rejonie Dalnyj. Skazano go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok bez zwłoki wykonano. Jednakże jego wyjątkowo dzielna postawa tak zaimponowała oficerom Kempeitai, że przy najbliższej okazji wysłali pismo do sztabu rosyjskiego korpusu, w którym służył rozstrzelany podoficer. W liście tym przekazano słowa uznania dla odwagi i ofiarności sierżanta Pawła Rybakowa.

Walka wywiadów trwała także na najgłębszym zapleczu. W dobie wojny Japończycy zintensyfikowali zwłaszcza akcje szpiegowskie mające na celu zdobywanie informacji o ruchach okrętów należących do Floty Bałtyckiej i Floty Czarnomorskiej. Stało się to bardzo istotne, ponieważ – po klęskach Floty Pacyfiku – w Petersburgu zapadła decyzja o przerzuceniu okrętów wojennych z Europy na Daleki Wschód. Na czele nowej eskadry stanął admirał Zenobiusz Rożestwieński.

Po wybuchu wojny z Nipponem Rosjanie w zasadzie nie internowali jego obywateli. Toteż dwaj rutynowani urzędnicy, Seiko Akiyosi oraz Kendzo Kamakura, nadal pracowali w petersburskiej centrali „Potiomkinowskiego Towarzystwa Żeglugowego". W marcu 1904 roku obaj zmienili wyznanie, przechodząc na prawosławie. Znajomi spodziewali się, że Japończycy ogłoszą wkrótce dokładne daty swych ślubów z Rosjankami.

Stało się wszakże inaczej. Ochrana ustaliła bowiem niezbicie, że pilni urzędnicy są w rzeczywistości kapitanami japońskiej marynarki wojennej. Aresztowano ich we wspólnym mieszkaniu, w dniu 17 września 1904 roku, około godziny czternastej. Drobiazgowa rewizja potwierdziła wszystkie podejrzenia. Szczególnie istotne było tu wykrycie powiązań z rezydentem Kempeitai w Kopenhadze. Tę siatkę nadzorował attaché morski ambasady japońskiej w Berlinie. Całokształt tych operacji wywiadowczych zmierzał do rozszyfrowania planów floty rosyjskiej na Bałtyku i Morzu Północnym.

Walki na lądzie toczyły się nadal. Na ogół szczęście sprzyjało Japończykom. Ich wojska na przełomie kwietnia i maja 1904 roku sforsowały rzekę Jalu i posuwały się dość szybko w głąb Mandżurii. Dywizje 2 armii japońskiej dokonały desantu na półwyspie Kwantung i opanowały przesmyk Cinczou. Operacja ta przecięła ostatnie połączenie lądowe Port Artura z armią generała Kuropatkina. Eskadra rosyjskiej marynarki wojennej pod dowództwem admirała Wilhelma Witthäfta, następcy admi-

rała Makarowa, usiłująca przeszkodzić Japończykom w wysadzeniu desantu, utraciła kilka okrętów.

Na początku września 1904 roku marszałek Yamagata odniósł zwycięstwo w wielkiej bitwie pod Liaojangiem. Droga na Mukden stanęła przed nim otworem. Jednakże armia marszałka Yamagaty poniosła pod Liaojangiem duże straty w ludziach i sprzęcie. Ogółem siły zbrojne Japonii liczyły w tym okresie 1,2 miliona żołnierzy. Globalnie straty wojenne Nipponu oszacowano na 230 tysięcy ludzi – w zabitych i rannych. Spora część padła właśnie pod Liaojangiem.

Krwawe boje toczono również na podejściach do Port Artur. Japończycy szturmowali tę twierdzę już od 19 sierpnia 1904 roku. 3 armia generała Nogi Maresuke musiała tam walczyć zażarcie o każdy bunkier. Dowódca obrony lądowej, generał Kondratienko, nakazał przedtem wykonanie wszechstronnych prac inżynieryjno-saperskich. Teraz przydało się to bardzo bohaterskim obrońcom twierdzy. Za zdobycie Góry Wysokiej, panującej nad miastem i portem, armia japońska zapłaciła 12 tysiącami poległych. Do momentu kapitulacji Port Artur Japończycy stracili w zabitych i rannych ponad 110 tysięcy ludzi. Straty rosyjskie wyniosły około 30 tysięcy ludzi. Był wśród nich również dzielny generał Kondratienko.

Trzeba tutaj podkreślić, że w kapitulację Port Artur poważny wkład wniósł wywiad japoński. Twierdza mogła się bronić jeszcze przez parę miesięcy. Zapasy żywności, broni i amunicji były dostateczne. Jednakże do najbliższego otoczenia komendanta twierdzy, generała Stössela, przeniknęli agenci Kempeitai. Szerząc defetystyczne nastroje wśród obrońców, szpiedzy japońscy zdołali doprowadzić do rozmów kapitulacyjnych, które przyniosły Nipponowi w dniu 2 stycznia 1905 roku, upragniony sukces. Następny osiągnęli Japończycy w dniu 10 marca 1905 roku pod Mukdenem, kiedy to główne siły armii rosyjskiej poniosły decydującą klęskę.

Zwycięstwo nadeszło w samą porę. Ogólna sytuacja militarna Japończyków była bowiem nader skomplikowana. W pierwszej dekadzie marca 1905 roku marszałek Yamagata depeszował do Tokio: Po pierwsze, wróg ma jeszcze na swym własnym terytorium znaczne siły zbrojne, podczas gdy nasze rezerwy są już wyczerpane. Po drugie, wróg jeszcze nie odczuwa braku oficerów, podczas gdy my od początku wojny straciliśmy ogromny odsetek oficerów i obecnie nie możemy pokryć tego niedoboru.

Kolosalnym atutem była dla Japonii klęska rosyjskiej Floty Bałtyckiej. Jej okręty zostały zaatakowane przez eskadrę admirała Togo Heihachiro w pobliżu Wysp Cuszimskich, położonych między Koreą południową a Japonią. W dniach 27–28 maja 1905 roku rozegrał się dramat. Japończycy mieli przewagę ogniową, a ponadto zastosowali zręczny manewr, który

całkowicie zdezorientował admirała Rożestwieńskiego. Słabsza i źle dowodzona Flota Bałtycka uległa napastnikom.

W dniu 8 czerwca 1905 roku prezydent USA, Teodor Roosevelt, wystąpił z sugestią, aby obie walczące strony, Rosja i Japonia, nawiązały – za jego pośrednictwem – rokowania pokojowe. Po dwóch miesiącach tajnych pertraktacji delegacje obu państw spotkały się oficjalnie w miejscowości Portsmouth w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Delegacji rosyjskiej przewodniczył minister Sergiusz Witte, delegacji japońskiej zaś przewodniczący Tajnej Rady cesarstwa, Ishi Kikudziro. Rokowania od początku nie były łatwe. Pozycję Nipponu wzmocniło podpisanie traktatu brytyjsko-japońskiego, co nastąpiło w Londynie dnia 12 sierpnia 1905 roku. Układ ten ostatecznie sankcjonował dominację Japończyków w Korei. Podobną umowę o podziale wpływów na Dalekim Wschodzie podpisały wtenczas z Japonią Stany Zjednoczone Ameryki.

Po wielu perturbacjach traktat pokojowy pomiędzy Japonią a Rosją zawarty został w dniu 5 września 1905 roku. Zgodnie z jego postanowieniami Rosja uznała niezależność Korei oraz potwierdziła niejako szczególne interesy polityczne, gospodarcze i militarne Japonii w tym kraju. W praktyce oznaczało to protektorat japoński nad całą Koreą. Ponadto Rosja scedowała na rzecz Japonii swe prawa do kolei mandżurskiej, włącznie z przywilejem utrzymywania tam straży kolejowej. Rosja przekazała również Japonii swoje dzierżawy w Liaotungu oraz połowę Sachalinu, wraz z preferencjami rybackimi.

Wokół sprawy Sachalinu rozwinęła się intryga szpiegowska. Otóż pod koniec sierpnia rząd w Tokio dał swej delegacji w Portsmouth tajną dyrektywę, aby nie upierała się przy cesji Sachalinu. Równocześnie prezydent Roosevelt wywarł silną presję na rząd rosyjski w celu odstąpienia połowy Sachalinu Japończykom. W końcu car Mikołaj II ugiął się pod presją USA i delegacja rosyjska otrzymała odpowiednią instrukcję. Obie delegacje nie orientowały się jednak w aktualnych stanowiskach strony przeciwnej.

I w tym właśnie momencie włączyła się do akcji agentura Kempeitai w Petersburgu i Waszyngtonie. Ishi Kikudziro otrzymał stamtąd informacje, z których wynikało, że powinien nadal podtrzymywać roszczenia japońskie do Sachalinu, ponieważ Rosjanie już faktycznie ustąpili. Ale Kikudziro nie miał już możliwości potwierdzenia tych pomyślnych wiadomości w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Tokio. Musiał działać na własną odpowiedzialność. Zaryzykował – i wygrał. Gdyby przegrał, popełniłby harakiri.

Na wiadomość o podpisaniu traktatu pokojowego z Rosją koła szowinistyczne w Tokio, Kobe, Yokohamie i innych większych miastach wywo-

łały krwawe rozruchy. Uważano dość powszechnie, że warunki traktatowe powinny być jeszcze ostrzejsze dla Rosjan. Ogólne nastroje w Japonii pogarszał – wywołany wojną – wzrost cen średnio o 200 procent oraz brak ryżu, spowodowany słabym urodzajem. W celu opanowania sytuacji cesarz ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego na okres do końca listopada 1905 roku.

W celu ostatecznego rozładowania napięć społecznych poczyniono także inne kroki. Do Korei wysłano Ito Hirobumi, z tytułem tokuna (rezydenta generalnego). Ten zręczny polityk doprowadził rychło do podpisania układu, formalnie już narzucającego Korei japoński protektorat.

Po 24 lipca 1907 roku koreański aparat policyjny i administracyjny zaczęto nasycać funkcjonariuszami japońskimi. Wobec patriotów koreańskich coraz częściej stosowano represje. W rezultacie wzmogło to nastroje antyjapońskie. W październiku 1909 roku Ito Hirobumi wyjechał do stolicy Mandżurii na rozmowy z dyplomatami rosyjskimi. Na dworcu w Harbinie zginął on od kuli rewolwerowej, wystrzelonej przez młodego zamachowca koreańskiego, An Dzungyna. W Tokio ogłoszono żałobę narodową.

Następcą zabitego tokuna został Terauchi Masatake, uważany powszechnie za zwolennika rządów terroru. Zastosował on rzeczywiście w Korei bardzo surowy reżim policyjno-wojskowy. Opór społeczeństwa i dworu królewskiego udało się szybko złamać. W dniu 22 sierpnia 1910 roku Korea została anektowana przez Cesarstwo Nipponu.

Było to ostatnie wielkie zwycięstwo cesarza Meidzi. Zmarł on po czterdziestu pięciu latach panowania, w dniu 30 lipca 1912 roku. Pochowano go w monumentalnym mauzoleum Momoyama koło Kioto. W ostatnim dniu długiej żałoby narodowej harakiri popełnił generał Nogi Maresuke i jego małżonka Szizuko. Śmierć bohatera wojny rosyjsko-japońskiej wywołała ogromne wrażenie. Pisze o tym autorka znakomitego dzieła o dziejach Nipponu: „Czyn ten wywołał wielką dyskusję w całym kraju, ponieważ część społeczeństwa podziwiała i aprobowała taki objaw miłości do władcy, część natomiast uważała samobójstwo za niewczesne usunięcie się z areny politycznej w czasie, gdy kraj potrzebował dzielnych wojowników. W obu opiniach generał Nogi i jego śmierć rozpatrywane były wyłącznie w kontekście roli społecznej. Ostatecznie bohaterski generał i jego żona zostali deifikowani, a chram poświęcony ich duchom... ufundowano obok ich domu w tokijskiej dzielnicy Asakusa. Chram prosperuje do dziś dnia"[2].

---

[2] J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Wrocław 1984, s. 378.

GRA TOCZY SIĘ DALEJ

Pierwsza dekada XX stulecia upłynęła na Dalekim Wschodzie pod znakiem sukcesów Nipponu. Były to zarazem poważne osiągnięcia japońskiej służby wywiadowczej. Na przełomie XIX i XX wieku zaczął się na całym niemal świecie zmieniać stosunek społeczeństwa do problematyki szpiegostwa. Ongiś na szpiegów patrzano z odrazą, z niechęcią, pogardliwie. Teraz na oficerów wywiadu spoglądano może bez nadmiernej sympatii, ale z szacunkiem dla ich roli w czasach wojny i pokoju. Nawet król Wielkiej Brytanii, Jerzy V, gdy mu kiedyś opowiadano o wyczynach Kempeitai, stwierdził: „Moim zdaniem, wytrawny szpieg – to najodważniejszy człowiek, jaki w ogóle może istnieć".[1]

Japończycy prawie powszechnie zgadzali się z tą opinią. Traktowali oni szpiegostwo jako zajęcie zaszczytne, honorowe. Ich kodeks etyczny i obyczajowy, czyli busido, obejmuje przecież swymi przepisami różne formy uprawiania szpiegostwa. Mieściły się w nich zawsze statutowe zasady towarzystw patriotycznych. Z założeń busido zrodziła się także uprzywilejowana pozycja Kempeitai. W dobie swego rozkwitu ta służba wywiadowcza liczyła około 40 tysięcy oficerów, ponad 50 tysięcy podoficerów oraz koło pół miliona współpracowników nieetatowych. Odznaką służbową Kempeitai – jak wiadomo – był stylizowany kwiat chryzantemy. Chryzantemy, czyli złocienie, już w piątym wieku naszej ery – za panowania cesarza Yuryaku – stały się w Japonii symbolem władzy i znaczenia. Po dziś dzień w kraju tym obchodzone jest uroczyście Święto Chryzantemy. Stąd też nadanie Kempeitai tego właśnie znaku było przejawem niezwykle wysokiego autorytetu instytucji wywiadu wojskowego. Wyszywano go haftem na rękawach mundurów. Agenci występujący po cywilnemu nosili metalową odznakę pod klapą marynarki. Umundurowani funkcjonariusze Kempeitai zwolnieni byli od obowiązku salutowania. Nie obowiązywały ich również inne przepisy ogólnowojskowe.

W warunkach frontowych funkcjonariusze Kempeitai bez sądu orzekali o winie żołnierzy i oficerów. Wyroki były wykonywane od razu. Każdy funkcjonariusz Kempeitai mógł bez nakazu aresztowania zatrzymać woj-

[1] „Asiatic Magazine" z 15 czerwca 1906 roku.

skowego starszego od siebie rangą – nawet o trzy stopnie. Na Kempeitai nałożony został bowiem obowiązek utrzymania żelaznej dyscypliny w całych siłach zbrojnych. W tym sensie spełniała ona funkcje żandarmerii polowej. Jednakże kardynalnym zadaniem Kempeitai było stale uprawianie płytkiego i głębokiego wywiadu poza granicami kraju. Jej rolą był również kontrwywiad.

Według encyklopedii Larousse'a „Szpiegiem jest ten, kto przebywa wśród nieprzyjaciół, aby szpiegować; tajny agent – mający śledzić osoby". W ramach całokształtu działań wywiadowczych klasyczne szpiegostwo stanowiło średnio 20 procent prac. Dyplomata wojskowy, attaché zbierający informacje o siłach zbrojnych obcego państwa, nie był uważany za szpiega, lecz za wywiadowcę. W praktyce nie wytyczono nigdy granicy między tymi pojęciami.

Wywiad defensywny nie oznaczał pasywności. Wprost przeciwnie – miał elitarny charakter pod względem kadrowym i chronił interesy swego kraju przed obcą ingerencją. Wywiad totalny, nazywany też strategicznym lub zaczepnym, miał w Japonii szczególne preferencje. W działaniach tych ważną rolę odgrywała również dywersja wojskowa uprawiana przez Kempeitai w celu zdezorganizowania sił przeciwnika.

W miarę rozrastania się Kempeitai ujednolicony został system rekrutacji do tej służby. Przyjęto zasadę, że nabór odbywa się w kręgach wojskowych. Do Kempeitai typowano ludzi wyróżniających się inteligencją, dobrym zdrowiem, poziomem wykształcenia ogólnego. Wobec adeptów stawiano bardzo duże wymagania. Przyjęcie do Kempeitai poprzedzał z reguły sześcioletni okres służby w siłach zbrojnych Cesarstwa Nipponu lub dziesięcioletni staż członkowski w tzw. towarzystwach patriotycznych. W tym aspekcie najwyżej oceniano Związek Czarnego Oceanu, Związek Smoka, Stowarzyszenie Kwitnącej Wiśni[2] (Sakurakai). Niewielką proporcjonalnie część funkcjonariuszy Kempeitai rekrutowano spośród etatowego personelu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Chodziło tu przede wszystkim o pracowników dyplomatycznych i konsularnych z co najmniej pięcioletnim stażem pracy.

W Kempeitai obowiązywał starannie przemyślany system szkolenia kadr. Poza Akademią Tung-Wen oraz uczelniami wywiadowczymi w Tokio i Osace działało jeszcze na tym polu kilkanaście szkół specjalistycznych. Najbardziej renomowana z nich mieściła się w Sapporo. Nauka w tych szkołach trwała zasadniczo przez dwanaście miesięcy, ale mogła być

[2] Stowarzyszenie Kwitnącej Wiśni powstało na przełomie XIX i XX wieku jako organizacja skrajnie nacjonalistyczna. Należeli do niej przeważnie młodsi rangą oficerowie marynarki wojennej oraz artylerii wojsk lądowych.

przedłużona o dodatkowe pół roku, jeżeli słuchacze danego rocznika nie wykazywali się odpowiednim poziomem wiadomości. Decyzję w tej sprawie podejmowała każdorazowo specjalna komisja obradująca pod przewodnictwem komendanta szkoły.

Podczas pobierania nauki słuchacze przechodzili ćwiczenia praktyczne. Wysyłano ich do fabryk, biur, urzędów państwowych i zatrudniano tam tymczasowo w charakterze praktykantów. Ich właściwe funkcje wywiadowcze zatajano oczywiście przed środowiskiem. Podczas pracy adepci szpiegostwa powinni badać mechanizmy organizacyjne danej instytucji, ustalać szczegóły techniczne, charakteryzować i opiniować personel. Po powrocie do szkoły poddawano ich surowemu egzaminowi, który był sprawdzianem, czy nabyli już – w stopniu dostatecznym – umiejętności penetrowania nieznanego terenu. Pomyślny wynik takiej praktyki był wysoko oceniany w ogólnej charakterystyce słuchacza.

Innym rodzajem weryfikacji adeptów Kempeitai było przebieranie ich w stosowne stroje i charakteryzowanie na akwizytorów, domokrążców, drobnych handlarzy, rzemieślników. W takich rolach występowali oni w różnych środowiskach – najczęściej w tych, w których przebywali przed skierowaniem do szkół wywiadowczych. Nierozpoznanie słuchacza przez jego dawne otoczenie było uznawane za sprostanie bardzo trudnej próbie. Te metody egzaminowania – popularne na początku XX stulecia – potem stopniowo odrzucano. W większej mierze korzystano bowiem ze zdobyczy współczesnej psychologii oraz socjologii.

Niemniej jednak zawsze utrzymywana była swoista odrębność metod wywiadu japońskiego; mimo iż studiowano pilnie sposoby działania niemieckiej Abwehry, brytyjskiego Intelligence Service czy francuskiego Deuxiéme Bureau. Głównym wyróżnikiem japońskich służb specjalnych była, jak pamiętamy, ich wyjątkowa masowość.

Struktury organizacyjne wywiadu japońskiego nie odbiegały na ogół od wzorów europejskich. W największym stopniu odpowiadały schematom organizacyjnym wywiadu niemieckiego. Japońskie służby specjalne stanowiły oddział drugi Sztabu Generalnego, który miał swoje odpowiedniki w okręgach i jednostkach wojskowych. Współpracował też ściśle z oddziałem pierwszym Sztabu Generalnego, którego głównym zadaniem było planowanie i programowanie wielkich operacji wojskowych.

Szczególną cechą Kempeitai była jej wszechobecność w życiu publicznym Nipponu. Policja polityczna w Japonii oraz na terytoriach przez nią anektowanych nadzorowała przecież wszystkie imprezy zbiorowe i miejsca ogólnie dostępne: dworce kolejowe, porty, parki, kina, teatry, hotele, pensjonaty, herbaciarnie i restauracje. Kempeitai opiniowała ponadto podania o przyjęcie do pracy kelnerów, konduktorów, windzia-

rzy, pilotów lotnictwa cywilnego, aktorów, pracowników aparatu dyplomatycznego i handlu zagranicznego oraz wielu innych zawodów. Te rozległe funkcje Kempeitai pozwalały jej zarazem wywierać istotny wpływ na bieg wielu spraw na szczeblu rządowym.

Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy było zawarcie wspomnianego już porozumienia japońsko-brytyjskiego w dniu 12 sierpnia 1905 roku. Jeden z artykułów tego dokumentu przewidywał zacieśnienie współpracy pomiędzy Kempeitai a Intelligence Service. Agenci japońscy na Wyspach Brytyjskich od dawna przejawiali dużą aktywność. Szczególnie ożywiony był tam wywiad morski, który wylegitymował się znacznymi sukcesami w dobie wojny z Rosją. Działalność londyńskiej ekspozytury Kempeitai opisana została potem dokładnie w poczytnym singapurskim czasopiśmie „Asiatic Megazine" z dnia 15 czerwca 1906 roku. Dla wielu Anglików rewelacje singapurskiego periodyku były wręcz szokujące. Współdziałanie służb wywiadowczych Japonii i Wielkiej Brytanii było już wówczas tak ugruntowane, że nie doszło nawet do interpelacji w Izbie Gmin.

W sferze dyplomacji i szpiegostwa wciąż zachodziły nowe wydarzenia. W latach 1906–1907 znacznie rozbudowano ośrodki wywiadu japońskiego na ogromnym terytorium carskiej Rosji. Agentura Kempeitai zmobilizowała się zwłaszcza w Petersburgu, na Kaukazie i na Dalekim Wschodzie. Działo się tak, mimo iż w dniu 30 lipca 1907 roku rząd tokijski podpisał z Rosją traktat o ustanowieniu poprawnych stosunków wzajemnych oraz o podziale północno-wschodniej Azji na dwie strefy wpływów. Rosja uznawała zatem całkowitą kontrolę Nipponu nad Koreą oraz przyjmowała do wiadomości treść umowy chińsko-japońskiej, przyznającej Japończykom nowe koncesje w Mandżurii. Chodziło tu przede wszystkim o japońską Kolej Południowomandżurską. Rząd rosyjski wyraził też zgodę na rozszerzenie działalności Potiomkinowskiego Towarzystwa Żeglugowego, aczkolwiek funkcjonariusze Ochrany od dawna składali meldunki świadczące dobitnie o jego szpiegowskim charakterze.

W okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej dyplomacja brytyjska dokładała starań, aby ukształtować przyjazne stosunki wśród państw ewentualnej koalicji antyniemieckiej i antyaustriackiej. W gmachu na Downing Street 10 w Londynie, gdzie zapadały zasadnicze decyzje w kwestiach wagi państwowej, postanowiono do tego aliansu wprowadzić również Japonię. Stąd właśnie wyruszali brytyjscy emisariusze, którzy przyczynili się wydatnie do podpisania w lecie 1907 roku umów pomiędzy Tokio a Paryżem i Petersburgiem. Umowy te wygładzały zadrażnienia w ramach przyszłej koalicji. Z tego punktu widzenia ważne znaczenie miała też ściśle tajna umowa rosyjsko-japońska, zawarta w połowie 1910 roku. Porozumienie to miało już wyraźnie antykajzerowski

charakter. W jednym ze swych paragrafów przewidywało nawet – w pewnych określonych sytuacjach – wymianę informacji szpiegowskich.

Mimo wzajemnych uprzejmości, Japończycy bardzo dbali o swoje interesy na odziedziczonym po Rosjanach półwyspie Liaotung. Rejon ten został silnie ufortyfikowany przez Japończyków, którzy skoncentrowali tam kilka dywizji Armii Kwantuńskiej. Wojska te miały w przyszłości podjąć szereg ofensywnych operacji na obszarze Chin północnych.

Wypada podziwiać kolejne posunięcie dyplomacji brytyjskiej, której udało się – po kilku miesiącach utrzymanych w najgłębszej tajemnicy rokowań – podpisać z Japonią traktat o stosunkach sojuszniczych na wypadek wojny z Niemcami kajzera Wilhelma II. Umowa ta zawierała osobną klauzulę zobowiązującą Japończyków do definitywnego zerwania wszelkich kontaktów z niemiecką służbą wywiadowczą. Mimo uporczywych nacisków brytyjskich, ten punkt traktatu z Japonią z dnia 13 lipca 1913 roku – nigdy nie został w pełni zrealizowany.

Na początku XX stulecia japońska policja polityczna z niejakim zaniepokojeniem śledziła wzrost nastrojów opozycyjnych w warstwach plebejskich społeczeństwa Nipponu. Kempeitai orientowała się dobrze w ekonomicznych przesłankach tego fermentu. W czasie wojny z Rosją rząd japoński nałożył na podatników dodatkowe ciężary. W latach 1904–1906 podatki wzrosły średnio o 180 procent. W tym samym okresie ceny zwyżkowały przeciętnie o 50 procent. Podwyżki płac były natomiast iluzoryczne.

Przywódca socjalistycznych ugrupowań japońskich, Kata-Yama Sen, pisał w artykule opublikowanym na łamach paryskiej „L'Aurore": „My, japońscy socjaliści, byliśmy zawsze przeciwnikami wojny z Rosją. Jej jedynym wynikiem może być tylko śmierć setek tysięcy nieszczęśliwych, nie uświadomionych robotników, poprowadzonych na rzeź dla zaspokojenia interesów rządu i klasy kapitalistów. Ta wojna pozostawi po sobie setki tysięcy wdów i sierot w klasie najbiedniejszej, pogłębiając jej ogromne ubóstwo. Zwycięstwo w tej strasznej wojnie nie poprawi, w najmniejszym nawet stopniu, położenia robotników... Aby przekonać się o tym, wystarczy przypomnieć nasze zwycięstwo w wojnie z Chinami. Przyniosła ona klasie robotniczej nowe podatki, które poszły na pokrycie wydatków związanych ze zwiększeniem naszych lądowych i morskich sił zbrojnych. Wtedy też podwyższono pobory wszystkim oficerom... Robotnicy japońscy nie pragną wcale wojować z robotnikami rosyjskimi z powodu posiadania Mandżurii lub Korei. Jesteśmy głęboko przekonani, że również robotnicy rosyjscy stoją na tym samym stanowisku i manifestują je swoim buntem przeciw caratowi. Przeciwko tej wojnie wypowiada się ogromna większość ludności Japonii, a zwłaszcza cały jej proletariat...

Socjaliści japońscy pozdrawiają gorąco swych braci, socjalistów rosyjskich!"[3].

W Tokio i w większych miastach Japonii zaczęły się w tym okresie demonstracje antywojenne. Podczas nich wznoszono okrzyki przeciwko rządowi i policji. We wrześniu 1905 roku całkiem nieoczekiwany przebieg miała prorządowa manifestacja zwołana w tokijskim parku Hibiya. Jej organizatorką była Liga Walki z Traktatem Pokojowym, powołana do życia wiosną 1905 roku, z inspiracji towarzystw patiotycznych. Głównym zadaniem Ligi było hałaśliwe wyrażanie protestów przeciwko zbyt łagodnym – zdaniem japońskich szowinistów – warunkom traktatu pokojowego z Rosją. Początkowo organizacja nosiła nazwę Ligi Antyrosyjskiej. Zmieniono ją dopiero po rozpoczęciu rokowań z Rosją w Portsmouth.

Otóż mieszkańcy Tokio, zebrani w dniu 6 września 1905 roku w pięknym parku Hibiya, po wysłuchaniu przemówienia prezydenta Ligi, pana Tetsuro Uchiyama, zareagowali w sposób wręcz wrogi wobec rządu, wojska i policji. Zgromadzony w parku tłum ruszył przed pobliski gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po drodze zniszczono posterunek policji, zdemolowano kilka sklepów. U zdyscyplinowanych na ogół Japończyków reakcje takie były rzadkością. Toteż trudno wyobrazić sobie zdumienie funkcjonariuszy Kempeitai na widok wzburzonego tłumu. Wszelkie próby pacyfikacji, rzecz jasna, zawiodły.

Następnego dnia rozruchy objęły już całą stolicę Nipponu. Padło kilka tysięcy zabitych i rannych. Rząd skierował przeciwko demonstrantom zmasowane oddziały policji porządkowej. Po kilkunastu godzinach wsparto je wojskiem. Dopiero wprowadzenie stanu wyjątkowego, oraz dokonanie bardzo licznych aresztowań, doprowadziło do częściowego uspokojenia. W toku walk uległo zniszczeniu niemało gmachów publicznych. Doszczętnie zdemolowano siedzibę centralnego organu rządowego – „Kokumin Shimbun".

Wydarzenia wrześniowe 1905 roku stanowiły dla Kempeitai swoistą próbę sprawności. Nie wypadła ona dobrze ani dla niej, ani dla towarzystw patriotycznych. Co prawda, siły militarystyczne i szowinistyczne w Japonii wyraźnie dominowały, ale równocześnie przejawiły się tendencje opozycyjne wobec agresywnej polityki cesarstwa. Proletariat Japonii nie był jeszcze należycie zorganizowany, aby skutecznie sparaliżować zamierzenia rządu. Niemniej jednak działalność Kempeitai w dziedzinie infiltracji ruchu proletariackiego oraz indoktrynacji szerokich rzesz społeczeństwa japoński Sztab Generalny ocenił jako niedostateczną. Odpowiedzialny za ten dział pułkownik Mosahiro Shibata musiał podać się do dymisji.

---

[3] „L'Aurore" z 17 lipca 1905 roku.

Jego następca, major Natsuoko Takahashi, otrzymał nowe dyrektywy z ust samego cesarza. Jednocześnie zwiększono znacznie subwencje dla towarzystw patriotycznych, a zwłaszcza dla Związku Czarnego Smoka i Związku Czarnego Oceanu.

Rząd japoński postanowił również ożywić dwie doktryny, na których opierała się cała ideologia militarystycznej ekspansji. Pierwsza z nich znana była jako Hakko-Icziu i streszczała się w słowach: „osiem krańców świata musi kiedyś przykryć jeden dach". Druga doktryna zwana była Kodo, co znaczy „szlak cesarski". Obie wywodziły się z szintoizmu[4]. Jego osobliwa mitologia zapładniała bowiem wyobraźnię Japończyków. Czołowym bohaterem był tutaj niemal legendarny Hideyoshi Toyotomi (1536–1598), wielki wojownik i wódz. On to podbił Koreę, aby urzeczywistnić doktrynę Kodo. W decydującej bitwie Japończycy zmiażdżyli wojska koreańskie oraz wspomagający je kontyngent chiński, a następnie trupom odcięli uszy. Ponad 38 tysięcy zakonserwowanych uszu przewieziono potem do Japonii, do Kioto. Tam usypano nad nimi monumentalny kopiec. Istnieje on po dziś dzień i nosi nazwę Mimizuka (Wzgórze Uszu).

Na takich wzorach kształtowano japoński korpus oficerski. Fanatycznymi wyznawcami Hakko-Icziu oraz Kodo byli z reguły funkcjonariusze Kempeitai. W wyjątkowe cechy rasy Yamato wierzył ogół Japończyków. Znawca tamtejszych stosunków, Anglik Cyryl Crow, tak to określił: „Każdy patriota japoński był przekonany, że Japonia powinna podbić Koreę, czyniąc tym pierwszy krok do podboju Chin, a potem podbić Chiny, czyniąc tym pierwszy krok do podbicia całej Azji i zapanowania nad światem"[5].

W pierwszej fazie ekspansji Japończycy zamierzali opanować Mandżurię i wschodnią Syberię oraz podporządkować sobie całkowicie Chiny. Terytoria te dostarczałyby Nipponowi surowców przemysłowych, których państwo to prawie zupełnie nie miało. Po realizacji tego stadium zaborczego programu Japonia miałaby już zapewnione dostawy węgla kamiennego, rudy żelaza, drewna, produktów rolniczych. Przemysł zbrojeniowy mógłby wtenczas rozwijać się niemalże bez zahamowań.

---

[4] Szintoizm – japoński kult religijny, zawierający elementy animizmu i czci dla zmarłych przodków. Potem przekształcił się w kult przodków rodu cesarskiego. Szintoizm zakładał, że tylko rasa Yamato (dawna nazwa Nipponu), pochodząca od bogini słońca Amaterasu, predestynowana jest do panowania nad światem. W chwili, gdy osiem krańców świata znajdzie się pod wspólnym dachem Nipponu, skończą się na świecie wojny i konflikty – zapanuje pokój.

[5] C. Crow, *Japanś Dream of World Empire*, Londyn 1943, s. 8.

Gra toczyła się zatem od początku o bardzo wysoką stawkę. Szeregowi agenci wywiadu partycypowali w tej skomplikowanej grze w roli pionków rozstawionych gęsto na kolosalnej szachownicy. Jednakże cząstkowe informacje, żmudnie przez nich zbierane, układały się potem w logicznie skonstruowaną mozaikę, z której zwierzchnicy Kempeitai mogli odczytać wierny zapis ogólnoświatowej sytuacji.

Japończycy trzymali się także koncepcji gospodarczego uzależniania krajów Dalekiego Wschodu. Zwycięstwo Nipponu nad Cesarstwem Chińskim zapewniło przemysłowcom, finansistom i kupcom znaczną swobodę działania w tym wielkim regionie kontynentu azjatyckiego. Co więcej – policja chińska patrzyła nawet przez palce na prawie jawne poczynania agentów Kempeitai oraz tzw. towarzystw patriotycznych.

Japonia eksploatowała ekonomicznie nie tylko Chiny, lecz także Koreę, Mandżurię, Sinkiang, Taiwan i Tybet. Wszędzie tam umacniały się systematycznie wpływy japońskie. Ponad osiemdziesiąt procent importowanego ryżu pochodziło z Taiwanu i Korei. Blisko siedemdziesiąt procent cukru sprowadzano stamtąd na Wyspy Japońskie. Strefa zainteresowań japońskich już na początku XX stulecia rozciągała się na Burmę, Afganistan, Nepal, Malaje. Obejmowała również subkontynent indyjski, Persję, Syjam. W krajach tych z roku na rok wzrastały inwestycje kapitału japońskiego. Osiadali tam licznie japońscy rzemieślnicy, drobni kupcy, urzędnicy. Z tych środowisk wywodzili się potem najlepsi agenci służb specjalnych spod znaku chryzantemy. Znali oni bowiem doskonale tereny swoich przyszłych operacji.

Po zgonie cesarza reformatora – Mitsuhito w roku 1912 zapanowały w społeczeństwie nastroje przygnębienia. Z jego imieniem wiązano bowiem wszelkie sukcesy, osiągnięte przez Japonię, poczynając od lat siedemdziesiątych XIX wieku. Epoka Meidzi stała się synonimem przezwyciężenia feudalizmu, symbolem postępu i nowoczesności. Syn zmarłego cesarza, Yoshihito, liczył sobie trzydzieści trzy lata, w chwili śmierci ojca i nieoficjalnego objęcia cesarskiego tronu. Zgodnie z tradycją Nipponu, intronizacja formalna odbyła się bowiem dopiero w 1915 roku. Okres panowania cesarza Yoshihito – do 1926 roku – otrzymał nazwę ery Taisho.

Jolanta Tubielewicz, autorka *Historii Japonii*, stwierdza, że w odczuciach sobie współczesnych i w ocenach generacji późniejszych cesarz Yoshihito „...w niczym nie przypominał swojego wspaniałego ojca. Nie było to już jednak tak istotne. Wielkie Cesarstwo Japońskie do jego czasów dojrzało, wyrosło na mocarstwo i aparat administracyjny nie potrzebował tak często odwoływać się do niewzruszonego autorytetu władcy. Oczywiście, cesarz Taisho – przy wszystkich swoich indywidualnych niedoskona-

łościach – ciągle był potomkiem bogów i stanowił ostateczny argument dla aparatu władzy w forsowaniu kontrowersyjnych zarządzeń"[6].

Niemniej jednak Yoshihito nie posiadał atrybutów postaci wręcz legendarnej. Takie cechy reprezentował na przełomie wieków jedynie cesarz Meidzi. Ale dopiero jego niezbyt udany następca otrzymał wielką szansę uzyskania łatwych zdobyczy na Pacyfiku oraz na kontynencie azjatyckim. Perspektywy takie otworzył wybuch pierwszej wojny światowej. Japonia stanęła wówczas po stronie Francji, Anglii i Rosji. W dniu 15 sierpnia 1914 roku rząd tokijski przekazał do Berlina ultimatum z terminem tygodniowym. Żądania japońskie obejmowały aneksję Kiao-czao w chińskiej prowincji Szantung oraz rozbrojenie marynarki wojennej Niemiec na chińskich wodach terytorialnych. Cesarz Wilhelm II kategorycznie odrzucił japońskie pretensje do niemieckich kolonii i okrętów. Po upływie terminu ultimatum Nippon wypowiedział oficjalnie wojnę Rzeszy Niemieckiej w dniu 23 sierpnia.

Zanim to wszakże nastąpiło, wydarzył się w Berlinie znamienny incydent. W lecie 1914 roku w całej niemal Europie napięcia polityczne i militarne gwałtownie wzrastały. W dniu 28 czerwca z rąk serbskiego zamachowca, Gabriela Principa, zginął następca tronu Austro-Węgier, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Zginęła także jego małżonka, księżna Zofia Hohenberg. Zamach w Sarajewie stał się niejako iskrą, która padła na beczkę prochu. Wybuch wojny totalnej groził w każdej chwili.

W takiej właśnie atmosferze dyplomacja japońska dokonała posunięcia, które zostało jej wyraźnie zlecone przez kierownictwo Kempeitai. Otóż poseł Nipponu w Berlinie, ekscelencja Susumi Morikawa, złożył w dniu 29 lipca 1914 roku wizytę kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej, Theobaldowi von Bethmann-Hollwegowi. Tematem rozmowy była prośba rządu japońskiego o uchylenie embarga na dostawy niemieckiej broni dla Japonii. Poseł Morikawa dodał przy tym, że kwestia zaopatrzenia w nowoczesną broń jest dla jego ojczyzny nader ważna i pilna, ponieważ niebawem wypowie ona wojnę pewnemu wielkiemu mocarstwu europejskiemu. Kanclerz Bethmann-Hollweg poinformował natychmiast cesarza Wilhelma II o rozmowie przeprowadzonej z japońskim dyplomatą. Cesarz i kanclerz zgodnie doszli do wniosku, że Japonia rychło uderzy znów na Rosję. Embargo na dostawy broni zostało bez zwłoki wycofane. Wieści o oświadczeniu posła rozeszły się po Berlinie lotem błyskawicy. Przed gmachem poselstwa odbywały się radosne manifestacje ku czci cesarza Nipponu i jego dzielnej armii.

---

[6] J. Tubielewicz, op. cit., s. 396.

Tym większą wściekłość wywołało w stolicy Rzeszy japońskie ultimatum oraz jego skutki. Na Uniwersytecie Berlińskim wywieszono następujące ogłoszenie: „Na czas wojny zawiesza się udział studentów francuskich, angielskich i rosyjskich w wykładach oraz seminariach. Przyjęcia Japończyków na Uniwersytet Berliński zawiesza się na zawsze."

Doborowe oddziały japońskiej piechoty i artylerii wylądowały na plażach Szantungu w dniu 3 września 1914 roku. W dokumentach Cesarskiego Instytutu Stosunków na Pacyfiku znaleziono po latach ogólną ocenę tego historycznego faktu: „Należy podkreślić, że przystąpienie Nipponu do wojny wyrażało – w zasadzie – jego głębokie przekonanie, że nadszedł wreszcie czas definitywnego rozstrzygnięcia kwestii należnych mu koncesji w Chinach, a zwłaszcza w Mandżurii. Wcześniej lub później Nippon byłby zmuszony skorygować swoją politykę, a wojna światowa w rzeczywistości stała się tylko szansą daną Nipponowi przez sprawiedliwy los"[7].

Niemiecka baza lądowa i morska Kiao-czao w przededniu japońskiego ataku została przekształcona w tzw. obszar warowny. Korzystając z obfitych kredytów, przyznanych niedawno przez Reichstag, dowództwo obszaru warownego zapewniło sobie duże dostawy cegły, cementu, elementów zbrojeniowych, wapna, blachy i smoły. Czas naglił, toteż tempo robót fortyfikacyjnych było bardzo szybkie. Niemal błyskawicznie powstała tam potężna forteca, osłonięta od strony lądu zasiekami, fosami, polami minowymi oraz mnóstwem zamaskowanych stanowisk ogniowych i schronów bojowych.

Najcięższe prace ziemne na tej budowie wykonywali oczywiście kulisi chińscy. Dowództwo obszaru warownego, na czele z jego komendantem, komandorem Helmuthem Ottem, nie orientowało się absolutnie, że główny nadzorca kulisów chińskich Yen-Fan-Lin jest starym agentem wywiadu japońskiego. Trzy razy tygodniowo kontaktował się on z kapitanem Kusumu Mimura, rezydentem Kempeitai w pobliskim Cing-tao. Japończycy znali dokładnie plany twierdzy i konfigurację całego obszaru warownego. Z usług kulisów chińskich Niemcy zrezygnowali dopiero w ostatniej fazie robót. Wówczas właśnie rozmieszczano artylerię i broń maszynową. Wydawało się zatem, że tajemnice twierdzy zostały w pełni dochowane.

Liczył na to komandor Ott, pięćdziesięcioletni oficer marynarki wojennej, były komendant bazy Świnoujście. W Kiao-czao podlegał mu garnizon siedmiotysięczny, złożony z dwóch wzmocnionych batalionów fortecznych, czterech baterii haubic (szesnaście działonów), spieszonego

[7] *Foreign Policy of Japan 1914–1939*, t. I. Tokio 1941, s. 37.

batalionu marynarzy, stanowiącego rezerwę dla załóg pływających. Ponadto w obszarze warownym stacjonowały dwie kompanie służb pomocniczych.

Załoga twierdzy miała pod dostatkiem broni ręcznej i maszynowej, granatów, świec dymnych, trotylu i narzędzi saperskich. Pas obrony lądowej, oddzielony od terytorium chińskiego szeroką strefą buforową, z której wysiedlono ludność, obejmował cztery sektory, gęsto naszpikowane bunkrami i umocnieniami polowymi. Wyznaczone pododdziały pełniły służbę w cyklu dobowym bezpośrednio na tej linii – gotowe do natychmiastowego otwarcia ognia.

Niemiecką obronę lądową wspierał przebywający stale w Kiao-czao austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elżbieta". Był to widomy znak sojuszniczej przyjaźni i współpracy pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Cesarstwem Austro-Węgierskim. Od wiosny 1914 roku przebywała w bazie silna eskadra niemieckiej marynarki wojennej, na czele z krążownikami „Lipsk", „Drezno" i „Norymberga". Dowodził nią wiceadmirał von Spee. Dla potrzeb tej floty Niemcy sprowadzili z Mandżurii trzy tysiące ton węgla, a z Persji ponad tysiąc ton ropy naftowej. Na bieżący użytek garnizonu zgromadzono duże zapasy drewna opałowego. W końcu czerwca 1914 roku przybył do Kiao-czao ostatni już przed wybuchem wojny konwój z Hamburga. Dostarczył on załodze obszaru warownego znaczne zasoby żywności, spirytusu, tytoniu, środków medycznych, kompletów mundurowych. Zapasy te ulokowano w podziemnych magazynach twierdzy.

Od początku lipca 1914 roku w bazie Kiao-czao trwał alarm bojowy. Załoga nie opuszczała stanowisk na linii ognia, ponieważ liczono się z nagłym atakiem Japończyków od strony lądu i morza. W drugiej połowie sierpnia opuściła bazę eskadra wiceadmirała von Spee. Wyznaczono jej bowiem liczne zadania bojowe na Pacyfiku i Oceanie Indyjskim. O tych wszystkich posunięciach kapitan Kusumu Mimura obszernie informował centralę wywiadu japońskiego w Tokio. Poczynania niemieckie pilnie śledzili też agenci towarzystw patriotycznych, których – z pewnym oczywistym wyprzedzeniem – można było porównać do członków osławionej „piątej kolumny" z lat trzydziestych.

Patrole piechoty japońskiej znalazły się na przedpolach twierdzy Kiao-czao w dniu 5 września 1914 roku, w godzinach rannych. Garnizon niemiecki niepokojono na razie krótkimi wypadami, mającymi charakter rozpoznania bojem. W ten sposób zlokalizowano słabe punkty niemieckiej obrony. Główne siły japońskie skoncentrowano 7 września. Rozpoczął się szturm na pozycje Niemców. Betonowe bunkry i kazamaty wytrzymały wszakże lawinę ognia artyleryjskiego. Ataki Japończyków trwały przez

dwa miesiące. Obrońców twierdzy wspomagał krążownik „Cesarzowa Elżbieta", spełniający funkcję stacjonarnej baterii artyleryjskiej. Do czasu podciągnięcia przez Japończyków haubic dużego kalibru przewaga ognia była po stronie niemieckiej.

Z wielkimi stratami załamywały się kolejne szturmy skośnookich piechurów. Jednakże siły japońskiego korpusu inwazyjnego w drugiej połowie października 1914 roku liczyły już 60 tysięcy ludzi, zgrupowanych w oddziałach liniowych oraz w służbach pomocniczych. Natomiast opór Niemców słabł. Ich straty w ludziach były znaczne, a na żadną pomoc z zewnątrz twierdza nie mogła liczyć. Przełom w walce nastąpił wtenczas, gdy agenci Kempeitai wykryli, iż dwa forty południowego odcinka obrony zostały już mocno uszkodzone ogniem powierzchniowym artylerii. Teraz Japończycy ześrodkowali na tym odcinku ogień większości swych baterii. Tysiące ciężkich pocisków przeorało cały teren. W tym czasie japońska piechota zdołała podejść pod zdewastowane forty. Pod osłoną nocy skrócono jeszcze dystans do pięćdziesięciu metrów. Saperzy japońscy rychło wydrążyli podkopy. Gwałtowny atak zaskoczył niedobitki niemieckiej załogi. Forty południowe padły. Teraz walki przez sześć dni toczyły się jeszcze wewnątrz twierdzy. W dniu 10 listopada 1914 roku obrońcy Kiao-czao skapitulowali. Zginęła z górą połowa pierwotnego stanu garnizonu. Ale straty Japończyków wyniosły ponad dziesięć tysięcy ludzi.

Tak oto padła silnie ufortyfikowana baza morska i lądowa Rzeszy Niemieckiej w Szantungu. Teraz Japończycy podjęli działania zbrojne przeciwko garnizonom niemieckim na wyspach Samoa, Karolinach, Marianach oraz na Archipelagu Bismarcka. Sztab Generalny w Tokio dzięki dobrej pracy agentów wywiadu wiedział już od dawna, że Niemcy nie zdołali stworzyć w tych punktach nowoczesnych baz morskich i lądowych. Toteż niewielkie stosunkowo siły japońskie wystarczyły do pokonania garnizonów w tych koloniach, z którymi Niemcy u schyłku XIX wieku łączyli wielkie nadzieje. Za Wyspy Mariańskie, Karolińskie oraz wyspę Palau Rzesza Niemiecka zapłaciła w owych czasach Hiszpanii aż 17 milionów marek w złocie. Obecnie utraciła te terytoria w ciągu paru tygodni.

Nieco inaczej przebiegały wydarzenia na Nowej Gwinei. Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy Wielką Brytanią a Japonią w tej strefie operowały doborowe jednostki australijskie i nowozelandzkie. Rychło zdławiły one opór Niemców, przeciwko którym wystąpiły również miejscowe plemiona Papuasów. Do końca września 1914 roku wszystkie punkty oporu unicestwiono. Sztandary niemieckie oraz portrety cesarza Wilhelma II powędrowały do Muzeum Historycznego w Sydney (gdzie znajdują się do dziś), a nieliczna grupa jeńców wojennych musiała się

zadowolić skromnym wiktem za drutami australijskich obozów jenieckich. Taki był kres niemieckiej epopei kolonialnej na Pacyfiku.

Japonia natomiast na konferencji pokojowej w Wersalu, obradującej od stycznia do czerwca 1919 roku, uzyskała prawa poniemieckie na półwyspie Szantuńskim. Przyznano jej także Wyspy Mariańskie, Karolińskie oraz Archipelag Marshalla na Pacyfiku – jako mandat klasy C na okres 99 lat. Na znak protestu przeciwko takim decyzjom rząd chiński odmówił podpisania traktatu wersalskiego. Człowiekiem, który w Paryżu uzyskał dla Nipponu tak korzystny rezultat, był znany dyplomata Makino Nobuaki, od roku 1897 wiceprezydent Związku Czarnego Oceanu.

Sprawa terytorium poniemieckiego w Szantungu nie była dla Japończyków najistotniejsza. Chodziło im jedynie o pogłębienie wewnętrznego rozbicia Chin. Państwo Środka bowiem – od 1911 roku – przeżywało głęboki kryzys. Dynastia mandżurska została zniesiona. Ostatni cesarz z tej dynastii, Pu I, abdykował definitywnie w dniu 12 lutego 1912 roku. Ogłoszono republikę. Prezydentem został wybitny mąż stanu Sun Yat-sen. Jego władza obejmowała jednakże tylko czternaście prowincji południowych, ze stolicą w Nankinie. Natomiast na północy – w Pekinie – urzędował początkowo prezydent Yuan Shih-kai. Stosunki pomiędzy północą a południem były bardzo złe. Narastał też ferment wśród generalicji oraz w łonie korpusu oficerskiego.

W dniu 7 stycznia 1915 roku prezydent Yuan Shih-kai wezwał do swego pałacu ambasadora Nipponu w Pekinie, barona Hioki, aby zażądać od niego ewakuacji oddziałów japońskich z Szantungu. Baron Hioki oświadczył prezydentowi, że wysunięcie takiego żądania pod adresem Tokio jest dowodem braku zaufania do jego czystych intencji. Ambasador zapewnił prezydenta, że udzieli odpowiedzi w sprawie Szantungu w ciągu trzech dni. Zjawił się wszakże dopiero 18 stycznia i wręczył prezydentowi Yuan Shih-kaiowi dokument zatytułowany *Nijuikka-jo yokyu* (*Dwadzieścia jeden żądań*). Posunięcie to było równoznaczne z wysunięciem ultimatum wobec całych Chin.

Pertraktacje japońsko-chińskie rozpoczęły się w Pekinie w lutym 1915 roku. W składzie delegacji japońskiej znalazł się Mitsuru Toyama, zwierzchnik dwóch najpotężniejszych towarzystw patriotycznych. Jego obecność w Pekinie dowodziła, że skrajny szowinizm japoński znów triumfuje. Tak też było w rzeczywistości. Przyjęcie dwudziestu jeden punktów styczniowego ultimatum oznaczało przecież istotne zwiększenie dominacji japońskiej w Państwie Środka.

Japończycy żądali bowiem przedłużenia swoich koncesji w Liaotungu na lat 99 oraz usankcjonowania istnienia japońskiej strefy wpływów w Szantungu. Poza tym Chińczycy mieli udzielić Japonii licencji na eksploa-

tację bogactw naturalnych na rozległych obszarach Mongolii i Mandżurii. Japończycy domagali się ponadto prawa budowy linii kolejowych na terenie środkowych Chin, zezwolenia na eksploatację kopalń rudy żelaza w rejonie Hankou, nowych koncesji dla rybaków japońskich. Chiny miały zagwarantować Japonii, że nie udzielą koncesji na swym wybrzeżu żadnemu innemu mocarstwu. Sprawą osobną był pakiet żądań natury militarnej, których przyjęcie oddawałoby faktycznie chińskie siły zbrojne pod kontrolę Japończyków.

Wystosowanie japońskiego ultimatum wywołało niemały szok nie tylko w Chinach, lecz także wśród mocarstw alianckich. Wojna światowa nadal przecież trwała. Wielka Brytania, Francja, Rosja, wielce zainteresowane problematyką chińską, były zarazem aliantami Japonii. Toteż podjęte zostały próby mediacji, które po czterech miesiącach doprowadziły do zawarcia w dniu 25 maja 1915 roku traktatu japońsko-chińskiego. Przyznawał on Nipponowi żądane koncesje terytorialne i przywileje gospodarcze. Jedynie osobista interwencja brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Edwarda Greya, uchroniła Chiny przed japońskimi roszczeniami w kwestiach wojskowych.

Z kolei w dniu 2 listopada 1917 roku Robert Lansing, sekretarz spraw zagranicznych USA, podpisał z rządem japońskim porozumienie uznające „specjalne interesy" Nipponu w Chinach. Od tej chwili wzmogła się jeszcze penetracja ekonomiczna i finansowa Japonii w Państwie Środka. Pojawił się tam między innymi przedstawiciel trzech największych banków tokijskich: „Chosen", „Taiwan", „Nikon", pan Nishihara Kamezo. Był on oficerem Kempeitai w randze pułkownika i zarazem członkiem władz ultranacjonalistycznej organizacji Sakurakai. Nishihara otrzymał od swego szefa w centrali Kempeitai, generała Minami Giro, wyraźny rozkaz takiego manipulowania kredytami bankowymi, aby za ich pomocą uzależnić chińską finansjerę oraz sfery kupieckie i przemysłowe od japońskiej racji stanu. Pułkownik bankowiec dobrze wywiązał się ze swego zadania. W latach 1917–1918 hojnie udzielał pożyczek, wiążąc je z reguły z rozmaitymi warunkami politycznymi i militarnymi.

Chiny w światowym konflikcie zbrojnym przestrzegały neutralności. Postawa taka nie odpowiadała wszakże interesom Tokio. Pułkownik Nishihara rychło doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami a Niemcami. Jego dziełem były też trzy umowy japońsko-chińskie o kooperacji militarnej, podpisane w maju i wrześniu 1918 roku.

GENERAŁOWIE I SZPIEDZY

Ikki Kita, czołowy ideolog japońskiego imperializmu i militaryzmu, tak pisał w roku 1919, a więc już po podpisaniu przez Nippon traktatu pokojowego w Wersalu:

„Cesarstwo Japońskie ma bezsporne prawo wszcząć wojnę w obronie własnej. Toczyć ją będzie z narodami posiadającymi terytoria zbyt rozległe albo rządzone w sposób wręcz nieludzki. Trzeba na przykład oderwać Australię od Wielkiej Brytanii albo Syberię wschodnią od Rosji. Nasze państwo będzie uprawnione do prowadzenia wojen dla wyzwolenia uciskanych ludów Azji ... Przykładowo, walczyć możemy celem wyzwolenia Indii z angielskiego jarzma, a Chin spod obcego ucisku"[1].

Zaiste, spora doza hipokryzji cechowała te wywody, które współcześni im stawiali w jednym szeregu z *Mein Kampf* Adolfa Hitlera. Stąd brały się wtenczas hasła: „Azja dla Azjatów" lub „Tworzymy Wielki Wschodnioazjatycki Obszar Wspólnego Dobrobytu". Pod kierunkiem barona Tanaka Giichi powstawał projekt *Konstytucji Wielkiej Azji Wschodniej*. Ten mąż stanu i premier Japonii w latach 1927–1929 był też autorem złożonego cesarzowi memoriału, którego osnowę stanowiło takie sformułowanie: „Jeżeli potrafimy podbić całe Chiny, to wszystkie inne kraje azjatyckie i narody mórz południowych będą się nas bać i skapitulują przed nami w obliczu własnej klęski. Mając natomiast do swojej dyspozycji bogactwa naturalne całego obszaru Chin, przejdziemy potem do podboju Indii, Archipelagu Malajskiego, Małej Azji, Azji Środkowej, Bliskiego Wschodu, a później – nawet Europy"[2].

Tym głosom sekundował generał Arraki, w zaborczym tercecie reprezentujący drugi oddział Sztabu Generalnego. Mówił on często, że odwiecznym, świętym „...posłannictwem Japonii, rasy Yamato, jest ustanowienie, w zgodzie z jej ideałami i potęgą, prawdziwego pokoju na Wschodzie. Przyjdzie dzień, że zmusimy cały świat, aby podziwiał nasze cnoty narodowe ... Zapewnimy Azji pokój naprawdę trwały. Nasza armia będzie walczyła owiana duchem prastarych pieśni. Największy zaszczyt to oddać

---

[1] A. Zischka, *La Japon dans le monde*, Paryż 1936, s. 96.

[2] C. Crow, op.cit., New York 1942, s. 66 (edycja USA).

życie za cesarza. Przeznaczeniem Cesarstwa Nipponu jest objęcie władzą całej kuli ziemskiej ... Rodacy! Spójrzcie na obecną sytuację w Azji. Czyż stan ten ma trwać wiecznie bez żadnych zmian na lepsze? Naszym najwznioślejszym zadaniem jest stworzenie w Azji prawdziwego raju. Błagam was, zjednoczcie się w swoich dążeniach do tego wspaniałego celu"[3].

Funkcjonariusze Kempeitai oraz członkowie tzw. towarzystw patriotycznych chłonęli te wezwania. Ich umysły kształtowały się pod wpływem apeli polityków i generałów. Jednocześnie Kempeitai penetrowała wszystkie dziedziny życia publicznego Japonii. Jej agenci przenikali do wiejskich zakamarków i tokijskich zaułków. Zdobywali tajne informacje. Wykrywali spiski przeciwko cesarzowi i jego doradcom. Obserwowali obcych dyplomatów. Unieszkodliwiali agenturę wroga. Tworzyli sprawny system kontrwywiadowczej ochrony sił zbrojnych Nipponu.

Poza tym wszystkim kadra oficerska Kempeitai uczestniczyła w podskórnym niejako nurcie życia wojskowego. Od wielu lat w armii japońskiej istniały dwa zakonspirowane ugrupowania. Pierwsze z nich nazywało się Toseiha (Grupa Kierownicza). Należeli tam przeważnie wyżsi oficerowie; często pracujący w Sztabie Generalnym. Charakteryzowały tę grupę ogólnie poglądy konserwatywne. Ich stałym dążeniem było podporządkowanie administracji publicznej i gospodarczej czynnikom militarystycznym. Działali bardzo ostrożnie i metodycznie. Z rzadka jedynie uciekali się do terroru.

Drugim tajnym ugrupowaniem była organizacja Kodoha (Sprzysiężenie Szlaku Cesarskiego). Jej wpływy były mniejsze niż grupy Toseiha. Składała się raczej z niższych rangą oficerów. Wobec swych przeciwników ideologicznych stosowała metody terrorystyczne. Miała powiązania personalne z Turanem, Stowarzyszeniem Kwitnącej Wiśni, Ligą Braterstwa Krwi.

Członkowie pozostałych towarzystw patriotycznych wiązali się raczej z Toseihą. Na jej czele stali generałowie: Itagaki, Minami, Matsui, Nagata, Tojo, Watanabe. Sprzysiężeniem Szlaku Cesarskiego kierowali generałowie Mazaki i Arraki. Zapatrywania członków tego sprzysiężenia w kwestiach socjalnych były dość radykalne.

Utajona rywalizacja pomiędzy Toseihą a Kodohą nigdy jednak nie przejawiała się na zewnątrz. Ich oświadczenia programowe miały z reguły wiele punktów zbieżnych. Oba ugrupowania nie wytworzyły żadnych stałych struktur organizacyjnych. W sposób zakamuflowany natomiast konkurowały ze sobą przy obsadzaniu stanowisk dworskich, sztabowych i

[3] C. A. Buss, *The Far East*, New York 1955, s. 222.

ministerialnych. Stale toczyła się też cicha walka o wpływy w najbliższym otoczeniu cesarza.

Nie posiadająca własnych komórek terrorystycznych Toseiha skorzystała niejednokrotnie z usług odpowiednich sekcji ugrupowania Kodoha. W akcjach terrorystycznych poza granicami Japonii brali również udział członkowie Związku Czarnego Smoka, Związku Czarnego Oceanu, Związku Białego Wilka, Daiakigai. Jednakże nie występowali oni w tych rolach na obszarze Cesarstwa Nipponu. Na rodzimym terenie terrorem trudnili się tylko ludzie ze Stowarzyszenia Kwitnącej Wiśni i Ligi Braterstwa Krwi. Ich dziełem był udany zamach na premiera Hamaguchi Osachi, któremu szowiniści zarzucali uległość wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki. W różnych zbrodniczych machinacjach współdziałała z Kodohą – niewielka liczebnie – partia japońskich faszystów pod przewodnictwem Asachi Kenzo.

Te wszystkie tajne ugrupowania i sprzysiężenia zespalała nienawiść do Europejczyków i Amerykanów, a także do ludzi o poglądach lewicowych, lub – choćby tylko – liberalnych. Konspiratorów łączyła także aprobata wszelkich form ekspansji terytorialnej i gospodarczej. Frazesy zawarte w licznych deklaracjach werbalnych stwarzały jedynie pozory braterstwa z ludami Azji. W rzeczywistości militarystom japońskim chodziło jedynie o zawładnięcie ogromnymi obszarami kontynentu azjatyckiego.

Największe wpływy w kierownictwie wywiadu wojskowego miała oczywiście Grupa Kierownicza. Jej członkowie kontrolowali przecież Sztab Generalny i Ministerstwo Wojny. W kręgu ludzi wtajemniczonych mówiło się nawet, iż cały drugi oddział Sztabu Generalnego obsadzony jest przez członków ugrupowania Toseiha. Ich dziełem była uprzywilejowana pozycja Kempeitai w strukturze japońskich sił zbrojnych. Mianem wojskowej mafii lub militarystycznej masonerii obdarzał Toseihę oraz Kempeitai liberalny polityk z lat dwudziestych naszego wieku, długoletni minister spraw zagranicznych, Shidehara Kijuro. Ostro krytykował on również fakt całkowitego podporządkowania Armii Kwantuńskiej imperialistycznym celom Grupy Kierowniczej.

Armia Kwantuńska (Kanto-gun) utworzona została po wojnie 1905 roku, na mocy porozumienia o ochronie kolei południowomandżurskiej. Co prawda, traktat pokojowy pomiędzy Japonią a Rosją przewidywał jedynie utrzymywanie przez Japończyków straży kolejowej w sile dziesięciu tysięcy ludzi. Miała ona pilnować 430 kilometrów szyn na trasie Port Artur-Changchun. Wzdłuż torów Japończycy mogli obsadzać pas ziemi o szerokości 124 metrów. W głównych węzłach kolojowych stacjonowały japońskie garnizony.

Taki stan rzeczy utrzymywał się do połowy roku 1910, to znaczy do

zawarcia tajnej umowy japońsko-rosyjskiej. Od tego momentu sukcesywnie wzrastała liczebność Kanto-gun, aby po dwudziestu latach zbliżyć się do poziomu siedmiuset tysięcy żołnierzy. W składzie Armii Kwantuńskiej działał – również stale powiększany – kontyngent Kempeitai. W latach dwudziestych dowodził nim pułkownik Komoto Daisaku. Zarówno pułkownik Komoto, jak też generał Muraoki (dowódca Armii Kwantuńskiej) mieli eksponowaną lokatę w Grupie Kierowniczej.

Zrozumienie tych nader skomplikowanych układów i wzajemnych koneksji ułatwi znajomość trzech głównych sił występujących od lat osiemdziesiątych XIX stulecia na forum politycznym Japonii. Siły te działały także za kulisami. W terminologii japońskiej nosiły one nazwy: gumbatsu, mombatsu, zaibatsu. W takiej kolejności oznaczały: generalicję i wyższych oficerów, najwyższe stopnie w cywilnej hierarchii biurokratycznej, środowisko wielkiego przemysłu i finansjery. Te trzy „smoki" rządziły ówczesną Japonią. Po dziś dzień jest kwestią dyskusyjną, w jakiej mierze Kempeitai wiązała się z każdą z tych sił. Bez wątpienia Kempeitai – jako część składowa armii cesarskiej – była instrumentem imperialistycznej polityki gumbatsu. Jednakże dalekosiężne cele militarystów bliskie były również politykom cywilnym oraz potentatom przemysłu i bankierom. Poparcie tajnych służb uzależnione było od okoliczności danej sprawy.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w sposób dość nagły, nasiliły się w Japonii wystąpienia antyrządowe, przybierające charakter ruchów masowych. Miały one uwarunkowania socjalne i ekonomiczne. Przybierały formę strajków, manifestacji, zamieszek. Pod adresem fabrykantów wysuwano żądania wyższych płac. Od rządu domagano się przede wszystkim ustawowego zakazu pracy nieletnich i skrócenia dnia roboczego. Na ulicach Tokio, Kioto, Kobe, Osaka, Nagasaki oraz licznych innych miast dochodziło niejednokrotnie do starć z policją i wojskiem. Otóż w takich sytuacjach te człony Kempeitai, które spełniały funkcję policji politycznej, dokonywały wielu aresztowań w kręgach działaczy proletariackich. Służby specjalne, jako całość, opowiadały się po stronie wielkiego kapitału. Służyły przecież systemowi, którego istotnym zadaniem była ochrona stanu posiadania zaibatsu oraz przywilejów mombatsu.

Liczne tzw. towarzystwa patriotyczne włączyły się także w zwalczanie ruchu związków zawodowych oraz organizacji bliskich komunistom i socjalistom. Powstały nawet nowe stowarzyszenia o ultraprawicowym zabarwieniu. Do nich należało na przykład Stowarzyszenie Tożsamości Narodowej Wielkiej Japonii (Dainihon-Kokusuikai). Pod wodzą znanego działacza dawnych towarzystw patriotycznych, Nishimura Shiro, zajęło się ono zrywaniem wieców i manifestacji robotniczych oraz łamaniem straj-

ków. Coraz częściej dochodziło do aktów przemocy. W każdym takim przypadku policja udzielała wszelkiego wsparcia bojówkom tzw. towarzystw patriotycznych.

W dniu 7 marca 1925 roku parlament przyjął rządowy projekt uchwały pod nazwą „Prawo o zachowaniu bezpieczeństwa". W stopniu maksymalnym ograniczało ono swobodę zgromadzeń publicznych. Zezwalało także policji politycznej na głęboką ingerencję w działania organizacji społecznych. Przynależność do organizacji występujących przeciwko państwu i jego władzom, przeciwko konstytucji, przeciwko własności prywatnej zagrożona była karą dziesięciu lat więzienia. Przyjęcie tego prawa oznaczało wspólny sukces kół wojskowych, wielkiego kapitału i administracji publicznej wysokiego szczebla. Inaczej: triumfowało gumbatsu, zaibatsu i mombatsu. Co nie oznaczało wcale, że zawsze panowała między nimi idealna zgoda. Wprost przeciwnie – nieraz dochodziło do rozgrywek, w których swój niemały wkład miała również Kempeitai.

Niemal co roku wybuchały w parlamencie japońskim gwałtowne spory przy okazji uchwalania budżetu na cele wojskowe. Podobnie działo się zresztą przy podejmowaniu uchwał o wysokości rocznego kontyngentu poborowych oraz przy zapadaniu decyzji o modernizacji wyposażenia sił lądowych, lotnictwa i marynarki. Przedstawiciele zaibatsu nie byli ewidentnie przeciwnikami zbrojeń i zwiększania liczebności sił zbrojnych. Niemniej jednak obawiali się zbytniego wzrostu potęgi bloku gumbatsu. Identycznie niemal rozumowali mandatariusze mombatsu.

W pewnym sensie był to bodajże odwieczny spór pomiędzy wojskowymi a cywilami. W Japonii sytuację skomplikował dodatkowo fakt, iż grupa Sprzysiężenie Szlaku Cesarskiego, czyli spora część korpusu oficerskiego, była usposobiona zgoła negatywnie do wielkiego przemysłu i finansjery. Szczególnie niechętnie spoglądano na ogromny wzrost wpływów koncernów „Mitsui", „Mitsubishi", „Yosuda" i „Sumitomo". Analogicznie oceniano „Yokohama Specie Bank", „Bank of Japan" oraz „First Industrial Bank". Te trzy finansowe kolosy nadzorowały gospodarkę pieniężną Japonii w ponad 80 procent. W dziejach ekonomiki światowej nie odnotowano przypadku takiej koncentracji kapitału finansowego w tak szczupłym, niemalże rodzinnym gronie.

Uczestnicy Sprzysiężenia Szlaku Cesarskiego – oficerowie niższych rang – pozostawali co prawda pod psychologiczną presją ideologów japońskiej ekspansji terytorialnej[4], ale odnosili się zarazem niechętnie do dominacji

[4] Program ekspansji terytorialnej najpełniej wyłożyli: Tachibana Kosaburo, Gondo Seikio, Tanaka Giichi. W kwestiach wewnętrznych postulowali oni odcięcie się od cywilizacji europejskiej i amerykańskiej. Pragnęli zahamować uprzemysłowienie i gwałtowną urbanizację.

„familiarnych" koncernów i banków w stosunkach ekonomicznych i socjalnych Nipponu. Wspomniany już Ikki Kita w swej książce pt. *Zarys rekonstrukcji Nipponu*[5] skojarzył właśnie rozległy program ekspansji z postulatami umocnienia władzy cesarza, likwidacji parlamentu, a nawet częściowej reformy rolnej, nacjonalizacji potężnych organizacji finansowych i przemysłowych, rozwoju niektórych instytucji socjalnych. Tendencje do wytępienia wpływów cudzoziemskich, do zdecydowanego potępienia importowanego stylu życia, były całkiem silne w latach dwudziestych-trzydziestych naszego wieku. Ulegali im właśnie młodsi oficerowie ze Sprzysiężenia Szlaku Cesarskiego. Dodajmy od razu, że były to dążenia nierealistyczne. W ciągu kilkudziesięciu lat Japonia odeszła zbyt daleko od feudalizmu, aby doń wracać.

W tym pełnym napięć klimacie Kempeitai dostrzegła poważne możliwości umocnienia swej pozycji wewnątrz kraju. Spełniając z dużym powodzeniem zadania służb specjalnych, centrala Kempeitai pragnęła włączyć się aktywnie do decyzyjnych ośrodków życia państwowego. Marzyli o tym zwłaszcza jej szefowie, generałowie Minami Giro i Todjo Eini. Podobnymi ambicjami ożywiony był kontradmirał Noda Kiyosi, który kierował wywiadem marynarki wojennej Nipponu.

Jego ekspozytury w Gibraltarze, Port Saidzie oraz na Wyspach Kanaryjskich w latach 1904–1905 skutecznie osłaniały żeglugę towarową pomiędzy portami europejskimi a Japonią. Od momentu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej trasy te obsługiwały liczne statki wydzierżawione przez Japończyków w państwach neutralnych. Aż dwadzieścia dwa parowce zaczarterowano w Norwegii, siedemnaście w Wielkiej Brytanii, około dziesięciu w Niemczech.

Z kolei Rosjanie skierowali na wody Oceanu Atlantyckiego, Morza Śródziemnego, Morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego krążowniki pomocnicze: „Petersburg", „Smoleńsk", „Kubań", „Ural", „Tierek", „Don". Ich największym wyczynem było nałożenie sekwestru na parowiec bandery brytyjskiej „Malakka" i odholowanie go do portu Lipawa. Informacje o statkach przerzucających sprzęt wojskowy dla Japończyków powinien w zasadzie zdobywać wywiad rosyjski. Ale jego osiągnięcia wciąż był mierne. Rozrzuceni w portach europejskich, afrykańskich i azjatyckich agenci japońskiego wywiadu skutecznie paraliżowali poczynania swoich przeciwników. Te sukcesy bardzo potem pomogły w karierze kontradmirała Noda Kiyosi. Z lekką przesadą zaczęto go wówczas nazywać „mistrzem dezinformacji". Generałowie Todjo i Minami też uchodzili za wyjątkowo uzdolnionych w szpiegowskim rzemiośle.

---

[5] Cyt. za: B. Maszlanka, *Cztery oblicza militaryzmu*, Warszawa 1971, s. 242.

Ale przewyższał ich sprytem i zdolnościami generał Doihara Kendzi. W kręgu dobrze wtajemniczonych nazywano go potocznie Lawrence'em[6] Mandżurii. Przytaczano też nieraz jego słowa, wypowiadane wobec kolegów w tokijskim Sztabie Generalnym.

– Sto zwycięstw w stu walkach nie jest lepsze od najlepszego. Nie! Lepszym od najlepszego jest to rozgromienie i podporządkowanie sobie wroga bez żadnej walki.

Taką dewizę głosił Doihara przez lat ponad trzydzieści, od roku 1913 do 1945. Jednakże z pewnością ani przez chwilę nie był on pacyfistą. W gronie wyższych oficerów Kempeitai wyróżniał się natomiast głębokim przekonaniem osobistym, iż na niewidocznym froncie wojny mózgów zwycięstwo bezkrwawe jest najdogodniejsze. Nie przeszkadzało mu to zresztą patronować kolosalnym rzeziom ludności chińskiej w Pekinie, Nankinie i Szanghaju.

Ważki fragment działalności Doihary tak scharakteryzował wybitny prawnik radziecki, profesor Sergiusz Gołunskij: „Generał Doihara, nazywany japońskim Lawrence'em, specjalizował się w działalności szpiegowskiej i wywrotowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chinom. Przygotował wybuch w pociągu, którym podróżował marszałek Czang Tso-lin... Zorganizował wywiezienie z Chin ostatniego przedstawiciela dynastii cesarskiej Pu I, żeby uczynić z niego marionetkowego cesarza zagarniętej przez Japończyków Mandżurii. Doihara w ciągu wielu lat zajmował się werbowaniem zdrajców w Chinach Północnych, inscenizując tam ruchy autonomiczne i organizując wszelkiego rodzaju marionetkowe reżimy"[7].

Ludzie, którzy znali Doiharę, opisali dokładnie jego wygląd. Zgodzić się wypada, że aparycję miał dość przeciętną: niskiego wzrostu, krępy, na krótkiej szyi i szerokich ramionach miał osadzoną niezwykle dużą głowę. Strzygł się bardzo krótko, co jeszcze bardziej uwydatniało jego szerokie czoło i duże, odstające uszy. Mięsisty, szeroki nos, z ostro wyciętymi nozdrzami, nadającymi obliczu Doihary wyraz szczególnie drapieżny. Spod rzadkich brwi patrzyły na rozmówcę oczy – głęboko osadzone, przenikliwe, czujne. Od czasu do czasu zapalały się w tych oczach – mądrych i przebiegłych – jakby błyszczące ogniki. Uśmiechał się kątami ust, przy czym był to raczej przelotny grymas – zimny i bezlitosny. Niektórzy

---

[6] Lawrence Tomasz Edward (1888–1935), pułkownik, pisarz, orientalista. As wywiadu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie w okresie pierwszej wojny światowej. Potem doradca brytyjskiego Ministerstwa Kolonii. Autor *Siedmiu filarów mądrości*, Warszawa 1971.

[7] L. Smirnow, J. Zajcew, *Sud w Tokio*, Moskwa 1978, s. 116.

jego znajomi twierdzili, że po prostu ukrywał w ten sposób brzydkie, nierówne zęby.

W roku 1928 miał już stopień pułkownika. Liczył sobie wtedy trzydzieści trzy lata. W roku 1934 mianowany został generałem majorem. W tymże roku został doradcą chińskiego generała Sun Cze-juana, gubernatora okręgu wojskowego Pekin – Tientsin. W kwietniu 1941 roku Doihara Kendzi awansuje do stopnia generała porucznika. Jest już w tym czasie kawalerem orderu „Świętego Skarbu" wszystkich pięciu klas, orderu „Złotego Sępa" pierwszej i drugiej klasy, orderu „Podwójnych Promieni Wschodzącego Słońca", orderu „Tygrysa". W drugim oddziale Sztabu Generalnego uchodził słusznie za najlepszego znawcę problemów Chin, Mandżurii, Mongolii. A wszystko zaczęło się dawno temu.

Przełom w życiu Doihara Kendzi dokonał się pewnego zimowego wieczoru, gdy brat cesarza Yoshihito udzielił mu audiencji w swoim pałacu. Jego książęca wysokość przyjął Doiharę w towarzystwie dwóch szambelanów dworu cesarskiego.

– Kendzi san[8], rad jestem, że pańska przesyłka już do mnie dotarła. Sądząc z nadesłanych mi zdjęć, wasza siostra jest najpiękniejszą kobietą Nipponu. Pragnę ją poznać – książę wymawiał te słowa powoli, niemal uroczyście.

– Wasza Cesarska Wysokość! Rodzina moja od stu pokoleń zalicza się do największych rodów samurajskich. A nasza Emiko ma dopiero piętnaście lat – certował się nieszczerze Doihara.

– Toteż mam dla pana stosowną propozycję – książę uśmiechnął się życzliwie. – Proponuję, aby Doihara Emiko objęła w moim domu stanowisko pierwszej konkubiny.

– Zaiste, to zaszczyt niezwykły, ale Emiko jest już zaręczona z synem samuraja, Matsubara Yunikosi – Kendzi jeszcze raz usiłował coś wygrać.

– Kendzi san! Niech pan sobie wszystko dobrze przemyśli, a potem opowie ojcu, braciom i dziewczynie – przeciął dyskusję nieco zniecierpliwiony książę. – Daję panu na to trzy dni. Potem proszę odwiedzić mnie tutaj, o tej samej porze ...

Najpierw ojciec, a później bracia i Emiko, z prawdziwą radością przyjęli przedstawioną przez Kendzi ofertę. Koneksje z rodziną cesarską zostały od razu trafnie ocenione jako źródło zaszczytów i bogactw. Dzięki protekcji swej pięknej siostry, Doihara Kendzi otrzymał doskonałą rekomendację do drugiego oddziału Sztabu Generalnego. Po znacznie krótszym niż zazwyczaj przeszkoleniu zaczęto mu powierzać dość odpowiedzialne

[8] Kendzi san – szanowny Kendzi. Forma grzecznościowa u Japończyków, często stosowana w rozmowie.

funkcje w ekspozyturach Kempeitai na obszarze Chin, Syberii oraz Mandżurii. Już na początku działalności u Doihary objawił się wielki, samorodny talent szpiegowski.

Skojarzeniu własnych walorów i rodzinnych koneksji zawdzięczał Doihara Kendzi swój pierwszy poważny awans. Otóż jesienią 1915 roku widzimy go już w mundurze majora sił zbrojnych Nipponu, w siedzibie poselstwa japońskiego w Pekinie. Jest tam pierwszym zastępcą attaché wojskowego, generała majora Hondzio. Razem objęli tę trudną placówkę i znakomicie uzupełniali się. Obu cechowała perfekcja w intrygowaniu, całkowity brak zasad moralnych, bezwzględność w dążeniu do wyznaczonych sobie celów. Obaj byli funkcjonariuszami Kempeitai. Stanowiska dyplomatów wojskowych objęli właśnie na wniosek kierownictwa wywiadu. Popierał ich przede wszystkim generał Minami Giro. Uważał, że w Chinach znajdą szerokie ujście dla swoich nieprzeciętnych umiejętności. Przyszłość potwierdziła te przewidywania.

Doihara – bez śladu obcego akcentu – władał czterema narzeczami chińskimi. Miał też ogromną łatwość zawierania znajomości. Po dwóch miesiącach jego pobytu w Pekinie podsekretarz stanu w chińskim MSZ, Yi Lan-min, ze zdziwieniem skonstatował, że major Doihara ma tutaj tylu przyjaciół i znajomych, ilu nie posiada żaden chiński polityk. Wiceminister Yi Lan-min był również zaskoczony, gdy dowiedział się, że Doihara Kendzi zna biegle języki koreański i mongolski oraz aż dziewięć języków europejskich (angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, włoski, szwedzki, hiszpański, bułgarski, rumuński).

Major Doihara Kendzi rzeczywiście był poliglotą. Pomagało mu to w nawiązywaniu stosunków. Na przyjęciu wydanym w poselstwie japońskim z okazji zakończenia pierwszej wojny światowej Doihara poznał trzech znanych polityków chińskich: Wu Pei-fu, Wan Tsin-wei, Tan Szo-i. Po dwudziestu latach ludzie ci mieli się okazać bardzo przydatni w prowadzonych przez generała Doiharę intrygach o najwyższej wadze państwowej. Doihara był bowiem człowiekiem przewidującym. Toteż z trzema Chińczykami zaprzyjaźnił się szybko.

Zapowiadał się dobrze nie tylko jako wywiadowca, lecz także jako polityk. Wykazał się dużą umiejętnością infiltrowania ruchów społecznych lub organizacji, które pragnął sobie podporządkować. Stopniowo umacniał także swe wpływy w chińskim rządzie republikańskim. Zdołał nawet pozyskać przyjaźń prezydenta Republiki, sędziwego Sin Szy-czanga, którego kandydaturę przeforsował ANFU.

W Chinach republikańskich ruch społeczno-polityczny Pokój i Radość – znany powszechnie jako ANFU – zdobył w krótkim czasie ogromne

Kempeitai. W Pekinie rzecznikiem interesów sekty był stale generał Hondzio. Doceniał on przydatność Długowłosych w licznych akcjach dywersyjnych i sabotażowych, prowadzonych z baz mandżurskich. Operacje takie podejmowano przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Mandżuria od dawna stanowiła obiekt zainteresowań Japończyków. Sprawy „prywatnych armii" japońskich pułkowników i generałów stanowiły jedynie margines bardzo poważnego problemu. Ówczesna Mandżuria była przecież krajem o powierzchni ponad 1,3 miliona kilometrów kwadratowych. Obszar ten zamieszkiwało z górą trzydzieści milionów ludzi. Wśród bogactw naturalnych Mandżurii znajdowały się wielkie pokłady węgla kamiennego, rudy żelaza, metali nieżelaznych. Od wieków wydobywano tam złoto. Geologowie z japońskiego koncernu „Man-Tecu" odkryli także wolfram, uran, molibden. Słynne lasy mandżurskie („leśne morze") rozciągały się na olbrzymim obszarze ponad siedemdziesięciu milionów hektarów. Dobrze rozwinięta była w Mandżurii uprawa zbóż i hodowla zwierząt inwentarskich.

Władcą tej prowincji, w miarę niezależnym od rządu chińskiego w Pekinie, był marszałek Czang Tso-lin. Jego związki z Japonią miały wieloletnią tradycję. Już w dobie wojny rosyjsko-japońskiej 1904–1905 roku ówczesny generał Czang Tso-lin udzielał wydatnego wsparcia siłom zbrojnym Nipponu. Jego oddziały kawaleryjskie przenikały na głębokie zaplecze armii generała Aleksego Kuropatkina. Specjalne grupy dywersyjne pod dowództwem oficerów Kempeitai, przydzielonych do sztabu Czang Tso-lina, napadały na mniejsze garnizony rosyjskie oraz dezorganizowały transport wojskowy.

Po zwycięskiej wojnie Japończycy ułatwili faktycznemu wodzowi hunhuzów[10] przejście do regularnych sił zbrojnych Republiki Chińskiej. Niebawem rząd w Pekinie mianował oficjalnie generała Czang Tso-lina gubernatorem Mukdenu i całej prowincji Fen-Tien. Na tych stanowiskach Czang Tso-lin dał się poznać jako zręczny polityk i sprawny administrator.

Z późniejszego okresu datuje się też jego znajomość z generałem Hondzio i podpułkownikiem Doiharą. W uzgodnieniu z nim generał Czang Tso-lin usiłuje odegrać istotną rolę w ruchu społeczno-politycznym Pokój i Radość. Jednakże w ANFU przyszły marszałek kariery nie zrobi. Sądzić dzisiaj już można, że w pewnym momencie właśnie Hondzio i Doihara

[10] Hunhuzami na przełomie XIX i XX stulecia nazywano mandżurskich rozbójników. Byli oni dobrze uzbrojeni. Napadali nawet na oddziały wojska i policji. Ich bandy zdołał sobie podporządkować generał Czang Tso-lin.

zablokowali postępy Czang Tso-lina na tej płaszczyźnie. Zaczęli się po prostu obawiać wielostronnych aspiracji nazbyt „ambitnego" polityka-militarysty.

Tymczasem mafijne rządy ANFU zaczynały się chwiać. W Pekinie wrzało. Na przełomie marca i kwietnia 1918 roku ludzie generała Tuan Czi-żuia sformowali parlament Republiki Chińskiej. Jego siedzibą był Pekin. W Nankinie urzędowały inne władze; trzeci ośrodek polityczny skrystalizował się w Szanghaju. Hondzio i Doihara krążyli wciąż między tymi miastami, chcąc pozyskać popleczników we wszystkich ugrupowaniach. Teraz zainteresował ich szczególnie Kuomintang[11]. Toteż we władzach tej partii postarali się umieścić projapońskich polityków: Tan Szo-i, Wu Pei-fu, Wan Tsin-wei. Po paru latach Doihara uczynił z nich czołowych agentów Kempeitai w Chinach kuomintangowskich.

Na razie wszakże sytuacja w Pekinie komplikowała się niemal z dnia na dzień. Hondzio i Doihara otrzymywali wciąż meldunki od swoich agentów, którzy donosili o buntach studenckich, o utworzeniu postępowej organizacji pod nazwą Ruch 4 Maja. Na Uniwersytecie Pekińskim ukonstytuowało się Towarzystwo Studiowania Socjalizmu. Z jego szeregów wyszło potem wielu działaczy rewolucyjnych.

Wreszcie w Pekinie doszło do wielkich demonstracji ulicznych. W położeniu bodajże najtrudniejszym znalazł się prezydent Sin Szy-czang. Jego pałac trzymany był w oblężeniu przez wielotysięczny tłum robotników, studentów, rzemieślników, drobnych kupców. Domagano się dymisji prezydenta oraz generała Tuan Czi-żuia, któremu niedawno parlament powierzył urząd premiera. Tłum sforsował już masywną bramę pałacową i wdarł się na dziedziniec. Straż prezydencka rozpierzchła się prawie zupełnie. Pozostało tylko paru oficerów, którzy zabarykadowali się w lewym skrzydle pałacu. Po obszernych komnatach pałacowych krążył gorączkowo – zupełnie osamotniony – prezydent Sin Szy-czang.

Wtem, jak spod ziemi, przed prezydentem wyłonił się podpułkownik Doihara Kendzi. Sin Szy-czang, na widok japońskiego oficera, dosłownie osłupiał. Nie mógł sobie nawet przypomnieć, gdzie przedtem widywał tego niskiego, krępego Japończyka.

– Ekscelencjo, grozi panu niebezpieczeństwo. Nie ma ani chwili czasu do stracenia. Musi pan natychmiast opuścić pałac – powiedział Doihara.

– Wiem o tym, ale nie mogę teraz wydostać się stąd – odrzekł przera-

[11] Kuomintang – chińska partia polityczna o charakterze demokratyczno-burżuazyjnym. Założona przez Suna Yat-sena w roku 1912. Po roku 1927 opanowana przez frakcję prawicową marszałka Czang Kai-szeka.

żony prezydent. – Chyba pan też wie, pułkowniku, że straż uciekła, a ta tłuszcza szturmuje moją siedzibę. A jak pan się tutaj dostał?

– Akurat w tym momencie nie jest to ważne, Ekscelencjo. Proszę udać się zaraz do swego gabinetu na piętrze i nie opuszczać go do mego powrotu. Postaram się możliwie rychło wydostać pana z tego gmachu – spokojnie, z ogromnym naciskiem oświadczył Doihara.

Prezydent bez zwłoki wykonał polecenie Japończyka. Słowa Doihary trochę go uspokoiły.

Oficer japoński zjawił się znowu po kwadransie. Wraz z nim do prezydenckiego gabinetu weszli dwaj młodzi ludzie wyglądający na służących. W rzeczywistości byli to oficerowie Kempeitai – kapitan Mukunoki i porucznik Rye Konishi. Przynieśli oni duży wiklinowy kosz.

Tłum przed frontonem pałacu gęstniał coraz bardziej. Ludzie krzyczeli, wymachiwali rękami. Wrogość narastała – to czuło się wyraźnie.

– Ekscelencjo, proszę wejść do kosza i przykryć się brudną bielizną. Szybciej proszę, Ekscelencjo – podpułkownik Doihara zaczynał się już denerwować. Zdecydowanym ruchem wziął prezydenta pod ramię i pomógł mu ulokować się w przyciasnym koszu.

Dwaj młodzi oficerowie wzięli teraz kosz i ponieśli go za Doiharą, zmierzającym szybkimi, pewnymi krokami ku głównej bramie pałacowej. Demonstranci zastąpili im drogę. Doihara podniósł rękę do góry, na znak, że chce coś powiedzieć. Tłum uciszał się powoli. Japończyk donośnym głosem wyskandował kilka krótkich zdań.

– Jestem zastępcą attaché wojskowego poselstwa Nipponu w Pekinie. Ja też szukam prezydenta Sin Szy-czanga. Szukam go służbowo. Nazywam się Doihara Kendzi, jestem podpułkownikiem armii japońskiej. Proponuję, abyśmy wybrali kilkunastu delegatów, którzy dokładnie przetrząsną pałac. Ja też pójdę z nimi. Jeżeli wszyscy szanowni zebrani wejdą do pałacu, to bezcenne zbiory zostaną z pewnością mocno uszkodzone. A tego przecież nie pragniemy. A na razie przepuśćmy chyba tych dwóch biednych kulisów, tragarzy brudnej bielizny. Oni również chcą dziś zarobić na swoją miskę ryżu – zakończył wreszcie Doihara.

Jego przemówienie było na tyle sugestywne, że poskutkowało. Rozstąpiono się przed służącymi, którzy momentalnie oddalili się z koszem. Po dwudziestu minutach prezydent Republiki Chińskiej przebywał już w gościnnych apartamentach japońskiego poselstwa. Podpułkownik Doihara zaś jeszcze przez dwie godziny towarzyszył pełnomocnikom demonstrantów w przeszukiwaniu sal pałacowych oraz kilku pawilonów położonych w okalającym pałac parku.

– Prawdopodobnie prezydent Sin Szy-czang opuścił swój pałac, zanim tutaj dotarliście. Rozejdźcie się zatem do swoich domostw, aby jutro z

rozwagą zastanowić się nad tym, co czynić dalej wypada. Wasi delegaci mogą się potem ze mną zobaczyć, jeżeli będą sobie tego życzyli. Ja oświadczam od razu, że chętnie z nimi podyskutuję – Doihara dostrzegł, że jego słowa wywarły na zebranych dobre wrażenie.

Mógł zatem oddalić się bezpiecznie. Wzburzony tłum opuszczał dzielnicę rządową. Doiharze udało się zażegnać niebezpieczeństwo, grożące Sin Szy-czangowi. Ale przyszłość ekipy wyłonionej przez ANFU oceniał on nadal ponuro.

Niemniej jednak Hondzio i Doihara zdołali jeszcze podtrzymać wygodny dla Japonii gabinet generała – premiera Tuan Czi-żuia. Od lutego do maja 1919 roku w Pekinie, Nankinie, Kantonie i Szanghaju trwały rozmowy pomiędzy przedstawicielami różnych frakcji i ugrupowań chińskich. Sytuacja nie była klarowna. Skorzystali z tego agenci Kempeitai, werbując współpracowników z różnych warstw społeczeństwa chińskiego. Udawało się to stosunkowo łatwo. Kempeitai dysponowała bowiem znacznymi funduszami na takie cele. Ponadto w pierwszych latach istnienia republiki Chińczycy byli zdezorientowani politycznie. W niektórych środowiskach nawet kolaboracja z Japończykami wydawała się częściowym wyjściem z panującego w Państwie Środka chaosu. Postawa taka była wręcz paradoksalna, ponieważ to właśnie rząd Cesarstwa Nipponu czynił wszystko, aby nadwerężyć chińską państwowość, aby rozczłonkować Chiny.

Nie na próżno przecież baron Tanaka stwierdzał w najtajniejszym fragmencie cytowanego już memoriału, przedłożonego cesarzowi Hirohito: „W celach samoobrony i ochrony podstawowych interesów własnych Cesarstwo Japońskie musi usunąć napotkane w Azji Wschodniej komplikacje przy pomocy polityki krwi i żelaza. Aby w przyszłości objąć protektorat nad Chinami, musimy przede wszystkim opanować Mandżurię, Mongolię Wewnętrzną i przyległe do nich terytoria... Mandżurię i Mongolię Wewnętrzną przekształcimy najpierw w potężne bazy militarne. Stamtąd przenikać będziemy w głąb Chin, stosując umiejętnie wypróbowane dotychczas metody infiltracji politycznej i penetracji gospodarczej. W pracach swych oprzemy się na wspaniałym dorobku towarzystw patriotycznych. Wykorzystując w pełni zdobyte już uprawnienia, dokumenty międzynarodowe, porozumienia bilateralne i koncesje terytorialne, chwycimy w nasze ręce ogromne obszary Azji Południowo-Wschodniej... Powtarzam jednak: jeżeli naród japoński ma naprawdę zasłynąć w Azji, to pierwsze kroki stawiać musimy w Mandżurii oraz Mongolii Wewnętrznej. Te dwie wielkie prowincje Chin po dziś dzień trwają w stanie wyjątkowego zacofania. Przejęcie przez Nippon kontroli nad tym terytorium umożliwi ich ucywilizowanie w duchu idei Hakko-Icziu. Można poza tym przewidywać,

że właśnie tam dojdzie w przyszłości do konfliktu zbrojnego z czerwoną Rosją... Pod pretekstem, że Rosjanie przygotowują się do ekspansji w kierunku południowym, musimy umacniać się szczególnie w najbogatszych rejonach północnej Mandżurii... W programie naszego rozwoju narodowego zakładamy również konieczność ponownego skrzyżowania szpad z Rosją na polach Mandżurii, celem ostatecznego opanowania jej niezmiernych bogactw... A potem, aby zachować swoją suwerenność i ostrzec cały świat, Nippon zmierzy się zbrojnie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki"[12].

Memorandum barona Tanaki premier brytyjski Winston Churchill zestawiał z *Mein Kampf* Adolfa Hitlera; chyba porównanie to było adekwatne. Elaborat Tanaki został po raz pierwszy odczytany na polecenie cesarza Hirohito w czerwcu 1927 roku, na wspólnej konferencji przedstawicieli Ministerstwa Wojny, Sztabu Generalnego, dowództwa Armii Kwantuńskiej, kierownictwa Kempeitai. Na odbytej w Dairenie konferencji byli również obecni japońscy dyplomaci wojskowi akredytowani w krajach azjatyckich. Dokument uzyskał pełną akceptację wszystkich zgromadzonych.

Supertajne memorandum zdołał przechwycić wywiad chiński. Z inspiracji rządu Czang Kai-szeka obszerne wyciągi z dokumentu ogłosił we wrześniu 1931 roku chiński periodyk „China Today" wychodzący w Kantonie. Pojawiły się przedruki w prasie europejskiej i amerykańskiej. W Tokio zawrzało. Najlepsi agenci Kempeitai otrzymali bezwzględny rozkaz wykrycia sprawców przecieku. Po kilku tygodniach zdołano ustalić, że dokonali tego oficerowie wywiadu z Nankinu. Lekceważone przez Japończyków chińskie służby specjalne okazały się jednak skuteczne.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Tokio w oficjalnym oświadczeniu zdementowało całkowicie memorandum barona Tanaki. Najbliższa przyszłość miała wszakże wykazać, że Tanaka Giichi stworzył po prostu komplet tajnych dyrektyw, które ogniem i żelazem starali się realizować jego ziomkowie.

---

[12] C. Crow, op. cit., New York 1942, s. 69.

INCYDENT Z WYBUCHEM

Bakushi-jiken znaczy incydent z wybuchem. Przypadek taki miał miejsce w Mukdenie, dnia 6 lipca 1928 roku. Ofiarą incydentu stał się pięćdziesięciopięcioletni marszałek Czang Tso-lin. Zanim wszakże do tego doszło, w roku 1922, marszałek Czang Tso-lin postanowił włączyć się aktywnie do wojny domowej, pustosząc doszczętnie Chiny Centralne.

W roku 1928 było już po wszystkim. Wojska Czang Tso-lina przegrały sporo bitew. Armia generała Wu Pei-fu, wbrew pozorom, okazała się silniejsza, lepiej wyposażona w nowoczesną broń. Tym razem Japończycy nie pomogli Czang Tso-linowi w sposób dostateczny. Na obszarze prowincji Szantung w kwietniu i maju 1928 roku skoncentrowano dodatkowo 25 tysięcy żołnierzy japońskich. Otrzymali oni w zasadzie dwa zadania: szachować armię dawnego sojusznika Czang Tso-lina i jednocześnie nie dopuszczać do zajęcia Pekinu przez wojska nankińskie pod dowództwem Czang Kai-szeka.

W strategii i taktyce japońskiej ujawniły się zatem nowe elementy. Z opracowanych przez generała Hondzio i pułkownika Doiharę raportów Kempeitai wynikało bowiem, że Czang Tso-lin, pod wpływem serii porażek doznanych od wojsk rządu pekińskiego, zamierza połączyć się z Kuomintangiem. Pertraktacje w tej sprawie prowadzono za pośrednictwem amerykańskich i brytyjskich doradców Czang Tso-lina. Owocnie działał na tym polu wytrawny agent Intelligence Service, James Swineheart. Był on od dawna zaprzyjaźniony z marszałkiem Czang Tso-linem i dość skutecznie zwalczał wpływy japońskie w jego kwaterze głównej. Brytyjczycy i Amerykanie mieli własne koncepcje kolonialnej eksploatacji Mandżurii.

Rzecz oczywista, że kolidowały one całkowicie z japońską polityką ekspansji w tym regionie. Tym bardziej, że amerykańscy i zachodnioeuropejscy przemysłowcy zdołali już przeniknąć do Mandżurii. Otrzymali kilka koncesji w górnictwie, a ostatnio myśleli o budowie nowych linii kolejowych. Marszałek Czang Tso-lin życzliwie zapatrywał się na te projekty.

Jednakże doszło tu do ostrej kolizji z interesami japońskimi. Japoński koncern „Man-Tecu" działał również w dziedzinie komunikacji kolejowej.

Na mocy porozumienia zawartego po wojnie rosyjsko-japońskiej nad bezpieczeństwem tych linii komunikacyjnych czuwała Armia Kwantuńska, wyposażona – wbrew postanowieniom traktatu – w ciężką artylerię, czołgi i samoloty.

Raporty Kempeitai głosiły, że marszałek Czang Tso-lin pod wpływem perswazji swego syna, marszałka Czang Sue-lianga, postanowił ostatecznie wycofać swe wojska z Chin Centralnych i skoncentrować je w Mandżurii. Czang Sue-liang od kilku miesięcy pozostawał w kontakcie z Czang Kai-szekiem i innymi dygnitarzami Kuomintangu. Obecnie doradzał ojcu, aby zajął identyczne stanowisko. Czang Tso-lin wciąż jeszcze nie mógł podjąć decyzji definitywnego zerwania z Japonią. Stare związki powstrzymywały marszałka przed nagłym rozstrzygnięciem bardzo złożonego problemu.

W końcu szalę przeważyły raporty generała Wu Cun-szenga, namiestnika i przyjaciela marszałka Czang Tso-lina. Nadesłał on z Mukdenu wiadomości, że siły zbrojne Nipponu, stacjonujące w Mandżurii, są niemal codziennie wzmacniane. Równocześnie generał major Nanao, japoński doradca wojskowy, namawiał Czang Tso-lina do kontynuowania walki o Chiny Środkowe. Proponowano mu nowe dostawy broni i materiałów wojskowych, nowe kredyty i ekipy instruktorskie. Ale tym razem Czang Tso-lin postanowił naprawdę wracać do Mandżurii. Poinformował też o tym generałów Hondzio i Nanao.

W drugim oddziale Sztabu Generalnego w Tokio leżał raport pułkownika Doihary o okolicznościach stopniowego przechodzenia Czang Tso-lina na pozycje antyjapońskie. W konkluzji raportu pułkownik Doihara zobowiązywał się do uniemożliwienia marszałkowi Czang Tso-linowi powrotu do Mukdenu.

Czynnikiem, który dodatkowo zaostrzał sytuację, było obsadzenie Pekinu przez oddziały mandżurskie. Nastąpiło to w rezultacie klęsk zadanych wojskom pekińskim przez Kuomintang na południowym odcinku frontu. Z ciężkiego położenia armii generała Wu Pei-fu od razu skorzystały wojska Czang Tso-lina, w maju 1928 roku podreperowane już wstępnymi dostawami broni japońskiej.

Sytuacja w Chinach zmieniała się więc jak w kalejdoskopie. I oto nadeszła upalna noc z 3 na 4 lipca 1928 roku. Na dworcu głównym w Pekinie o godzinie drugiej było wręcz pustawo. Specjalnego peronu strzegła kompania wydzielona z gwardii przybocznej marszałka Czang Tso-lina. Pociąg złożony z samych wagonów salonek stał już pod parą. W grupie odprowadzających marszałka Czang Tso-lina znajdowali się generałowie Hondzio i Nanao. Pułkownik Doihara miał towarzyszyć marszałkowi w drodze do Mukdenu. Z kolei generał Nanao wybierał się tam wkrótce swoim samochodem.

W ostatnim momencie w tych planach nastąpiły pewne zmiany. Pułkownika Doiharę zastąpił pułkownik Iwasaki – również z Kempeitai. Doihara zaś dołączył do generała Nanao.

Podejrzliwy z natury Czang Tso-lin zaniepokoił się tymi przesunięciami. Na kilka godzin przed wyjazdem otrzymał on depeszę od Swinehearta z Tokio. Anglik ostrzegał marszałka, powołując się na godne zaufania źródło, przed powrotem do Mukdenu. W podróży groziłby mu bowiem zamach. Fakty te mogły nawet skłonić Czang Tso-lina do rezygnacji z wyjazdu. Ale pułkownik Doihara zapewnił go, że obecność pułkownika Iwasaki w salonce niejako gwarantuje bezpieczeństwo mandżurskich dostojników.

Wreszcie pociąg ruszył. W tym momencie pułkownik Doihara polecił swemu adiutantowi wysłanie pilnej depeszy do generała Wu Cun-szenga w Mukdenie. Generała zawiadamiano o rychłym powrocie jego zwierzchnika i przyjaciela. Depesza zawierała zarazem prośbę marszałka Czang Tso-lina, aby Wu Cun-szeng zechciał go oczekiwać na małej stacji położonej w odległości dwudziestu mil od Mukdenu. Resztę podróży odbędą już razem. Generał bardzo ucieszył się z tego pomysłu. Miał jeszcze prawie dwie doby na przygotowanie pełnego sprawozdania ze swych czynności na stanowisku namiestnika – wielkorządcy Mandżurii.

Podróż na trasie Pekin – Mukden upływała marszałkowi Czang Tso-linowi dość monotonnie. Pułkownik Iwasaki przez cały czas dotrzymywał mu towarzystwa. Było to nawet nudne. Jednakże Czang Tse-lin pamiętał o domniemanym zagrożeniu. W tym aspekcie japoński oficer wyższej rangi stawał się niejako rękojmią spokojnego powrotu do stolicy Mandżurii.

W oznaczonym czasie i miejscu generał Wu Cun-szeng oczekiwał przybycia pociągu specjalnego. Z niewielkim opóźnieniem na stację kolejową Ihon wtoczyły się luksusowe salonki. Marszałka uradował ogromnie widok starego przyjaciela. Sądził, że generał Wu Cun-szeng z własnej inicjatywy wyjechał na jego spotkanie. Kwestii tej zresztą nie poruszano. Przesłoniły ją pilne zagadnienia wojskowe i polityczne.

Obecność pułkownika Iwasaki nieco utrudniała swobodną rozmowę. Toteż z ulgą przyjęto jego oświadczenie, że kończy swą misję, ponieważ pociąg za kwadrans wjedzie w granice miasta Mukdenu.

– Odmeldowuję się, panie marszałku. Przejdę do sąsiedniego wagonu, gdzie zostawiłem czapkę i szablę – wyrecytował pułkownik Iwasaki. – Nie będę już panom przeszkadzał.

– Dziękuję za towarzystwo, pułkowniku. Proszę mnie jutro odwiedzić. Zna pan przecież drogę do pałacu gubernatorskiego – powiedział uprzejmie Czang Tso-lin.

Nareszcie zostali sami. Ale mandżurscy dygnitarze krótko cieszyli się możliwością poufnej wymiany poglądów.

Ogłuszający huk targnął powietrzem. Środkowe wagony pociągu, przejeżdżającego akurat przez most na rzece Lian-ho, siłą wybuchu wyrzucone zostały w powietrze. Huk i wstrząs powtórzyły się jeszcze raz. Most runął. W rzece znalazły się jego resztki – obok szczątków wagonów. Po długiej akcji ratunkowej wydobyto zwłoki dziewiętnastu ludzi – wśród nich marszałka Czang Tso-lina i generała Wu Cun-szenga. Ocalał jednak pułkownik Iwasaki, który po opuszczeniu salonki marszałka, przeszedł spokojnie do ostatniego wagonu.

Pułkownik Doihara wywiązał się celująco z makabrycznego zadania. Obaj przywódcy mandżurscy zostali zgładzeni równocześnie. Podstęp z depeszą udał się znakomicie. Podminowanie mostu było już drobiazgiem dla drużyny porucznika Tokuo Shinata z wojsk saperskich Armii Kwantuńskiej.

Pogrzeb marszałka Czang Tso-lina i generała Wu Cun-szenga miał szczególnie uroczysty charakter. Trumny umieszczono na lawetach armat. Sześciokonne zaprzęgi przewiozły je przez cały Mukden. Na długiej trasie pogrzebu stały nieprzeliczone tłumy mieszkańców stolicy Mandżurii. Za lawetami, obok marszałka Czang Sue-lianga, kroczyli członkowie japońskiej misji rządowej wydelegowanej na uroczystości żałobne. Przewodniczył jej generał baron Hayashi. W jej skład wchodzili między innymi generałowie: Nanao i Hondzio oraz pułkownicy: Doihara, Kawamoto, Iwasaki.

W relacjach z pogrzebu cała prasa japońska podkreślała, że z rąk chińskich terrorystów zginęli dwaj wypróbowani przyjaciele Nipponu, marszałek Czang Tso-lin i generał Wu Cun-szeng. Japońska prasa tokijska i prowincjonalna – na równi z mandżurską – domagała się przykładnego ukarania sprawców ohydnego morderstwa.

Syn Czang Tso-lina, marszałek Czang Sue-liang, po uroczystościach pogrzebowych przezornie opuścił Mukden. Krok ten doradził marszałkowi jego japoński przyjaciel, Okawa Shumei, prezes zarządu Towarzystwa Kolei Południowomandżurskiej. Człowiek ten znał lepiej niż inni kulisy zamachu na mandżurskiego dyktatora. Warto dodać, że wybuch nastąpił akurat w miejscu skrzyżowania się linii południowomandżurskiej z pekińską magistralą kolejową, którą podążał pociąg marszałka Czang Tso-lina. Wścibski reporter peryferyjnej gazety mukdeńskiej zaczął nawet na własną rękę interesować się tą okolicznością. Rychło jednak lokalna ekspozytura Kempeitai wybiła mu z głowy te niewczesne dociekania.

Po tych wydarzeniach pułkownik Doihara przeniósł się z Pekinu do Mukdenu. Wszystkie sprawy układały się bardzo korzystnie. Nic zatem

dziwnego, że pułkownik był w świetnym nastroju, który utrzymał się aż do 29 grudnia 1928 roku. W tym dniu bowiem ogłoszono publicznie, że nowy dyktator Mandżurii, młody marszałek Czang Sue-liang, uznał zwierzchnictwo chińskiego rządu centralnego w Nankinie, na którego czele – od stycznia tegoż roku – stał marszałek Czang Kai-szek. Doihara nie miał zaś żadnych wątpliwości, iż Czang Kai-szeka nie można zaliczyć do grona sojuszników Nipponu.

Dodatkowym powodem do zmartwień były reperkusje, jakie bakushi-jiken wywołał w Tokio. Cesarz Hirohito wyraził premierowi Tanaka Giichi swoje niezadowolenie z powodu rozgłosu w prasie światowej, wywołanego prymitywnymi metodami sprawców zamachu. Opozycja poddała rząd krytyce w toku burzliwej debaty parlamentarnej. Premier Tanaka podał się do dymisji. Ster rządu objął Hamaguchi Osachi, wspierany przez ugodowego ministra spraw zagranicznych, barona Shideharę Kijuro. Wszystkie te wydarzenia miały miejsce w dobie światowego kryzysu gospodarczego, który nie ominął oczywiście Nipponu. Zaostrzało to dodatkowo polityczne kontrowersje, dość typowe dla pierwszego etapu panowania[1] cesarza Hirohito, który objął tron po śmierci Yoshihito, w dniu 25 grudnia 1926 roku.

Na tle wzajemnych swarów i animozji pomiędzy politykami cywilnymi a wojskowymi znowu wzrosło znaczenie Kempeitai jako służby bezpieczeństwa wewnętrznego. Ostrożna dyplomacja premiera Hamaguchi i ministra Shidehary nie odpowiadała absolutnie drugiemu oddziałowi Sztabu Generalnego. Nic zatem dziwnego, że Hamaguchi został ciężko ranny w zamachu, dokonanym w dniu 14 listopada 1930 roku przez spiskowców z organizacji Ketsumeidan, na której czele stał Inoue Nisho.

Po długiej chorobie premier Hamaguchi zmarł w sierpniu 1931 roku. Jego funkcję przejął Wakatsuki Rejiro. Wysunął on hasło „showa-ishiu" (odnowa ery Showa). Miało to być rozwiązanie trudności wywołanych spadkiem eksportu, wzrostem bezrobocia, inflacją. Realne wyjście z kryzysu zaczęto znowu upatrywać w ekspansji kontynentalnej. Gabinet premiera Wakatsuki upadł dość szybko.

Ketsumeidan – Stowarzyszenie Braterstwa Krwi – było grupą o charakterze terrorystycznym, wyjątkowo mocno kontrolowaną przez Kempeitai. Stowarzyszenie miało też komórki organizacyjne w Mandżurii. Stąd brały się koneksje jego szefa, Chigoto Keiri, z pułkownikiem Doiharą. Jednakże zasadniczym obszarem operacyjnym Stowarzyszenia Braterstwa Krwi były wyspy Archipelagu Japońskiego. W lutym i marcu 1932 roku członkowie

[1] Panowanie cesarza Hirohito nosi nazwę ery Showa, czyli oświeconego pokoju. Tego określenia nie zmieniły nawet wydarzenia drugiej wojny światowej.

Stowarzyszenia dokonali morderstw skrytobójczych na osobach byłych ministrów, Inoue Yunnosuke i Danaro Takuma.

Poglądy wyznawane przez uczestników tego sprzysiężenia były mieszaniną narodowego socjalizmu (w wersji zbliżonej do hitleryzmu) oraz anarchosyndykalizmu. Do Stowarzyszenia Braterstwa Krwi należeli przeważnie drobni wytwórcy prywatni, niżsi rangą oficerowie, kadeci armii lądowej i marynarki wojennej, zrujnowani kryzysem chłopi – hodowcy jedwabników. Wiosną 1932 roku, przygotowując się do zbrojnych wystąpień przeciwko przedstawicielom wielkiego przemysłu, finansjery i burżuazyjnych partii politycznych, Ketsumeidan opublikowało swój manifest. Kolportowano go w formie ulotek.

„Spójrzcie na obecny stan swej ojczyzny – Nipponu! Popatrzcie na jej stan we wszystkich dziedzinach, na jej politykę, dyplomację, ekonomikę, ideologię i siły zbrojne! Gdzie – ośmielamy się zapytać – znajdziecie prawdziwe przejawy boskości Kraju Kwitnącej Wiśni – Japonii? Partie polityczne są zaślepione w swej pogoni za władzą państwową, za materialnymi korzyściami. Zaibatsu są całkowicie sprzęgnięte z politykami, gdy ssą pot i krew zwykłych ludzi. Biurokraci i policjanci zajęci są obroną skorumpowanego kompleksu polityczno-przemysłowego. Dyplomacja jest niepoważna. Edukacja młodzieży jest przegniła na wskroś. Część generalicji jest bezwartościowa. Myśli narodu schodzą na manowce. Podczas gdy chłopi i robotnicy doznają nieopisanej nędzy, ludzie z elity władzy i pieniądza cieszą się zgoła błogostanem. Japonia stanęła przed niebezpieczeństwem stoczenia się w otchłań najstraszniejszego zwyrodnienia. Nasza wspólna ojczyzna kona. Czas teraz na jej rychłą odnowę. Wyrzeczenie się czynu w tym krytycznym momencie oznaczać będzie kres Nipponu! Nacjonaliści japońscy! Natychmiast podnieście broń! Nie ma żadnego innego wyjścia. Powstańcie! Przystąpcie zaraz do czynu!"[2].

W tej analizie sytuacji było wiele trafnych ocen i słusznych elementów. Ale Ketsumeidan powstało w wyniku politycznej prowokacji Kempeitai. Miało straszyć mężów stanu i dowódców wojskowych alternatywą wybuchu rebelii w razie ich niechęci do podjęcia inwazji na kontynent azjatycki. Akcja drugiego oddziału Sztabu Generalnego również w tym wypadku była starannie skalkulowana.

Uzbrojone grupy cywilnych terrorystów, wspierane małymi jednostkami wojskowymi, zaatakowały rezydencję premiera Inukai Tsuyoshi w elitarnej dzielnicy Tokio. Premier, ciężko ranny od wybuchu granatu ręcznego, zmarł po kilkunastu minutach. Tego samego dnia, 15 maja 1932 roku, usiłowano zdobyć komendę główną policji państwowej, siedzibę prorzą-

[2] L. Zacharias, *Secret Missions*, Londyn 1951, s. 101.

dowej partii Seiyukai, gmachy dyrekcji koncernów Mitsui oraz Mitsubishi. Akcje te nie powiodły się; zamachowcy na ogół zostali schwytani. W kilku procesach zapadły nawet dość surowe wyroki, ale skazańców z reguły zwalniano potem przedterminowo.

Cel tej prowokacji, której scenariusz w najdrobniejszych szczegółach opracował szef Kempeitai, generał Todzio Eini, został w zasadzie osiągnięty. Kolejny rząd o względnie liberalnym i pacyfistycznym zabarwieniu – został usunięty. Rola sił zbrojnych oraz służb wywiadowczych wyraźnie wzrosła.

Ketsumeidan jeszcze mocniej ujęto w karby. Na czele tej organizacji odtąd stali wyłącznie funkcjonariusze Kempeitai. Nadano jej również charakter przeważnie szpiegowski, kładąc znacznie mniejszy nacisk na zadania prowokatorskie i terrorystyczne. Tymi ostatnimi w większym stopniu obarczano w latach trzydziestych Stowarzyszenie Kwitnącej Wiśni.

Jednocześnie postępował proces budowy „Wielkiego Nipponu". Idee ekspansji terytorialnej ostatecznie zwyciężyły na cesarskim dworze, w łonie rządu i naczelnego dowództwa wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych. Dwie główne partie polityczne Japonii – konserwatywna Seiyukai i liberalna Minseito – zaczęły w parlamencie popierać koncepcje nowych zdobyczy w Azji. Nawoływano do wyzwolenia siedmiuset milionów „azjatyckich współbraci". Niemniej jednak istniały jeszcze wówczas poważne ośrodki polityczne, naukowe i gospodarcze, które uważały, że należy zwalczać awanturnicze zamiary sfer wojskowych. Kempeitai pilnie obserwowała poczynania tych ośrodków, starając się zarazem umieszczać swoich agentów w ich strukturach wewnętrznych.

Tę sytuację znał dobrze pułkownik Doihara. Nie bacząc na tokijskie rozgrywki na szczytach, przygotowywał na miejscu, w Mandżurii, grunt do japońskiej inwazji. Dla swoich projektów pozyskał głównych przywódców obu ugrupowań decydujących o obliczu japońskich sił zbrojnych. Grupa Kierownicza i Sprzysiężenie Szlaku Cesarskiego znalazły wreszcie dogodną płaszczyznę współdziałania. Zgodzono się, że służba wywiadowcza dostarczy rychło pretekstu do interwencji w wewnętrzne sprawy Mandżurii. W jej wyniku marszałek Czang Sue-liang zostałby całkowicie odsunięty od władzy. Jego miejsce zająłby zaś zdetronizowany cesarz Chin, dwudziestosiedmioletni wówczas, Pu-I. Pertraktacje z byłym cesarzem brał na siebie Doihara.

Na razie dał on rozkaz, aby w palarniach opium – nadzorowanych przez Kempeitai – mobilizowano dawnych agentów spośród arystokracji i szlachty mandżurskiej. W głównej mierze chodziło tutaj o zjednywanie wpływowych osobistości dla koncepcji oderwania Mandżurii od Chin i

stworzenia z niej odrębnego organizmu państwowego, oczywiście pod protektoratem Japonii.

Pierwszym etapem tworzenia marionetkowego państwa mandżurskiego było uzyskanie zgody Pu-I na objęcie w przyszłości tronu nowego cesarstwa Mandżukuo. Początkowo Doihara sądził, że będzie to najłatwiejsza sprawa do załatwienia. Jednakże były cesarz Chin nie kwapił się do nawiązania bliższej współpracy z Japończykami. Od rządu nankińskiego otrzymywał on – jako zdetronizowany władca Państwa Środka – stałą pensję w wysokości około czterech milionów dolarów miesięcznie. Zapewniało mu to egzystencję wolną od jakichkolwiek trosk.

Widząc wyłaniające się trudności pułkownik Doihara wprowadził na dwór Pu-I w Tientsinie kilkunastu wypróbowanych agentów obojga płci. Tym funkcjonariuszom Kempeitai udało się wreszcie skłonić Pu-I do przeniesienia się do Port Artura, pozostającego pod bezpośrednią władzą Japończyków. Ale nawet tam Pu-I nie mógł się zdecydować. W zasadzie był to człowiek chwiejnego charakteru, niemal bezwolny, a na dodatek – tchórzliwy. Japońskie propozycje napawały go przede wszystkim lękiem. Już przeprowadzka z Tientsinu była dlań prawdziwym wstrząsem psychicznym.

Wtenczas po raz pierwszy nieszczęsny Pu-I uległ namowom swej przyjaciółki i zarazem agentki Doihary, księżniczki Joshiko Kamajima. Ta piękna dziewczyna pochodziła ze starego rodu samurajskiego. Jej ojcem był książę Sunamura, wieloletni doradca cesarza Yoshihito. Po zgonie ojca Joshiko nawiązała stałą współpracę ze służbą wywiadowczą. Słysząc o sukcesach, jakie odnosił pułkownik Doihara Kendzi, Joshiko Kamajima dołożyła starań, aby pracować pod jego rozkazami. Stosunki łączące tę parę przybrały z czasem charakter intymny, bez nadmiernego wszakże zaangażowania emocjonalnego. W latach 1933–1944 księżniczka Kamajima była czterokrotnie zamężna. Jej małżonkowie byli arystokratami z północnych prowincji Chin.

Teraz księżniczka Joshiko musiała uzyskać ostateczną zgodę Pu-I na odegranie roli japońskiej marionetki. Początkowo Chińczyk usiłował jeszcze odkładać moment podjęcia definitywnej decyzji. Ale z Joshiko trudno mu było wygrać. Najpierw we wspólnej sypialni umieściła ona bombę zegarową o wymyślnej konstrukcji. Potem sama postarała się o to, by Pu-I wykrył cały mechanizm na dziesięć minut przed wybuchem. Bomba była bowiem jedynie środkiem presji psychologicznej.

Krok ten zawiódł całkowicie. Opór Pu-I, podszyty lękiem przed odpowiedzialnością, jakby nawet okrzepł. Jednakże księżniczka Joshiko miała jeszcze inne argumenty. Przez trzy kolejne noce do wielkiego cesarskiego łoża wkładała po kilka jadowitych żmij. Nie wyrządziły one co prawda

Pu-I żadnej krzywdy, ale przeraziły go tak bardzo, że wyraził zgodę na propozycje Doihary. Księżniczka Joshiko triumfowała.

Oddział drugi Sztabu Generalnego w Tokio otrzymał wiadomość z Mukdenu, że Mandżurii – po obsadzeniu jej przez wojska japońskie – nie zagraża już polityczna próżnia. Wypełni ją bowiem swoją „boską" osobą Pu-I, oficjalny pretendent do cesarskiego tronu nowego państwa Mandżukuo.

Teraz należało sprowokować incydent, który uzasadniałby wkroczenie do akcji Armii Kwantuńskiej. Sprawa nie była wszakże łatwa, ponieważ marszałek Czang Sue-liang oraz jego doradcy unikali zatargów z Japończykami i respektowali wszelkie ich przywileje.

Pułkownik Doihara trzymał jednak w zanadrzu różnorakie środki z arsenału dywersji i prowokacji. W magazynach kontrolowanego przez Kempeitai Tajnego Korpusu byłych Kombatantów leżały stosy mundurów chińskiej piechoty oraz wszelkiego wyposażenia wojskowego. Dla sprowokowania incydentu wystarczyło zatem przebrać w te uniformy kilkunastu dywersantów z tajnego korpusu i polecić im wysadzenie w powietrze japońskiego obiektu militarnego czy kolejowego.

Tak się też stało. W nocy z 17 na 18 września 1931 roku kierowana przez Doiharę grupa dywersyjna wysadziła dwukilometrowy odcinek torów w pobliżu stacji kolejowej Beidan w okolicy Mukdenu. Japońska straż kolejowa zastrzeliła trzech dywersantów noszących mundury siódmej brygady piechoty chińskiej. Dowództwo dywizji, strzegącej majątku koncernu „Man-Tecu", poinformowało natychmiast tokijskie Ministerstwo Wojny o tym starciu.

W stolicy Nipponu czekano niecierpliwie na taką wiadomość. Armia Kwantuńska otrzymała rozkaz opanowania głównych miast Mandżurii. Miało to nastąpić bez żadnej zwłoki. Dowódca jednostki wojsk ochrony kolei w Mukdenie, pułkownik Suzuki Unoki, od razu przystąpił do „akcji odwetowej" przeciwko chińskim siłom zbrojnym. Oddziały japońskie – wspierane silnym ogniem artylerii – zaatakowały koszary siódmej brygady piechoty. Atak rozpoczął się około godziny dwudziestej czwartej. Chińczycy, wyrwani z głębokiego snu, stawiali bardzo słaby opór. Korespondenci zagranicznych agencji donosili potem, że już w ciągu pierwszego kwadransa walk zginęło ponad trzystu chińskich piechurów. W tym samym czasie po stronie japońskiej padło dwudziestu trzech zabitych i sześćdziesięciu pięciu rannych.

Dowódca siódmej brygady piechoty chińskiej, generał Li Yan-czing, zarządził zatem odwrót w kierunku centralnej dzielnicy Mukdenu. Ale wkrótce okazało się, że w samym centrum miasta także zwyciężali Japończycy. Uporali się oni szybko z jednostkami chińskiej żandarmerii, wspie-

ranej przez niewielkie oddziały miejscowej policji. Na ulicach Mukdenu padło znowu ponad stu zabitych. Tym razem byli to chińscy żandarmi i policjanci. Rozproszeniu uległa w końcu siódma brygada piechoty. Ogólne straty chińskie były duże. Japończycy stracili ostatecznie około czterdziestu zabitych oraz setkę rannych i zaginionych.

W godzinach wieczornych dnia 18 września 1931 roku stolica Mukden i ważne strategicznie miasto Czangczun zostały definitywnie opanowane przez wojska japońskie. Nieliczne lotniska mandżurskie zdobyto przy pomocy desantów z powietrza. Po tygodniu walk z oddziałami marszałka Czang Sue-lianga Japończycy zajęli miasta Harbin, Kirin i Cziczihar. Z tej okazji dowódca Armii Kwantuńskiej, generał Hondzio – dawny zwierzchnik pułkownika Doihary – wydał z dniu 26 września 1931 roku odezwę do ludności mandżurskiej i mongolskiej. Oto bardzo symptomatyczne sformułowania tego dokumentu:

„Rząd Cesarstwa Nipponu i dowództwo naczelne cesarskich sił zbrojnych zwracają się z apelem do wszystkich patriotów mandżurskich i mongolskich, aby zjednoczyli się we wspólnych wysiłkach na rzecz powstania niezawisłego państwa Mandżurów i Mongołów. Na straży granic tego potężnego państwa, o wielkich tradycjach historycznych, stanęłaby cała siła zbrojna Cesarstwa Japonii. Bohaterskich żołnierzy Nipponu wspieraliby w tym wspaniałym dziele wierni synowie obu narodów – mandżurskiego i mongolskiego... Akcja zbrojna armii japońskiej podjęta została teraz wskutek wielu agresywnych i prowokacyjnych aktów oddziałów wojskowych republiki chińskiej. Wystąpienia te zmusiły japońskie siły zbrojne do podjęcia energicznej akcji odwetowej, która w swych skutkach przyczyniła się do przywrócenia praw narodowych Mandżurów i Mongołów, uciskanych dotychczas okrutnie przez reżim Czang Kai-szeka, Czang Sue-lianga oraz ich popleczników... Słuszne, mocą samego prawa chronione, interesy Cesarstwa Nipponu na terytorium niepodległego państwa Mandżurów i Mongołów muszą być odtąd w pełni szanowane”[3].

W toku wrześniowych walk trwały nadal przygotowania do oficjalnego proklamowania „niezależnego” państwa Mandżukuo. Szykowano się także do intronizacji „boskiego” Pu-I. Zbrojne starcia na obszarze Mandżurii stopniowo wygasały. Wojska marszałka Czang Sue-lianga, daremnie oczekującego na posiłki od rządu chińskiego, przestały wreszcie stawiać opór przeważającym siłom japońskim. Czang Sue-liang otrzymał w tym czasie tajne pismo od marszałka Czang Kai-szeka, w którym doradzano wyraźnie wycofanie armii mandżurskiej do rejonu Nankinu.

Przywódca Kuomintangu i szef chińskiego rządu centralnego tak pisał

[3] C. F. Jones, *Japan's New Order in East Asia*, Londyn 1954, s. 14.

w swym liście do zwierzchnika prowincji mandżurskich: „Sprawa całego incydentu mukdeńskiego została przez nas przekazana Lidze Narodów, która zajmie wkrótce stanowisko w tej kwestii. Teraz należy tylko zachować spokój i opanowanie. W wypadku dalszych prowokacji ze strony wojsk japońskich trzeba za wszelką cenę unikać nowych krwawych starć... Jakiekolwiek kontynuowanie oporu mogłoby jedynie doprowadzić do poważnego rozszerzenia się incydentu mukdeńskiego"[4].

Uległość Chin kuomintangowskich wobec japońskich agresorów niejednokrotnie wymuszały obce mocarstwa. Stany Zjednoczone Ameryki, Wielka Brytania, Francja, Włochy i inne państwa kapitalistyczne postępowały wobec Chin zgodnie ze swoją stałą linią polityczną. Przejawem tej polityki były choćby tylko tragiczne dla Chińczyków wydarzenia, towarzyszące brutalnemu stłumieniu powstania Bokserów w 1900 roku.

Stanowisko obcych mocarstw znalazło przede wszystkim bardzo dobitny wyraz w deklaracji ówczesnego prezydenta USA, Herberta Hoovera. Oświadczył on między innymi: „W sprawie japońsko-chińskiego konfliktu o Mandżurię podkreślam raz jeszcze, że nie jest zadaniem rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki podejmowanie jakiejkolwiek interwencji w tym regionie świata. Pokój między narodami został co prawda naruszony, ale konflikt ten nie dotyczy bezpośrednio USA. Poczynania Japończyków usprawiedliwia fakt, że nie mogą oni dłużej znosić braku poszanowania ich żywotnych interesów. W całych Chinach panuje niewątpliwie chaos, a ich przywódcy kłócą się między sobą. Połowa tego kraju uległa już zupełnym wpływom komunistycznym i współdziała ściśle z Rosją Radziecką. Musimy zatem uznać, że w takich warunkach niepodległa egzystencja samej Japonii ulegać zaczęła zagrożeniu. Cesarstwo Nipponu może być jeszcze bardziej zagrożone. Na ogromne niebezpieczeństwo naraża je fakt, iż mając na północy jako sąsiada Rosję Radziecką, na południu dopuszcza do rozrostu prokomunistycznych Chin... Wobec japońskich enuncjacji na ten temat, ponawiamy jedynie apel o rychłe podpisanie zawieszenia broni pomiędzy siłami patriotycznymi w Chinach. Jednocześnie jesteśmy absolutnie przekonani, że tylko skupienie się wolnych Mandżurów, w prawdziwie wolnym kraju, wokół ich cesarza Pu-I doprowadzić może do skutecznej rozprawy z wszelkimi demagogicznymi działaniami propagandowymi Rosji Radzieckiej"[5].

Herbert Hoover był zawsze nieprzejednanym wrogiem Kraju Rad. Jego napastliwe oświadczenia nikogo nie dziwiły. Na Zachodzie poszło w jego ślady wielu znanych działaczy politycznych. Toteż zalegalizowanie agresji

[4] C. F. Jones, tamże, ss. 16–17.

[5] C. F. Jones, op. cit., s. 18.

japońskiej w Mandżurii powiodło się znakomicie na gruncie amerykańskim i europejskim.

W stolicy Mandżurii z lekkim niepokojem oczekiwano przybycia specjalnej komisji badawczej Ligi Narodów pod przewodnictwem lorda Lyttona i generała McMallcya. Obu Brytyjczyków w Mukdenie i w Tokio podejrzewano o sprzyjanie Chińczykom. Wkrótce okazało się, że były to płonne obawy.

Ogólną dyrektywę dla działalności komisji Ligi Narodów, zwanej potocznie komisją lorda Lyttona, stanowiły oświadczenia premiera Wielkiej Brytanii, sir Neville'a Chamberlaina, oraz generała Maxime'a Weyganda, inspektora generalnego armii francuskiej.

– Gdy w Mandżurii rozpoczęły się wiadome niepokoje, towarzyszące im okoliczności były nader niejasne. Wszakże wiedziano powszechnie, iż doszło tam do poważnych prowokacji ze strony Chin wobec sił zbrojnych Cesarstwa Japonii... Moja sympatia jest teraz całkowicie przy Japończykach – zadeklarował sir Neville Chamberlain w Londynie, na posiedzeniu Izby Gmin.

– Incydent mukdeński jest wynikiem permanentnych prowokacji kuomintangowskich wobec Japonii... Akcja armii japońskiej w Mandżurii umacnia zarazem pozycje cywilizacji europejskiej – powiedział generał Weygand na sesji Conseil Supérieur de la Guerre w Paryżu[6].

Komisja lorda Lyttona nie sprawiała Japończykom nadmiernych kłopotów. Pułkownik Doihara postarał się, aby wszystkich członków komisji uprzedzono, że zadawać pytania należy wyłącznie za pośrednictwem japońskich oficerów łącznikowych. W ten sposób przedstawicieli Ligi Narodów odseparowano całkowicie od autentycznych świadków wrześniowych wydarzeń 1931 roku. Komisję w pełnym składzie przyjął natomiast cesarz Pu-I, któremu towarzyszyli generałowie Hondzio i Nanao oraz pułkownicy Iwasaki i Doihara. Audiencja trwała bardzo krótko i przebiegała bezproblemowo.

Potem lord Lytton i generał McMalley spotkali się z niedawno powołanym premierem cesarskiego rządu Mandżukuo. Był nim Chińczyk, Czen Siang-szu, niegdyś ulubiony wychowawca cesarza Pu-I. Premier przedłożył szefom komisji gruby plik dokumentów, spreparowanych należycie przez Kempeitai. Z materiałów tych wynikało, że Japończycy uratowali po prostu Mandżurów przed niecnymi knowaniami agentów Kuomintangu. Po zapoznaniu się z tą dokumentacją komisja lorda Lyttona opuściła niebawem stolicę Mandżukuo.

W pomyślnym dla Japończyków zakończeniu sprawy mandżurskiej

---

[6] Conseil Supérieur de la Guerre – Najwyższa Rada Wojenna.

udział nader istotny miała Kempeitai. Bez jej agenturalnych powiązań opanowanie Mandżurii byłoby bardzo skomplikowane. W historii wywiadu i kontrwywiadu niełatwo co prawda o dane statystyczne. Niemniej jednak oblicza się, że w latach 1927–1931 działało na terytorium mandżurskim ponad 50 tysięcy szpiegów japońskich.

Okres szczególnej aktywizacji tych służb wywiadowczych zbiegł się z objęciem stanowiska dowódcy Armii Kwantuńskiej przez generała Hondzio. Akceptował on bowiem w pełni poczynania swego wieloletniego współpracownika, pułkownika Doihary. A posunięcia te zmierzały nie tylko do podboju Mandżurii, lecz także do obsadzenia Mongolii Wewnętrznej.

Plan ten realizował Doihara w ścisłej współpracy z pułkownikiem Tanaka Ryukichi ze Sztabu Generalnego[7]. Kwestią bardzo doniosłą było pozyskanie dla tych koncepcji mongolskiego księcia Teh, który już w 1927 roku nawiązał kontakty z siatką agenturalną Kempeitai w Harbinie. Teraz ochoczo przystał on na propozycję przyjęcia godności prezydenta marionetkowego państwa mongolskiego.

– Moim ideałem jest utworzenie zjednoczonego państwa mongolskiego. Objęłoby ono ostatecznie zarówno Mongolię Wewnętrzną, jak też Mongolię Zewnętrzną, którą nasi wrogowie nazywają Mongolską Republiką Ludową. W zjednoczonym państwie mongolskim zlikwidujemy wszystkich komunistów i zapewnimy Mongołom wspaniałą przyszłość – wykładał swe poglądy książę Teh, w rozmowie z generałem Minami Giro i pułkownikiem Ishimoto z mukdeńskiej ekspozytury Kempeitai.

Rozmowa ta toczyła się w pałacu cesarskim w Mukdenie. Książę Teh rezydował tam od trzech miesięcy, jako gość honorowy cesarza Pu-I, którego był powinowatym. Poglądy księcia Teh były całkowicie zbieżne z koncepcjami Kempeitai w sprawach mongolskich. Tę identyczność przekonań pogłębiono jeszcze podczas konferencji księcia z pułkownikiem Doiharą. Jej konkretnym rezultatem było znaczne ożywienie działalności agenturalnej wywiadu japońskiego na terytorium Mongolskiej Republiki Ludowej. Uwidoczniło się to zwłaszcza w ważnym strategicznie rejonie jeziora Chałchin-goł. Ale wymierzona w Związek Radziecki i Mongolską Republikę Ludową polityka militarystów japońskich właśnie w tym rejonie zakończyła się potem sromotną klęską.

---

[7] Tanaka Ryukichi, pułkownik, od roku 1939 generał. Mimo zbieżności nazwisk, nie był krewnym barona Tanaka Giichi. Od 1941 roku szef Biura Służby Wojskowej i Dyscypliny w Ministerstwie Wojny. Po drugiej wojnie światowej aresztowany przez aliantów jako zbrodniarz wojenny.

BURZLIWE LATA TRZYDZIESTE

Stosunki japońsko-rosyjskie w okresie 1923–1938 nie układały się pomyślnie, mimo iż rząd ZSRR stale czynił kroki, aby nadać im charakter dobrego sąsiedztwa. W latach 1919–1922 siły zbrojne Nipponu uczestniczyły w wielkiej akcji interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wkroczyły one nawet w głąb Syberii, aż po jezioro Bajkał i miasto Irkuck. Ogólne załamanie się strategii interwencji imperialistycznej zmusiło również Japończyków do rejterady z terytorium państwa radzieckiego.

Dwudziestego stycznia 1925 roku na mocy specjalnego porozumienia nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Radzieckim a Japonią. W ramach bilateralnych stosunków gospodarczych rząd Związku Radzieckiego w okresie 1926–1928 przyznał Japończykom ograniczone koncesje surowcowe na obszarach Syberii Wschodniej. Z kolei Japonia zobowiązała się do rychłego wycofania swych oddziałów wojskowych z północnego Sachalinu.

Podbój Mandżurii w roku 1931 wprowadził znowu napięcie w stosunkach japońsko-radzieckich. W tym kierunku zmierzała militarna polityka Nipponu. Stale postępowała koncentracja japońskich sił zbrojnych na terytorium Mandżukuo. Na początku 1936 roku stacjonowało na ziemi mandżurskiej ponad trzysta tysięcy żołnierzy japońskich. Te siły wojskowe wymierzone były bezpośrednio przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Również na ciągnącej się ponad dwa tysiące kilometrów granicy pomiędzy okupowaną przez Japończyków Mandżurią a Mongolską Republiką Ludową wciąż dochodziło do incydentów zbrojnych prowokowanych przez japońskie patrole wojskowe.

Dużą rolę w tych prowokacjach odgrywały stale lokalne ekspozytury Kempeitai. Doihara Kendzi, awansowany tymczasem do stopnia generała majora, szczególną wagę przywiązywał do zorganizowania dywersji, sabotażu i szpiegostwa na terytorium Mongolskiej Republiki Ludowej. Już na przełomie lat dwudziestych–trzydziestych podejmował on szpiegowskie wyprawy w głąb Mongolii, posługując się dokumentami chińskiego kupca – hurtownika wełny, nazwiskiem Szi Lon-czang. Potem, po przejęciu kierownictwa Kempeitai na obszarze Mandżukuo, Doihara nie ryzykował już w ten sposób. W celach inspekcyjnych do rejonów-ajmaków Uwsnur-

skiego, Changajskiego czy Selengijskiego udawał się pułkownik Uchiyama. Do jego obowiązków należało także aktywizowanie działalności nadgranicznych placówek Kempeitai.

Stopniowo na tych terenach zaczynało dochodzić do coraz poważniejszych incydentów. W czerwcu 1937 roku Japończycy zatopili na rzece Amur dwie kanonierki radzieckie. Nieco później silne patrole japońskie zajęły dwie niewielkie wyspy radzieckie na Amurze. Liczne grupy sabotażowo-dywersyjne, utworzone przed laty przez Doiharę, starały się coraz częściej przenikać na ziemie radzieckie i mongolskie. Równocześnie Kempeitai postawiła w stan alarmowy całą swą agenturę na wschodnich krańcach Związku Radzieckiego.

Jeszcze ważniejsze od tych wydarzeń były tajne prace prowadzone w Tokio, w Sztabie Generalnym i w Ministerstwie Wojny, nad założeniami strategicznymi do planu ataku na Związek Radziecki. Plan ten zakładał obsadzenie wschodnich obszarów Syberii. Przy opracowywaniu planu wykorzystywano informacje dostarczane do centrali Kempeitai przez agentów wszystkich pionów japońskiego wywiadu. Zbrodnicze knowania zakładały, że historia się powtórzy: znów bez wypowiadania wojny, w formie zgoła bandyckiej napaści, projektowano wtargnięcie desantem z morza i z powietrza do rejonu Władywostoku. Kolejnym aktem agresji miało być potężne uderzenie z terytorium Mandżukuo. Ofensywa ta zmierzałaby do odcięcia Kraju Nadmorskiego od jego naturalnego zaplecza. Miał to być jedynie pierwszy etap agresji.

Plan napaści na Związek Radziecki został zaszyfrowany kryptonimem „OCU". Wstępne założenia do tego dokumentu przygotował już w pierwszym kwartale roku 1928 generał major Miyaki z Głównej Kwatery Armii Kwantuńskiej. W jego ujęciu obszary Korei i Mandżurii miały być wielkim strategicznym przyczółkiem, którego pełne wykorzystanie pozwoliłoby na względnie łatwe zagarnięcie Kraju Nadmorskiego oraz znacznej części Syberii. Plan tych operacji stanowił niewątpliwie główny element zamierzonej agresji na Związek Radziecki. Sztabowcy japońscy przewidywali, że generalne natarcie na terytorium państwa radzieckiego nastąpi pod koniec lat trzydziestych.

Rząd radziecki bacznie obserwował poczynania Japończyków na kontynencie azjatyckim. Zgodnie z zasadami pokojowej polityki ZSRR dyplomacja radziecka w listopadzie i grudniu 1931 roku przedłożyła w tokijskim MSZ jasno sformułowaną propozycję zawarcia paktu o nieagresji. W Tokio prawie rok zwlekano z udzieleniem odpowiedzi na tę ofertę. Wreszcie ambasador Japonii w Moskwie przekazał odpowiedź negatywną. W latach trzydziestych rząd Związku Radzieckiego występo-

wał jeszcze parokrotnie z pokojowymi propozycjami wobec Japonii. Ale w Tokio wciąż pogłębiały się nastroje szowinistyczne i militarystyczne.

Występowała tam również niewielka grupa polityków umiarkowanych, na której czele stał wybitny prawnik i parlamentarzysta, profesor Uniwersytetu Tokijskiego, Minobe Tatsukichi. Jednakże pacyfistyczne dążenia tego grona były niemal natychmiast torpedowane przez działaczy tzw. towarzystw patriotycznych. W sferę polityki zagranicznej Nipponu stale ingerowało też Ministerstwo Wojny. Wtrącał się również w te sprawy Sztab Generalny, a zwłaszcza jego drugi oddział.

Na sytuację w Japonii oraz w marionetkowym państwie Mandżukuo niezmiennie wywierało swój złowrogi wpływ kierownictwo Kempeitai. Generałowie: Minami, Nanao, Todjo i Hondzio starali się przede wszystkim stwarzać fakty dokonane, które pchałyby jednoznacznie Japonię na drogę krwawych podbojów, zgodnych z osławioną doktryną Hakko-Icziu. Tak więc doprowadzili oni do oficjalnego proklamowania Cesarstwa Mandżukuo w dniu 1 marca 1934 roku[1]. Wcześniej jeszcze rząd japoński niezadowolony z reakcji wszystkich członków Ligi Narodów (poza Syjamem) na raport komisji lorda Lyttona, ogłosił wystąpienie Nipponu z tej międzynarodowej organizacji z dniem 27 marca 1933 roku.

Innym posunięciem bulwersującym światową opinię publiczną było narzucenie Cesarstwu Mandżukuo w dniu 15 września 1934 roku specjalnego protokołu, który stanowił, że Japonia może utrzymywać na obszarze dawnej Mandżurii taką liczbę wojska, jaką sama uzna za stosowną na potrzeby militarne. Armia Mandżukuo została jawnie podporządkowana naczelnemu dowództwu japońskich sił zbrojnych. Protokół wrześniowy nadawał też Japonii oraz jej obywatelom liczne przywileje ekonomiczne na terytorium nowego cesarstwa.

Bardzo niejasną rolę odegrała Kempeitai w wydarzeniach, które miały miejsce w Szanghaju po okupowaniu ziem mandżurskich przez Armię Kwantuńską. Otóż zamieszki antyjapońskie, szerzące się w całych Chinach z racji tej aneksji, spowodowały desant japońskiej ekspedycji karnej w Szanghaju. W skład korpusu generała Shirakawy wchodziły trzy dywizje piechoty i brygada artylerii lekkiej. Na redę Szanghaju wpłynęła także eskadra złożona z dziewięciu okrętów wojennych, pod dowództwem

[1] Cesarz Pu-I przybył do Mukdenu – w towarzystwie pułkowników Doihary oraz Hagaki - w końcu listopada 1931 roku. W dniu 1 marca roku następnego ogłoszono powstanie państwa Mandżukuo (Manshinkoku). Jego prezydentem został Pu-I. Po dwóch latach Japończycy zdecydowali się nadać Pu-I godność cesarza swego wasalnego państwa.

admirała Nomury. Wkrótce w Szanghaju rozgorzały walki. Chińska 19 Armia stawiała zażarty opór, przechodząc niejednokrotnie do kontrataków. Ostatecznie jednak Japończycy opanowali miasto. Na razie w tym rejonie zapanował spokój. Nie było to na rękę szefom drugiego oddziału Sztabu Generalnego.

W dniu 29 kwietnia 1932 roku w okupowanym Szanghaju obchodzono urodziny cesarza Nipponu, Hirohito. Na głównej ulicy miasta, wzdłuż prawego brzegu rzeki Huangpu-ciang[2], zgromadziła się tłumnie liczna kolonia japońska. Cesarska żandarmeria, sterowana przez miejscowych agentów Kempeitai, postarała się, aby na udekorowane girlandami i portretami Hirohito ulice wyległy również tysiące Chińczyków. Rozpoczęła się defilada jednostek wojskowych, którą z wysokości trybuny honorowej odbierali: admirał Nomura Kichisaburo, generał porucznik Shirakawa Yoshinori, minister pełnomocny Shigemitsu Mamoru. W kulminacyjnym momencie wojskowej parady na trybunę rzucono bombę. Potężny wybuch targnął powietrzem.

Wykonawcą zamachu był młody Koreańczyk Long Son. Mówiono potem, że należał on do osiadłej w Szanghaju grupy skrajnych nacjonalistów koreańskich. W zamachu śmierć poniosło kilkunastu Japończyków; wśród nich generał Shirakawa. Minister Shigemitsu został ciężko ranny; amputowano mu nogę. W dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach stolicy Chin, Nankinu, przez dłuższy czas utrzymywała się opinia, że Kempeitai mogła łatwo udaremnić przygotowania do zamachu. Jednakże bardzo odpowiadały jej wszelkie wydarzenia, które wzmagały napięcie w stosunkach japońsko-chińskich.

Wskutek międzynarodowych zabiegów dyplomatycznych Japończycy musieli opuścić Szanghaj na początku 1933 roku. Niestety, powrócili tam po czterech latach. Japońska okupacja Szanghaju zakończyła się definitywnie dopiero w roku 1945.

Działania te stanowiły fragment planów strategicznych Nipponu. Obok „OCU" pojawił się nowy kryptonim: „CHEI". Oznaczał on napaść na Chiny. Obydwa plany poddawano ścisłej synchronizacji w Biurze Studiów i Analiz Ministerstwa Wojny. Ich niejako doktrynalne uzasadnienie przygotowała Rada Naczelna Stowarzyszenia Aktywizacji Polityki Państwowej (Kokusawa Kenjo Kiukai). Organizacja ta stała się specyficzną nadbudową towarzystw patriotycznych. Wyrażała ich poglądy w swych memo-

[2] Szanghaj położony jest nad rzeką Huangpu-ciang dostępną nawet dla wielkich statków oceanicznych. Od Morza Wschodniochińskiego dzieli tę metropolię Wschodnich Chin około 70 kilometrów.

riałach przedkładanych regularnie najwyższym władzom państwa japońskiego.

Dokument w sprawach strategii militarnej i politycznej, wymierzonej w Związek Radziecki i Chiny, przedstawił cesarzowi Hirohito podczas specjalnej audiencji przewodniczący Rady Naczelnej, Mitsuru Toyama, skądinąd wieloletni działacz Związku Czarnego Smoka i paru innych pokrewnych ugrupowań. Podczas tej – wyjątkowo ważnej – audiencji towarzyszyli mu dwaj wiceprzewodniczący Rady Naczelnej stowarzyszenia, generałowie Matsui Iwane oraz Nagata Tetsuzan. Cesarz Hirohito zjawił się w sali audiencjonalnej w asyście generałów Ugaki Kazushige, Muto Akira i Kimura Heitaro. Spotkanie przerodziło się zatem w prawdziwą naradę sztabową. Kempeitai reprezentował na niej generał Kimura, który niedawno został mianowany zastępcą szefa oddziału drugiego Sztabu Generalnego.

Cóż zatem przedłożyli cesarzowi przywódcy Stowarzyszenia Aktywizacji Polityki Państwowej? Wyszli oni przede wszystkim z założenia, że idea Wielkiego Wschodnioazjatyckiego Obszaru Wspólnego Dobrobytu wymaga teraz zespolenia działań politycznych, militarnych i ekonomicznych w takiej skali, jakiej sobie nawet nie wyobrażano przed rokiem 1931. Niezbędna jest także wszechstronna mobilizacja wszystkich służb wywiadowczych Cesarstwa Nipponu. Ponadto Japończycy muszą kontynuować tzw. akcję kolonizacyjną, polegającą głównie na zasiedlaniu rzadko zaludnionych połaci Mandżurii oraz Korei.

Tutaj zwrócono uwagę na fakt, że za granicą żyje 2,5 miliona Japończyków, z tego około 1,7 miliona przebywa stale na Dalekim Wschodzie. W środowiskach emigrantów trzeba więc szukać skutecznego wsparcia dla różnorakich form dywersji i wywiadu.

– Oceniając ogólnie problematykę akcji kolonizacyjnej, wypada uznać jej wyniki jako mizerne. Japończycy nie cieszą się sympatią ani w Chinach, ani w Mandżurii, ani w Korei. Nasi koloniści wzbudzają też niechęć na Jawie i na Sumatrze – stwierdził spokojnie generał Kimura Heitaro. – W akcji osiedleńczej przeszkadza nam również zbytnia wrażliwość naszych ziomków na warunki klimatyczne. Nasze wyspy macierzyste mają klimat dość łagodny. Obecnie okazuje się, że Mandżuria jest dla nas za zimna. Archipelag Malajski jest zaś nazbyt gorący. Sądzić można, że wyspiarska izolacja Japończyków po prostu osłabiła wyraźnie ich naturalną zdolność do asymilacji.

– Tym bardziej musimy skonsolidować wysiłki ludności Nipponu wokół realizacji wspaniałych planów strategicznych, opracowanych przez nasz Sztab Generalny. Na razie trzeba opanować północne prowincje

Chin. Świetnym przykładem może być tutaj aneksja Dżeholu[3], dokonana przez doborowe oddziały generała Doihary – entuzjazmował się generał Nagata Tetsuzan, oczekujący pełnej aprobaty cesarza Hirohito dla planów „OCU" i „CHEI".

Ale cesarz wciąż milczał. Generałowie przestali się wypowiadać. Audiencja była skończona. Hirohito zniknął w swoich apartamentach prywatnych, aby oddać się znów obserwowaniu ryb pływających w rozlicznych akwariach i basenach[4].

Dopiero po dłuższej chwili cesarz wydał swemu sekretarzowi rozkaz wezwania generała Minami Giro na dzień następny. Hirohito chciał być zawsze wszechstronnie poinformowany o poglądach dowódców sił zbrojnych Nipponu. A generał Minami jako zwierzchnik Kempeitai, posiadający zarazem niemałe doświadczenie bojowe, był bardzo kompetentny w roli cesarskiego informatora. Nie zmieniło to faktu, że cesarz wypowiadał się niesłychanie rzadko w sprawach państwowych. I rzeczywiście musiały to być kwestie najwyższej wagi, aby Hirohito zechciał zabrać głos. „Incydent 26 lutego" (ni-nirekujiken) doprowadził cesarza niemal do furii.

Rok 1935 upłynął w Japonii pod znakiem istotnych sukcesów gospodarczych i socjalnych. Wzrosła znacznie produkcja przemysłowa, wydatnie zmalało bezrobocie. Bilans handlu zagranicznego zamknął się saldem dodatnim rzędu 130 milionów jenów. Ekspansja terytorialna Nipponu została oceniona dodatnio przez zespół najbliższych doradców cesarza. Sfery wojskowe, skupione wokół Ministerstwa Wojny i Sztabu Generalnego, miały więc ważkie powody do zadowolenia. Szowiniści z towarzystw patriotycznych czynili wszystko, aby podsycać w społeczeństwie chęć dalszych podbojów. Kempeitai, spełniając funkcję policji politycznej, wzmogła penetrację środowisk liberalnych, lewicowych, pacyfistycznych.

Opozycja lewicowa jeszcze na początku lat trzydziestych reprezentowała w Japonii siłę sporo znaczącą. W okresie po pierwszej wojnie światowej wzrosły zwłaszcza wpływy Komunistycznej Partii Japonii. Jej organ centralny „Akahata" („Czerwony Sztandar") należał do najpoczytniejszych periodyków japońskich. Jednakże od roku 1932 poczynając, położenie komunistów japońskich zaczęło zmieniać się na niekorzyść. Represje przybrały stopniowo charakter masowy. Aresztowano prawie 70 tysięcy działaczy i aktywistów ruchu robotniczego. Wielu z nich osadzono w więzieniu na długie lata. Zapadały nawet wyroki śmierci.

---

[3] Prowincja Dżehol graniczyła z Mandżurią i Mongolią. Rząd chiński w traktacie pokojowym, podpisanym w Tangku dnia 31 maja 1933 roku, uznał podbój Dżeholu przez Armię Kwantuńską i włączenie tej prowincji do Mandżukuo.

[4] Hirohito (urodzony w 1901 roku) cesarz Japonii jest wybitnym ichtiologiem.

Kempeitai przystąpiła do inwigilacji związków zawodowych. Rozwiązano dawne struktury organizacyjne ruchu związkowego. Potem utworzono nową centralę związkową poddaną całkowicie kontroli rządu oraz nadzorowi policji politycznej. Centrala ta nosiła nazwę Wielkojapońskie Patriotyczne Stowarzyszenie Przemysłowe (Dai Nippon Sangio Hokoku Kai). Przynależność do tej organizacji była surowo egzekwowanym obowiązkiem. Toteż w krótkim czasie skupiła ona w swych szeregach około siedmiu milionów członków. W połowie lat trzydziestych komuniści i lewicowi działacze dawnych związków zawodowych zeszli ostatecznie do podziemia.

Wyraźne nasilenie dominacji wojska w życiu publicznym Japonii komentowano dość powszechnie jako wstęp do rychłej wojny. Atmosfera wojennych przygotowań bardzo odpowiadała generałowi Doiharze i jego najbliższym współpracownikom. Doihara należał teraz do ścisłego kierownictwa Kempeitai. Przebywając często w stolicy Mandżukuo, generał organizował wywiad płytki i głęboki przeciwko Chinom. Uczestniczył również w opracowywaniu planów zaszyfrowanych kryptonimami „OCU" i „CHEI". W pracy tej ogromnie pomagała mu gruntowna znajomość stosunków chińskich. W latach 1933–1936 generał Doihara kilkakrotnie przebywał w krajach zachodnioeuropejskich. Obok zwykłych misji szpiegowskich Doihara nawiązywał we Francji, w Szwajcarii i Wielkiej Brytanii kontakty z tamtejszymi koncernami zbrojeniowymi. Pilna stała się bowiem sprawa zapewnienia Japonii obfitych dostaw nowoczesnego sprzętu wojskowego.

W takiej właśnie sytuacji i takim klimacie politycznym doszło w Tokio do pamiętnych wydarzeń z dnia 26 lutego 1936 roku. W nocy z 25 na 26 lutego stolicę Japonii przykrył szczelnie śnieg. Na ośnieżonych ulicach pojawiły się liczne patrole żandarmerii. Główne arterie miasta przecięły barykady. Kwadrans po godzinie ósmej rano Ministerstwo Wojny ogłosiło dość lakoniczny komunikat, z którego wynikało, że grupa spiskowców zamordowała w nocy generała Watanabe Yotaro, admirała Soito Makoto, ministra finansów, Takahashi Korekiyo. Ciężko zraniono admirała Kantaro Suzuki. Uniknął śmierci premier Okada Keisuke, zamiast którego zamordowano pomyłkowo jego szwagra, profesora Naboru Kato. Ci sami zamachowcy zdemolowali drukarnię prasowego organu rządowego „Asahi". Kilka gmachów publicznych zniszczono. Komunikat ministerialny zapowiadał wprowadzenie stanu wojennego, co niebawem nastąpiło. Na kategoryczny rozkaz cesarza Hirohito buntownicy oddali się w ręce żandarmów z wiernej rządowi brygady szturmowej.

W śledztwie ujawniono, że przywódcami rebelii byli oficerowie ze Sprzysiężenia Szlaku Cesarskiego. Całą akcją kierował major Teruzo

Ando z trzeciego tokijskiego pułku piechoty. Ogólny liczba buntowników wynosiła półtora tysiąca. Poważny niepokój wzbudził w kierownictwie Ministerstwa Wojny oraz Kempeitai fakt poparcia rebelii przez część gwardii cesarskiej oraz przez doborowy pierwszy pułk piechoty i siódmy dywizjon artylerii ciężkiej. Kilku przywódców buntu popełniło harakiri[5]. Pół roku później wyrokiem sądu wojskowego dwudziestu rebeliantów skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyroki zostały wykonane.

Odpowiedzialność za „Incydent 26 lutego" ponosiła Kodoha. W sferach rządowych i w otoczeniu cesarza zdawano sobie sprawę, że bunt był krańcowym wyrazem nastrojów panujących w pewnych kręgach korpusu oficerskiego. To nastawienie młodszych rangą oficerów mogło okazać się nawet niebezpieczne dla przyszłości japońskiej oligarchii. Sfery rządzące nie zamierzały dzielić się swą władzą absolutnie z nikim. Groźne nastroje postanowiono po prostu rozładować, otwierając nową fazę ekspansji na kontynencie azjatyckim. Jej ofiarą padły na razie Chiny.

Po lutowej rebelii nastąpiły niemałe zmiany w stosunkach wewnętrznych Japonii. Cesarz Hirohito zdymisjonował generałów Arraki i Mazaki, uważanych słusznie za przywódców frakcji Kodoha. Zwłaszcza generał Mazaki, jako szef generalnego inspektoratu szkolenia bojowego i wychowania wojskowego, mógł kształtować umysły młodych oficerów. Toteż po usunięciu go ze stanowiska przystąpiono do translokacji zwolenników Kodoha do różnych peryferyjnych baz i garnizonów. Popierano natomiast wyraźnie ludzi związanych z ugrupowaniem Toseiha.

Grupa Kierownicza zdołała także uzgodnić założenia wspólnej polityki zagranicznej i wewnętrznej z czołowymi przedstawicielami zaibatsu. Postanowiono wprowadzić surowy reżim w wasalnym Mandżukuo, przy jednoczesnym kursie na szybką industrializację tego kraju, bardzo zasobnego w cenne surowce. Na ziemiach mandżurskich zaczęły powstawać obozy koncentracyjne, w których Kempeitai osadzała bez wyroków sądowych tysiące wrogów Japonii. Ludność miejscową wyzyskiwano i poddawano represjom.

Równocześnie postępowało uprzemysłowienie Mandżurii. W latach trzydziestych wielki kapitał japoński zainwestował w tamtejszy przemysł około 280 miliardów jenów. Przyniosło to na ogół oczekiwane przez Tokio rezultaty. Na początku lat czterdziestych produkcja węgla kamiennego osiągnęła poziom 30 milionów ton. Hutnictwo mandżurskie dostarczało rocznie około trzech milionów ton surówki żelaza, 750 tysięcy ton

[5] Harakiri (seppuku) – samobójstwo przez rozprucie brzucha sztyletem. Mieściło się w obyczaju samurajów jako sposób ocalenia własnej godności i rycerskiego honoru.

stali, półtora miliona ton wyrobów walcowanych. Zbudowano również wielkie elektrownie wodne na rzekach Jalu i Sungari.

Rozwój i eksploatacja ekonomiki Mandżukuo miały ogromne znaczenie dla Nipponu, szczególnie w aspekcie dalszych ofensywnych działań przeciwko Chinom. Rządowi japońskiemu udało się także uzyskać dyplomatyczne uznanie marionetkowego państwa przez Rzeszę Niemiecką, Italię, Hiszpanię, Polskę, Węgry, Rumunię, Tajlandię (Syjam).

W dziedzinie stosunków z Chinami gabinet tokijski nadal uprawiał szantaż, dywersję, szpiegostwo. W roku 1935 generał Umezu Joshidziro z dowództwa Armii Kwantuńskiej zawarł porozumienie z chińskim wiceministrem spraw zagranicznych o przekazaniu japońskim siłom bezpieczeństwa kontroli nad prowincją Hopei. Niebawem generał Umezu podpisał analogiczną umowę z grupą mongolskich przywódców plemiennych z prowincji Czahar. Utworzono tam lokalne władze separatystyczne podporządkowane całkowicie japońskim siłom zbrojnym.

Za tymi wydarzeniami kryła się Kempeitai. Jej przemożne wpływy zniweczyły opór chińskich generałów i gubernatorów w Mongolii Wewnętrznej i Chinach Północnych. Tworząc tzw. ruchy autonomiczne w pięciu prowincjach tamtejszych, Japończycy powrócili do dawnych koncepcji, sformułowanych kiedyś przez generałów Doiharę i Ryukichi Tanakę oraz pułkownika Ishimoto.

Ich wykonawcą był też mongolski książę Teh, który objął przyrzeczone mu od dawna przewodnictwo regionalnego rządu utworzonego pod patronatem Kempeitai. Spośród dwunastu członków tego rządu, złożonego ze znanych separatystów mongolskich i chińskich, aż ośmiu zasłużyło sobie na miano wypróbowanych agentów Kempeitai. W roku 1937, po wkroczeniu do Mongolii Wewnętrznej regularnych dywizji japońskich pod dowództwem generała Tojo Hideki, ekipa księcia Teh zastąpiona została kadrowymi oficerami Kempeitai. Obszar ten stał się bowiem niesłychanie ważną bazą dla dalszej agresji Nipponu – tym razem na środkowe i południowe prowincje Chin.

W ramach przygotowań do rozpętania wojny na kontynencie azjatyckim rząd japoński postanowił zacieśnić stosunki z Niemcami. Trzecia Rzesza była dla Japonii cennym partnerem ideologicznym i politycznym. W sferze militarnej natomiast wzajemną przydatność ograniczały przede wszystkim warunki geograficzne.

Niemniej jednak w dniu 25 listopada 1936 roku podpisany został pakt niemiecko-japoński, zwany antykominternowskim. Układ ten od początku wymierzony był przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Oto główne jego postanowienia: oba państwa miały wymieniać między sobą informacje o działalności Kominternu i współpracować w podejmowaniu środków

zapobiegawczych; sygnatariusze układu mieli zaprosić państwa trzecie, aby przyłączyły się doń lub podejmowały działania w duchu niniejszego porozumienia; pakt został zawarty na lat pięć, z możliwością przedłużania go na dalsze okresy pięcioletnie.

Do paktu dołączony był tajny aneks, zawierający trzy artykuły. Ten dodatkowy protokół zawierał już treści militarne:

„1. Gdyby któryś z sygnatariuszy stał się przedmiotem nie sprowokowanego ataku lub jego groźby ze strony ZSRR, drugi kontrahent nie uczyni nic, co by ułatwiło stanowisko ZSRR; a oba państwa rozpoczną konsultację, jak bronić wspólnych interesów.

2. Obaj sygnatariusze zobowiązują się nie zawierać ze Związkiem Radzieckim żadnych traktatów niezgodnych z duchem tego paktu.

3. Czas trwania układu tajnego jest taki sam, jak deklaracji jawnej"[6].

Po długich pertraktacjach do paktu antykominternowskiego przyłączyły się faszystowskie Włochy. W dniu 6 listopada 1937 roku podpisali w Rzymie protokół ministrowie v. Ribbentropp i Ciano oraz ambasador Hotta (z ramienia Japonii). Rząd włoski nie podpisał jednakże tajnego aneksu, aczkolwiek – według późniejszego świadectwa ministra Ciano – był o nim powiadomiony.

Prawie natychmiastowym skutkiem zawarcia tego paktu było nawiązanie bliskiej współpracy pomiędzy Kempeitai a Abwehrą oraz Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Od stycznia 1938 roku do wspólnych działań włączył się także wywiad włoski (OVRA). Na płaszczyźnie dyplomatycznej symbolem zbliżenia japońsko-włoskiego było zamknięcie poselstwa Nipponu w stolicy Etiopii. Stanowiło to faktycznie uznanie krwawej aneksji tego kraju przez wojska Benito Mussoliniego.

Swoistym prologiem do wojny Japonii z Chinami stało się memorandum premiera Hiroty, w którym sprecyzował on stanowisko Nipponu wobec rządu marszałka Czang Kai-szeka. Hirota przewodniczył gabinetowi japońskiemu w przełomowych latach 1936–1937. Ponadto Hirota Koki sprawował urząd ministra Spraw Zagranicznych w okresie japońskiego najazdu na Chiny. Ten sześćdziesięcioletni wówczas polityk należał do ścisłej czołówki japońskich militarystów. Nader istotną rolę odgrywał on w poczynaniach Grupy Kierowniczej. Do grona swych osobistych przyjaciół zaliczał ówczesnych szefów Kempeitai. Serdeczne związki łączyły go zwłaszcza z generałami Todjo Eini oraz Kimura Heitaro. Wspomniane memorandum powstało po części z ich inspiracji.

Dokument ten określał trzy przesłanki ukształtowania stosunków japońsko-chińskich w ciągu najbliższego ćwierćwiecza. Po pierwsze: uzna-

[6] B. Maszlanka, *Cztery oblicza militaryzmu*, Warszawa 1971, s. 261.

nie przez Chiny konieczności dalszego rozwoju Cesarstwa Mandżukuo, zarówno pod względem terytorialnym, jak też ekonomicznym. Po drugie: intensyfikacja wspólnych wysiłków obronnych Japonii, Chin i Mandżukuo, w obliczu – rzekomego – zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Wielkiej Brytanii. Po trzecie: zorganizowanie długofalowej współpracy ekonomicznej Japonii, Chin i Mandżukuo.

Po przyjęciu tych zasad przez rząd marszałka Czang Kai-szeka w Nankinie zostałyby podpisane szczegółowe porozumienia we wszystkich zdefiniowanych tutaj kwestiach. Rząd japoński wyznaczyłby zespoły ekspertów w celu rychłego opracowania dokumentacji pod kątem formalno-prawnym oraz techniczno-organizacyjnym.

Gabinet chiński pod przewodnictwem Czang Kai-szeka, po wielogodzinnych debatach, odrzucił zdecydowanie propozycje japońskie. Wiadomość o tej odmowie wywołała w Tokio niekłamaną wściekłość. I wtedy właśnie doszło do dramatycznego zdarzenia, które po dziś dzień nie zostało do końca wyświetlone. Bezspornie wiadomo jedynie, że również w tym przypadku Kempeitai nie pozostała bezczynna.

Syn zgładzonego przez Japończyków w czerwcu 1928 roku wielkorządcy Mandżurii, marszałka Czang Tso-lina, opowiedział się potem po stronie swego niedawnego przeciwnika, Czang Kai-szeka. Młody marszałek Czang Sue-liang przebywał stale w Nankinie, a jego cztery mandżurskie dywizje kwaterowały w pobliżu miasta.

W pierwszej dekadzie grudnia 1936 roku marszałkowie Czang Kai-szek i Czang Sue-liang przybyli do obozu warownego, aby wspólnie dokonać inspekcji jednostek mandżurskich. Przegląd, defilada, a nawet krótkie manewry – wypadły wręcz znakomicie. Postronni obserwatorzy stwierdzali, że obaj marszałkowie przez cały czas pobytu odnosili się do siebie z atencją i sympatią. Po zakończeniu inspekcji Czang Kai-szek udał się w drogę powrotną do Nankinu, natomiast Czang Sue-liang pozostał jeszcze przez trzy dni w obozie warownym w Ningpo.

I w tym właśnie momencie doszło do tajemniczego porwania marszałka Czang Kai-szeka przez silny oddział kawalerii mandżurskiej. Eskorta marszałka została rozproszona. Jego sytuacja wydawała się beznadziejna. Teraz nie ulegało już kwestii, że Czang Sue-liang zdradził i rozpoczął wielką grę o pojednanie z Japończykami.

W tej niezwykle skomplikowanej sytuacji rząd nankiński zaapelował o pomoc wojskową do przywódców komunistycznych. Na osobisty rozkaz Czou En-laia jednostki armii ludowo-rewolucyjnej przypuściły błyskawiczny atak na oddziały mandżurskie w rejonie Nankinu i uwolniły z ich rąk marszałka Czang Kai-szeka oraz kilku wyższych oficerów wojsk rządo-

wych. Ta wspaniale przeprowadzona operacja skłoniła Czang Kai-szeka do nawiązania pertraktacji z siłami komunistycznymi. Do Nankinu przybyła reprezentatywna delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, pod przewodnictwem Czou En-laia. Kilkudniowe rozmowy doprowadziły do parafowania wstępnych porozumień o zwalczaniu wspólnych wrogów – japońskich agresorów.

Ale Czang Kai-szek nie był nigdy partnerem lojalnym. Wkrótce oświadczył w przemówieniu radiowym, że należy dążyć do pokojowych stosunków z Japonią.

– W imię wysokich ideałów wzajemnego rozkwitu i wspólnego istnienia dwóch narodów, a także w imię zachowania pokoju w Azji Wschodniej jesteśmy gotowi pójść na rozsądne ustępstwa w celu zaspokojenia sprawiedliwych interesów Nipponu – powiedział marszałek Czang Kai-szek w styczniu 1937 roku[7].

Deklaracja ta stanowiła pośrednią zgodę na trzy warunki japońskie wysunięte pod adresem Chin przez premiera Hirota Koki.

Niemniej jednak fiasko porwania Czang Kai-szeka oraz jego kontakty z delegacją KC KPCh zaniepokoiły poważnie drugi oddział Sztabu Generalnego. Z Tokio wyszła natychmiast szczegółowa instrukcja do ekspozytur Kempeitai w Nankinie i Pekinie. Chodziło głównie o sparaliżowanie zarysowującego się kompromisu pomiędzy Kuomintangiem a Komunistyczną Partią Chin.

I tutaj aktywnie włączył się generał Doihara Kendzi. Do jego agentów należał przecież ustosunkowany polityk chiński, Wan Go-min. Doihara przybył samolotem do Pekinu w pierwszych dniach stycznia 1937 roku i od razu odbył długą rozmowę z Wan Go-minem. Spotkanie to w zasadzie wystarczyło, aby próbował on storpedować szczerą i owocną współpracę kuomintangowców z komunistami.

Swój pobyt w Pekinie Doihara Kendzi wykorzystał do odnowienia dawnych kontaktów ze znanymi działaczami państwowymi Republiki Chińskiej, generałem Wu Pei-fu oraz byłym ministrem Tan Sho-i. Obaj reprezentowali poglądy projapońskie. Ułatwili oni Doiharze spotkanie z najwybitniejszym niewątpliwie doradcą Czang Kai-szeka. Generał Wan Tsin-wei już w latach dwudziestych nakłaniał Sun Jat-sena i Czang Kai-szeka do ustępstw wobec ciągłych żądań japońskich. W styczniu 1932 roku Wan Tsin-wei wszedł z ramienia Kuomintangu w skład centralnego rządu Republiki Chińskiej. Wsławił się tam kapitulanckimi wystąpieniami w sprawie agresywnych działań Japończyków w północnych prowincjach Chin.

---

[7] W. Awarin, *Borba Japonii za Tichij okiean,* Moskwa 1947, s. 95.

– Nic nam nie da chwytanie za broń. Japonia może zwyciężyć Chiny w ciągu trzech dni – tym zwrotem kończył zwykle Wan Tsin-wei swoje wezwania do kapitulacji.

Za czasów Sun Jat-sena zdradzieckie poczynania Wan Tsin-weia spotykały się ze zdecydowaną odprawą. Po śmierci założyciela Kuomintangu w roku 1925 przed Wan Tsin-weiem otworzyły się nowe perspektywy projapońskich działań. Czang Kai-szek na ogół chętnie słuchał jego rad. Pomógł mu nawet w objęciu funkcji premiera rządu centralnego. Ta nominacja wywołała jednak powszechne oburzenie społeczeństwa chińskiego. Na szóstym plenarnym posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Kuomintangu w dniu 1 listopada 1935 roku w Nankinie major Sun Ten-min dokonał zamachu na Wan Tsin-weia, raniąc go bardzo ciężko. Ale premier szybko wyzdrowiał i znowu zaczął wygłaszać swoje kapitulanckie tyrady. U progu wojny z Chinami generał Doihara Kendzi postanowił w pełni zdyskontować możliwości kolaboracji z Chińczykami pokroju Wan Tsin-weia.

NA MOŚCIE MARCO POLO

W połowie lat trzydziestych nasiliła się niepomiernie agitacja na rzecz ekspansji japońskiej w Chinach. Celowały w tym tzw. towarzystwa patriotyczne, ze Związkiem Czarnego Smoka na czele. Działania propagandowe inspirował oddział drugi Sztabu Generalnego. Jednocześnie Kempeitai rozszerzała swą akcję dywersyją i sabotażową, zwłaszcza we wschodnich i północnych prowincjach Republiki Chińskiej. Kierownictwo służb wywiadu i kontrwywiadu – jeszcze sprawniej niż zazwyczaj – koordynowało szpiegowskie poczynania towarzystw patriotycznych.

Niektórzy członkowie rządu japońskiego obawiali się takiego zaostrzania – i tak niepewnej – sytuacji. Zgłaszali również zastrzeżenia wobec metod stosowanych nagminnie przez Kempeitai. Jej dziełem była na przykład prowokacja w Tientsinie, w maju 1935 roku. Kilku żołnierzy chińskiej piechoty, agentów Kempeitai, zastrzeliło dwóch dziennikarzy, Chińczyków, korespondentów prasy tokijskiej, reprezentujących poglądy wybitnie projapońskie. Wydarzenie nastąpiło na terenie koncesji japońskiej w Tientsinie. Dowódca stacjonującego tam garnizonu, generał Sugawara Abe, skorzystał natychmiast z dostarczonego mu pretekstu. Na lokalnym rządzie chińskim wymuszono wycofanie prawie wszystkich oddziałów wojskowych z prowincji Hopei, zamknięcie biur Kuomintangu w Tientsinie oraz bezwzględny zakaz jakiejkolwiek propagandy antyjapońskiej.

Po roku uzyskano jeszcze od Chińczyków zgodę na ulokowanie batalionu japońskiej piechoty w zabudowaniach ważnego węzła kolejowego nie opodal mostu Marco Polo, czyli Lukou-cziao. Obiekty te położone były w odległości 32 kilometrów na zachód od Pekinu i miały bezsporne walory strategiczne. Ponadto Japończykom udało się utworzyć we wschodniej części prowincji Hopei gabinet marionetkowy, całkowicie im podporządkowany.

W dniu 11 sierpnia 1936 roku, w pałacu cesarskim w Tokio odbyło się tajne posiedzenie gabinetu, któremu przewodniczył Hirohito. Gabinet rozpatrzył i zatwierdził deklarację zatytułowaną *Podstawowe zasady polityki narodowej.* Dokument ten określił ostatecznie główne kierunki japońskiej ekspansji w Azji. Akceptował on w pełni program rozbudowy komp-

leksu zbrojeniowego, opracowany przez Ministerstwo Wojny. Dalej mówił o konieczności wzmożenia działalności Kempeitai oraz towarzystw patriotycznych w Azji Wschodniej i Południowej, w całym regionie Pacyfiku, w Związku Radzieckim i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Osobne postanowienia definiowały politykę japońską na gruncie europejskim, uwzględniając również działania Kempeitai w niektórych krajach Europy. Deklaracja konstatowała w konkluzji, że głównymi wrogami Nipponu są Związek Radziecki, Chiny, Wielka Brytania oraz USA. W jednym zdaniu poruszono kwestię aneksji posiadłości zamorskich Francji na Dalekim Wschodzie. Na posiedzeniu podkreślono, że deklaracja ma charakter ściśle tajny.

W grudniu 1936 roku centralny rząd chiński w Nankinie wystosował do Tokio obszerną notę dyplomatyczną. Żądano w niej przede wszystkim wycofania armii japońskiej z terytorium Chin Północnych, likwidacji stref zdemilitaryzowanych w Pekinie i Tientsinie, usunięcia marionetek japońskich w prowincjach Czahar i Hopei. Następnie nota chińska zabraniała jakichkolwiek przelotów samolotów japońskich nad Chinami oraz znosiła część ekonomicznych i handlowych przywilejów, udzielonych niegdyś Japończykom. Szczególnie ostro nota potępiała handel narkotykami, uprawiany masowo przez Japończyków na obszarze Chin, a zwłaszcza w wielkich miastach portowych.

Premier Hirota Koki odrzucił co prawda wszystkie warunki chińskie, ale już w styczniu 1937 roku zgłosił na ręce cesarza Hirohito dymisję swego gabinetu. Nowy premier, Hayashi Takeshita, znany był z niezbyt przychylnego nastawienia do Kempeitai. Wiedziano o jego scysjach z generałami Minami Giro, Doihara Kendzi, Kimura Heitaro. Rząd premiera Hayashi Takeshita utrzymał się bardzo krótko.

W czerwcu 1937 roku cesarz powierzył misję utworzenia gabinetu księciu Konoye Fumimaro. Był on zawsze gorącym zwolennikiem ustanowienia „japońskiego ładu" w Azji, czyli podboju tego kontynentu przez Nippon. Książę Konoye miał również doskonałe stosunki z generalicją oraz towarzystwami patriotycznymi. Środki stosowane przez Kempeitai z reguły zyskiwały jego aprobatę.

Najbliższym chyba przyjacielem nowego premiera był generał Tojo Hideki, który konsekwentnie lansował politykę ekspansji. Rzecz jasna, że doradził on księciu Konoye całkowite odrzucenie noty rządu nankińskiego. Potem już sprawy potoczyły się niebywale szybko. Konflikt zbrojny rozpoczął się w Chinach od błahego pozornie incydentu w pobliżu mostu Marco Polo. Doszło tam do zbrojnego starcia, w którego wyniku utracił życie jeden japoński piechur. Stało się to dnia siódmego lipca 1937

roku. Tę datę wypada zapamiętać. Historycy uważają, że w tym momencie rozpoczęła się, trwająca ponad osiem lat, wojna Japonii z Chinami.

Tło tego incydentu stanowił spór o czterysta hektarów ziemi, położonej wzdłuż linii kolejowej łączącej Pekin z Hankou. Japończycy wiosną 1937 roku złożyli ofertę kupna tych terenów. Ich nabycie dawałoby im szansę dokonania manewru odcinającego Pekin od strony południowej. Właściciele chińscy odrzucili jednak stanowczo propozycje Japończyków. Wówczas w nabrzmiewający zatarg włączyli się dowódcy wojskowi.

Japońskie siły zbrojne w rejonie Pekinu szacowano na 7–8 tysięcy żołnierzy. Stacjonowały tam dwa pułki piechoty, wsparte dywizjonem artylerii lekkiej oraz dziesięcioma czołgami starszego typu. Chińczycy na obszarze między Pekinem a Tientsinem utrzymywali cztery dywizje piechoty, z których tylko jedna miała wtedy pełną zdolność bojową.

Do sztabu chińskiego zgrupowania już w końcu 1936 roku przeniknęli agenci japońskiego wywiadu. We właściwym momencie Kempeitai włączyła się do akcji. Jednakże do dziś nie wiadomo dokładnie, jaki był jej udział w doprowadzeniu do incydentu zbrojnego na moście Lukou-cziao oraz w jego sąsiedztwie. Niektórzy historycy sądzą, że była to prowokacja starannie zaprogramowana przez Kempeitai. Natomiast inni znawcy tematu uważają, że tym razem japońskie służby specjalne nie miały ze sprawą nic wspólnego. Ich zdaniem wypadki przebiegały żywiołowo.

Dnia 8 lipca 1937 roku, w godzinach rannych, generał Sugawara Abe zażądał od chińskiego dowódcy korpusu wycofania wszystkich oddziałów z rejonu Pekin–Tientsin. Żądanie to zostało kategorycznie odrzucone. Znów wybuchły walki, które toczyły się przez dwie doby. Obie strony poniosły znaczne straty. W godzinach popołudniowych, dnia dziewiątego lipca, natarcie w sile jednego batalionu pod dowództwem majora Kumagai Michio zostało przez Chińczyków krwawo odparte. Walki na przyczółku mostowym trwały do jedenastego lipca. W tym dniu nastąpiło zawieszenie broni, które po czterech dobach zerwała strona japońska.

Ministerstwo Wojny w Tokio zdecydowało, że do akcji w rejonie Pekin–Tientsin trzeba wprowadzić znacznie większe siły. Agenci Kempeitai donieśli, że Chińczycy zamierzają rzucić na tym odcinku cztery świeże dywizje piechoty, trzy eskadry lotnictwa, cztery pułki artylerii. Japończycy zareagowali na to przerzuceniem silnych jednostek Armii Kwantuńskiej stacjonowanych dotychczas w północnych okręgach Korei. Ponadto z Archipelagu Japońskiego przetransportowano trzy dywizje piechoty. Ta koncentracja sił przyniosła Japończykom dobre rezultaty. W dniu 28 lipca ich armia wygrała bitwę o Pekin. Niebawem rozpoczęła się ofensywa na Szanghaj. Incydent na moście Marco Polo przerodził się w długotrwałą wojnę.

Szanghaj padł po zaciętych walkach i armia japońska zaczęła posuwać się wzdłuż rzeki Jangtse. Sytuacja w Szanghaju wzbudziła poważne zaniepokojenie w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. Obawiano się tam o losy eksterytorialnych koncesji międzynarodowych. Sami Brytyjczycy zainwestowali w różne przedsiębiorstwa na tym obszarze ponad jeden miliard funtów szterlingów. Podobne kwoty ulokowali w Szanghaju Francuzi, Amerykanie, Holendrzy, Belgowie. Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Francji zgłosiły w Tokio propozycję mediacji w konflikcie japońsko-chińskim. Jednakże Japończycy odrzucili bezzwłocznie wszelkie próby pośrednictwa. Przy okazji rząd tokijski wyjaśniał, że na terytorium chińskim działa wyłącznie w samoobronie.

Japoński Sztab Generalny przyjął w Chinach taktykę „kropek i linii". Polegało to na okupowaniu miast chińskich oraz na kontrolowaniu węzłów i linii komunikacyjnych, a zwłaszcza ważniejszych szlaków kolejowych i dróg bitych. Metody te nie zawsze przynosiły pożądane efekty. Już w pierwszej fazie podboju Państwa Środka naczelne dowództwo japońskie przekonało się o ujemnych skutkach posiadania zbyt szczupłych sił militarnych. Nie były one proporcjonalne do ogromnego terytorium Chin, obejmującego prawie 10 milionów kilometrów kwadratowych. Armia japońska była atakowana jednocześnie przez wojska rządu nankińskiego, przez Armię Narodowo-Rewolucyjną[1] oraz przez partyzantkę chłopską.

Trudności wojsk japońskich w Chinach pogłębiał jeszcze fakt osiągnięcia wstępnego porozumienia pomiędzy Komunistyczną Partią Chin a Kuomintangiem. Porozumienie to nie było stabilne. Niejednokrotnie dochodziło do starć zbrojnych pomiędzy jednostkami Armii Narodowo-Rewolucyjnej a wojskami Kuomintangu. Niemniej jednak doprowadzenie do wspólnego frontu antyjapońskiego stało się historyczną zasługą Komunistycznej Partii Chin. Tym sposobem zadano mocny cios strategii japońskiego imperializmu.

Do drugiego oddziału Sztabu Generalnego w Tokio nadchodziły meldunki z licznych ekspozytur Kempeitai rozmieszczonych na terenach nie okupowanych jeszcze przez wojska japońskie. Okrutne metody prowadzenia wojny przez Japończyków zmobilizowały całe społeczeństwo chińskie do twardego oporu. Agenci Kempeitai donosili, że w głębi Chin formowane są nowe dywizje wojsk regularnych. Tworzone są także bazy zaopatrzenia i szkolenia dla licznych zgrupowań partyzanckich, szarpiących armię japońską na okupowanych przez nią obszarach.

[1] Armia Narodowo-Rewolucyjna została sformowana z oddziałów Armii Czerwonej. Te ludowe siły zbrojne podlegały Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Chin.

BIBLIOTEKA ... Nr ewid. ... (II) ... Zbiorów Ogólnych

Ministerstwo Wojny i Sztab Generalny w stolicy Nipponu dowiadywały się również o chińskich odwodach strategicznych, tworzonych w zachodnich prowincjach Chin. Rezerwy te składały się zarówno z sił kuomintangowskich, jak też komunistycznych. Spełniały one niejako rolę podwójną. Szachowały niewątpliwie Japończyków oraz utrzymywały w posłuszeństwie gubernatorów prowincjonalnych, którzy już w pierwszym stadium wojny przejawiali pewne skłonności do kolaboracji z najeźdźcą.

W kierownictwie Kempeitai zrozumiano, że w tej pierwszej – i bez wątpienia decydującej – fazie wojny z Chinami nie osiągnięto sukcesów przełomowych. Do rozstrzygnięcia zmagań było nadal bardzo daleko. Potencjał militarny Japonii, aczkolwiek niemały, nie odpowiadał w pełni olbrzymim zadaniom w pryzmacie strategicznym i taktycznym.

„Wojna w Chinach wyczerpywała Japonię militarnie, irytowała opinię publiczną brakiem konkretnych rezultatów, ale jednocześnie rozgrzewała agresywne nastroje. Opinia publiczna świata raz po raz reagowała oburzeniem, ponieważ armia japońska w Chinach przestawała szanować obcych rezydentów i dopuszczała się szokujących wystąpień wobec przedstawicieli mocarstw zachodnich. Jedynie hitlerowskie Niemcy, z którymi Japonia podpisała pakt antykominternowski, patrzyły z pobłażaniem na poczynania sojusznika"[2].

W listopadzie 1937 roku generał Todjo Eini zwołał nagle naradę kierowniczych osobistości Kempeitai w siedzibie Sztabu Generalnego w Tokio. Poza generałami: Kimura Heitaro, Minami Giro, Doihara Kendzi, Nanao Mori – w obradach uczestniczył szef wywiadu marynarki wojennej, admirał Noda Kiyoshi. Przybyli także pułkownicy: Kawasata, Hagaki, Itagaki, Sanamura. Pion dyplomacji wojskowej reprezentował generał Oshima Hiroshi, późniejszy ambasador Japonii w Berlinie.

Na ściśle tajnej odprawie ustalono, że w celu złamania rosnącego oporu republikańskich Chin należy zastosować zespolone metody terroru, dywersji, represji i prowokacji. Zebrani doszli do konkluzji, że masowe prześladowania ludności chińskiej mogą przyczynić się do znacznego osłabienia woli walki na froncie. Postanowiono doprowadzić do wydania przez Sztab Generalny rozkazów likwidacji „wszelkich niepewnych elementów" spośród ludności cywilnej. Dotyczyć to miało przede wszystkim mieszkańców wielkich aglomeracji miejskich.

Po dwóch tygodniach niebywale ciężkich walk wojskom japońskim udało się zdobyć Nankin[3], stolicę Republiki Chińskiej. W dniach 13–14 grudnia 1937 roku Japończycy dokonali w tym mieście masowej rzezi

[2] J. Tubielewicz, op., cit., s. 414.

[3] Nankin był od roku 1927 siedzibą rządu kuomintangowskiego.

ludności cywilnej oraz jeńców wojennych. Jej przebiegiem kierował osobiście generał Matsui, dowódca armii japońskiej na tym obszarze. Sprawcami zbrodni były przeważnie umundurowane jednostki Kempeitai. Zamordowano wówczas ponad sto tysięcy ludzi. Najeźdźców obciążyły też bestialskie gwałty na tysiącach kobiet.

Podobne zbrodnie miały miejsce w wielu miastach chińskich. Na ogromną skalę doszło do nich w Szanghaju i Kantonie. Te czyny ludobójcze sprawiły, że przytłaczająca większość Chińczyków znienawidziła japońskich okupantów. Lin Yu-dan, czołowy ideolog ówczesnych Chin, oświadczył na wiadomość o zbrodniach japońskich:

– Nienawiść przeniknęła teraz do dusz moich rodaków tak, jak odłamki granatów japońskich przeniknęły do ich ciał. Przez całe wieki nie zapomną oni bombardowań, gwałtów i rabunków. Jakakolwiek współpraca z agresorami nie jest możliwa.

Czcigodny Lin Yu-dan mylił się, niestety. Na okupowanych terenach znaleźli się bowiem kolaboranci i konfidenci Kempeitai. Akcją werbowania ich kierował zwierzchnio generał Doihara Kendzi, wykorzystujący przy tym umiejętnie dawne kontakty.

Centralną postacią stworzonej przez Doiharę sieci szpiegowskiej stał się od razu generał Wan Tsin-wei. Jednakże działał on po tamtej stronie linii frontowej – jako zastępca marszałka Czang Kai-szeka do spraw kierowania Kuomintangiem. Dokładał starań, aby zniweczyć krystalizujący się blok jedności narodowej, w którym główną rolę odgrywaliby przedstawiciele Komunistycznej Partii Chin oraz Kuomintangu. W swoich poczynaniach Wan Tsin-wei opierał się na warstwie obszarników i burżuazji kompradorskiej[4]. Korzystał także z poparcia niektórych generałów i gubernatorów prowincji. Kumulując naczelne stanowiska we władzach Kuomintangu oraz w rządzie, Wan Tsin-wei oddawał wywiadowi japońskiemu nieocenione usługi.

Ale Kempeitai miała przed sobą równie ważne zadania na obszarach okupowanych. Tutaj należało powołać rządy marionetkowe, korzystając z dobrych wzorów Mandżukuo i Mongolii. Tak więc pod przewodnictwem Wan Go-mina powstał rząd tymczasowy w okupowanym Pekinie. Inny agent Doihary, były minister Tan Sho-i, utworzył w tym czasie tzw. rząd centralny w Nankinie. Kempeitai pilnowała, aby obydwa te „rządy" współdziałały ze sobą w celu całkowitego podporządkowania ludności chińskiej interesom armii okupacyjnej.

---

[4] Burżuazja kompradorska – część burżuazji, która spełniała funkcje służebne wobec obcego kapitału (w tym przypadku japońskiego). Por. komprador – pomocnik, agent obcych wyzyskiwaczy.

Mimo wiadomych trudności, wojska japońskie kontynuowały swą wielką ofensywę na różnych odcinkach frontu chińskiego. W październiku 1938 roku Japończykom udało się zdobyć tymczasową stolicę Republiki Chińskiej, miasto Hankou (Wuhan). Wówczas Wan Tsin-wei, występując w charakterze przewodniczącego Narodowego Komitetu Politycznego, zgłasza żądanie nawiązania pertraktacji z Japonią. Wzbudza tym oburzenie w szeregach własnej partii, Kuomintangu. Marszałek Czang Kai-szek nie widzi innego wyjścia, jak tylko oświadczyć bezapelacyjnie: Chiny nie skapitulują. Słowa te padły na posiedzeniu parlamentu w dniu 20 grudnia 1938 roku, w Czungkingu, nowej stolicy tymczasowej Republiki Chińskiej. Usłyszawszy je, Wan Tsin-wei pojął, że jego misja szpiega i dywersanta dobiegła końca.

Nazajutrz w godzinach rannych przewodniczący Narodowego Komitetu Politycznego opuścił pokryjomu swą rezydencję. Po krótkiej podróży samochodem Wan Tsin-wei znalazł się w jednym z dobrze zakonspirowanych lokali należących do ekspozytury Kempeitai w Czungkingu. Tutaj, w niewielkiej osadzie Luangszy, w odległości czterdziestu kilometrów od Czungkingu, Wan Tsin-wei nie czuł się jeszcze bezpiecznie. Jednakże zapewniono go uroczyście, że zostanie przerzucony specjalnym samolotem przez linię frontu.

I tak się rzeczywiście stało. W dniu 1 stycznia 1939 roku Wan Tsin-wei wylądował na lotnisku wojskowym pod Nankinem. Niebawem powitał go w siedzibie dowództwa japońskich sił zbrojnych w Chinach Północnych stary przyjaciel, generał Doihara Kendzi. Aczkolwiek Doihara już od roku sprawował funkcje dowódcze w siłach lądowych, to jednak nigdy nie rozstał się definitywnie z Kempeitai. Dlatego też przystąpił bez zwłoki do uświadamiania Wan Tsin-weia w istotnej kwestii zakresu jego nowych obowiązków.

Otóż w sierpniu 1939 roku chiński ruch oporu dokonał udanego zamachu na przewodniczącego kolaboranckiego rządu nankińskiego. Tan Sho-i, ciężko ranny, zmarł po paru godzinach w szpitalu wojskowym. Japończycy oczekiwali zatem, że Wan Tsin-wei stanie teraz na czele Frontu Ocalenia Narodowego, z którego wyłoni się rychło wasalny rząd centralny. Wan Tsin-wei przyjął tę ofertę z prawdziwym zadowoleniem.

W dniu 11 stycznia 1939 roku Doihara, Wan Tsin-wei oraz ich najbliżsi współpracownicy mogli już przedłożyć generałowi Tojo Hideki dokument pod nazwą: *Polityczne przesłanki rozwiązania problemu chińskiego*. Jego treścią było narzucenie całym Chinom reżimu absolutnie projapońskiego. Dalej stwierdzano, że trzeba zlikwidować całkowicie zależność Chin od Ameryki i Europy oraz wyodrębnić autonomiczne terytoria chińskie, które byłyby szczególnie blisko związane z Cesarstwem Nipponu.

Japońscy doradcy przyszłego premiera rządu centralnego powinni ograniczyć się do sprawowania ogólnego nadzoru nad polityką wasalnych Chin.

– Utworzenie nowego rządu centralnego powinno nastąpić wkrótce – oświadczył Doiharze i Wanowi generał Tojo Hideki. – Wszelkie wrogie wpływy będą w Chinach zlikwidowane drogą represji fizycznych i moralnych. Jeżeli chodzi o chińskie siły zbrojne, to będzie szkolona minimalna ilość żołnierzy i oficerów. Pod kierownictwem japońskim wojsko to będzie dążyło do zaprowadzenia i utrzymania porządku publicznego. We wszystkich regionach Chin utworzy się specjalne korpusy zachowania spokoju. Aby osiągnąć ten piękny cel, oficerowie Kempeitai oraz japońskiej policji kryminalnej zostaną w nich instruktorami. W ten sposób utworzy się stopniowo chińskie siły policyjne.

Adiutant generała Tojo dał znak, iż audiencja dobiegła już końca. Doihara i Wan Tsin-wei opuścili mury pałacu, stanowiącego dawniej jedną z rezydencji cesarza Państwa Środka. Generał Doihara pomyślał właśnie, iż nawet człowiek tak sprytny, jak Wan Tsin-wei, może nie podołać wytyczonym przez Tojo Hideki zadaniom. Ale Doihara Kendzi nie wypowiedział głośno tego poglądu.

Marionetkowy gabinet Wan Tsin-weia utworzony został dopiero w dniu 15 marca 1940 roku. Długo trwały rozmowy z ewentualnymi kandydatami do tek ministerialnych. Właściwie tylko generał Wu Pei-fu zdecydował się szybko na objęcie stanowiska ministra spraw wewnętrznych i policji. Ale tu akurat zaważyły wieloletnie agenturalne powiązania generała z Kempeitai.

Wkrótce po sformowaniu tego rządu „premier" Wan Tsin-wei podpisał z Japończykami umowę o współpracy. Ogłoszono też tzw. deklarację wspólną, firmowaną przez Nippon, Mandżukuo oraz chiński rząd marionetkowy. Umowa z Japończykami dawała następującą wykładnię wzajemnych stosuków:

„W następstwie rozpoczęcia wrogich działań chińsko-japońskich i po przesunięciu się wojsk japońskich powstały w różnych częściach Chin stowarzyszenia dla zachowania pokoju i porządku. Zostały one wchłonięte i połączyły się z dwoma rządami, a mianowicie z tymczasowym rządem pekińskim i z przekształconym rządem odnowy w Nankinie. Torowały one drogę w utworzeniu nowych Chin, dopóki nie przekształciły się w ruch ocalenia narodowego pod kierownictwem Wan Tsin-weia"[5]

Zaiste, były to szczyty zakłamania. Ale umowę Tojo–Wan Tsin-wei uzupełniał jeszcze tajny aneks o czysto militarnym charakterze. Strony

[5] L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim trybunałem,* Warszawa 1983, ss. 127–128.

stwierdzały tam, iż wasalny rząd nankiński podporządkowany jest zupełnie wojennym potrzebom Japonii. Odnosi się to zwłaszcza do rejonów dyslokacji wojsk japońskich w okupowanych Chinach. Załącznik zawierał obietnicę, że w bliżej nie określonym terminie („w czasie zwyczajnym") prawa wykonawcze i administracyjne „państwa chińskiego" będą przestrzegane.

Tymczasem japońscy okupanci czynili wszystko, aby unicestwić naród chiński. Na wniosek generała Doihara Kendzi, zatwierdzony przez najwyższe czynniki wojskowe i cywilne Nipponu, Kempeitai rozpoczęła na terenach okupowanych realizację planu pod kryptonimem „Opium". Polegał on na stworzeniu gęstej sieci palarni narkotyków dostarczanych w ogromnych ilościach przez władze okupacyjne.

Do akcji tej Kempeitai przygotowywała się od 1934 roku. Wtenczas już pojawiło się w Chinach mnóstwo agentów japońskiego wywiadu, którzy zajmowali się produkcją i sprzedażą morfiny, heroiny oraz innych pochodnych opium. Narkotyki propagowano – na długo przed wybuchem działań wojennych – we wszystkich regionach Chin.

Rzecz jasna, iż akcja „Opium" objęła również terytorium Mandżukuo. Oficjalne sprawozdanie resortu spraw wewnętrznych Cesarstwa Mandżukuo podawało, że dziesięć milionów mieszkańców tego kraju było w roku 1940 stałymi palaczami opium[6]. Z górą 70 procent tych narkomanów nie przekroczyło jeszcze trzydziestego roku życia. Przed okupacją Mandżurii przez Japończyków wskaźniki narkomanii były tam średnio ośmiokrotnie niższe. Nie są znane, niestety, rozmiary tej zbrodni na obszarze całych Chin okupowanych. Niemniej jednak narkotyki stały się w rękach japońskich masowym środkiem ujarzmienia narodu chińskiego.

Akcja Kempeitai miała jeszcze dwa – niejako uboczne – cele. Palarnie opium były mianowicie dogodną bazą dla powstania siatki szpiegowskiej Kempeitai. Japońska służba wywiadowcza miała zresztą pod tym względem bogate, długoletnie doświadczenia. Handel narkotykami przynosił ponadto rządowi japońskiemu kolosalne dochody. Z tych miliardowych kwot finansowano japońską agresję militarną i ekonomiczną przeciwko Chinom.

Znamienny jest tu przykład Mandżukuo. Otóż na rozkaz Japończyków rząd cesarza Pu-I rozbudowywał w szybkim tempie przemysł metalurgiczny. Chodziło oczywiście o potrzeby zbrojeniowe Japonii. Cesarski Bank Przemysłowy Nipponu w Tokio udzielił rządowi Mandżukuo pożyczki na cele inwestycyjne w wysokości trzydziestu milionów jenów. Umarzanie kolejnych rat pożyczki miało następować z tytułu wpłat monopolu opiu-

[6] Ludność Mandżukuo liczyła wtenczas trzydzieści milionów.

Japońscy doradcy przyszłego premiera rządu centralnego powinni ograniczyć się do sprawowania ogólnego nadzoru nad polityką wasalnych Chin.

– Utworzenie nowego rządu centralnego powinno nastąpić wkrótce – oświadczył Doiharze i Wanowi generał Tojo Hideki. – Wszelkie wrogie wpływy będą w Chinach zlikwidowane drogą represji fizycznych i moralnych. Jeżeli chodzi o chińskie siły zbrojne, to będzie szkolona minimalna ilość żołnierzy i oficerów. Pod kierownictwem japońskim wojsko to będzie dążyło do zaprowadzenia i utrzymania porządku publicznego. We wszystkich regionach Chin utworzy się specjalne korpusy zachowania spokoju. Aby osiągnąć ten piękny cel, oficerowie Kempeitai oraz japońskiej policji kryminalnej zostaną w nich instruktorami. W ten sposób utworzy się stopniowo chińskie siły policyjne.

Adiutant generała Tojo dał znak, iż audiencja dobiegła już końca. Doihara i Wan Tsin-wei opuścili mury pałacu, stanowiącego dawniej jedną z rezydencji cesarza Państwa Środka. Generał Doihara pomyślał właśnie, iż nawet człowiek tak sprytny, jak Wan Tsin-wei, może nie podołać wytyczonym przez Tojo Hideki zadaniom. Ale Doihara Kendzi nie wypowiedział głośno tego poglądu.

Marionetkowy gabinet Wan Tsin-weia utworzony został dopiero w dniu 15 marca 1940 roku. Długo trwały rozmowy z ewentualnymi kandydatami do tek ministerialnych. Właściwie tylko generał Wu Pei-fu zdecydował się szybko na objęcie stanowiska ministra spraw wewnętrznych i policji. Ale tu akurat zaważyły wieloletnie agenturalne powiązania generała z Kempeitai.

Wkrótce po sformowaniu tego rządu „premier" Wan Tsin-wei podpisał z Japończykami umowę o współpracy. Ogłoszono też tzw. deklarację wspólną, firmowaną przez Nippon, Mandżukuo oraz chiński rząd marionetkowy. Umowa z Japończykami dawała następującą wykładnię wzajemnych stosuków:

„W następstwie rozpoczęcia wrogich działań chińsko-japońskich i po przesunięciu się wojsk japońskich powstały w różnych częściach Chin stowarzyszenia dla zachowania pokoju i porządku. Zostały one wchłonięte i połączyły się z dwoma rządami, a mianowicie z tymczasowym rządem pekińskim i z przekształconym rządem odnowy w Nankinie. Torowały one drogę w utworzeniu nowych Chin, dopóki nie przekształciły się w ruch ocalenia narodowego pod kierownictwem Wan Tsin-weia"[5]

Zaiste, były to szczyty zakłamania. Ale umowę Tojo–Wan Tsin-wei uzupełniał jeszcze tajny aneks o czysto militarnym charakterze. Strony

[5] L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim trybunałem,* Warszawa 1983, ss. 127–128.

stwierdzały tam, iż wasalny rząd nankiński podporządkowany jest zupełnie wojennym potrzebom Japonii. Odnosi się to zwłaszcza do rejonów dyslokacji wojsk japońskich w okupowanych Chinach. Załącznik zawierał obietnicę, że w bliżej nie określonym terminie („w czasie zwyczajnym") prawa wykonawcze i administracyjne „państwa chińskiego" będą przestrzegane.

Tymczasem japońscy okupanci czynili wszystko, aby unicestwić naród chiński. Na wniosek generała Doihara Kendzi, zatwierdzony przez najwyższe czynniki wojskowe i cywilne Nipponu, Kempeitai rozpoczęła na terenach okupowanych realizację planu pod kryptonimem „Opium". Polegał on na stworzeniu gęstej sieci palarni narkotyków dostarczanych w ogromnych ilościach przez władze okupacyjne.

Do akcji tej Kempeitai przygotowywała się od 1934 roku. Wtenczas już pojawiło się w Chinach mnóstwo agentów japońskiego wywiadu, którzy zajmowali się produkcją i sprzedażą morfiny, heroiny oraz innych pochodnych opium. Narkotyki propagowano – na długo przed wybuchem działań wojennych – we wszystkich regionach Chin.

Rzecz jasna, iż akcja „Opium" objęła również terytorium Mandżukuo. Oficjalne sprawozdanie resortu spraw wewnętrznych Cesarstwa Mandżukuo podawało, że dziesięć milionów mieszkańców tego kraju było w roku 1940 stałymi palaczami opium[6]. Z górą 70 procent tych narkomanów nie przekroczyło jeszcze trzydziestego roku życia. Przed okupacją Mandżurii przez Japończyków wskaźniki narkomanii były tam średnio ośmiokrotnie niższe. Nie są znane, niestety, rozmiary tej zbrodni na obszarze całych Chin okupowanych. Niemniej jednak narkotyki stały się w rękach japońskich masowym środkiem ujarzmienia narodu chińskiego.

Akcja Kempeitai miała jeszcze dwa – niejako uboczne – cele. Palarnie opium były mianowicie dogodną bazą dla powstania siatki szpiegowskiej Kempeitai. Japońska służba wywiadowcza miała zresztą pod tym względem bogate, długoletnie doświadczenia. Handel narkotykami przynosił ponadto rządowi japońskiemu kolosalne dochody. Z tych miliardowych kwot finansowano japońską agresję militarną i ekonomiczną przeciwko Chinom.

Znamienny jest tu przykład Mandżukuo. Otóż na rozkaz Japończyków rząd cesarza Pu-I rozbudowywał w szybkim tempie przemysł metalurgiczny. Chodziło oczywiście o potrzeby zbrojeniowe Japonii. Cesarski Bank Przemysłowy Nipponu w Tokio udzielił rządowi Mandżukuo pożyczki na cele inwestycyjne w wysokości trzydziestu milionów jenów. Umarzanie kolejnych rat pożyczki miało następować z tytułu wpłat monopolu opiu-

[6] Ludność Mandżukuo liczyła wtenczas trzydzieści milionów.

mowego. Obligacje rządowych pożyczek na inwestycje były również gwarantowane dochodami monopolu kontrolującego całokształt obrotu narkotykami.

W akcji pod kryptonimem „Opium" brały także udział wszystkie lokalne reżimy marionetkowe. Przewodził im Wan Tsin-wei, konsultujący się na bieżąco z nankińską ekspozyturą Kempeitai. Na jej rozkaz uchylono we wszystkich regionach Chin okupowanych dawne ustawy zabraniające surowo narkotyzowania społeczeństwa chińskiego.

Japońska akcja opiumowa zyskała rozgłos międzynarodowy. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki w nocie dyplomatycznej z dnia 1 czerwca 1939 roku obciążył Japonię całkowitą winą za narkotyzację ludności terenów okupowanych Chin. Nota podkreślała, że ta zbrodnicza działalność stanowi jaskrawe naruszenie postanowień międzynarodowej konwencji o zwalczaniu produkcji i handlu narkotykami. Tę konwencję rząd japoński podpisał w roku 1931. Minister spraw zagranicznych Nipponu, Arita, protest amerykański wyraźnie zbagatelizował.

Rząd chiński w Czungkingu jasno zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niosła japońska akcja opiumowa. Od ludzi będących pod wpływem narkotyków szpiedzy Kempeitai zdobywali w palarniach cenne informacje. Działo się tak po obu stronach frontu. Na obszarach pozostających pod władzą prawowitego rządu chińskiego agenci japońskiego wywiadu zakładali również palarnie narkotyków, traktując je słusznie jako znakomite źródła wiadomości. Dość mocno skorumpowana policja kuomintangowska stosunkowo rzadko występowała przeciwko handlarzom narkotykami. Od momentu wybuchu wojny z Chinami japońska służba wywiadowcza rozbudowała także sieć domów publicznych, które od kilkudziesięciu lat oddawały jej cenne usługi na całym terytorium tego olbrzymiego kraju.

W stałej trosce o zapewnienie sobie obfitych dostaw surowca japońskie władze okupacyjne wręcz zmuszały chłopów chińskich do rozszerzania uprawy maku lekarskiego (Papaver somniferum)[7]. W prowincji Czahar już w roku 1937 ustanowiono wysokie premie dla dostawców roślin zawierających substancje narkotyzujące. Japońskie władze wojskowe ogłosiły także apel do chłopów chińskich. Zawierał on cztery główne punkty:

1) chłopi uprawiający mak lekarski w wymaganej przez japońskie władze wojskowe ilości będą zwalniani z opłacania podatku gruntowego,

2) chłopi uprawiający rośliny zawierające substancje narkotyzujące na

[7] Mak lekarski stanowi podstawowy surowiec do produkcji opium i morfiny. Istotny jest sok mleczny z niedojrzałych makówek maku lekarskiego.

działkach o powierzchni większej niż pięć mu[8] zostaną ponadto zwolnieni od obowiązku służby wojskowej,

3) chłopi uprawiający rośliny narkotyzujące na obszarze większym niż dwadzieścia mu otrzymają specjalne dyplomy honorowe z dowództwa okręgu wojskowego i będą ewidentnie korzystali z wyżej wymienionych przywilejów,

4) chłopi posiadający uprawy maku lekarskiego o powierzchni powyżej pięćdziesięciu mu otrzymają stanowiska starszych wsi lub nawet zostaną wpisani na listę kandydatów do funkcji społecznych na szczeblu okręgu wojskowego (prowincji).

Pod egidą Kempeitai już jesienią 1937 roku utworzona została potężna centrala handlowa skupująca rośliny zawierające substancje narkotyzujące. Każdy chłop chiński zobowiązany był sprzedać centrali 100 taeli[9] niedojrzałych makówek z jednego mu zasiewów maku lekarskiego. Centrala miała monopol na skup roślin narkotyzujących na obszarze Chin okupowanych. Na jej czele stał pułkownik Kempeitai, Saito Sihiro, daleki krewny generała Doihary. W roku 1940 zastąpił go generał Shibata Kato.

Akcja opiumowa, chociaż zadała ciężkie ciosy narodowi chińskiemu, to jednak nie załamała jego woli walki z japońskimi agresorami. Konspiracyjne organizacje chińskie pod okupacją japońską starały się zwalczać handel narkotykami. Zdarzały się przypadki demolowania palarni opium oraz likwidowania ich japońskich administratorów. Chińscy dostawcy maku lekarskiego dodawali do niego różne domieszki obniżające jego wartość. Potem Japończycy zaczęli surowo karać ten proceder.

W samym Kantonie w roku 1940 prosperowało prawie trzy tysiące palarni opium. Najczęściej mieściły się one w centralnej dzielnicy miasta, aczkolwiek lokowano je raczej przy bocznych ulicach. Zwracały uwagę przechodniów lampionami i barwnymi szyldami. Reklamy te na przykład głosiły: „Palarnia opium na piętrze. Czynna całą dobę. Smak opium jest doskonały. Prosimy tylko spróbować". Lub „Tutaj sprzedajemy opium, morfinę, heroinę. Najlepsze perskie opium, przygotowane przez chińskiego specjalistę. Cena: dziesięć centów za jedną dziesiątą taela. Obsługują piękne ekspedientki". Na każdej palarni wisiała niewielka tabliczka: „Zakład znajduje się pod zarządem japońskim".

Na przełomie lat 1939/1940 kierownictwo Kempeitai zreorganizowało system obrotu narkotykami. Powstała dyrekcja monopolu opiumowego „KOAIN", na której czele stanął generał Harada Keiri. Dyrekcji tej pod

---

[8] Mu – jednostka miary powierzchni w ówczesnym chińskim systemie miar. 1 mu równał się 615 metrom kwadratowym.

[9] Tael – jednostka wagi o różnej wartości w poszczególnych prowincjach Chin.

porządkowana została centrala skupu surowca. Całą tę działalność chronił oddział specjalny Kempeitai, posługujący się kryptonimem „Tokumubu". Sieć palarni opium w poszczególnych miastach chińskich podlegała teraz wyłącznie lokalnym placówkom Kempeitai.

Kontrwywiad chiński już w połowie lat trzydziestych inwigilował japońskich hurtowników opium w Kantonie, Fuczou, Pekinie i Szanghaju. Wtedy właśnie ustalono, że japońskie centrum obrotu narkotykami w Chinach mieści się w Ningtao – handlowej dzielnicy miasta Fuczou. Ze względu na niechęć rządu kuomintangowskiego do jakichkolwiek zadrażnień w stosunkach chińsko-japońskich, ograniczono się jedynie do obserwacji. Od początku sprawą japońskich handlarzy opium zajmował się prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Nankinie, pułkownik Hsian[10].

Po agresji Japończyków na Chiny pułkownik Hsian nie poniechał akt dotyczących narkotyzowania ludności okupowanych ziem chińskich. Na jego polecenie oficerowie kontrwywiadu chińskiego przekazywali mu tysiące informacji o tzw. akcji opiumowej okupanta. W lipcu 1938 roku pułkownik Hsian złożył osobiście raport marszałkowi Czang Kai-szekowi przebywającemu wówczas w tymczasowej stolicy Hankou.

– Wykorzystanie opium i innych narkotyków stanowiło część japońskiego planu podboju Chin. Zadanie narkotyzacji wzięła na siebie Kempeitai. Opium było od razu bronią wspierającą agresję militarną Japonii. Teraz handel narkotykami odbywa się w ogromnych rozmiarach we wszystkich okupowanych rejonach naszej ojczyzny – raportował Hsian. – Marionetkowy rząd mandżurski kupuje od Japończyków narkotyki o wartości około 45 milionów jenów w stosunku rocznym. Narkotyki te rozprowadzane są później w palarniach podległych bezpośrednio mandżurskim sługusom. Japończycy są tak perfidni, że swoje agendy, kontrolujące obrót narkotykami w Chinach, nazwali oficjalnie „biurami do spraw zwalczania opium". Wiemy, że był to pomysł generała Doihary z Kempeitai.

Jeszcze długo pułkownik Hsian meldował Czang Kai-szekowi o tych wyjątkowo ponurych doświadczeniach narodu chińskiego. Niestety, znalezienie środków zaradczych było bardzo skomplikowanym problemem. Ogromną wagę do przeciwdziałania japońskiej akcji opiumowej przywiązywało kierownictwo Komunistycznej Partii Chin oraz Armii Narodowo-

[10] Hsian był jednym z alianckich oskarżycieli na procesie przeciwko głównym japońskim zbrodniarzom wojennym. Bardzo ostro i konsekwentnie podtrzymywał on oskarżenie o narkotyzowanie społeczeństwa chińskiego przez okupantów japońskich.

-Rewolucyjnej. Na terenach okupowanych partyzanci komunistyczni narażali życie, aby osłabić japoński aparat obrotu narkotykami. Ale aż do chwili bezwarunkowej kapitulacji Nipponu Kempeitai podtrzymywała swą akcję opiumową.

Już w połowie 1939 roku attaché wojskowy ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki w Czungkingu donosił swym przełożonym w Waszyngtonie, że zgodnie z danymi „uzyskanymi z kręgów ściśle związanych z japońskimi organami służby specjalnej kierownictwo Kempeitai przewiduje, iż w toku realizacji programu narkotyzacji Chińczyków dochody Japończyków z tego źródła wzrosną wkrótce do trzystu milionów dolarów w przeliczeniu rocznym"[11].

U schyłku japońskiej okupacji kapitan chińskiego kontrwywiadu, Czeng Yen-li, wyznaczył swemu nader sprawnemu agentowi, Ku Yun-sanowi, spotkanie w zacisznej herbaciarni przy ulicy Wiecznego Spokoju (Czangtsy). Ku Yun-san przybył punktualnie, chociaż jego odpowiedzialna praca u okupantów zajmowała mu mnóstwo czasu. Od maja 1944 roku zarządzał on dwiema dużymi palarniami opium, ciesząc się pełnym zaufaniem oficerów Kempeitai. Na tym spotkaniu wręczył kapitanowi Czeng Yen-li notatkę o handlu narkotykami, uwzględniającą szczególnie sytuację w monopolu opiumowym „Lin Kian" w Pekinie. Rzecz jasna, iż notatka spisana została atramentem sympatycznym. Po powrocie do lokalu ekspozytury, którą kierował pod nieobecność pułkownika Wan Bing-teh, kapitan bez zwłoki sięgnął po pastylki do wywoływania takiego pisma. Niebawem znał już treść notatki. Akurat dla niego nie była ona rewelacyjna, chociaż w Czungkingu mogła wzbudzić niejakie zainteresowanie.

Fragmenty notatki Ku Yun-sana

W końcu stycznia 1945 roku istniało w Pekinie 250 dużych palarni narkotyków. Liczba narkomanów zarejestrowanych wynosiła dwadzieścia trzy tysiące. Narkomanów nie zarejestrowanych było w Pekinie osiemdziesiąt tysięcy. Liczbę ludzi narkotyzujących się sporadycznie oceniam na sto tysięcy... Wszystkie palarnie pekińskie od początku należą do konsorcjum (monopolu) „Lin Kian". W korporacji mogli zawsze pracować Chińczycy, ale oficerowie Kempeitai ściśle ich nadzorowali... Nie dysponuję danymi statystycznymi za ostatnie trzy miesiące, ale obliczam, że wszystkie współczynniki wzrosły w granicach 5–10 procent... Opium nie sprzedawano u nas jawnie do chwili najazdu japońskiego. Handel narkotykami rozwinął się już w pierwszych miesiącach okupacji. Został od razu zalegalizowany. Osoby wytypowane przez Kempeitai otrzymywały najpierw z biur

[11] C. F. Jones, op. cit., s. 88.

podatkowych zezwolenia na sprzedaż tytoniu i wina. Potem dostawały koncesje na palarnie opium... Wszystkie palarnie otrzymywały wszelkie rozporządzenie i polecenia służbowe bezpośrednio z placówek Kempeitai. Jedno z takich zarządzeń zabraniało Japończykom przebywania w palarniach. Żadnemu Japończykowi nie wolno było palić opium. Od czasu do czasu – na rozkaz Kempeitai – żandarmeria japońska przeprowadzała rewizje w palarniach. Jeżeli żandarmi znaleźli swego rodaka, to momentalnie wyrzucali go z lokalu. Jeśli ośmielał się zaprotestować, to był dotkliwie bity i otrzymywał surowe napomnienie, aby się w palarni nigdy nie pokazywał. W przypadku ponownego zatrzymania w palarni, dany osobnik był od razu przekazywany w ręce Kempeitai... Obecnie te zarządzenia zostały nieco złagodzone...

Kapitan Czeng Yen-li sięgnął teraz po inny dokument. Była to relacja doktora Leo Candela. Ten australijski dentysta przybył do Pekinu pod koniec maja 1939 roku i osiedlił się tu na stałe. Przedtem przebywał przez kilka miesięcy w Szanghaju. Wśród pacjentów doktora Candela zdarzali się oficerowie japońscy; niekiedy nawet ze znakiem chryzantemy na rękawie munduru. Z rozmów z nimi Candel wywnioskował, że do ich funkcji należy też kontrola nad domami publicznymi oraz palarniami opium. Japończykom rzeczywiście nie było wolno narkotyzować się – przynajmniej w palarniach. Podobno istniały jednak elitarne palarnie dla wyższych oficerów japońskich sił zbrojnych. Wiadomość tę przekazał doktorowi jego dawny pacjent, obecnie minister spraw wewnętrznych w marionetkowym rządzie „premiera" Wan Tsin-weia. Tenże minister stwierdził, że większość dochodów z handlu narkotykami przekazywana jest za pośrednictwem Kempeitai na tajne konto gabinetu księcia Konoye Fumimaro.

Za zorganizowanie akcji opiumowej, za jej faktyczne autorstwo, generał Doihara Kendzi został awansowany do stopnia generała porucznika. Dostał również nominację na członka Najwyższej Rady Wojskowej Cesarstwa Nipponu. Oczekiwano, że minister Tojo, szef resortu wojny wręczy mu niebawem cesarską decyzję o powołaniu na stanowisko dowódcy armii operującej w Chinach Południowych.

Jednakże nawet te autentyczne zaszczyty i wyróżnienia nie zrekompensowały Doiharze przykrości wynikającej z rozstania ze służbą w Kempeitai. Działalność o charakterze szpiegowskim wymagała niewątpliwie szczególnych uzdolnień. Umiejętność knucia intryg, podejmowania dywersyjnych manewrów posiadał Doihara w wymiarze wręcz niezwykłym. Ale wiedział zarazem, że musi służyć cesarzowi Hirohito na każdym stanowisku, jakie przyniesie mu los. Pragnął wszakże powrotu do Kempeitai.

Nastroje Doihary poprawiły się nieco, gdy będące pod jego rozkazami

jednostki desantowe opanowały wyspę Hainan, traktując to posunięcie jako wstęp do opanowania francuskich Indochin[12]. Ale zadanie to przypadło w końcu marszałkowi Terauchi. Doihara odwiedzał go potem nieraz w Dalat, gdzie marszałek miał swoją kwaterę aż do chwili wyzwolenia Wietnamu przez siły powstańcze prezydenta Ho Szi Mina. Terauchi dowodził także Południowym Korpusem Ekspedycyjnym okupującym Archipelag Malajski.

Kempeitai zapewniła sobie dominującą pozycję na okupowanych obszarach Chin, Mandżurii, Korei, Wietnamu. Nie inaczej będzie potem na terytoriach podbijanych przez Japończyków w latach 1942–1943. Ta dominacja stanowiła jedynie odzwierciedlenie rzeczywistych wpływów, jakie kierownictwo Kempeitai zagwarantowało sobie na dworze cesarskim, w ugrupowaniach politycznych i w rządzie oraz w zaibatsu, czyli w najwyższych kręgach przemysłu i finansjery. Układ sił w administracji wojskowej ziem okupowanych był więc niejako naturalny. Kempeitai w strukturze różnych służb czy rodzajów broni miała wszak specyficzną autonomię.

Wywiad japoński w Chinach dysponował ogromnymi sumami na cele werbunkowe. Nieprzeciętny talent w pozyskiwaniu nowych agentów ujawnił oczywiście generał Doihara. Ale inni też nie próżnowali. Pułkownik Itagaki w roku 1932 wciągnął do współpracy z Kempeitai osobistego sekretarza marszałka Czang Kai-szeka. Tym nowym agentem był Huang-sen, znany skądinąd filozof. Swoim japońskim zwierzchnikom oddawał on niekiedy niesłychanie cenne usługi, przekazując informacje z tajnych narad w chińskiej Kwaterze Głównej, w centrali Kuomintangu, w prywatnej rezydencji Czang Kai-szeka. Raporty Huang-sena były regularne i precyzyjne. Początkowo otrzymywał za nie wynagrodzenie rzędu 150–200 dolarów amerykańskich. Po wybuchu konfliktu zbrojnego między Japonią a Chinami znaczenie tych materiałów szpiegowskich bardzo wzrosło. Tym samym zwiększyło się również honorarium Huang-sena, które pod koniec 1937 roku wynosiło już trzy tysiące dolarów w stosunku miesięcznym. W przeliczeniu dawało to pięćset dolarów za każdy raport.

W pierwszej fazie walk z armią japońską aż ośmiu dowódców dywizji i korpusów chińskich sił zbrojnych popełniało celowo bardzo poważne

[12] Po klęsce Francji faszystowski reżim Vichy zawarł z Japończykami porozumienie o rozmieszczeniu garnizonów japońskich w północnych prowincjach Wietnamu (23 września 1940). Następną umowę japońsko-francuską podpisano 29 lipca 1941 roku. Oddawała ona cały Wietnam pod władzę wojsk japońskich, pozostawiając wszakże francuską administrację kolonialną. W Sajgonie, Hanoi, Dalat, Nam Dinh oraz Da Nang ulokowały się silne ekspozytury Kempeitai.

błędy w dowodzeniu. Dość znaczną część swych wielkich początkowc sukcesów Japończycy zawdzięczali tym zdradzieckim generałom. Śledztwc podjęte w tych sprawach przez najsprawniejszych oficerów chińskiegc kontrwywiadu wykazało po pewnym czasie, że dowódcy ci byli od dawna na żołdzie Kempeitai. Zostali zatem aresztowani i postawieni przed Najwyższym Trybunałem Wojennym Republiki Chińskiej. Zapadły wyrok śmierci przez rozstrzelanie, które niebawem wykonano.

Nieco odmienny był epilog sprawy Huang-sena. „Wierny" sekretarz służył Czang Kai-szekowi jeszcze jesienią 1938 roku. Złapany został przez chińską żandarmerię – zupełnie przypadkowo – podczas przekazywania oficerowi Kempeitai zbiorczego raportu o przygotowaniach chińskiej marynarki wojennej do działań u wybrzeży wyspy Hainan i Wysp Paracelskich oraz o wydatnym wzmocnieniu ochrony koncesji brytyjskich i francuskich w Tiensinie. Marszałek Czang Kai-szek długo nie mógł uwierzyć w zdradę swego osobistego sekretarza. W lutym 1939 roku Huang-sen stanął przed sądem wojskowym i został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany.

Chińskie służby wywiadu i kontrwywiadu wzmogły swą działalność po tych dramatycznych wydarzeniach. Stosunkowo rychło zdołano ustalić, że wykryte już afery szpiegowskie są tylko cząstką rozległych operacji Kempeitai. Natrafiono na ślady nowych afer w najwyższych sferach wojskowych i kuomintangowskich. Szef kontrwywiadu, generał Tao Min-lai przedłożył natychmiast szczegółowy raport marszałkowi Czang Kai-szekowi. Teraz dopiero wykryto, że sporo wyższych oficerów armii republikańskiej służy wywiadowi japońskiemu. Rozpoczęły się liczne aresztowania. Dokonywano ich przeważnie na zapleczu frontu. Obawiano się bowiem, że aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa oficerów walczących na pierwszej linii frontu może spowodować przechodzenie całych brygad i pułków na stronę Japończyków. Właśnie dlatego starano się przede wszystkim odwołać z frontu oficerów podejrzewanych o zdradę. Dopiero potem następowały aresztowania. Po przestudiowaniu raportu generała Tao Min-laia nasuwał się nieodparty wniosek, że morale wojsk Kuomintangu jest nader niskie.

Japończycy wprowadzili rządy terroru na całym okupowanym terytorium chińskim. Kempeitai, występująca tam głównie w swej drugiej roli policji politycznej, dokonywała wciąż aresztowań, rewizji, konfiskat mienia bogatych Chińczyków. Z osobami aresztowanymi z reguły obchodzono się okrutnie.

Takie postępowanie odpowiadało całkowicie generalnym założeniom dyrektywy wydanej japońskim siłom zbrojnym przez rząd cesarski. Nadchodzące ze Sztabu Generalnego oraz z Ministerstwa Wojny rozkaz

podkreślały absolutną konieczność przykładnego ukarania członków rządu Republiki Chińskiej oraz tych wszystkich jej obywateli, którzy „napiętnowani byli hańbą współdziałania z grupą Sun Yat-sena, a potem z reżimem Czang Kai-szeka." Pod tę kategorię Kempeitai skłonna była podciągnąć znaczną większość mieszkańców terytoriów okupowanych. A to stwarzało już możliwość poddawania ich represjom.

Fukcjonariusze Kempeitai z reguły podczas śledztwa torturowali podejrzanych. Odpowiedzialność za te czyny ponosili w dużej mierze wyżsi oficerowie Kempeitai, którzy takie instrukcje wydawali swoim podwładnym. Na terenach pod okupacją japońską szczególną bezwzględnością i okrucieństwem wyróżnili się w Chinach – obok Doihary – generałowie Hondzio, Matsui oraz Kimura. Dodajmy od razu, że tortury i inne bestialskie metody Kempeitai stosowała również na później okupowanych obszarach Filipin, Indonezji, Burmy, Półwyspu Malajskiego, wysp Oceanu Spokojnego.

Agresja japońska na Chiny miała pewną specyficzną cechę. Otóż Japończycy prowadzili wojnę z Chinami, wcale jej oficjalnie nie wypowiadając. Ich ośrodki propagandy masowej, na czele z oficjalną agencją prasową „Domei", ogłaszały permanentnie, że japońskie siły zbrojne zaprowadzają tylko w Chinach ład i porządek oraz ratują od zagłady tysiące obcokrajowców. Dyplomaci japońscy przekonywali swych partnerów, że w Chinach chodzi jedynie o lokalne akcje pacyfikacyjne, o bardzo ograniczonym zresztą zasięgu.

Ta propaganda została szybko zdemaskowana. W obliczu niemożliwych do ukrycia faktów Japończycy wydali kolejno komunikaty o zdobyciu prowincji Czeciang, Hopei, Szensi, Fukien. Japończykom nie udało się również zablokować wiadomości o masakrze ludności Nankinu oraz innych miast chińskich. Te masowe rzezie powtarzały się coraz częściej. Grabieże, gwałty i podpalenia były na porządku dziennym. W Nankinie doszło do względnego uspokojenia dopiero 30 stycznia 1938 roku, po inspekcji generała Tojo, który przeraził się rozmiarami masakry oraz nadanym jej przez korespondentów zagranicznych rozgłosem.

W lutym 1938 roku rząd Cesarstwa Nipponu przedłożył rządowi Republiki Chińskiej propozycję zawarcia rozejmu. Mediatorami w tej sprawie byli dwaj dyplomaci niemieccy, Dirksen i Trautmann[13]. Rząd japoński wysuwał twarde warunki rozejmowe. Domagał się uznania marionetkowego reżimu Mandżukuo, przystąpienia Chin republikańskich

[13] Dirksen był ambasadorem niemieckim w Japonii. Trautmann reprezentował III Rzeszę w Republice Chińskiej. W okresie mediacji Trautmann rezydował w Hankou.

W sposób całkiem naturalny szefowie Kempeitai pozostawali w cieniu tych euforycznych demonstracji. Generał Minami Giro zaczął nawet na tym etapie ostrzegać swoich zwierzchników w Sztabie Generalnym, że wojna z Chinami przybrała charakter totalny i może potrwać jeszcze dziesięć lat. Minami Giro przytaczał tu fakty świadczące o wyjątkowo zaciętym przebiegu walk. Chińczycy, nie bacząc na straty i cierpienia ludności, otwierali lub wysadzali w powietrze potężne tamy rzeczne. Spowodowany w ten sposób potop w wielkim stopniu utrudniał operacje wojsk japońskich. Aczkolwiek pod władzą rządu centralnego Republiki Chińskiej pozostawało teraz tylko 40 procent ludności, to jednak opór przeciwko napastnikom jakby okrzepł. Generał Minami oraz niektórzy jego współpracownicy zaczynali nareszcie pojmować, że niełatwo będzie przekreślić następstwa incydentu na moście Marco Polo.

W Chinach piętrzyły się przed Japończykami różnego rodzaju kłopoty. Z agresji japońskiej nie był zadowolony rząd hitlerowski, który utrzymywał z Chinami ożywione stosunki gospodarcze. Ponadto od roku 1929 przy rządzie kuomintangowskim funkcjonowała niemiecka misja wojskowa pod kierownictwem generała von Falkenhausena. W jej skład wchodziło trzydziestu oficerów wszystkich rodzajów broni. Dowódcy armii chińskiej niejednokrotnie oceniali działalność misji niemieckiej jako wielce przydatną.

Japoński ambasador w Berlinie wielokrotnie dawał Niemcom do zrozumiemia, że powinnni wycofać swoich oficerów z Chin. Z kolei wiceminister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy, von Weizsäcker, niezmiennie wyrażał pogląd, że agresja japońska jest sprzeczna z paktem antykominternowskim, ponieważ osłabia pozycję Nipponu wobec Związku Radzieckiego. Dodawał jeszcze, iż Japonia sama „wpycha Chiny w ramiona Rosji Radzieckiej". Zatargi na tym tle przejawiały się coraz częściej.

Doszło nawet do wydania generałowi Minami Giro rozkazu, aby agenci Kempeitai w Czungkingu zlikwidowali paru oficerów z misji niemieckiej. Doprowadziłoby to niechybnie do ostrego konfliktu z Chińczykami i zmusiło Berlin do odwołania misji. Jednakże ekspozytura Kempeitai w tymczasowej stolicy Chin republikańskich okazała się zbyt słaba do realizacji tak skomplikowanego zadania. Dodać też wypada, że niemiecka misja wojskowa była przez Chińczyków doskonale strzeżona.

Natomiast z inicjatywy generała Doihary doszło na całym okupowanym obszarze Chin do bezwzględnej likwidacji wszelkich wpływów amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Tę wielką akcję zorganizowała Kempeitai, wciągając do niej sporo chińskich kolaborantów. Zlikwidowano brutalnie wszystkie placówki kulturalne, oświatowe, religijne, medyczne, gospodarcze. W ramach akcji agenci Kempeitei zamordowali około tysiąca Amery-

kanów i Europejczyków, w tym trzystu misjonarzy. Na liczne noty dyplomatyczne rząd japoński odpowiadał wykrętami. Tokio godziło się wypłacić odszkodowanie za zniszczone przez „motłoch chiński" mienie europejskie i amerykańskie. Obiecywano też rozpocząć poszukiwania osób zaginionych. Książę Konoye Fumimaro wydał nawet polecenie, aby Kempeitai zainteresowała się sprawą tych poszukiwań. Dodał, że operacja powinna być przeprowadzona na szeroką skalę.

AZJA, EUROPA, AMERYKA

Wiosną 1939 roku chiński teatr wojny zszedł jakby na drugi plan. Wydarzenia europejskie zaczęły koncentrować na sobie niemal powszechną uwagę. Po paru „bezkrwawych aneksjach" oczekiwano teraz ataku zbrojnego na Polskę. Gwarancje udzielone Polsce przez Anglię i Francję nie mogły powstrzymać Hitlera. Równocześnie rządy tych mocarstw nie dążyły ani szczerze, ani konsekwentnie do zawarcia antyhitlerowskiego porozumienia ze Związkiem Radzieckim – jedyną siłą zdolną do zahamowania postępów hitleryzmu.

Rozmowy wojskowych delegacji Francji, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego w Moskwie przeciągały się ponad wszelką miarę. W tej sytuacji rząd ZSRR zmuszony był do podpisania układu o nieagresji z Niemcami. Pozwoliło to na lepsze przygotowanie się Związku Radzieckiego do odparcia nieuchronnej napaści niemieckiej. Jednocześnie w Tokio wiadomość ta wywołała wściekłość i konsternację. Ambasador Cesarstwa Nipponu w Berlinie, generał Oshima Hiroshi, w telefonicznej rozmowie z von Ribbentropem[1] powiedział, iż podpisanie układu jest ze strony Rzeszy aktem wyjątkowo złej woli wobec Japonii. Zaznaczył przy tym, że zachodzi tu sprzeczność z paktem antykominternowskim.

Stosunki japońsko-radzieckie uległy znacznemu zaostrzeniu już w połowie 1939 roku. Japończycy bez żadnego uzasadnienia zaczęli się domagać przekazania im ważnego strategicznie wzgórza Czangkufeng. Panowało ono nad magistralą kolejową prowadzącą do Władywostoku. Wysunięcie bezczelnego żądania poprzedziły liczne incydenty graniczne. Władze radzieckie odparły wszelkie zakusy na terytorium swego kraju. Wówczas Japończycy uderzyli w rejonie jeziora Chassan siłami wzmocnionej dywizji piechoty. Zostali jednakże odrzuceni. Oddziały radzieckie utrzymały wszystkie swoje pozycje w tym rejonie. W sztabie Armii Kwantuńskiej zapanowało przygnębienie.

Po tych wydarzeniach nasiliła się akcja szpiegowska Kempeitai. Pod egidą japońskiego wywiadu rozpoczęły antyradziecką kampanię propa-

---

[1] Joachim von Ribbentrop (1893–1946) – hitlerowski minister spraw zagranicznych w okresie 1938–1945. W dniu 23 sierpnia 1939 roku podpisał umowę o nieagresji ze Związkiem Radzieckim.

gandową radiostacje w Mukdenie, Hsin-kingu oraz Dajrenie. Rozgłośnie radzieckie w Chabarowsku i Władywostoku z dobrym skutkiem zwalczały te kłamstwa, wygrywając zdecydowanie pojedynek w eterze. Organom radzieckiego kontrwywiadu udało się z kolei udaremnić poczynania agentów Kempeitai usiłujących zapuszczać swe macki aż po Bajkał.

Po dotkliwych japońskich porażkach, na granicach Kraju Amurskiego, Syberii oraz Mongolii nastąpiło pewne uspokojenie. Jednakże okazało się ono całkiem krótkotrwałe. W dniu 12 maja 1939 roku wydzielone jednostki Armii Kwantuńskiej, wspierane doborowymi oddziałami Cesarstwa Mandżukuo, uderzyły w rejonie Nomonhanu na zgrupowanie wojsk Mongolskiej Republiki Ludowej. Po stronie mongolskiej włączyły się do boju wojska radzieckie. Nasilenie walk stopniowo narastało. Ich zasięg rozszerzał się. Ale Japończykom nie udawało się złamać oporu połączonych sił radzieckich i mongolskich. Zasadniczym celem Armii Kwantuńskiej było od początku zdobycie korzystnych pozycji wyjściowych do generalnej ofensywy na dalekowschodnie obszary Związku Radzieckiego. Tak to ujmował potem wybitny historyk radziecki, generał Deborin.

„W japońskim planie wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu działania mające na celu wprowadzenie wojsk japońskich do rejonu jeziora Bajkał uważane były za jeden z głównych kierunków operacyjnych bezpośrednio zagrażających liniom komunikacyjnym łączącym Związek Radziecki z Dalekim Wschodem"[2].

Walki na obszarze obejmującym z górą półtora tysiąca kilometrów kwadratowych toczyły się przez blisko cztery miesiące. Po obu stronach brały w nich udział wojska pancerne, ciężka artyleria, lotnictwo. Najbardziej zacięte boje trwały przez cały niemal czas nad jeziorem Buir oraz nad rzeką Chałchyn-goł. Stroną atakującą byli niezmiennie Japończycy. Armia radziecka ograniczyła się do odpierania tych ataków.

Wojska japońskie ponosiły w toku swej ofensywy bardzo duże straty. Szósta Armia została zniszczona niemal zupełnie. Kontrwywiad radziecki ustalił, że straty Japończyków w zabitych i rannych przekroczyły pięćdziesiąt tysięcy ludzi[3]. Do strat Armii Kwantuńskiej doszły też „poważne ubytki ludzkie", odnotowane przez dowództwo sił zbrojnych Mandżukuo.

Przez cały okres walk z wojskami radzieckimi kierownictwo Kempeitai przerzucało na ich zaplecze silne oddziały sabotażowo-dywersyjne. Były one świetnie wyposażone dla wypełnienia takich funkcji, jak wysadzanie w powietrze mostów i linii kolejowych, podpalanie masywów leśnych,

---

[2] G. Deborin, *Druga wojna światowa,* Warszawa 1960, s. 46.

[3] Źródła japońskie zaniżały celowo tę liczbę, przyznając się tylko do osiemnastu tysięcy poległych, rannych i zaginionych.

niszczenie dróg bitych, zatruwanie ujęć wodnych. Ale wywiad radziecki na kilka miesięcy przed rozpoczęciem się walk dysponował już informacjami o planach Kempeitai. Obecnie można było zdyskontować tę wiedzę do przygotowania rozległej kontrakcji. Poszczególnych szpiegów japońskich oraz zwarte grupy dywersyjne, zaraz po ich przerzuceniu przez linię frontu lub desancie z powietrza, starano się doszczętnie zlikwidować. Niedobitki szybko wyłapywano. Kierujący antyradzieckimi działaniami generał Kimura Heitaro raportował do Tokio o stratach wynoszących ponad siedmiuset funkcjonariuszy i agentów Kempeitai w okresie od 1 maja do 15 września 1939 roku.

Meldunki tego typu irytowały mocno generała Minami Giro oraz innych szefów japońskiego wywiadu. Postanowiono wzmocnić czujność całej agentury na Dalekim Wschodzie, udoskonalić system szkolenia (między innymi w szkole wywiadowczej w Sapporo), zwerbować nowych agentów, zwłaszcza na terytorium Mandżukuo i Korei. Kierownictwo Kempeitai chciało nadal wspierać agresywne działania sił zbrojnych Nipponu, wymierzone w Związek Radziecki oraz Mongolską Republikę Ludową.

W sferach politycznych i parlamentarnych Japonii niepowodzenia militarne w rejonie rzeki Chałchyn-goł wywołały prawdziwy szok. W tych kołach wierzono niezłomnie, iż armia japońska jest niezwyciężona. Ufano również żołnierzom Armii Kwantuńskiej, którzy dowieli już swojej dzielności w operacjach na rozległych terenach Mandżurii oraz Chin. Wstrząs psychiczny był zatem ogromny. Ster rządów ujął w swe ręce generał w stanie spoczynku, Noboyuki Abe. Na stanowisku premiera utrzymał się niedługo. Niemniej jednak Noboyuki Abe zdążył zaznaczyć swą obecność w życiu politycznym Japonii. Lansował pogląd, przedstawiony w parlamencie w dniu 4 września 1939 roku, że Nippon nie powinien uczestniczyć w wojnie europejskiej, koncentrując swój wysiłek militarny na „ostatecznym załatwieniu sprawy chińskiej".

Na przełomie sierpnia i września 1939 roku załamały się ostatecznie japońskie natarcia na pozycje radzieckie i mongolskie. Zdał świetnie egzamin sojusz radziecko-mongolski, potwierdzony umową o współpracy i protokołem o pomocy wzajemnje z dnia 12 marca 1936 roku. Przed linią okopów wojsk sojuszniczych zjawił się japoński oficer, w randze majora piechoty. Towarzyszyli mu dwaj podoficerowie oraz trębacz. Parlamentariusz doręczył pismo ze sztabu Armii Kwantuńskiej, proponujące nawiązanie petraktacji rozejmowych. Wkrótce w miejscowości Nomonhan rozpoczęły się rozmowy wspólnej delegacji radziecko-mongolskiej z przedstawicielami Armii Kwantuńskiej oraz wojsk Mandżukuo. Tymcza-

sowe porozumienie o rozejmie zostało podpisane w dniu 16 września 1939 roku.

Klęska militarna nad Chałchyn-gołem stała się powodem ostrego kryzysu w drugim oddziale Sztabu Generalnego w Tokio. Ujawniły się wszak poważne zaniedbania w pracy aparatu Kempeitai. Jej agentura nie dostarczyła raportów, które mówiłyby o bezspornej wyższości technicznej radzieckich sił zbrojnych. Szpiedzy japońscy nie zdołali nawet w porę ustalić, że wspólnymi siłami radziecko-mongolskimi dowodzi G. K. Żukow[4], sławny dowódca jednostek kawaleryjskich i zmotoryzowanych w latach 1919–1938. Wyraźne niedociągnięcia służbowe wytknął generałowi Minami Giro sam premier, Noboyuki Abe, w rozmowie przeprowadzonej pod koniec września 1939 roku. W tokijskim Ministerstwie Wojny głośno zapowiadano wtenczas, iż nastąpią zasadnicze zmiany personalne na różnych szczeblach, w wielu ogniwach Kempeitai...

Nie nastąpiły. Ludźmi, którzy zapobiegli wyciąganiu konsekwencji z błędów Kempeitai, byli generał Tojo Hideki, Konoye Fumimaro i Matsuoka Yosuke. Postawa Matsouki, który do gabinetu generała Noboyuki wszedł jako minister spraw zagranicznych, zaskoczyła nawet wielu japońskich dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Nie wiedziano, że Matsuokę łączą z Kempeitai bardzo silne więzi.

„Nieprzeciętnie niskiego wzrostu, krótkonogi, uszy odstające, wąsy gęste, czarne. Ma wygląd staromodny, solidny. Nosi zawsze czarny garnitur, kontrastujący ze śnieżnobiałą chusteczką w kieszonce. Szeroko rozstawionych oczu prawie nie widać spoza okularów w wyjątkowo grubej oprawie, o szkłach mocno przyciemnionych"[5].

Tak scharakteryzował wygląd ministra Matsuoki ambasador amerykański w stolicy Japonii, mister Grew. Jednakże aparycja nie była w tym przypadku tak dalece istotna. Stokroć ważniejsze były ogromne talenty dyplomatyczne Matsuoki, skojarzone ze sprytem, z chytrością i przebiegłością. Ponadto nowego ministra spraw zagranicznych cechowała – jak mawiał ambasador Grew – niezwykła bezwzględność w postępowaniu. W każdym calu był japońskim imperialistą. Potęga Cesarstwa Nipponu była dlań wszystkim. Z tych przesłanek wychodząc, już w 1911 roku stał się bezcennym współpracownikiem drugiego oddziału Sztabu Generalnego. Przyjazne stosunki z Kempeitai łączyły go aż do kapitulacji Japonii.

Matsuoka Yosuke urodził się w Yamaguchi, w dniu 5 marca 1880 roku. W roku 1900 ukończył Wydział Prawa na Oregon's University (USA).

---

[4] Gieorgij Konstantynowicz Żukow – marszałek, czterokrotny Bohater Związku Radzieckiego, zastępca głównodowodzącego w okresie 1942–1945.

[5] H. Feis, op.cit., s. 54.

Nominację na konsula generalnego w Szanghaju otrzymał już w dwudziestym czwartym roku życia. Potem przeniesiono go do Dajrenu na równorzędne stanowisko. Jesienią 1907 roku Matsuoka po raz pierwszy zaczął robić wielką karierę. Mianowano go sekretarzem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Była to w resorcie jedna z funkcji kluczowych. Matsuoka utracił ją rychło. Stało się tak w wyniku splotu intryg, w których on sam żywo uczestniczył. Jego skłonność do arbitralnych decyzji, absolutny egocentryzm i nadmierna ambicja – oto główne przyczyny, dla których przeniesiono go na placówkę do Brukseli w charakterze trzeciego sekretarza poselstwa Nipponu. Zabawił tam krótko. W roku 1908 widzimy go już w stolicy Chin, jako drugiego sekretarza ambasady.

Tam Matsuoka Yosuke dokładnie przemyślał przyczyny swych niepowodzeń w tokijskiej centralu MSZ. Postanowił odtąd głęboko kamuflować swe emocje; do każdego problemu podchodzić ze spokojem i umiarem. Jego podejście do ludzi powinna również cechować powściągliwość. Jednakże nie była to jeszcze pełna recepta na zrobienie wielkiej kariery. Zaczął ją robić – po raz drugi – wówczas, gdy nawiązał regularną współpracę z Kempeitai. W następnym roku przeniesiono go do Petersburga, gdzie został drugim sekretarzem ambasady. W strukturze dyplomacji Nipponu placówka w Rosji uchodziła na najważniejszą. Dla Matsuoki było to ewidentne wyróżnienie.

Po niespełna trzech latach Matsuoka opuszcza Petersburg. Na pożegnanie car Mikołaj II dekoruje go „Orderem Stanisława" drugiej klasy. Matsuoka dawał nieraz do zrozumienia, że wysoko ceni sobie to egzotyczne dlań odznaczenie.

Rok 1915. Toczy się wielka wojna. Japonia zacieśnia stosunki polityczne i gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. W tym czasie Matsuoka, jako pierwszy sekretarz ambasady Nipponu w Waszyngtonie, zadziwia stołeczną elitę swą wyśmienitą angielszczyzną. Później następują dalsze fazy kariery, tym razem już trwającej nieprzerwanie do roku 1945. Będą to zarazem etapy współdziałania z Kempeitai.

A więc powrót do Tokio na poprzednie stanowisko sekretarza Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stamtąd Matsuoka przechodzi w roku 1918 do Prezydium Rady Ministrów. Funckja: sekretarz generalny. Zostaje mianowany członkiem delegacji japońskiej na konferencję pokojową w Wersalu. Tam uzupełnia swe wiadomości z dziedziny wielkiej dyplomacji, z zakresu polityki światowej. Zaczyna interesować się żywo międzynarodowymi stosunkami ekonomicznymi.

Po Wersalu i Paryżu – znów Tokio. I Mukden, bowiem Matsuoka Yosuke obejmuje stanowisko dyrektora generalnego (potem prezesa) japońskiego koncernu kontrolującego madżurski przemysł i kolejnictwo.

Wchodzi do parlamentu, zasiada w zarządzie koncernu naftowego w Tokio. Jednocześnie nie rezygnuje z sekretarzowania w gabinecie ministrów. Działając na terytorium Mandżurii aż do 1938 roku, Matsuoka styka się nader często z generałem Doiharą. Wiąże ich wspólnota poglądów oraz współpraca – aczkolwiek w odmiennym charakterze – w aparacie Kempeitai.

W latach 1932–1933 w biografii Matsuoki zdarzył się barwny epizod. Cesarz mianuje go przewodniczącym dalegacji japońskiej na sesję nadzwyczajną Ligi Narodów w Genewie. Hirohito nadaje mu równocześnie – dla wzmocnienia prestiżu – rangę pułkownika japońskich sił zbrojnych. Matsuoka bardzo rzadko występuje w mundurze. Lubi natomiast swoje ordery. Ma ich niemało: order „Jedynego Promienia Wschodzącego Słońca" drugiej klasy; order „Złotego Smoka", pierwszej klasy (chiński); order „Świętego Skarbu" pierwszej, trzeciej, czwartej i piątej klasy; order „Podwójnego Promienia Wschodzącego Słońca" pierwszej klasy. Poza tym Matsuoka otrzymał jeszcze order „Za inkorporację Korei" oraz liczne medale zasługi.

Uczestnicząc w Zgromadzeniu Ligi Narodów, Matsuoka czynił wszystko, aby udowodnić, że Mandżukuo jest suwerennym państwem. Elokwentnie zapewniał delegatów, iż Cesarstwo Nipponu jedynie pomaga narodowi Mandżukuo w jego rozwoju.

„– Wyznaję religię chrześcijańską, jestem katolikiem – oświadczył Matsuoka w swym pierwszym wstąpieniu. – Wierzę gorąco w Boga i nie zapominam, że dwa tysiące lat temu ukrzyżowano Chrystusa jedynie dlatego, że niósł światu nową prawdę. A teraz my, obywatele Nipponu, chcemy również przynieść nowe życie poniżonym i wszechstronnie eksploatowanym ludom Azji – wśród nich również narodowi Mandżukuo... Tylko za ten nasz czyn niektóre możne kraje zachodniego świata pragną dziś ukrzyżować Nippon na swoim złotym krzyżu. Ale niech te kraje nie zapominają, że nasze cesarstwo jest co prawda niewinnym, lecz całkiem nie bojaźliwym jagnięciem"[6].

Ta osobliwa retoryka nikogo nie przekonała. Podobnie jak liczne rauty i bankiety, wydawane przez Matsuokę w najlepszym genewskim hotelu „Metropol" – siedzibie japońskiej delegacji do Ligi Narodów. Czechosłowacja, Irlandia, Norwegia i Szwecja, we wspólnym wniosku, domagały się bezwarunkowego potępienia japońskiej agresji na terytorium Mandżurii. W dniu 24 lutego 1933 roku wniosek piętnujący japońską napaść został przyjęty. Padły na nim czterdzieści dwa głosy. Przeciwko wnioskowi głosowała delegacja Nipponu. W dniu 27 marca tegoż roku Japonia wycofała

[6] H. Feis, op. cit., c. 60.

się z Ligi Narodów. Powracającego z Genewy Matsuokę witano wręcz owacyjnie. Propagandowa maszyneria militarystów i szowinistów japońskich działała nader sprawnie[7]. Skądinąd wiadomo, że Kempeitai i żandarmeria japońska dokonała w tym okresie dużo aresztowań w Tokio oraz na prowincji.

Matsuoka otrzymał z rąk cesarza Hirohito ustanowiony właśnie order „Za zasługi w czasie incydentu mukdeńskiego. 1931–1934". W ten sposób uczciły władze wkład Matsuoki w aneksję Mandżurii. Działał on nadal na obszarze Chin Północnych, przyczyniając się walnie do ich grabieży przez koncerny „Nakadzima" i „Mangyo". Utworzono je wtedy specjalnie w tym celu. Matsuoka spodziewał się, że niebawem zajmą się one również eksploatacją bogactw Syberii oraz Kraju Amurskiego.

Tematy te Matsuoka omawiał często z generałem Doiharą, nastawionym teraz całkowicie na podbój Chin Centralnych. As wywiadu Doihara doszedł już do wniosku, że nadszedł czas militarnej rozprawy z Chinami. Rzecz jasna, iż widział on nadal Kempeitai w roli cennego instrumentu dywersji oraz sabotażu. Matsuoka oceniał położenie przez pryzmat podszytej szpiegostwem – agresywnej – dyplomacji. Systematycznie konsultował tę problematykę z generałami Minami Giro i Todjo Eini. Objęcie resortu spraw zagranicznych otworzyło przed Mastuoką i jego przyjaciółmi jeszcze szersze perspektywy udanych operacji wywiadowczych.

Szok, wywołany przykrymi doświadczeniami nad Chałchyn-gołem, minął dość szybko. Militarystów japońskich kusiła możliwość realizacji wielkiego programu ekspansji w Azji oraz na Pacyfiku. Matsuoka znowu zalecał zbliżenie Japonii do Niemiec i Włoch. Wierzył w zapewnienia płynące z Berlina, że ponad sto pięćdziesiąt dywizji Wehrmachtu skoncentruje się nad zachodnią granicą Związku Radzieckiego. Kapitulacja Francji, Belgii oraz Holandii; brytyjskie porażki na kontynencie europejskim – wszystkie te fakty, razem wzięte, stanowiły dla Japończyków zapowiedź upadku obecnego systemu kolonialnego w Azji. Raporty Kempeitai potwierdzały niejako szansę stosunkowo łatwego przejęcia schedy po Anglikach, Francuzach i Holendrach.

Wojenne nastroje w Tokio spotęgował fakt, iż Cesarstwo Nipponu dysponowało już w tym okresie niemałym potencjałem militarnym. Siły lądowe liczyły pięćdziesiąt dwie dywizje oraz dwadzieścia trzy brygady. W roku 1940 dwadzieścia pięć dywizji japońskich walczyło w Chinach, czternaście stacjonowało na terytorium Mandżukuo. Dwie dywizje obsadzały

[7] Prasa japońska twierdziła wówczas, że Matsuoka witany był równie entuzjastycznie, jak Kimura Yutaro, szef delegacji japońskiej, która po wojnie 1904–1905 podpisała traktat pokojowy z rządem Rosji carskiej.

Koreę, cztery rozmieszczono na Taiwanie, Hainanie i Okinawie. Dwie dywizje szykowano do ekspedycji na obszarze Wietnamu. Pięć dywizji ze zrozumiałych względów obsadzać musiało stale wyspy Archipelagu Japońskiego. Dwadzieścia trzy brygady stanowiły armię zapasową. Japońskie siły zbrojne miały w swym składzie ogółem cztery tysiące samolotów. Piechotę japońską wspierało tysiąc dwieście czołgów.

Chlubę Japonii stanowiła marynarka wojenna – liczna i dobrze wyposażona. W skład floty wchodziły przede wszystkim lotniskowce ciężkie: „Akagi", „Hiriu", „Soriu", „Kaga", „Shokaku", „Zuikaku", Dalej – lotniskowce lekkie: „Rindjo", „Hosco", „Taijo", „Zuiko". Pancerniki: „Fuso", „Ise", „Haruna", „Hiei", „Yamasiro", „Himga", „Kirisima", „Konga", „Mutsu", „Nagato". Krążowniki ciężkie: „Aoba", „Atago", „Furutaka", „Haguro", „Kako", „Kinugasa", „Kumano", „Maya", „Mikuma", „Mogami", „Mioko", „Naozi", „Takao", „Tsakai", „Suzuya". Japończycy mieli poza tym: jedenaście krążowników lekkich, osiemdziesiąt niszczycieli, sześćdziesiąt pięć okrętów podwodnych. Dysponowali także dużą liczbą trałowców, stawiaczy min, dozorowców, kanonierek, okrętów pomocniczych wszelkiego rodzaju oraz statków do transportu wojska.

W toku japońskich przygotowań do wojny ujawniły się jednak rozmaite mankamenty. Sztab Generalny i Ministerstwo Wojny na ogół je lekceważyły. Zdarzało się nawet, że przechodzono tam do porządku dziennego nad raportami Kempeitai, które zwracały uwagę na potęgę ekonomiczną i militarną Stanów Zjednoczonych Ameryki i Wielkiej Brytanii.

„...Podstawowym błędem polityki i strategii Japonii było niedocenianie bazy przemysłowej, tego decydującego czynnika w drugiej wojnie światowej, a liczenie na powalenie przeciwnika kilkoma potężnymi ciosami na początku zmagań. Jeśli trzeba uznać, że siły zbrojne Japonii były pod każdym względem doskonale przygotowane do wojny i że były przeciwnikiem bardzo groźnym, to japońska baza przemysłowa w sensie zdolności do kontynuowania czy wzmagania wysiłku produkcyjnego była słaba w porównaniu z niezmierzonymi możliwościami produkcyjnymi Stanów Zjednoczonych... Żołnierze japońscy i amerykańscy, choć tak od siebie różni, byli przeciwnikami prawie równorzędnymi. Żołnierz japoński poszedł na wojnę z entuzjazmem i fanatyzmem, wierząc w szczególne posłannictwo swej ojczyzny. Jego morale i gotowość do walki nie załamała się do ostatniej chwili, nawet kiedy już było wiadomo, że dalsze stawianie oporu jest zupełnie bezcelowe. W boju pełnił swe czynności prawie mechanicznie, ślepo wykonując otrzymane rozkazy. Żołnierz amerykański ruszył na wojnę z Japonią bez entuzjazmu, ale z pewną pasją, jaka ogarnęła całe Stany Zjednoczone... Lepiej od japońskiego wyposażony i zaopa-

trwany, bił się z większą dozą zdrowego rozsądku i inicjatywy na niższych szczeblach. Mimo ponoszonych klęsk, wierzył w potęgę ekonomicznego zaplecza i, oczywiście, w ostateczne zwycięstwo"[8].

Kolejnym krokiem Nipponu ku wielkiej wojnie na Dalekim Wschodzie było zmuszenie rządu syjamskiego do zawarcia w dniu 11 czerwca 1940 roku traktatu o tzw. wzajemnej obronie. W praktyce politycznej oznaczało to całkowite podporządkowanie Syjamu interesom japońskim w tym regionie Azji. Położenie strategiczne tego kraju czyniło z niego dla Japończyków wyjątkowo dogodną bazę wypadową w kierunku Burmy i Indii. Syjam był także świetną pozycją wyjściową do ataku na Singapur oraz Półwysep i Archipelag Malajski. W zamian za uległość wobec żądań Tokio rząd syjamski marszałka polnego Luang Pibulsonggrama otrzymał siedemdziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium kambodżańskiego. Zgodę na takie rozwiązanie Japończycy wymusili na francuskiej administracji Indochin, podporządkowanej kolaboranckiemu rządowi w Vichy.

Wojska japońskie obsadziły terytorium Królestwa Syjamu w grudniu 1941 roku. W dniu 21 grudnia podpisano w Bangkoku umowę o japońsko-syjamskim sojuszu wojskowym. Na mocy tych postanowień Syjam wypowiedział formalnie wojnę Stanom Zjednoczonym Ameryki oraz Wielkiej Brytanii. Wojska syjamskie faktycznie nie uczestniczyły w operacjach wojennych, ograniczając się w zasadzie do okupowania znacznych terenów Laosu i Birmy. Podobnie anektowano dużą połać Półwyspu Malajskiego. Po drugiej wojnie światowej wszystkie te obszary wróciły do swych państw macierzystych.

Ekspozytury Kempeitai w Syjamie funkcjonowały od roku 1907. Mieściły się w Bangkoku, Thou Buri, Tsiengmaj, Rayong, Sisaket, Namtok, Krabi. Agentom wywiadu japońskiego udało się przeniknąć stosunkowo wcześnie do najbliższego otoczenia premiera – marszałka Luang Pibulsonggrama. Znaczne zasługi w tej sprawie miał pułkownik Itagaki, który przez pewien czas kierował ekspozyturą wywiadu japońskiego w Bangkoku. Stolica Tajlandii od paru stuleci cieszyła się opinią miasta, w którym krzyżują się poczynania rozmaitych siatek wywiadowczych. Kempeitai tolerowała ten stan rzeczy. Nawet po usadowieniu się Japończyków w Syjamie służby specjalne poszczególnych państw europejskich prowadziły swą penetrację regionu Azji Południowo-Wschodniej, wykorzystując nadal w tym celu ekspozytury w Bangkoku.

Szczególne nasilenie działalności szpiegowskiej na tych obszarach zaobserwowano w latach 1940–1941. Wynikało to przede wszystkim z przedłu-

[8] B. Maszlanka, *Cztery oblicza militaryzmu,*, Warszawa 1971, s. 314–315.

żania się wojny w Chinach, z japońskich przygotowań do najazdu na inne terytoria Dalekiego Wschodu, z operacji zmierzających do okupowania Indochin przez wojska Nipponu. Ta akcja japońska w azjatyckich koloniach Republiki Francuskiej została naturalnie poprzedzona długą penetracją przeprowadzoną przez agentów Kempeitai zarówno w Berlinie, Paryżu i Vichy, jak też na terenie przyszłej okupacji, czyli w Indochinach.. Hitlerowcy w zasadzie nie oponowali przeciwko projektom japońskim. Niemniej jednak kanclerz Trzeciej Rzeszy polecił admirałowi Canarisowi, zwierzchnikowi Abwehry, baczną obserwację posunięć japońskich.

Specjalny wysłannik rządu Vichy przybył do Sajgonu na początku września 1940 roku. Wiceadmirał Albert Decoux rychło podpisał umowę z Japończykami, wyrażając na razie zgodę na wprowadzenie sześciu tysięcy żołnierzy Nipponu do prowincji Tonkin (Indochiny północne). Wysokiego komisarza Francji, Alberta Decoux, inwigilowali stale najlepsi agenci Kempeitai. Udało się im ustalić, że Decoux nie gardzi dodatkowymi dochodami, wśród których nie brak było „prowizji" od japońskich handlarzy opium. Podobnie jak w okupowanej części Chin handel narkotykami stał się dla Japończyków w Indochinach wygodnym instrumentem uzależniania różnych środowisk.

W lecie 1941 roku przedstawiciele kolonialnej administracji francuskiej wyrazili wstępnie zgodę na wkroczenie japońskiego korpusu ekspedycyjnego w sile czterdziestu tysięcy ludzi do środkowych i południowych prowincji Indochin. W dniach 22–24 lipca 1941 roku wojska japońskie obsadziły już rejon Sajgonu. Oficjalne porozumienie w kwestii ułożenia stosunków wzajemnych pomiędzy japońskimi władzami wojskowymi a francuską administracją cywilną komisarz Decoux podpisał dopiero w dniu 29 lipca. Od tego momentu datuje się też jego bezkolizyjne współdziałanie z ekspozyturą Kempeitai w Sajgonie. W pierwszym rzędzie dotyczyło ono zwalczania indochińskiego ruchu oporu, przygotowującego się w konspiracji do wyzwolenia kraju – po wojnie – spod panowania kolonialistów.

Kempeitai brutalnie paraliżowała wietnamskie dążenia niepodległościowe. Zaaktywizowała ona w ogóle swoje poczynania na tym obszarze, który nabierał dla armii japońskiej coraz większego znaczenia strategicznego. W Indochinach północnych Japończycy w szybkim tempie zbudowali pięć wielkich lotnisk, kilkanaście baz dla wojsk lądowych oraz dwie bazy marynarki wojennej. Stamtąd właśnie zaatakowali oni chińską prowincję Junnan. Dla sił zbrojnych marszałka Czang Kai-szeka był to poważny cios. Na terenie Junnanu istniały bowiem bogato zaopatrzone magazyny armii chińskiej. Toteż złożona z trzydziestu tysięcy żołnierzy ekspedycja japońska, która przekroczyła granicę między Wietnamem a

Chinami, wywołała wręcz panikę na głębokim zapleczu wojsk Kuomintangowskich. Trzeba było sporo czasu, aby ten nowy front ustabilizować. Tym bardziej było to trudne, iż agenci Kempeitai rozwinęli od razu akcje sabotażowe i dywersyjne na terenie Junnanu.

Doniosła rola Kempeitai w sprawnym opanowaniu Tajlandii oraz Indochin została podkreślona przez generała Tojo Hideki i admirała Namura Kichisaburo na naradzie dowódców wszystkich służb i rodzajów broni w Tokio. Odegranie tej roli poprzedzone zostało intensywną działalnością ekspozytur Kempeitai w obu krajach w ciągu lat co najmniej trzydziestu. Całokształt tych działań wywiadowczych wspomagali stale członkowie lokalnych filii tzw. towarzystw patriotycznych. W Syjamie oraz w Indochinach szpiegostwo uprawiali też aktywiści Wschodnioazjatyckiego Towarzystwa Jedności Kulturalnej. Towarzystwo było od początku podporządkowane całkowicie oddziałowi drugiemu Sztabu Generalnego w Tokio. W szkołach wywiadu japońskiego kształciło się co roku kilkunastu rodowitych mieszkańców Annamu, Tonkinu i Kochinchiny, zwerbowanych w ramach akcji specjalnych Wschodnioazjatyckiego Towarzystwa Jedności Kulturalnej. Ci młodzi ludzie wierzyli głęboko, że Japończycy pomogą im oswobodzić się nareszcie spod rządów francuskiego kolonializmu. Z nieco innych powodów do Akademii Tung-Wen oraz do szkoły w Sapporo wędrowali corocznie młodzi obywatele Królestwa Tajlandii. Pojmowali oni dobrze, iż niezawisłość ich ojczyzny jest bardzo względna, a zależność rodzimej oligarchii od mocarstw imperialistycznych – wręcz ogromna. I podobnie, jak Indochińczycy, wierzyli mocno, iż Cesarstwo Nipponu zapewni absolutną suwerenność swym azjatyckim sprzymierzeńcom.

Na początku lat czterdziestych nastroje takie przybrały na sile również w Burmie, w Holenderskich Indiach Wschodnich, na Półwyspie Malajskim. W społeczeństwach tamtejszych istniały oczywiście liczne środowiska, które świetnie rozumiały, że imperializm japoński nie jest wcale lepszy od brytyjskiego czy francuskiego. Mimo to Japończycy mieli na Dalekim Wschodzie dużą rzeszę zwolenników. Spośród nich werbowano niejednokrotnie agentów Kempeitai.

Napięcie w stosunkach pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki stale wzrastało. W latach 1940–1941 przewlekłe pertraktacje japońsko-amerykańskie, prowadzone w Tokio i Waszyngtonie, maskowały tylko przygotowania obu stron do wielkiej wojny na Pacyfiku. Rzecz jasna, że prymat w tych tajnych akcjach mobilizacyjnych dzierżyli Japończycy. Oni przecież mieli być napastnikami.

Japoński plan strategiczny na wypadek wojny z USA był też starannie opracowany. Przewidywał on zasadniczo główną koncentrację marynarki wojennej Nipponu w rejonie Archipelagu Filipińskiego. Generalna roz-

prawa z flotą amerykańską miała nastąpić w pobliżu baz japońskich na Wyspach Mariańskich. Potem plan ten częściowo zmodyfikowano. Przyjęto mianowicie założenie strategiczne, że Japonia jako kraj niewielki i ubogi w surowce nie może prowadzić wojny długotrwałej. Założenie to odbiegało diametralnie od tezy o mocarstwowości Nipponu, tak chętnie głoszonej na użytek zewnętrzny. Ale w planowaniu strategicznym kierowano się wyłącznie względami obiektywnymi. Akceptowano zatem formułę opracowaną szczegółowo przez kontradmirała Kusaka Oye. Stwierdzała ona, uwzględniając cechy narodowe Japończyków, że Cesarstwo Nipponu może podjąć tylko atak niszczący, przez zaskoczenie. Atak powinien być wykonany przez maksymalne siły własne, na przeciwnika jeszcze nie przygotowanego.

W styczniu 1941 roku w japońskim Sztabie Generalnym odbyła się konferencja, na której postanowiono, że tym zaskakującym atakiem będzie akcja na bazę amerykańską, położoną na Wyspach Hawajskich, w odległości sześciu tysięcy kilometrów od Tokio. Nazwa bazy brzmiała: Pearl Harbour.

Rzeczywistym inspiratorem akcji przeciwko bazie Pearl Harbour był admirał Yamamoto Isoroku. Rozumiał on dobrze konieczność współdziałania marynarki wojennej i lotnictwa. Admirał Yamamoto, dowódca naczelny sił morskich Nipponu, sądził, że w nowoczesnej strategii i taktyce floty lotniskowce będą najważniejszymi instrumentami walki. Im właśnie przyznał najwyższą rangę w operacji na Hawajach. Opinii tej nie podtrzymał co prawda szef sztabu marynarki wojennej, admirał Nagano, ale Yamamoto zlekceważył tym razem zastrzeżenia swego kolegi i przyjaciela. Obaj natomiast podzielali pogląd, że w przewidywanej akcji doniosłą rolę odegra wywiad marynarki wojennej i jego szef, admirał Noda. Liczono też na wsparcie ze strony kierownictwa Kempeitai. Potrzebne były przecież precyzyjne informacje o sytuacji na Wyspach Hawajskich oraz w bazie Pearl Harbour. Ze źródeł wywiadowczych spodziewano się aktualnych wiadomości o stanie marynarki wojennej USA w różnych strefach Oceanu Spokojnego.

W lutym i marcu 1941 roku japońska flota przeprowadziła cykl gier wojennych w celu zweryfikownia założeń teoretycznych przyszłej operacji. Gry wypadły na ogół dobrze, aczkolwiek z ich podsumowania wynikało, że w akcji hawajskiej Japończycy utracić mogą dwa lotniskowce. Admirał Yamamoto nie zrażał się jednak ewentualnymi zagrożeniami. Tym większy nacisk kładł natomiast na staranne przygotowanie operacji.

W dniu 6 września 1941 roku na tzw. konferencji imperialnej pod przewodnictwem cesarza Hirohito Ministerstwo Wojny przedstawiło tekst

rezolucji, uzgodnionej uprzednio ze Sztabem Generalnym oraz dowództwami sił lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa.

„1) Powodowani silnym postanowieniem, aby nie pozwolić na zastraszenie nas możliwością wybuchu konfliktu militarnego ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Holandią, a także dla zabezpieczenia egzystencji naszego narodu, będziemy czynili dalsze przygotowanie do wojny w takim tempie, by ukończyć je w przybliżeniu do dnia 31 października 1941 roku.

2) Równocześnie będziemy dążyli dostępnymi środkami dyplomatycznymi do uzyskiwania zgody Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Holandii[9] na nasze żądania.

3) Jeżeli nie będziemy mieli uzasadnionych przesłanek uzyskania tej zgody do dnia 10 października, to nie zawahamy się przed ogłoszeniem stanu gotowości do wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii i Holandii"[10].

Do rezolucji dołączono aneks zawierający listę żądań Cesarstwa Nipponu. Tę listę dyplomaci japońscy mieli niebawem przedłożyć w Waszyngtonie i Londynie.

„1. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny wyrazić zgodę na załatwienie incydentu chińskiego przez Japonię bez żadnej ingerencji z zewnątrz. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania muszą zamknąć Drogę Birmańską i zaprzestać tym samym udzielania pomocy Czang Kai-szekowi i jego klice.

2. Amerykańskie i brytyjskie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie po dniu 15 października 1941 roku nie będą wzmacniane. Dotyczy to również terytoriów pozostających pod władzą Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

3. Rządy tych państw nie będą ingerowały w stosunki pomiędzy rządem Cesarstwa Nipponu a władzami francuskimi w Indochinach.

4. Stany Zjednoczone będą współdziałały z Japonią przy przywracaniu wolnego handlu oraz uzyskiwaniu potrzebnych jej surowców. Rząd USA pomoże Japonii w ustanowieniu ścisłych związków gospodarczych z Holenderskimi Indiami Wschodnimi oraz Syjamem.

5. Japonia oświadcza uroczyście, że nie wykorzysta Indochin jako bazy operacyjnej przeciwko żadnemu krajowi (z wyjątkiem Chin). Japońskie

---

[9] Rząd holenderski przebywał na emigracji w Londynie. Japończycy starali się wymusić ustępstwa na administracji kolonialnej Holenderskich Indii Wschodnich w Batawii (Dżakarta).

[10] S. E. Morrison, *History of the U.S. Naval Operations in World War II*, t. 3, Boston 1961, s. 69–70.

siły zbrojne wycofają się z obszaru Indochin, skoro tylko na Dalekim Wschodzie będzie ustanowiony sprawiedliwy pokój.

6. Japonia zagwarantuje neutralność Filipin.

7. Rząd Cesarstwa Nipponu proponuje zwołanie w uzgodnionym czasie i miejscu konferencji Pacyfiku, na której omawiano by problematykę ustanowienia stref szczególnych interesów w tym wielkim regionie.

8. Rząd japoński oczekuje poważnego potraktowania jego propozycji i spodziewa się własnych sugestii rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w poruszonych tutaj sprawach"[11].

Dwa ostatnie punkty zostały dodane na życzenie cesarza Hirohito. Cesarz nalegał bowiem, aby przed podjęciem definitywnych decyzji wyczerpać wszelkie środki dyplomatyczne mające na celu utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Spośród uczestników konferencji imperialnej najbardziej niezadowoleni z tych korektur byli szefowie Kempeitai. Sekundowali im z zapałem generał Tojo i admirał Yamamoto. Ale cesarz Hirohito tym razem pozostał niewzruszony.

W tokijskim gmachu Sztabu Generalnego nie spodziewano się pozytywnej odpowiedzi – ani amerykańskiej, ani brytyjskiej. Toteż w pośpiechu kończono tam prace nad planem ataku na posiadłości brytyjskie i holenderskie. Ten tajny dokument był uzupełnieniem strategicznego planu wojny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Japończycy zamierzali zorganizować napaść zbrojną na Hongkong. Projektowali również obsadzenie Półwyspu Malajskiego oraz Północnego Borneo. Po zdobyciu Singapuru wojska japońskie miały dokonać inwazji na Holenderskie Indie Wschodnie. Przewidywano pełną koordynację działań sił lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Silnym eskadrom okrętów wojennych największą szansę dawano w operacjach inwazyjnych na główne wyspy Archipelagu Malajskiego: Jawę, Sumatrę, Borneo i Celebes. Flota Nipponu – Kraju Wschodzącego Słońca – pod dowództwem wiceadmirała Ozawy i kontradmirała Nishimury powinna łatwo rozprawić się z flotą holenderską pod dowództwem kontradmirała Karla van Doormana. Tymczasem duża formacja okrętów japońskich pod admirałem Nagumo zaatakowałaby ważny strategicznie rejon wyspy Timor.

Sztabowcy japońscy w swych kalkulacjach nie uwzględniali w ogóle niespodzianek. Informacje zgromadzone w drugim oddziale Sztabu Generalnego wykazywały na ogół słabość przeciwnika na obszarze Holenderskich Indii Wschodnich. W Tokio obawiano się natomiast Amerykanów. Dlatego zdecydowano się jeszcze na skomplikowane gry dyplomatyczne.

W tym okresie Japonia przeżyła trzy kryzysy gabinetowe. Na początku

[11] Tamże, s. 71.

września 1939 roku ustąpił gabinet księcia Konoye. Jego następca, generał Noboyuki, potraktowany został jako premier niemalże tymczasowy. Książę Konoye Fumimaro wrócił wszak niebawem na swoje poprzednie stanowisko. Jednakże nie był on też premierem odpowiadającym w pełni potrzebom chwili.

W tym momencie liczyły się przede wszystkim czynniki militarne. Przygotowania do wojny były już zaawansowane. Najpierw z rządu odszedł minister spraw zagranicznych, Matsuoka Yosuke. Na jego miejsce przyszedł admirał Toyoda, związany od dawna z przemysłem zbrojeniowym. Objął swój resort w dniu 17 lipca 1941 roku. Toyoda pojmował dobrze, iż w kontaktach z rządem amerykańskim wypada na razie pertraktować. Pod tym względem wywiązywał się dobrze ambasador Nipponu w Waszyngtonie, admirał Nomura. Minister Toyoda wysłał mu jeszcze do pomocy ambasadora w misji specjalnej, Kurusu Saburo. Ten zawodowy dyplomata, wykształcony w Stanach Zjednoczonych i ożeniony z Amerykanką, miał przed sobą wytknięty główny cel: skłonić Amerykanów do częściowej choćby rezygnacji z embargo[12], nałożonego na dostawy surowców i materiałów zaopatrzeniowych dla Japonii. Ale embargo nie zostało uchylone. Niemniej jednak Toyoda, Nomura i Kurusu dość skutecznie odciągali uwagę Amerykanów od japońskich przygotowań wojennych.

W dniu 17 października 1941 roku podał się do dymisji drugi gabinet księcia Konoye. Cesarz Hirohito chciał powierzyć prezesurę Rady Ministrów innemu arystokracie, księciu Higasikuni, uchodzącemu za przeciwnika agresywnych poczynań Nipponu. Jednakże wkrótce zrezygnował z tego zamiaru.

Istniało wówczas domniemanie, że Hirohito wycofał się z tej nominacji po audiencji udzielonej generałowi Minami Giro. Szef Kempeitai „ostrzegł" podobno cesarza, iż jego życiu może nawet zagrozić niebezpieczeństwo, jeżeli książę Higasikuni otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu. Było to już drugie – tak brutalne – wystąpienie generała Minami na cesarskim dworze. Pierwsze podjął we wrześniu 1940 roku, gdy cesarz Hirohito zwlekał z podpisaniem reskryptu o przystąpieniu Nipponu do paktu trójstronnego, zwanego potocznie „osią Berlin – Rzym – Tokio". Wyjątkowo mocna pozycja Kempeitai w politycznej i militarnej strukturze Japonii ośmieliła zwierzchnika służb specjalnych do złożenia takiego oświadczenia.

Ostatecznie nowy rząd sformował generał Tojo Hideki, zachowując

[12] Embargo zostało nałożone przez rządy USA i Wielkiej Brytanii oraz holenderski gabinet emigracyjny po zajęciu Indochin przez wojska japońskie w lipcu 1941 roku. Potem embargo rozszerzono na eksport wyrobów japońskich do USA.

zarazem dla siebie dwa resorty: wojny i spraw wewnętrznych. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Togo Shigenori. Ministrem marynarki wojennej został mianowany admirał Shimada Shigetaro. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio, Grew, w zaszyfrowanym telegramie z dnia 3 listopada 1941 roku informował Cordella Hulla[13] w Waszyngtonie, iż należy teraz odrzucić wszelkie pokojowe iluzje. Rząd generała Tojo i admirała Shimada jest gabinetem prawdziwie wojennym. Siły militarne Japonii rozpoczną wkrótce działania zbrojne. Oby zastały one Amerykę przygotowaną do odparcia ciosów.

Na razie rząd USA chciał jeszcze przejąć inicjatywę dyplomatyczną. Po odrzuceniu żądań japońskich sekretarz stanu Cordell Hull przyjął w dniu 26 listopada 1941 roku ambasadorów Nomurę i Kurusu, aby im wręczyć listę amerykańskich warunków zachowania pokoju. Dokument ten został zatytułowany: *Zarys podstaw porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Cesarstwem Japonii.*

„1) W ciągu miesiąca zawarty zostanie traktat o nieagresji pomiędzy Chinami, Japonią, Wielką Brytanią, Holandią, Syjamem, Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

2) Zawarte zostanie porozumienie gwarantujące nienaruszalność posiadłości francuskich w Indochinach.

3) Wojska japońskie opuszczą terytoria Chin oraz Indochin. Ewakuacja tych wojsk rozpocznie się natychmiast.

4) Nastąpi wzajemne zrzeczenie się eksterytorialnych przywilejów na obszarze Republiki Chińskiej.

5) Japonia uzna bez zwłoki rząd chiński w Czungkingu.

6) Zawarty zostanie nowy układ handlowy pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki, z klauzulą największego uprzywilejowania. Jedwab surowy zostanie umieszczony na liście towarów wolnych od cła. Nastąpi równoczesne odmrożenie japońskich i amerykańskich aktywów bankowych.

7) Określona zostanie stała relacja pomiędzy dolarem USA a jenem"[14].

Nota amerykańska z dnia 26 listopada 1941 roku nie była nigdy utożsamiana z ultimatum. W Waszyngtonie zdawano sobie sprawę, że Japończycy nie zaakceptują tych warunków. Dowódca sił morskich USA, admirał Stark, już w dniu 27 listopada przekazał admirałowi Kimmelowi na

[13] Hull Cordell (1871–1955), prawnik, działacz Partii Demokratycznej. W latach 1933–1944 sekretarz stanu USA. Bliski współpracownik prezydenta Roosevelta, rzecznik sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Współtwórca ONZ, laureat pokojowej nagrody Nobla w roku 1945.

[14] S. E. Morrison, op. cit., ss. 73-74.

Hawajach i admirałowi Hartowi na Filipinach dokument zatytułowany *Ostrzeżenie wojenne*. Dyrektywy zawarte w nim streszczały się do nakazu najwyższej czujności wobec możliwości nagłych poczynań napastniczych floty wojennej i lotnictwa Japonii. Końcowy fragment dokumentu brzmiał:

„Depeszę należy traktować jako ostateczny sygnał alarmowy. Pertraktacje z Japonią zostały przerwane. W ciągu najbliższych dni trzeba liczyć się z rozpoczęciem agresji japońskiej. Liczba i wyposażenie wojsk japońskich wskazują na zamiar podjęcia operacji desantowych. Świadczy też o tym rozmieszczenie sił morskich Japonii. Przypuszczalne kierunki działań nieprzyjaciela: Filipiny, Syjam, Malaje, Borneo. Należy wydać natychmiast odpowiednie zarządzenia obronne."[15]

Generał Tojo Hideki wygłosił w dniu 29 listopada 1941 roku przemówienie programowe o konieczności wytępienia kolonizatorów amerykańskich i brytyjskich w Azji. W dniu 1 grudnia konferencja imperialna w Tokio, obradująca pod przewodnictwem nie zabierającego wcale głosu cesarza Hirohito, przyjęła postanowienie o wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym Ameryki, Wielkiej Brytanii oraz Holandii. Na konferencji tej wyznaczono termin rozpoczęcia wojny na dzień siódmy grudnia, godzinę 7 minut 55. Nota japońska odrzucająca warunki amerykańskie miała być doręczona sekretarzowi stanu USA na dwadzieścia minut przed rozpoczęciem ataku na bazę Pearl Harbour. Trudności związane z odszyfrowaniem i tłumaczeniem noty sprawiły, że ambasadorowie Nomura i Kurusu zjawili się u sekretarza stanu Hulla z godzinnym opóźnieniem. W tym czasie amerykańska baza na Hawajach była już pod bombami japońskimi.

Przed podjęciem działań wojennych na Pacyfiku Japonia podjęła pewne inicjatywy dyplomatyczne w Europie. Wspomniany już pakt trójstronny podpisany został w dniu 27 września 1940 roku. Ogłoszono go w formie reskryptu cesarskiego, aby w ten sposób zneutralizować niechęć części społeczeństwa japońskiego wobec związania się z Trzecią Rzeszą i faszystowską Italią.

Artykuł pierwszy traktatu niemiecko – włosko – japońskiego stwierdzał, że Japonia uznaje przewodnictwo Niemiec i Włoch w tworzeniu nowego porządku w Europie. Artykuł drugi brzmiał: Niemcy i Włochy respektują przewodnictwo Japonii w tworzeniu nowego porządku na obszarze Wielkiej Azji Wschodniej. Artykuł trzeci konstatował, iż sygnatariusze paktu zobowiązują się do wzajemnego udzielania sobie pomocy wszelkimi środkami politycznymi, ekonomicznymi oraz militarnymi w przypadku, gdy

[15] Tamże, ss. 77–78.

jedna z układających się stron zostanie zaatakowana przez państwo nie uczestniczące dotychczas w wojnie europejskiej lub w konflikcie z Chinami.

Znamiennym wydarzeniem w przededniu wybuchu wojny na Pacyfiku było rozwiązanie wszystkich stronnictw politycznych w Japonii. Jednocześnie utworzono stowarzyszenie Wspierania Rządu Cesarskiego – jednolitą organizację, na której czele stanął początkowo książę Konoye Fumimaro. Przystąpiono również do wcielania w życie ustawy o ogólnej mobilizacji kraju. Dawała ona rządowi japońskiemu prawie pełną kontrolę nad przemysłem, handlem i bankami. Przypisy tej ustawy rozciągnięto na Koreę, Mandżukuo i tereny okupowanych Chin.

Narastanie zagrożenia wojennego stanowiło powód pełnej mobilizacji Kempeitai. Aktywizowały się służby specjalne – nie tylko japońskie. W tym właśnie czasie nastąpiła zmiana na stanowisku szefa Kempeitai. Objął je generał Todjo Eini, po generale Minami Giro, którego przesunięto na stanowisko jednego z zastępców zwierzchnika Kempeitai. Wtajemniczeni twierdzili wtenczas, że te zmiany nie zachwiały przyjaznymi stosunkami łączącymi od dawna obydwu generałów.

W nowej sytuacji wzrósł natomiast bardzo autorytet admirała Noda Kiyosi, szefa wywiadu marynarki wojennej Nipponu. Plan strategiczny wielkiej batalii na Pacyfiku zakładał wszak śmiałe operacje morskie. Silnego wsparcia ze strony służb specjalnych wymagała przede wszystkim akcja przeciwko amerykańskiej bazie Pearl Harbour.

Na Hawajach funkcjonowało od wielu lat kilka ekspozytur drugiego oddziału Sztabu Generalnego. Japońska agentura była tam liczna i dobrze wyszkolona. Pierwsze raporty szpiegowskie z Wysp Hawajskich pochodziły z roku 1881 i dotyczyły rządów królowej Liliuokalani oraz jej polityki wobec amerykańskich plantatorów na Oahu, Molokai, Kauai, Maui. Japońscy agenci rezydowali nie tylko na tych wyspach, lecz także na Hawaii, Lauai, Kahoolawe, a nawet na małych atolach koralowych. Ich działalność nasilała się stopniowo po aneksji Archipelagu Hawajskiego przez Stany Zjednoczone Ameryki w roku 1898.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku rezydentem wywiadu japońskiego w Honolulu był kapitan Okuda Ototsiro, pełniący zarazem obowiązki konsula generalnego Nipponu w stolicy Hawajów. Do jego najbliższych współpracowników należeli: dr Bernard Juliusz Otto Kühn, Elfryda Kühn (żona), Ruth Kühn (córka). Wszyscy byli Niemcami, obywatelami Trzeciej Rzeszy.

Doktor Kühn zaliczany był kiedyś do grona osobistych przyjaciół Henryka Himmlera. Jemu też zawdzięczał otrzymanie stanowiska w gestapo. Dla doktora nauk medycznych i filozofii nie była to w zasadzie kariera, ale Kühn jeszcze w dobie republiki weimarskiej stał się fanatycznym hitlerowcem. Spodziewał się zresztą, że obejmie w końcu – przyrzeczoną mu przez Himmlera – funkcję szefa gestapo we Frankfurcie nad Menem. Stało

się wszakże inaczej. Wskutek intryg ministra propagandy, Goebbelsa[1], pracownik gestapo Bernard Kühn musiał zgodzić się na oddelegowanie go na Hawaje, do dyspozycji Kempeitai.

W Honolulu rodzina Kühnów pojawiła się dokładnie o godzinie czternastej, dnia 15 stycznia 1935 roku. Oficjalnie doktor Bernard Kühn osiedlił się – w tym pięknym skądinąd mieście – w celach naukowych. W ograniczonym zakresie pragnął również zajmować się praktyką lekarską, chociaż medyk był z niego raczej kiepski. Wiele godzin przeznaczał natomiast na studia lingwistyczne oraz badania etnograficzne i historyczne, stanowiące jego rzeczywiste hobby, wyniesione jeszcze z lat młodzieńczych.

Dla aktywnego agenta Kempeitai zajęcia te były jedynie kamuflażem. Ale lokalne władze amerykańskie nie orientowały się zupełnie w położeniu i chętnie służyły pomocą „wybitnemu niemieckiemu uczonemu", za jakiego Kühn pragnął uchodzić. Niejednokrotnie oświadczał zresztą Amerykanom, że wraz z rodziną opuścił Trzecią Rzeszę w obawie przed prześladowaniami rasowymi i religijnymi. Te deklaracje otwierały przed doktorem Kühnem drzwi do wszystkich ważnych instytucji na Archipelagu Hawajskim.

Prace naukowo-badawcze doktora Kühna miały się rzekomo odbywać na zlecenie bardzo poważnej holenderskiej placówki kulturoznaczej. Ze stolicy Holandii nadchodziły periodycznie przelewy bankowe, stanowiące subsydia na twórczość naukową Bernarda Kühna. W ten sposób Kempeitai przekazała Kühnom za pośrednictwem „Rotterdam's Bank Association" w ciągu sześciu lat kwotę sto czterdzieści tysięcy dolarów. Nie było to ich pełne wynagrodzenie. Za swoje usługi szpiegowskie otrzymali bowiem ponadto z rąk konsula generalnego Okuda Ototsiro prawie sto tysięcy dolarów.

W lutym 1939 roku Kühnowie nabyli luksusową willę, położoną nie opodal bazy amerykańskiej w Pearl Harbour. Nie zrezygnowali przy tym ze swojego obszernego mieszkania w śródmieściu Honolulu. Na parterze nowo kupionej willi Ruth Kühn otworzyła elegancki salon kosmetyczny, z którego korzystały przeważnie żony oficerów amerykańskiej marynarki wojennej. Renomowany salon okazał się znakomitym miejscem zdobywania wiadomości o ruchach okrętów floty wojennej USA. Z kolei ojciec

[1] W roku 1933 siedemnastoletnia wówczas Ruth Kühn została kochanką Józefa Goebbelsa. Po pewnym czasie minister propagandy Rzeszy miał dość tego związku. Na jego polecenie generał Karol Haushofer, utrzymujący z ramienia Abwehry bliskie kontakty z wywiadem japońskim, ulokował Kühnów na Hawajach.

Ruth mnóstwo czasu poświęcał codziennie na obserwowanie obiektów lądowych oraz ich obsługi w bazie Pearl Harbour. Obserwacje swoje przeprowadzał doktor Kühn przy pomocy najnowocześniejszego sprzętu optycznego produkcji znanej firmy „Carl Zeissa–Jena". Dogodnym punktem ich prowadzenia była wysoka wieżyczka willi doktorostwa Kühnów.

Obszerne raporty z salonu kosmetycznego oraz z wieżyczki dwa lub trzy razy w tygodniu Elfryda Kühn składała w skrzynce kontaktowej, znajdującej się w parku otaczającym konsulat generalny Nipponu w Honolulu. Etatowa praca w Kempeitai nie wykluczała sporadycznych usług wywiadowczych dla niemieckiej Abwehry. Doktor Kühn świadczył je nader chętnie. Oszacowano potem, że te czynności szpiegowskie przyniosły mu w latach 1936–1939 blisko sto sześćdziesiąt tysięcy marek.

Wywiad niemiecki bywał na ogół hojniejszy dla Kühnów niż japoński. Kooperacja obu służb specjalnych miała długotrwałe tradycje. W Kempeitai zatrudniano wtenczas kilkudziesięciu Niemców, cieszących się w Tokio opinią doskonałych fachowców. Zaangażowanie Kühnów nie było wcale wyjątkiem. W tymże roku 1935 związało się z Kempeitai kilkunastu innych hitlerowców.

Podczas pamiętnego ataku japońskiego lotnictwa na bazę Pearl Harbour rodzina Kühnów starała się usilnie zarejestrować wszystkie straty i zniszczenia w amerykańskich instalacjach naziemnych. To stało się bezpośrednim powodem ich klęski. Trójkę Kühnów oficerowie amerykańskiego wywiadu ujęli na gorącym uczynku obserwacji przez lornety skutków japońskiej napaści. Wyrokiem sądu wojennego sił zbrojnych USA doktor Bernard Kühn[2] skazany został na pięćdziesiąt lat więzienia. Ruth Kühn skazano na dwadzieścia lat więzienia. Jej matka Elfryda otrzymała wyrok dziewięciu lat więzienia. Szkód wyrządzonych przez nich amerykańskiej marynarce wojennej nie sposób precyzyjnie oszacować. Ale dowództwo Kempeitai oceniało rodzinę Kühnów jako wyśmienitych agentów.

Odmiennie potoczyły się losy innego agenta Kempeitai, porucznika Yositsumi Tomegoro. Pod koniec lat dwudziestych został on skierowany do stolicy Holenderskich Indii Wschodnich – Batawii. Podjął tam pracę jako prokurent w Towarzystwie Przemysłowo-Górniczym „Borneo Suisen", które założył niedawno szef tamtejszej ekspozytury Kempeitai, doktor Tsubota Kendzi. Towarzystwo zajmować się miało rozległymi poszu-

[2] Bernard Kühn otrzymał w pierwszej instancji karę śmierci. Trybunał Apelacyjny zmienił mu wyrok śmierci na karę pięćdziesięciu lat więzienia. Prawomocny wyrok zapadł dnia 26 października 1942 roku.

kiwaniami geologicznymi na Kalimantanie (Borneo). Głównym jego zadaniem było jednak prowadzenie działalności szpiegowskiej na całym właściwie terytorium dzisiejszej Indonezji. Japończycy podejmowali tam mnóstwo inicjatyw gospodarczych, będących wygodnym parawanem dla akcji wywiadowczych. Na Sumatrze dla Kempeitai pracowało na przykład zrzeszenie plantatorów kauczuku.

Porucznik Yositsumi Tomegoro zaczął stosunkowo szybko odgrywać poważną rolę w siatce szpiegowskiej Kempeitai na Jawie i Borneo. W 1932 roku, kiedy dr Tsubota został odwołany do tokijskiej centrali, Yositsumi, mianowany już kapitanem, objął kierownictwo ekspozytury Kempeitai w Batawii. Na polecenie swoich szefów z Tokio stworzył też własną firmę przemysłowo-handlową, odchodząc ze stanowiska prokurenta w „Borneo Suisen". W środowisku kupiectwa i finansjery batawijskiej Yositsumi uchodził teraz za bardzo zamożnego człowieka, mającego możnych protektorów nawet w głównej komendzie holenderskiej policji politycznej NEFIS. Faktem udowodnionym było, że Yositsumi – dzięki przypadkowi – zdołał zawrzeć bliższą znajomość z ówczesnym szefem NEFIS-u, pułkownikiem Christianem O. van der Plaas. Znajomość ta przydawała się potem japońskiemu szpiegowi w różnych okolicznościach.

Kapitan Yositsumi czuł się w końcu w Batawii tak bardzo pewnie, iż swoje raporty do tokijskiej centrali Kempeitai wysyłał wraz ze zwykłą korespondencją handlową własnej firmy. Nie zadawał sobie nawet trudu zaszyfrowania tajnych informacji. Wreszcie młody detektyw z oddziału policji politycznej w Batawii, sierżant Peters, zdekonspirował kapitana Yositsumi Tomegoro. Detektyw znalazł bowiem niezbite dowody współpracy Yositsumi ze zindentyfikowanym agentem hitlerowskiej Abwehry, Joachimem (Achimem) Ahlersem. Szpieg niemiecki został zamordowany na przedmieściu Batawii, w nader tajemniczych okolicznościach. Przejęta przez policję holenderską teczka z dokumentami Ahlersa stała się koronnym dowodem przeciwko Yositsumi. Znalezione papiery powiedziały bowiem bardzo dużo o strukturze i funkcjach japońskich służb specjalnych w niektórych strefach Archipelagu Malajskiego. Drobiazgowa analiza tego zespołu dokumentów, wzbogaconego materiałami znalezionymi podczas rewizji w mieszkaniu Achima Ahlersa, ujawniła prawdziwą rolę kapitana Yositsumi.

W tych warunkach znajomi Japończycy z komendy głównej policji zaczęli wypierać się swoich z nim kontaktów. Sierżant Peters otrzymał rozkaz zorganizowania specjalnej ekipy do obserwowania i ostatecznego zdemaskowania japońskiego szpiega. Petersowi powiodło się stosunkowo szybko zdobyć wszelkie dowody szpiegowskiej działalności kapitana Yositsumi. Przekazał je natychmiast swemu zwierzchnikowi, poruczni-

kowi Besterowi. Jednakże koneksje japońskiego szpiega były wciąż jeszcze tak silne, że zwlekano z decyzją aresztowania go. Postanowiono wreszcie przedłożyć całą dokumentację pułkownikowi van der Plaas.

Szef NEFIS-u znalazł się w tym momencie w sytuacji zgoła dwuznacznej. Wieloletni oficer wywiadu znalazł jednak kompromisowe wyjście. Na polecenie pułkownika van der Plaasa japoński kupiec i przemysłowiec, Yositsumi Tomegoro, został pod błahym pozorem zatrzymany przez dwie doby w areszcie komendy policji batawijskiej. Następnie deportowano go poza granice Holenderskich Indii Wschodnich. Sierżanta Petersa awansowano do stopnia starszego sierżanta.

Ludziom znającym realia tej sprawy wydawało się, że obrotny Japończyk nigdy nie stanie już na indonezyjskiej ziemi. Byli jednak w błędzie, gdyż na początku 1938 roku Yositsumi znowu przypomniał się swoim dawnym przyjaciołom i znajomym. Najpierw zaczęły mnożyć się meldunki o zwiększonej aktywności wywiadu japońskiego na Jawie. Holenderska policja polityczna ustaliła rychło, że ekspozyturą Kempeitai w Batawii nadal kieruje deportowany niedawno Yositsumi.

Po krótkim okresie pracy w tokijskiej centrali szpieg ten poprosił swoich zwierzchników o ponowne skierowanie go na Jawę. Chciał się przecież zrehabilitować; naprawić poprzednie niedociągnięcia. Dzięki poparciu kuzyna, generała Nanao, nieszczęsny Tomegoro uzyskał zgodę na powrót do Batawii. Z paszportem rodowitego mieszkańca sułtanatu Brunei, Yositsumi Tomegoro w dniu 5 stycznia 1938 roku wylądował na lotnisku Kemajoran w pobliżu Batawii. Niebawem kierował znów rozbudowaną siatką szpiegowską. Ostatnio wiele się nauczył. Nie pozwalał sobie na najmniejszą nawet nieostrożność. Pracował z rozwagą, sprawnie i skutecznie. Zaprojektował szereg akcji sabotażowych i dywersyjnych. Wśród innych operacji przewidywał podminowanie i wysadzenie w powietrze centralnej stacji wodociągowej w Pedjompongan. Yositsumi wraz ze swoimi pomocnikami zaplanował również parę eksplozji w śródmieściu Batawii. Wybuchy te powinny wywołać panikę w stolicy holenderskich kolonii. Sądzono, że uda się zniszczyć Muzeum Miejskie „Cota", zabytkowy pałacyk przy ulicy Pintu Basar oraz Bibliotekę Publiczną „Selatan" w dzielnicy Welterwreden[3].

Do zamachów tych nie doszło. Co prawda holenderska policja polityczna przez dwa miesiące bezskutecznie poszukiwała Yositsumi Tomegoro, ale potem zdradził go Amir, indonezyjski łącznik. Przez kilka dni agenci NEFIS-u obserwowali dyskretnie kryjówkę szpiega. Wreszcie przystąpiono do akcji.

---

[3] Welterwreden – Górne (Nowe) Miasto w samym centrum Batawii.

Yositsumi ukrywał się w małej willi podmiejskiej. W chwili wkroczenia policji przekazywał swemu pomocnikowi instrukcje oraz pieniądze. Podczas rewizji osobistej przy kapitanie Yositsumi Tomegoro znaleziono pięćdziesiąt siedem tysięcy guldenów. W trzech pokojach willi wykryto też liczne skrytki i sejfy, wypełnione materiałami i urządzeniami szpiegowskimi. Uwagę policjantów zwróciła wyjątkowo duża ilość pastylek do wywoływania pisma utajonego. W pokoju służącym za sypialnię detektyw Peters odkrył w wielkim posągu Buddy sprytnie zrobioną skrytkę, w której przechowywano klucz do odczytywania szyfru. W momencie dokonania tego odkrycia Yositsumi usiłował pchnąć Petersa sztyletem ukrytym głęboko w faldach sarongu[4]. Obezwładniono go jednak w porę. Drugi zatrzymany Japończyk w ogóle nie stawiał oporu.

Yositsumi został od razu przewieziony do głównej komendy policji i poddany przesłuchaniom. Powiedział co prawda niewiele, ale dowody winy były ewidentne. Śledztwo zakończyło się procesem przed wojskowym sądem garnizonowym w Batawii. Yositsumi Tomegoro skazany został na piętnaście lat więzienia oraz konfiskatę mienia w całości. Celę opuścił dopiero po zwycięskiej inwazji japońskiej na Holenderskie Indie Wschodnie.

Centrala Kempeitai nadal systematycznie otrzymywała informacje z wysp Archipelagu Malajskiego. Likwidacja siatki kapitana Yositsumi przez policję holenderską niezbyt wiele pod tym względem zmieniła. Na terytorium Indonezji agentura wywiadu japońskiego była bowiem liczna.

Na Sulawesi (Celebes) szpiedzy japońscy odnieśli znaczne sukcesy, zdobywając dokładne dane techniczne o porcie handlowym Makasar oraz bazie wojskowej Manado. Wprawdzie funkcjonariusze NEFIS-u wykryli na Sulawesi japońską siatkę szpiegowską, dysponującą nowoczesnym nadajnikiem radiowym, ale ekspozyturze Kempeitai w miejscowości Kendari udało się rychło odtworzyć poprzedni potencjał wywiadowczy. Na Kalimantanie z kolei uzyskano ścisłe informacje o holenderskich obozach warownych, rozmieszczonych zwłaszcza na obszarze sułtanatu Pontianak. Następcy kapitana Yositsumi na Jawie wykazywali też godną podziwu aktywność, penetrując szczególnie pilnie nasycone wojskiem holenderskim rejony Batawii i Surabai.

Na przełomie lat trzydziestych–czterdziestych wywiad japoński w Holenderskich Indiach Wschodnich stosował na skalę masową szczególnie perfidne metody werbowania agentów. Japończycy zaczęli wykorzystywać w celach szpiegowskich ludność chińską, skupioną gęsto w ośrodkach

[4] Sarong – długi płat tkaniny służący jako ubranie na Archipelagu Malajskim. Yositsumi nosił sarong, aby upodobnić się do miejscowej ludności.

miejskich Archipelagu Malajskiego. Chińczycy zamieszkiwali także na wsi. Niemalże w każdej osadzie wiejskiej mieszkał przynajmniej jeden kupiec lub rzemieślnik chiński. Kierownictwo Kempeitai zwróciło teraz uwagę na tę grupę ludnościową. Okupując wówczas ogromne połacie Chin, Japończycy mogli już szantażować chińskich emigrantów w Holenderskich Indiach Wschodnich groźbą zemsty na ich rodzinach w podbitym kraju. Tą drogą wywiad japoński zdołał zwerbować kilkuset nowych agentów na różnych wyspach Archipelagu Malajskiego. Zwiększyło to jeszcze bardziej możliwości wywiadowczej penetracji ważnych strategicznie regionów.

We wrześniu 1940 roku w japońskim konsulacie generalnym w Batawii zjawił się wysłannik z Tokio. W sposób szczególnie uniżony witał go konsul generalny, Itasima. Nic w tym dziwnego, ponieważ przybyszem z dalekiego Nipponu był generał Kimura Heitaro, który postanowił osobiście skontrolować funkcjonowanie głównych ekspozytur Kempeitai na Archipelagu Malajskim. Rzecz jasna, że generał Kimura podróżował z paszportem dyplomatycznym, zawierającym tradycyjną – ustaloną jeszcze w 1815 roku – formułę:

„W imieniu Cesarstwa Nipponu wszystkim, komu o tym wiedzieć należy, wiadomym czynimy, że pan ... udaje się za granicę. Wobec czego polecamy wszystkim japońskim władzom cywilnym i wojskowym oraz prosimy odpowiednie władze zagraniczne, aby pozwoliły mu swobodnie przejechać i udzieliły pomocy i opieki w razie potrzeby".

Poza wizytacją placówek wywiadowczych generał Kimura miał przed sobą jeszcze jeden cel. Chodziło mianowicie o wnikliwe zbadanie możliwości wymuszenia na Holendrach istotnych ustępstw w sprawie koncesji terytorialnych oraz ustanowienia stref szczególnych interesów. W tym czasie przebywała w Batawii japońska delegacja gospodarcza, z ministrem przemysłu i handlu Kobayashi na czele. Minister – wytrawny skądinąd negocjator – pertraktował z gubernatorem generalnym Holenderskich Indii Wschodnich na temat dostaw surowców dla Japonii. Generał Kimura miał być włączony w skład tej oficjalnej delegacji i niejako nadzorować jej poczynania. Właściwa funkcja generała zostałaby naturalnie zakamuflowana przed władzami holenderskimi.

Wszystko potoczyło się zgodnie z planami Japończyków. Kimura Heitaro („ambasador w misji specjalnej") zasiadł niebawem za stołem obrad i zażądał od gubernatora generalnego van Starkenborch-Stanhoevera wyrażenia zgody na udzielenie japońskim spółkom przemysłowym i górniczym koncesji na eksploatację terenów o powierzchni czterystu tysięcy hektarów na Borneo w rejonie Tarakanu oraz prawie siedmiuset tysięcy hektarów położonych na Sumatrze, w okolicy Medanu. W obu przypadkach żąda-

nia japońskie odnosiły się do bogatych obszarów roponośnych. Ponadto Japończycy chcieli otrzymać strefy szczególnych wpływów na Celebesie, Borneo, Wyspach Sundajskich oraz Irianie Zachodnim. Łączna powierzchnia tych stref wynosiła około 16,5 miliona hektarów. Byłoby to więc prawdziwe „państwo w państwie", jak argumentowali Holendrzy, odrzucając japońskie postulaty terytorialne.

Proporcjonalnie nie mniejszy format przybrały żądania Japończyków w kwestiach surowcowych. Domagali się oni corocznych dostaw rzędu miliona ton produktów naftowych, dwustu tysięcy ton rudy aluminium, stu tysięcy ton rudy niklu, stu tysięcy ton soli, pięćdziesięciu tysięcy ton rudy manganu, dwudziestu tysięcy ton kauczuku, pięciu tysięcy ton rudy chromowej, czterech tysięcy ton ziarna rycynusowego, trzech tysięcy ton cyny, tysiąca ton molibdenu. Ilości te przekraczały znacznie obiektywne możliwości eksportowe Holenderskich Indii Wschodnich. Po uciążliwych pertraktacjach Holendrzy zgodzili się na eksport do Japonii około ośmiuset tysięcy ton produktów naftowych oraz drobnych ilości rud metali nieżelaznych i kauczuku.

Kimura Heitaro i Kobayashi Hitoshi byli rozczarowani wynikami negocjacji. Generał wydał bez zwłoki rozkaz, aby agenci Kempeitai przystąpili do wywoływania rozruchów i zamieszek, zwłaszcza w chińskich dzielnicach Batawii, Surabai, Bandungu. Wznowiono też przygotowania do aktów dywersji oraz sabotażu, zaniechanych z chwilą aresztowania kapitana Yositsumi.

W celu wzmożenia napięcia i wywarcia presji na władze Holenderskich Indii Wschodnich szef wywiadu marynarki wojennej Nipponu, admirał Noda Kiyoshi, uzgodnił ze Sztabem Generalnym przeprowadzenie wielkich manewrów morskich u brzegów głównych wysp Archipelagu Malajskiego. Odtąd eskadra japońskich okrętów wojennych pojawiała się demonstracyjnie na akwenach przybrzeżnych Indonezji.

Nie wpłynęło to na antyjapońską postawę Holendrów. Liczyli się oni poważnie z rychłą napaścią Japończyków na terytorium indonezyjskie. W lutym 1941 roku na polecenie ministra Matsuoki dyrektor Biura Programowania Politycznego MSZ[5], Choshino Naoki, doręczył gubernatorowi generalnemu, van Starkenborch-Stanhoeverowi, notę dyplomatyczną, w której rząd Cesarstwa Nipponu domagał się spełnienia pięciu warunków. Brzmiały one:

1. Nieograniczona emigracja Japończyków na wszystkie – poza Jawą – wyspy Archipelagu Malajskiego.

---

[5] Biuro Programowania Politycznego stanowiło w japońskim MSZ niemal jawną agendę drugiego oddziału Sztabu Generalnego.

2. Pełna swoboda działalności gospodarczej i handlowej dla japońskich przemysłowców, finansistów i kupców na całym obszarze Holenderskich Indii Wschodnich.

3. Prawo do nieograniczonych połowów ryb na indonezyjskich wodach przybrzeżnych.

4. Przyznanie licencji na budowę własnych portów morskich i rzecznych, linii kolejowych, kopalń i zakładów przemysłowych.

5. Dostawy surowców strategicznych w rozmiarach określonych przez japońską misję gospodarczą we wrześniu 1941 roku.

Urząd gubernatora generalnego Holenderskich Indii Wschodnich zdecydowanie odrzucił japońskie warunki. Niemniej jednak rozmowy w tych sprawach prowadzone były na przemian w Tokio i Batawii do końca lipca 1941 roku. Równocześnie władze holenderskie zabiegały usilnie o pomoc wojskową Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Australii.

Pomoc taka została udzielona w skromnych rozmiarach. Kilka eskadr amerykańskich bombowców i myśliwców przerzucono do baz na Jawie. Wartość militarna tych posiłków lotniczych była niewielka. Istotniejsze były tu raczej kwestie prestiżowe. W przededniu japońskiego uderzenia na Archipelag Malajski lotnictwo holenderskie liczyło tam ogółem dwieście samolotów. Połączone siły lotnicze Brytyjczyków i Australijczyków wynosiły w tym regionie pięćset samolotów. W toku późniejszych działań bojowych całe to zgrupowanie lotnicze nie odegrało większej roli. Agenci Kempeitai zlokalizowali dokładnie alianckie bazy lotnicze. Potem, już w pierwszej fazie agresji na Holenderskie Indie Wschodnie, samoloty padły ofiarą japońskich bombardowań; zostały kompletnie zniszczone.

Od roku 1939 drugi oddział Sztabu Generalnego patronował supertajnemu przedsięwzięciu. Był to „Plan NI", zaszyfrowany tak od nazwiska słynnego fizyka, profesora Nishina Ysihiro. W lecie 1938 roku uczony ten nawiązał kontakt z generałem Minami Giro, przedkładając mu wstępne założenia konstrukcyjne bomby atomowej. Na zwołanej od razu odprawie ścisłego kierownictwa Kempeitai postanowiono umożliwić zespołowi naukowemu, którym kierował profesor Nishina Ysihiro, rozpoczęcie przygotowań do prac badawczych. Decyzję taką poparł generał Yasuda Takeo, pełniący wówczas funkcję szefa zarządu nauki i techniki w dowództwie wojsk lotniczych. W roku 1942 generał Yasuda Takeo został mianowany szefem sztabu japońskiego lotnictwa. Dodajmy, że admiralicja Cesarstwa Nipponu również poparła od początku „Plan NI". Ale wszelkie kwestie związane z realizacją tego projektu znajdowały się przez cały czas w gestii Kempeitai.

Pierwotny plan został rychło rozszerzony. W jego ramach postano-

wiono przygotować także broń bakteriologiczną. Na terytorium Mandżukuo stworzono specjalną jednostkę wojskową, która otrzymała kryptonim „Oddział 731". Na jej czele stanął pułkownik Ishi Sihiro, mianowany generałem w styczniu 1944 roku. Oddział ten był właściwie wielkim instytutem naukowo-badawczym, zatrudniającym prawie trzy tysiące uczonych różnych specjalności. W czujnie strzeżonych laboratoriach hodowano bakterie cholery i dżumy. Na teren wroga zamierzano przerzucać je w małych balonach o osobliwej budowie.

Pod egidą wywiadu marynarki wojennej funkcjonował w okolicach Kioto zespół nowoczesnych laboratoriów, w których pracowało około pięciuset – przeważnie młodych wiekiem – chemików, fizyków, inżynierów elektryków i mechaników. Tempo ich prac kontrolował sam admirał Noda Kiyosi. Zjawiał się on w ośrodku regularnie raz na miesiąc. Na obszarze Japonii, Korei oraz okupowanych Chin istniało jeszcze kilka innych wojskowych instytutów i ośrodków naukowo-badawczych. Studiowano tam problemy broni rakietowych oraz nowych paliw dla lotnictwa.

Największe nadzieje pokładano jednak w wynalazku bomby atomowej. Wszelkie przesłanki teoretyczne procesu technologicznego były już opracowane. Usilne zabiegi ambasadora Nipponu w Berlinie, generała Oshima Hiroshi, przyniosły tony rudy uranowej, którą do indochińskiej bazy morskiej Cam Ranh dostarczył niemiecki okręt podwodny. Był to prawdziwy prezent dla profesora Nishina Ysihiro, któremu od maja 1940 roku pomagał wydatnie jego starszy kolega, profesor Sazono Riyokiti. W latach młodości obaj studiowali w Kopenhadze, u znakomitego Nielsa Bohra. Teraz ich obu zatrudniał znowu japoński wywiad wojskowy.

Dysponując gęstą siecią szpiegów na terenie Stanów Zjednoczonych, Japończycy wcześnie dowiedzieli się o postępach w realizacji amerykańskiego „Projektu Manhattan". Obawiali się całkiem słusznie, że Amerykanie będą mogli wcześniej posłużyć się bombą atomową. Toteż zmobilizowali pospiesznie kadrę naukową ośrodków akademickich w Kobe, Kioto i Osaka. Poszukiwania naukowe wywiadu marynarki wojennej na przełomie lat 1942–1943 zostały też podporządkowane całkowicie jednolitemu nadzorowi Kempeitai. Poczynania te przyspieszyły niewątpliwie prace nad japońską bombą uranową (taka była terminologia urzędowa). Niemniej jednak również w tym katastroficznym wyścigu Japonia została ostatecznie pokonana. Jedynie taki fanatyk, jak admirał Tamura Toitsaro – zastępca szefa wywiadu marynarki wojennej – mógł wtedy powiedzieć: „Nie zdążyliśmy zrobić naszej bomby na tę wojnę. Zrobimy ją na wojnę następną".

Kempeitai poniosła także klęskę innego rodzaju. Cios zadał im Bohater

Związku Radzieckiego, doktor Ryszard Sorge. Radziecki wywiadowca, człowiek wszechstronnie wykształcony i utalentowany, kierował grupą wywiadowczą pod kryptonimem „Ramsay". Działała ona w Tokio przez lat bez mała osiem. Stanowiła niebywale zwarty i solidarny zespół ludzi, reprezentujących różne narodowości i przekonania. Jej szef, dr Ryszard Sorge, był komunistą. Syn Niemca i Rosjanki, stanowił wspaniały przykład żarliwego patrioty radzieckiego.

Do portu w Yokohamie doktor Sorge przybył po raz pierwszy w dniu 6 września 1933 roku. Był już wtedy znanym w Niemczech dziennikarzem. Legitymował się paszportem wystawionym przez władze Trzeciej Rzeszy oraz świetnymi rekomendacjami, które otworzyły mu szeroko wrota hitlerowskiej ambasady w Tokio. Wywiad radziecki stworzył bowiem swemu funkcjonariuszowi niepodważalną legendę. Ryszard Sorge potrafił z niej korzystać w sposób wręcz błyskotliwy. Osiadł w Japonii i żył na japońską modłę. Wśród Japończyków miał wielu prawdziwych przyjaciół. Dość biegle władał – trudnym dla Europejczyka – językiem japońskim. Chętnie nosił kimono, przeważnie spożywał japońskie potrawy. Stopniowo zdobywał sobie coraz większe zaufanie otoczenia. Ułatwiało mu to ogromnie zbieranie cennych informacji wywiadowczych.

Pozycja wziętego publicysty, korespondenta poczytnych czasopism i znawcy stosunków międzynarodowych, pozwalała doktorowi Sorge na względnie swobodne poruszanie się po Dalekim Wschodzie. W latach 1930–1935 poznał dobrze Chiny kuomintangowskie. Po agresji japońskiej na ten kraj prognozował bezbłędnie rozwój wydarzeń na tamtejszych frontach. Widział okrucieństwa Japończyków w Nankinie, Kantonie, Szanghaju i przekazywał o nich meldunki swoim mocodawcom. W 1936 roku podróżował po Mongolii Wewnętrznej. W ciągu czterech następnych lat przebywał w Chinach Południowych, na Filipinach, w Hongkongu. Wszędzie wypełniał ważne zadania wywiadowcze.

Ale jego stałą bazą jest Tokio. Niebezpieczne akcje podejmują wraz z nim Maks Clausen, Ozaki Hozumi, Branko Vukelić, Ishii Hanako. Mimo doskonałych koneksji w najwyższych sferach politycznych i dyplomatycznych, Ryszard Sorge jest wciąż inwigilowany przez agentów Kempeitai. Nie był wyjątkiem, ponieważ japoński kontrwywiad śledził z urzędu każdego cudzoziemca. Nawet własny dom nie chronił przed inwigilacją. Ryszard Sorge niejednokrotnie wspominał swym współpracownikom, że funkcjonariusze Kempeitai indagowali jego sąsiadów o osoby składające mu wizyty, o najdrobniejsze szczegóły trybu życia niemieckiego dziennikarza. Agenci Kempeitai podczas nieobecności doktora Sorge przetrząsali jego rzeczy osobiste, archiwa, księgozbiory. Gdy Ryszard Sorge czasami wracał wcześniej do domu, zastawał w nim obcych ludzi. Z reguły tłuma-

czyli się, że są hydraulikami, elektrykami, posłańcami. Jednakże właściciel mieszkania nie miał na ogół wątpliwości, kim są naprawdę ci nieproszeni goście.

Można jedynie podziwiać, że doktor Sorge wytrwał w tych warunkach osiem długich lat. Jego mimowolnymi informatorami byli kolejni ambasadorowie niemieccy w Tokio: Herbert Dirksen i Eugeniusz Ott, attaché wojskowi: major Helmut Scholl i pułkownik Gerhard von Matzky, attaché morski, komandor Paweł Wennecker, attaché lotniczy, pułkownik Adolf von Gronau, delegat gestapo przy ambasadzie Trzeciej Rzeszy, podpułkownik Józef Meisinger. Doktor Sorge – jako pierwszy – dowiedział się o wspólnych poczynaniach Niemiec i Japonii, zmierzających do sparaliżowania Ligi Narodów oraz anulowania traktaru wersalskiego. Momentalnie informował o tym swoich zwierzchników.

W połowie 1935 roku dr Sorge otrzymał wyczerpującą instrukcję od szefa wywiadu Armii Radzieckiej, komisarza korpusu Siemiona Piotrowicza Urickiego. Według tych dyrektyw Ryszard Sorge powinien umocnić swoje kontakty z ambasadą niemiecką w Tokio, przeniknąć do delegatur hitlerowskich służb specjalnych w Japonii, zebrać jak największą ilość ustnych i udokumentowanych informacji służących sprawie zapobieżenia wojnie pomiędzy Japonią a Związkiem Radzieckim. W swoim pamiętniku doktor Sorge podkreślił, że przez cały czas wytężonej pracy wywiadowczej na Dalekim Wschodzie realizował konsekwentnie te wytyczne.

Swoje stosunki wytrawnego dziennikarza Ryszard Sorge wykorzystywał do inspirowania niektórych, nastawionych względnie liberalnie i pacyfistycznie, japońskich mężów stanu. Pod tym względem szczególnie użyteczny był wybitny malarz – portrecista Miyagi Yotoku. Od grudnia 1933 roku współpracował on z grupą „Ramsay". Portretował często wielu znanych generałów i admirałów sił zbrojnych Nipponu. Od nich właśnie zdobył Miyagi wręcz bezcenne informacje o przygotowaniach do hitlerowskiej napaści na Związek Radziecki. Tą drogą Sorge i Miyagi dotarli również do generała Arraki Sadao, który odgrywał tak ważną rolę w ugrupowaniu Kodoha. Ale stamtąd nie udało się uzyskać istotniejszych wiadomości.

W okresie zaciętych walk w rejonie Chałchyn-goł informacje przekazywane przez grupę „Ramsay" do centrali miały szczególnie doniosłe znaczenie. Równocześnie nasiliła się wtenczas działalność japońskiego kontrwywiadu, zagrażająca stale dekonspiracją doktorowi Sorge oraz jego współpracownikom. Ale radzieccy wywiadowcy ani na chwilę nie zaprzestali swej pracy. Interesowali się oni również strukturą i operacjami Kempeitai. Doktor Sorge, przez kontakty dyplomatyczne, dotarł do pułkownika Maki Achiro, służącego do wielu lat w wywiadzie japońskim. Pułkownik Maki – na polecenie gabinetu ministra wojny – ułatwił nawet

niemieckiemu publicyście zebranie informacji o przezbrajaniu dwóch japońskich dywizji zmotoryzowanych.

W drugiej połowie 1936 roku Ryszard Sorge poinformował swoich zwierzchników, że japońskie służby specjalne liczą siedemdziesiąt–osiemdziesiąt tysięcy funkcjonariuszy. Informował jednocześnie, iż roczny budżet centrali Kempeitai zamyka się w granicach czternastu–piętnastu milionów jenów. Uzyskanie takich danych[6] połączone było z ogromnym ryzykiem. Było ono tym większe, iż właśnie w owym czasie uchwalono w Japonii ustawę ustanawiającą karę śmierci za próbę zdobycia tajemnic wojskowych. Jednakże szczęście sprzyjało nadal ludziom z grupy „Ramsay". Ich największym wyczynem było ustalenie dokładnego terminu hitlerowskiego napadu na Kraj Rad. Wiązały się z tym ściśle zdobyte przez Ryszarda Sorge informacje o zamiarach Japonii wobec Związku Radzieckiego – w obliczu agresji niemieckiej. Sprawdzone dobrze wiadomości o japońskiej neutralności pozwoliły potem naczelnemu dowództwu radzieckiemu na przerzucenie znacznych sił z Syberii i Kraju Amurskiego na front zachodni, do walki z hitlerowcami. Miało to ogromne znaczenie dla ogólnego przebiegu zmagań militarnych z Trzecią Rzeszą.

Jeszcze wcześniej doktor Sorge powiadomił centralę wywiadu radzieckiego o przewidywanym przez dyplomatów hitlerowskich w Tokio terminie agresji na Polskę. Później Ryszard Sorge oraz Miyagi Yotoku uzyskali pewne informacje o koncentracji Wehrmachtu w celu uderzenia na Francję, Belgię i Holandię.

Kempeitai aresztowała doktora Sorge w dniu 18 października 1941 roku. Śledztwo w tej sprawie prowadził pułkownik Osaki Takahashi, szef placówki kontrwywiadu w Tokio. Ryszard Sorge był przedtem obserwowany – prawdopodobnie przez ponad pół roku. Śledzeni byli również jego bliscy współpracownicy.

Japońskie stacje pelengacyjne przez dłuższy czas starały się wykryć położenie nadajnika, którym posługiwała się grupa „Ramsay". Japoński sprzęt radiolokacyjny był w owych latach dość kiepski. Toteż w ramach kooperacji z Abwehrą centrala wywiadu japońskiego zwróciła się do Berlina o przekazanie do Tokio nowoczesnej aparatury radiolokacyjnej. Doktor Sorge dowiedział się o tym od niemieckiego ambasadora, Eugeniusza Otta. Grupa „Ramsay" wzmogła wówczas ostrożność. Seanse łączności radiowej w wykonaniu Maksa Clausena zostały bardzo skrócone. Na polecenie doktora Sorge wytrwały Clausen niejednokrotnie zmieniał kod.

---

[6] Dane statystyczne o służbach wywiadowczych z reguły nie są precyzyjne. Niektórzy historycy twierdzą, że Kempeitai zatrudniała wówczas ponad sto tysięcy ludzi. Dziś wiarygodny wydaje się szacunek rzędu stu tysięcy pracowników.

Nadajnik – mały i składany – stale krążył w samochodzie po Tokio i jego okolicach. Ale katastrofy nie udało się uniknąć.

Komunikat prasowy o aresztowaniu całej siatki doktora Ryszarda ukazał się w gazetach tokijskich dopiero w maju 1942 roku. Z górą dwa lata trwało śledztwo, prowadzone najperfidniejszymi metodami. Jednakże nie zdołało ono załamać Ryszarda Sorge, asa radzieckiego wywiadu. Proces przeciwko grupie „Ramsay" zakończył się dlań wyrokiem śmierci. Na taką samą karę skazano Japończyka, Ozaki Hozumi. Trzech innych członków grupy „Ramsay" otrzymało wyroki dożywotniego więzienia.

Minister sprawiedliwości w rządzie Cesarstwa Nipponu, Iwamura Takeo, zatwierdził wyrok śmierci na doktora Ryszarda Sorge w przeddzień dwudziestej siódmej rocznicy Rewolucji Październikowej. Był to niewątpliwie dodatkowy akt zemsty na komuniście – oficerze wywiadu. Ryszard Sorge i Ozaki Hozumi już od połowy kwietnia 1944 roku przebywali w celach śmierci więzienia Sugamo. W godzinach rannych dnia 7 listopada 1944 roku obaj więźniowie, w asyście naczelnika więzienia, Isiutsima Tonami, oraz licznych funkcjonariuszy Kempeitai i straży więziennej, zostali przeprowadzeni do tzw. izby straceń. Było to niewielkie pomieszczenie żelazobetonowe, całkowicie pozbawione otworów okiennych. Ryszard Sorge stanął na małym podwyższeniu wbudowanym w kamienną podłogę. Wzniósł jeszcze okrzyk: „Niech żyje Armia Czerwona! Niech żyje Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich!" Potem, bez żadnych widocznych oznak wzruszenia pozwolił, by zarzucono mu pętlę na szyję...

Ryszard Sorge zginął o godzinie dziesiątej minut trzydzieści sześć czasu tokijskiego[7]. O godzinie dziewiątej minut pięćdziesiąt stracono Ozaki Hozumi. Miyagi Yotoku zmarł podczas bestialskich tortur w dniu 2 sierpnia 1943 roku.

Po aresztowaniu doktora Sorge, w ambasadzie niemieckiej w Tokio zapanowały nastroje niemal paniczne. Wypierano się wszelkich z nim powiązań. Berlińską centralę MSZ poinformowano na razie, że kontrwywiad japoński popełnił prawdopodobnie fatalną pomyłkę, aresztując znanego i bardzo obrotnego korespondenta. Delegat gestapo, Meisinger, wysłał obszerny raport, w którym w dwudziestu dwóch punktach wyrażał liczne wątpliwości, co do możliwości popełnienia tak ciężkich przestępstw przez doktora Sorge. Jednakże w miarę postępów śledztwa Kempeitai

---

[7] Tytuł Bohatera Związku Radzieckiego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało Ryszardowi Sorge w dniu 5 listopada 1964 roku (pośmiertnie). Jego imieniem nazwano statek pełnomorski oraz ulice w Moskwie i w Baku.

przekonała niemiecką ambasadę o kolosalnych szkodach, jakie wyrządziła wspólnej sprawie działalność grupy „Ramsay".

Jesienią 1943 roku rząd Trzeciej Rzeszy przekazał do Tokio wniosek postulujący, aby Ryszard Sorge i Maks Clausen zostali przekazani władzom niemieckim w celu przykładnego ukarania. Japońska odmowa była szybka i zdecydowana. Wtenczas do Tokio udał się wysłannik Abwehry, pułkownik Kurt Eisentraeger.

W ramach wieloletniej współpracy służb wywiadowczych Niemiec i Japonii pułkownik Eisentraeger miał omówić z kierownictwem Kempeitai fatalny przypadek udziału Niemców w organizacji „Ramsay". Po kilkutygodniowych rozmowach z kierownictwem Kempeitai pułkownik Eisentraeger powrócił do Berlina. Przyjęty niemal natychmiast przez szefa Abwerhy, admirała Wilhelma Canarisa, złożył mu raport o jaskrawym braku czujności attaché militarnych ambasady w Tokio. Komandor Wennecker oraz pułkownicy von Matzky i von Gronau mieli z tego powodu poważne nieprzyjemności służbowe. Zastępca attaché wojskowego ambasady niemieckiej w Tokio, Rudolf von Kretschmer, został nawet odwołany do Rzeszy i osadzony w areszcie domowym. Tylko koneksje rodzinne sprawiły, że Kretschmer stosunkowo szybko znalazł się znowu na placówce dyplomatycznej – tym razem w Lizbonie.

W tokijskim więzieniu Sugamo przebywało zawsze wielu więźniów politycznych. Przeważnie byli to antyfaszyści japońscy. Prawie codziennie wożono ich na przesłuchania do siedziby Kempeitai. Na czas transportu więźniów zakuwano w kajdany. Nakładano im też na głowy specjalne kaptury aresztanckie, zwane amigasa. Cele więzienia Sugamo przypominały grobowe krypty; trzy metry wzdłuż, półtora metra wszerz. Pod samym sufitem znajdowały się okienka, gęsto zakratowane. Światło dzienne prawie się przez kraty nie przebijało, toteż przez całą dobę paliły się przyćmione lampy elektryczne. Więźniów budzono regularnie o szóstej rano. O godzinie siódmej trzech dozorców sprawdzało obecność. Zawsze padało identyczne pytanie: „Jeszcze żyjesz?" Każdy więzień powinien odpowiedzieć na nie głębokim ukłonem.

Spacery odbywały się codziennie przez dwadzieścia minut. Ciasne podwórze więzienne podzielone było na osiem sektorów – w celu lepszej obserwacji więźniów. Bezpłatnie wydawano w Sugamo jedynie śniadania, złożone przeważnie z miski zupy oraz garści kaszy lub ryżu. Za obiady i kolacje więźniowie musieli płacić. Niejednokrotnie wydawano im produkty zupełnie zepsute. Jeżeli byli ubodzy albo pozbawieni pomocy rodziny – po prostu głodowali.

Bicie i tortury – obok głodzenia – należały do stałych środków psychicznego i fizycznego wyniszczania więźniów Sugamo. Szczególnym okru-

cieństwem wobec przesłuchiwanych wyróżniał się prokurator wojskowy, major Yoshikawa Kazumi. Pomagali mu z zapałem sędziowie śledczy, oficerowie Kempeitai. W martyrologii więźniów politycznych utrwaliły się złowrogie nazwiska: Nakamura Matsuso, Ebihara Abe, Azuma Michio, Sano Mosakiro. W ówczesnej ponurej rzeczywistości starał się pomagać więźniom tłumacz policyjny, Ikuoma Koichi.

Dobitnym świadectwem głębokich penetracji zagranicznych wywiadu japońskiego może być jego współpraca z drugim oddziałem Sztabu Głównego Wojska Polskiego w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej. Na dość szeroką skalę uprawiano wymianę informacji oraz stażystów. Z tego – ograniczonego – współdziałania zrodziły się pewne kontakty osobiste oficerów polskich i japońskich. Major Michał Rybikowski wiosną 1940 roku uzyskał realną pomoc w swych zadaniach wywiadowczych od pułkownika Onodera Makoto, który podczas drugiej wojny światowej był szefem wywiadu japońskiego na Europę Środkową. Później Onodera, mianowany już generałem, zdołał ulokować majora Rybikowskiego w berlińskim poselstwie Cesarstwa Mandżukuo.

W znacznie węższym zakresie pomagali Polakom w dobie hitlerowskiego najazdu majorowie Sugihara Kato oraz Mizuno Seizo. Jednakże nawet niewielka pomoc miała wówczas ogromną wagę. Major Sugihara, któremu Kempeitai załatwiła nominację na stanowisko konsula generalnego Japonii w Kownie, starał się ułatwiać polskim kurierom z okupowanej Warszawy przerzuty przez Wilno i Rygę do Szwecji.

Przysługi te wydawały się dziwne w świetle sojuszu Trzeciej Rzeszy z cesarską Japonią. Ale niektórzy ludzie w Kempeitai zapatrywali się wręcz sceptycznie na możliwości zwycięstwa hitlerowskich Niemiec. Dlatego też nie były im całkiem obce koncepcje – choćby minimalnej – asekuracji.

Po wybuchu wojny w Europie we wrześniu 1939 roku agenci Kempeitai zaktywizowali się w Wiedniu, Pradze, Bratysławie. Centrala wywiadu japońskiego otrzymywała regularne meldunki o hitlerowskim reżimie okupacyjnym nie tylko w Polsce, lecz także w Austrii i Czechosłowacji. W drugiej połowie 1940 roku uwagę wywiadu japońskiego skupiały wypadki na Bałkanach. Po rozmowie Hitlera i Mussoliniego z hiszpańskim caudillo, Francisco Bahamonde Franco, mnóstwo roboty miały z kolei ekspozytury Kempeitai w Madrycie i Lizbonie. Chodziło przecież o całokształt planów wojennych w zachodniej części Morza Śródziemnego. A nieco później zainteresowania szpiegów japońskich stały się jeszcze szersze i objęły kontynent amerykański. Wywiad Nipponu miał tam dość bogate tradycje.

WSZECHSTRONNOŚĆ KEMPEITAI

Najwyżej cenionym specjalistą od spraw Ameryki Łacińskiej był w centrali Kempeitai generał major Tadashi Omi. Gdy przybył na inspekcję ekspozytur wywiadu i w dniu 12 listopada 1940 roku zameldował się w komfortowym apartamencie w hotelu „Regis" przy Paseo de las Insurgentes w stolicy Meksyku, miał już za sobą siedem lat praktyki w organizowaniu szpiegostwa w państwach Ameryki Środkowej oraz Południowej.

Teraz chciał zmobilizować tysiące swoich agentów w San Salwadorze, Panamie, Hondurasie, Gwatemali, Kolumbii, Wenezueli. A przede wszystkim w Meksyku. Uzgodnił bowiem ze swoimi kolegami i zwierzchnikami w Tokio, że z tego wielkiego regionu wyjdzie niebawem uderzenie wprost w miękkie podbrzusze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zmobilizowani pospiesznie agenci zajmą się formowaniem oddziałów sabotażowych i dywersyjnych, ułatwią lądowanie jednostkom inwazyjnym, pokierują desantami z powietrza. W pierwszym stadium operacji uda się chyba opanować Kalifornię, Arizonę, Nowy Meksyk, Oklahomę, Teksas. A potem można będzie kontynuować ofensywę. Stany Zjednoczone Ameryki są - zdaniem szefów Kempeitai - niedostatecznie przygotowane do odparcia zmasowanego ataku. Od strony wybrzeża atlantyckiego mogą przecież uderzyć silne oddziały sojusznika Japonii - hitlerowskich Niemiec. Koncentryczny cios powinien zakończyć się imponującym sukcesem.

Generał Tadashi spotkał się wkrótce z pułkownikiem Sonada Achiro, którego znano w kilku krajach Ameryki Środkowej jako bogatego właściciela sieci luksusowych zakładów fryzjerskich i kosmetycznych. Obaj Japończycy doszli do wniosku, że trzeba w jeszcze szybszym tempie kierować do USA agentów Kempeitai, występujących jako studenci, doktoranci, profesorowie, lekarze, dentyści, szoferzy, kelnerzy, kucharze itd. Taka migracja nie wzbudziła dotychczas żadnych obaw ani w społeczeństwie amerykańskim, ani w jego sferach rządzących. Ten stan rzeczy należy zdyskontować na przygotowanie operacji na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Generał Tadashi przedyskutował jeszcze z pułkownikiem Sonada projekt dywersji politycznej w łonie amerykańskiej elity władzy. Otóż od niedawna zaczęła się w Stanach Zjednoczonych wyraźnie krystalizować opo-

zycja przeciwko polityce prezydenta Roosevelta, spopularyzowanej pod hasłami „Nowego Ładu". Czołowi działacze Legionu Amerykańskiego przystąpili do montowania spisku przeciwko ekipie Franklina Roosevelta. W Legionie Amerykańskim funkcjonowali pomyślnie sprawni informatorzy Kempeitai. Donieśli oni ekspozyturze w Los Angeles, że wpływowe korporacje finansowe i koncerny przemysłowe przekazały na konta szefów Legionu kwotę 150 tysięcy dolarów na wzmożenie przygotowań do obalenia prezydenta Roosevelta i wiceprezydenta Garnera.

Kierownictwo Kempeitai nie przywiązywało w zasadzie większego znaczenia do prób spiskowania w Legionie Amerykańskim. Niemniej jednak generał Tadashi polecił pilnie obserwować rozwój wydarzeń w tym stowarzyszeniu. Tak samo zależało mu na rychłym dotarciu do jednego z przywódców Legionu, generała piechoty morskiej Smedleya D. Butlera. Cieszący się od dawna wielkim autorytetem osobistym generał, mógłby pokusić się obecnie o objęcie przewodnictwa legionowej organizacji. W kołach miarodajnych podkreślano, że do osiągnięcia prezydentury Legionu generałowi Butlerowi potrzebne jest tylko mocne poparcie Związku Weteranów Wojen Zagranicznych. Gdyby ziściły się przewidywania w sprawie politycznej kariery generała S. D. Butlera, to Kempeitai mogłaby w niego sporo zainwestować.

W kilka dni po tej rozmowie generał Tadashi, wraz z pułkownikiem Nakamo Shizue z centrali Kempeitai, wybrał się do San Jose w Kostaryce. Pułkownik Nakamo był specjalistą od wywiadu głębokiego. Podczas podróży inspekcyjnej generała ten kompleks problemów należało wręcz wyeksponować. Sukcesy wywiadu japońskiego Sztab Generalny wciąż jeszcze oceniał jako niepełne. Dlatego właśnie trzeba było udoskonalić system wywiadowczy w Kostaryce, Panamie i innych krajach Ameryki Środkowej.

Wysokiej rangi przedstawiciele centrali skonstatowali z satysfakcją, że działalność Kempeitai – mimo małych niedociągnięć – przebiega na ogół korzystnie. Duże zasługi miał na tym polu konsul generalny w stolicy Panamy, Umemoto Tetsuo. On właśnie zorganizował biuro przemysłowo-handlowe pod nazwą „Official Japanese Association of Importers and Exporters for Latin America." Na czele tej firmy stanął komandor porucznik Kobayama Ketorino, znany przedtem z sukcesów wywiadowczych w Kantonie, Szanghaju i Bangkoku. Przedzierzgnięty w prawdziwego „człowieka interesu", Kobayama mógł swobodnie wysyłać agentów Kempeitai do wszystkich niemal państw Ameryki Łacińskiej. Ludzie komandora Kobayamy podróżowali wszędzie jako akwizytorzy, przedstawiciele handlowi, konsultanci. W ciągu trzech lat Kempeitai uzyskała tymi sposobami szereg informacji o strategicznym wprost znaczeniu.

W Kostaryce działał skutecznie Wakabayashi Takahiro, oficer Kempeitai w randze kapitana. Władający kilkoma językami, operatywny, dysponujący dużymi funduszami służbowymi, Wakabayashi w ciągu paru lat podporządkował sobie całkowicie miejscowy handel hurtowy owocami cytrusowymi, bawełną, rudą manganu. Nieco później rozszerzył swoje wpływy na Honduras i Gwatemalę.

Wakabayashi otrzymywał polecenia od konsula generalnego Umemoto, którego przyjaciółka Osawa Emi urządziła skrzynkę kontaktową w swoim sklepie z bielizną, w mieście Colon, na skrzyżowaniu Avenida Amador Guerrero i Avenida Herrera. Nie opodal, przy Calle Colon nr 10, prowadził wielki sklep delikatesowo-kolonialny starszy już wiekiem Japończyk, szanowany powszechnie pan Takano Takeo. Ten zespół japońskich szpiegów zdobył szczegółowe plany bazy amerykańskiej na półwyspie Azuero. Budowa tego obiektu w strefie Kanału Panamskiego stała się aktualna dopiero wówczas, gdy amerykańską inicjatywę poparła w parlamencie Partia Liberalno-Narodowa. Ceną za to poparcie była subwencja w wysokości pół miliona dolarów USA.

Siatka szpiegowska, sterowana przez konsula generalnego Umemoto, weszła też w posiadanie planów dyslokacji garnizonów amerykańskich w strefie Kanału Panamskiego. Dobrze również rozwijała się działalność firm japońskich w Ameryce Środkowej. Sporą część tych przedsiębiorstw sfinansowały służby specjalne. Kierowali nimi agenci Kempeitai, posługujący się umiejętnie szyldem zalegalizowanych placówek.

W czasie podróży inspekcyjnej generała Tadashi i pułkownika Nakamo wypłynęła właśnie sprawa przymusowej likwidacji towarzystwa przemysłowo-handlowego „OJAIELA" z siedzibą w Balboa. Firma obejmowała swą działalnością prawie całą Amerykę Łacińską. Najlepiej prosperujące filie znajdowały się w Meksyku, Brazylii, Peru i Ekwadorze. Jednakże policja panamska wpadła na trop nielegalnych obrotów dewizami dokonywanych przez japońską spółkę. Za pośrednictwem „OJAIELA" sfinansowano bowiem wiele operacji wywiadowczych. Amerykańskie władze wojskowe w strefie Kanału Panamskiego, poinformowane dokładnie przez policję panamską, zaczęły inwigilować rzekomych przedsiębiorców. Wobec „OJAIELA" zastosowano także restrykcje podatkowe i kredytowe. Zanosiło się zatem na ogłoszenie upadłości firmy.

Na tajnej odprawie Kempeitai w hotelu „Adlon" w San Jose, którą prowadził generał Tadashi, zapadła decyzja, iż szpiegowskie funkcje zlikwidowanego towarzystwa przejmie panamska filia znanej firmy „Boyd Brothers Ltd.". Przedsiębiorstwo to – kontrolowane całkowicie przez Kempeitai – miało rozległe koneksje międzynarodowe. Takie powiązania i kontakty zapewniały w miarę bezpieczny udział w operacjach o wyraźnie

szpiegowskim charakterze. „Boyd Brothers Ltd." prosperowało od roku 1929, jako firma maklerska, pozostająca w gestii koncernu „Mitsui". W latach trzydziestych prawie osiemdziesiąt procent akcji tego towarzystwa zgromadzili w swych rękach ludzie podstawieni przez drugi oddział Sztabu Generalnego.

Za pośrednictwem „Boyd Brothers Ltd." podjęte zostały przez środkowoamerykańskie ekspozytury Kempeitai wielkie przedsięwzięcia inwestycyjne. Ich koordynacją zajął się – specjalnie w tym celu powołany – Morski Instytut Rybacki w stolicy Meksyku. Oficjalnie miał on upowszechniać wśród meksykańskich rybaków cenne doświadczenia japońskiego rybołówstwa na Oceanie Spokojnym. W rzeczywistości zaś instytut, kierowany przez pułkownika Imamura Sioku, zadbał o powstanie i rozwój szeregu japońskich placówek szpiegowskich na zachodnich wybrzeżach Meksyku oraz w innych republikach Ameryki Środkowej. Powstała zatem sieć punktów obserwacyjnych i kontaktowych wzdłuż całego Mazatlanu. Zakonspirowano je jako wytwórnie napojów chłodzących i gazowanych. Rozgałęzioną dobrze siatką informatorów kierował kapitan Matsumiya Fudzi, właściciel wielkiej wytwórni wody sodowej w Guaymas, przy Avenida Victoria 10.

Morski Instytut Rybacki w Ciudad Mexico zajmował się także liczną grupą agentów Kempeitai, zalegalizowanych w Meksyku w charakterze właścicieli przedsiębiorstw połowu ryb oraz zakładów przetwórstwa, skromnych rybaków i poławiaczy pereł. Do japońskich szpiegów należały też restauracje i bary w Guaymas oraz Empalme. Tam właśnie agenci Kempeitai otrzymywali instrukcje i składali raporty. Z reguły zawierały one szczegółowe dane o stanie fortyfikacji meksykańskich, o marynarce wojennej i flocie handlowej Meksyku oraz o statkach i okrętach USA. Zbierano także informacje o nastrojach miejscowej ludności niechętnie na ogół usposobionej do jankesów. Tym zespołem wywiadowczym zarządzał sprawnie major Gokoku Yosuke. Jego dziełem było sporządzenie wiarogodnego raportu o aktualnym stanie meksykańskich sił zbrojnych. Dane do tego raportu przekazał majorowi Gokoku jego przyjaciel i współpracownik, kapitan kawalerii meksykańskiej, Manuel Camiro.

Meldunek ten stwierdzał, że armia Meksyku pod koniec 1939 roku liczyła pięćdziesiąt siedem tysięcy żołnierzy i oficerów, zgrupowanych w pięćdziesięciu batalionach piechoty, czterdziestu pięciu pułkach kawalerii oraz czterech pułkach artylerii lekkiej. Meksykanie dysponowali wówczas siedemdziesięcioma dwiema armatami, co przesądzało oczywiście o słabości ich artylerii. W trzech dywizjonach lotniczych służyło łącznie około dwóch tysięcy ludzi. Ogółem mieli oni do dyspozycji sto pięćdziesiąt samolotów różnych typów. W meksykańskich siłach zbrojnych był tylko

jeden batalion saperów. Marynarka wojenna Estados Unidos Mexicanos składała się z czterech kanonierek oraz dziesięciu patrolowców. Jednakże rząd meksykański rozpatrywał właśnie kwestię ulokowania w stoczniach zachodnioeuropejskich zamówień na budowę kilkunastu nowych kutrów patrolowych.

Z dokumentacji uzyskanej od kapitana Camiro wynikało, że stan wyszkolenia bojowego armii meksykańskiej jest zupełnie dobry na szczeblach pułków i batalionów. Natomiast dużo do życzenia pozostawiała organizacja wyższego dowództwa. Właściwie nie istniał tam spójny system dowodzenia. Nie stworzono dotychczas związków taktycznych. Poszczególne jednostki wojskowe podlegały bezpośrednio prefekturom, których było aż trzydzieści sześć. Takie rozproszenie sił było główną przyczyną słabości armii meksykańskiej w latach dwudziestych i trzydziestych. Wojsko meksykańskie formowano wtenczas na zasadzie zaciągu ochotniczego. Okres służby czynnej trwał trzy lata, po czym żołnierzy przenoszono do rezerwy na lat dwadzieścia cztery.

Po przestudiowaniu raportu w tokijskiej centrali orzeczono, że stosunkowo niewielki potencjał bojowy meksykańskich sił zbrojnych stwarza Nipponowi istotną szansę na kontynencie amerykańskim. W przypadku inwazji armii japońskiej na Meksyk, kraj ten nie byłby zdolny do stawiania poważniejszego oporu. Droga na północ, ku Stanom Zjednoczonym, stanęłaby wówczas otworem.

Wszelkie obecne poczynania Kempeitai w państwach Ameryki Łacińskiej były rezultatem wcześniejszych przemyśleń i ustaleń. Istotne przesłanki dla nich stanowiły zaś zbierane przez długie lata meldunki wielotysięcznej rzeszy agentów. W ten sposób krąg się niejako zamykał. W tym logicznie skonstruowanym systemie specyficzną rolę odgrywali Nisei, czyli Japończycy urodzeni na kontynencie amerykańskim. Oni mieli przecież ułatwiony dostęp do różnych środowisk. Ich dziełem było w owym czasie zwerbowanie do współpracy z Kempeitai kilkunastu meksykańskich oficerów, w tym pułkownika Jose Ramireza i komandora Pablo d'Obregon y Asturias. Jednakże tę współpracę przeciął szybko kontrwywiad meksykański.

Nisei John Kawabuki był dyrektorem japońskiej bazy rybackiej w okolicy portu Guaymas. Stanowiła ona naturalne zaplecze dla sześciu dużych statków o pojemności od tysiąca do dwóch tysięcy DWT. Ich armatorem była stara japońska firma „Amano Fisheries Ltd." Poza statkami: „Taijo Maru II", „Taijo Maru III", „Bansio Maru", „Manato Maru I", „Sedai Maru" i „Minoto Maru" – z bazy korzystały doraźnie inne jednostki przedsiębiorstwa „Amano Fisheries Ltd."

Cała ta flotylla spełniała ważne funkcje wywiadowcze. W roku 1922

japońscy armatorzy nabyli od Brytyjczyków ponad pięćset wysłużonych statków straży przybrzeżnej. Jednostki te zostały wyremontowane i przystosowane do połowów na Pacyfiku. Jednakże z ich pokładów nie usunięto postumentów na działa i ciężkie karabiny maszynowe. Wprost przeciwnie – kadłuby statków zostały jeszcze wzmocnione elementami ze specjalnie hartowanej stali. Statki otrzymały potem silniki dieslowskie oraz nadajniki radiowe. Teraz John Kawabuki otrzymywał niejednokrotnie z ekspozytury Kempeitai w Ciudad Mexico rozkazy szczególnej dbałości o powierzoną mu cząstkę fotylli. Wnioskował stąd, iż statki te mogą być wkrótce potrzebne jego mocodawcom. Z wypowiedzi innych japońskich armatorów domyślał się, że mogą niebawem nadejść nader gorące dni.

Generał Tadashi zakończył swoją podróż inspekcyjną w Panamie. Orientował się dobrze, że ta mała republika jest wyjątkowo mocno uzależniona od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z górą osiemdziesiąt procent panamskiego eksportu kierowano do USA oraz do strefy Kanału – na potrzeby lokalnych garnizonów amerykańskich. Największe plantacje bananów, kawy, kopry i trzciny cukrowej pozostawały od dawna w rękach Amerykanów. Ale taka sytuacja stwarzała też wywiadowi japońskiemu możliwości intensywnej penetracji oraz dywersji politycznej. W centrali Kempeitai wiedziano dobrze o nieprzychylnych dla USA postawach w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. W przededniu konfliktu zbrojnego ze Stanami Zjednoczonymi służby specjalne Nipponu starały się wszędzie podsycać antyamerykańskie nastroje. Tak sformułowane instrukcje przekazał również generał Tadashi Omi swoim podkomendnym w Meksyku, Kostaryce, Panamie.

W portach panamskich: Bocas del Toro, Cristobal, Puerto Armuelles – na przełomie lat 1940–1941 zwiększono znacznie liczbę agentów japońskiego wywiadu. Ich zadania w zasadzie nie ulegały zmianom. Szczególnie doniosłą rolę odgrywała nadal obserwacja ruchu wszelkich jednostek pływających oraz kolumn wojskowych w rejonie Kanału Panamskiego. Niektórym grupom wydano też rozkazy zorganizowania aktów dywersji oraz sabotażu. Kontynuowano także prace przygotowawcze do całkowitego zablokowania Kanału Panamskiego w dobie wojny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Podobne działania agencji Kempeitai prowadzili w bardzo licznych regionach wielkiego kontynentu amerykańskiego.

Rezydentem hitlerowskiej Abwehry w Waszyngtonie był od roku 1935 hrabia Herman von Keitel. W pięć lat później admirał Canaris zlecił Keitlowi pełnienie funkcji łącznika pomiędzy Abwehrą a Kempeitai na całym obszarze USA. Wywiad japoński reprezentował na tym terenie komandor

It Timiya. Obaj wysoko postawieni w hierarchii szpiegowskiej funkcjonariusze kontaktowali się za pośrednictwem właściciela niewielkiego sklepu papeteryjnego, położonego przy Hudson Street, w pobliżu dworca kolejowego Hudson Terminal. Właściciel ten, Niemiec o nazwisku Uwe Schneider, miał umowę z hrabią von Keitlem, iż będzie mu dostarczał co miesiąc duże ilości wytwornych przyborów i materiałów piśmiennych. Na zamawianym obficie papierze listowym najlepszego gatunku wytłaczany był zawsze herb z dziewięciopłatkową koroną. Nieco poniżej figurowało nazwisko z hrabiowskim tytułem oraz dokładny adres. Schneider dziwił się niejednokrotnie, że wiadomy adres zmienia się tak często. Jednakże na osobne życzenie Keitla jeden arkusz tego papieru wykładał stale na sam środek sklepowej wystawy. Obok niego musiały być układane – we wskazanej przez Keitla konfiguracji – różne artykuły papeteryjne. Pozycja poszczególnych przyborów do pisania zmieniała się również często, jak adres na herbowym papierze.

Ten układ znał doskonale komandor Itimiya. Po dokładnym obejrzeniu wystawy Japończyk wiedział już wszystko o miejscu pobytu i aktualnej sytuacji rezydenta Abwehry. Nawiasem mówiąc, Niemiec coraz częściej przebywał teraz w Los Angeles, gdzie zajmował obszerny apartament na Albany Street 117. Przebywając zaś na zachodnim wybrzeżu USA, hrabia von Keitel kontaktował się z tamtejszym rezydentem Kempeitai, majorem Hirota Riohei. Ale fotokopie meldunków oceniających całościowo armię amerykańską, hrabia von Keitel udostępnił komandorowi Itimiya Yosuke.

Z raportów zdobytych z ogromnym trudem przez Georga Gysslinga, urzędnika konsulatu generalnego Rzeszy Niemieckiej w Nowym Jorku, można było wyczytać niemało interesujących informacji. Otóż armia USA na mocy ustawy Kongresu z 1920 roku liczyła sto osiemdziesiąt tysięcy żołnierzy zawodowych w jednostkach regularnych. Do tego dochodziło ponad dwieście tysięcy gwardzistów narodowych. Armia regularna składała się z dziewięciu dywizji piechoty i trzech dywizji kawalerii. W marynarce wojennej służyło sto dziesięć tysięcy ludzi. W ogóle Stany Zjednoczone Ameryki dysponowały znacznie większym potencjałem militarnym na morzu niż na lądzie i w powietrzu. Marynarka wojenna USA składała się w tym czasie z piętnastu okrętów liniowych, pięciu lotniskowców, trzydziestu siedmiu krążowników, trzystu piętnastu torpedowców, niszczycieli oraz łodzi podwodnych. Łącznie były to 372 jednostki bojowe o wyporności około 1 227 000 ton. Marynarka wojenna USA miała dwa tysiące dwieście dział. W piechocie morskiej służyło średnio osiemnaście tysięcy ludzi. W rezerwie floty wojennej pozostawało prawie pięćdzesiąt pięć tysięcy oficerów, podoficerów i marynarzy.

Raport hitlerowskiej Abwehry podkreślał, że Stany Zjednoczone w dość szybkim tempie rozbudowują swoje lotnictwo wojskowe. Regularne siły lądowe oraz gwardia narodowa miały razem osiemset samolotów bojowych. Lotnictwo marynarki wojennej USA powinno w drugiej połowie 1941 roku dojść do poziomu trzech tysięcy samolotów oraz czterdziestu tysięcy ludzi. Na razie wszakże jego stan wynosił tylko tysiąc dwieście samolotów oraz trzydzieści tysięcy ludzi.

Komandor Itimiya czytał dalej, że gwardia narodowa tworzy osiemnaście dywizji piechoty oraz cztery dywizje kawalerii. Rezerwa oficerów szacowana jest na sto trzydzieści tysięcy. Cały obszar Stanów Zjednoczonych Ameryki podzielony został na dziewięć okręgów wojskowych. W każdym okręgu stacjonowała jedna dywizja piechoty wojsk regularnych oraz dwie dywizje piechoty gwardii narodowej. Poza tym w każdym okręgu wojskowym zamierzano sformować trzy dywizje (złożone z rezerwistów) w przypadku groźby działań wojennych na danym terenie.

Pobieżne porównanie potencjałów militarnych Japonii i Stanów Zjednoczonych Ameryki nie nastroiło nazbyt otymistycznie waszyngtońskiego rezydenta Kempeitai. Zanosiło się na to, iż USA dość szybko uzyskają nad Japonią przewagę w dziedzinie lotnictwa oraz marynarki wojennej. Ponadto z własnych obserwacji komandor Itimiya wnioskował, że armia amerykańska ma wyposażenie techniczne o wyższym standardzie niż wojsko japońskie. Itimiya przyznawał to niechętnie. Ale kardynalnym obowiązkiem funkcjonariusza wywiadu jest obiektywny osąd rzeczywistości. Tej zasadzie Itimiya chciał być posłuszny. Dlatego też musiał jeszcze przyznać, że armia amerykańska jest po prostu lepiej zorganizowana niż siły zbrojne Nipponu.

Poglądy komandora podzielał rezydent Kempeitai w San Francisco, doktor nauk medycznych Furosawa Takasi. Dyplom swój Furosawa uzyskał na Uniwersytecie Stanforda, uważanym słusznie za jedną z najlepszych uczelni w USA. Potem rozpoczął praktykę lekarską w japońskiej dzielnicy San Francisco. Gabinet lekarski służył mu za doskonały parawan dla działalności szpiegowskiej. Wychowany w duchu japońskiego nacjonalizmu i szowinizmu, Furosawa Takasi już jako szesnastoletni chłopiec nawiązał kontakt z Kempeitai. Szybko wspinał się po szczeblach wywiadowczej hierarchii, kojarząc zdolności szpiegowskie z prawdziwym talentem chirurga.

W roku 1931 doktor Furosawa przeniósł się do Los Angeles, gdzie nabył prywatną klinikę przy Weller Street 17. Na polecenie centrali w roku 1936 Furosawa skontaktował się z hrabią von Keitlem, któremu ułatwił nawiązanie pożytecznych stosunków towarzyskich w San Francisco i Los Angeles. Ta służbowa znajomość nabrała nawet potem cech

przyjaźni. Furosawa parokrotnie wyświadczał Keitlowi przysługi, chroniąc go przed dociekliwością FBI[1].

Osobliwością kliniki doktora Furosawy, kupionej za fundusze z kasy Kempeitai, byli jej pacjenci. Leczyli się tam bowiem niemal wyłącznie przyjezdni Japończycy. Najczęstszymi pacjentami byli mężczyźni pochodzenia japońskiego, przybywający z San Francisco i Hollywood. Czasami przyjeżdzali też „chorzy" z Waszyngtonu, Nowego Orleanu, Nowego Jorku i innych miast amerykańskich. Zalety prywatnej lecznicy doktora Furosawy cenili również wysoko Japończycy z krajów Ameryki Środkowej. Kilkanaście razy w ciągu roku w klinice konsultowano pacjentów z Wysp Japońskich. Leczono także Japończyków zamieszkałych stale w Chinach, Hongkongu, Indochinach.

W Kalifornii w latach trzydziestych działało kilkadziesiąt organizacji społecznych, zrzeszających obywateli amerykańskich pochodzenia japońskiego. Doktor Furosawa udzielał się aktywnie jako przewodniczący Związku Japońskich Lekarzy Kalifornii Południowej oraz Południowo-Kalifornijskiego Klubu Rybackiego. Jego żona pracowała społecznie w Stowarzyszeniu Kobiet Japońskich i w Południowo-Kalifornijskiej Federacji Zrzeszeń Kobiecych. Przez kilka kadencji była również członkinią Prezydium Buddyjskiego Stowarzyszenia Kobiet „Koisan". Państwo Furosawa bywali też często na przyjęciach w rezydencji konsula generalnego Japonii w Los Angeles, przy Franklin Avenue 7225.

Najbliższymi znajomymi doktora Furosawy byli: prezes Japońskiego Stowarzyszenia Weteranów Wojennych, Okura Momotu; jego syn, Okura Kiyosi, sekretarz Komisji Egzaminacyjnej Urzędników Państwowych w Los Angeles; Kono Torucici, sekretarz osobisty sławnego aktora Charlie Chaplina. Ludzie ci współpracowali z Kempeitai. Wszyscy podlegali doktorowi Furosawie. Do jego siatki należało także czterech Japończyków, studentów anglistyki na Uniwersytecie Stanforda.

Zdobywanie tajnych informacji, organizacja przerzutów oraz legalizacja nowych wywiadowców, wreszcie przygotowania długofalowe do ewentualnych akcji terrorystycznych – oto zakres działalności grupy wywiadowczej doktora Furosawy, oznaczonej kryptonimem „SEN 15-97". Stałym łącznikiem grupy z centralą Kempeitai w Tokio był kapitan Tori Abe, lat trzydzieści pięć, również absolwent Instytutu Anglistyki. Studia z dziedziny filologii angielskiej stanowiły dobrą legitymację dla przebywających

[1] FBI – Federalne Biuro Śledcze. W jego ramach powstał w roku 1916 tzw. Korpus Policji Wywiadowczej. Kadry Korpusu były bardzo szczupłe – w roku 1940 wynosiły ponad czterystu ludzi. Funkcjonariusze Korpusu zajmowali się między innymi inwigilacją przybyszów z Niemiec hitlerowskich.

w Stanach Zjednoczonych wywiadowców Kempeitai. Któż mógłby przeszkadzać Japończykom, walczącym u boku USA w wojnie 1914–1918, w studiowaniu języka angielskiego?

We wrześniu 1941 roku Biuro Wywiadu Marynarki[2] dostało przypadkowo wiarygodną informację o szpiegowskiej działalności kapitana Tori Abe. Niewiele brakowało, aby wiadomość została po prostu zlekceważona. W tym okresie wywiad marynarki wojennej USA traktował bowiem swoje obowiązki raczej pasywnie. Jedynie kapitan Donald Keys z kierownictwa ONI zainteresował się sprawą Tori Abe. Po pewnym czasie udało mu się ustalić, iż Japończyk wszedł w posiadanie fotokopii szkiców rozmieszczenia dział na pancerniku „Pensylwania" oraz planów Fortu Północnego w bazie morskiej San Diego. We współpracy z inspektorem[3] Fredem Claytonem z FBI oraz porucznikiem Ronem Shefferem z MID[4] kapitan Keys wykrył powiązania japońskiego szpiega z kliniką „nieskazitelnego" doktora Furosawy. Na odprawie przedstawicieli kompetentnych pionów służb specjalnych postanowiono natychmiast roztoczyć obserwację nad tym zakładem leczniczym. W samej klinice umieszczono agenta FBI – Amerykanina pochodzenia japońskiego – jako pacjenta. Ustalono niebawem, że były sekretarz osobisty Chaplina, niedoszły aktor Kono Torucici, jest właścicielem atelier filmowego pod firmą „Candid Camera Artist's Model Studio".

Sprawa zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Kono miał też udziały w kilku poślednich wytwórniach filmowych. A najważniejsza informacja dotyczyła oficera marynarki wojennej w stanie spoczynku Allana Blake'a. Otóż komandor porucznik Blake był od półtora roku doradcą prawnym Kono Torucici. Amerykanin i Japończyk zapałali podobno wzajemną sympatią. Bardzo często widywano ich razem w ekskluzywnych lokalach zachodniego wybrzeża USA. Ponadto Blake lubił otaczać się dawnymi kolegami z okresu służby w marynarce wojennej USA. W tym towarzystwie czuł się też świetnie Kono Torucici.

Oficerowie ONI mieli teraz mnóstwo żmudnej roboty. Musieli rozszyfrowywać te japońsko-amerykańskie kontakty i tropić nowe ślady. Stosunkowo rychło potwierdziła się hipoteza robocza kapitana Keysa, iż Kono

---

[2] Urząd Wywiadu Marynarki – Office of Naval Intelligence (ONI) – powołany został do ochrony baz morskich oraz innych obiektów marynarki wojennej USA przed penetracją obcych służb specjalnych.

[3] W Federalnym Biurze Śledczym tytuł „inspektor" używany był jedynie grzecznościowo. Wszyscy oficerowie FBI mieli bowiem stopnie służbowe tzw. agenta specjalnego (special agent).

[4] MID – Military Intelligence Division (Oddział Wywiadu Wojskowego), czyli drugi oddział Sztabu Wojsk Lądowych.

jest oficerem wywiadu marynarki wojennej Nipponu. Był nim rzeczywiście – w randze kapitana. Później nieco porucznik Artur Stanley, przydzielony do pomocy kapitanowi Keysowi, zdołał zaprzyjaźnić się z siostrą Allana Blake'a. Przez nią dotarł do komandora porucznika w stanie spoczynku i odbył z nim nader poufną rozmowę o jego japońskim szefie i przyjacielu, Kono Torucici.

Komandor Allan Blake pojął bez zwłoki, że Japończyk powoli wciąga go – i jego dawnych kolegów – w brudną, szpiegowską aferę. Opowiedział porucznikowi Stanleyowi o różnych faktach o niedwuznacznej wymowie. Najistotniejsza była tu propozycja nawiązania współpracy z Kempeitai i wywiadem japońskiej marynarki wojennej. Uczynili ją Blake'owi w wytwornej restauracji „Kawafukutei" w Los Angeles dwaj niedawno poznani przyjaciele Kono, pułkownik Inoyama Chikako oraz komandor Tatsibaka Itaru. Rzecz jasna, iż nie zaczęli rozmowy od wymieniania swych prawdziwych nazwisk i stopni oficerskich. Wiedzieli natomiast od kapitana Kono, że Allan Blake jest najbliższym przyjacielem komandora Campbella z bazy marynarki wojennej na Hawajach.

Pułkownik Inoyama wystąpił więc z propozycją, aby Blake wybrał się na Hawaje i odwiedził komandora Campbella. Na koszty podróży miał otrzymać od Japończyków niemałą kwotę dwa tysiące dolarów. Jego głównym zadaniem byłoby zdobycie od Campbella informacji o stanie robót fortyfikacyjnych i portowych na Wyspach Hawajskich. Za dobre wykonanie tego zadania Japończycy skłonni byli zapłacić sześć tysięcy dolarów. Blake, udając naiwnego, zapytał wtedy pułkownika Inoyama Chikako o sens zbierania takich wiadomości. Pułkownik odpowiedział, że pewne japońskie firmy konstrukcyjne i montażowo-budowlane pragną uczestniczyć w podejmowanych na Hawajach pracach dla armii oraz marynarki wojennej USA. Informacje komandora Campbella byłyby zatem przydatne przy sporządzaniu oferty przetargowej dla dowództwa bazy morskiej w Pearl Harbour. Przy okazji pułkownik Inoyama zaprezentował swego kolegę, jako przedstawiciela japońskiego koncernu „Kobe Steel Co." Firma ta byłaby również zainteresowana uzyskaniem zamówień na Hawajach.

Allan Blake poprosił swoich rozmówców o dzień zwłoki do namysłu. W tym czasie skontaktował się z nim właśnie porucznik Artur Stanley z ONI. Uzgodniono, że Blake przyjmie propozycję Japończyków i uda się do Honolulu. W podróży będzie mu towarzyszyło dwóch – dobrze zakonspirowanych – funkcjonariuszy ONI. Po powrocie z Wysp Hawajskich Blake dostarczy Japończykom fałszywy raport, przygotowany już wcześniej w tym celu przez fachowców z Urzędu Wywiadu Marynarki. W ten sposób

zrobiony zostanie istotny krok na drodze do dekonspiracji japońskich szpiegów.

Zadowolony z tej koncepcji Allan Blake pojechał teraz na umówione spotkanie z Japończykami. Jednakże w podróży jego niewielki samochód marki „Austin" został dosłownie staranowany przez wielką ciężarówkę. Jej kierowca, nazwiskiem Unoki, był rzekomo pijany. Zbiegł od razu z miejsca wypadku i policja długo musiała go szukać. Allan Blake poniósł śmierć w tej katastrofie. Czołowe zderzenie z ciężarówką zmiażdżyło wszak cały przód „Austina".

Biuro filii znanego armatora „Amano Fisheries Ltd." w Los Angeles było urządzone doprawdy bardzo gustownie. Dbał o to stale szef filii tokijskiego towarzystwa połowów oceanicznych, Takamatsu Yosuke. Wraz ze swą przyjaciółką, panną Nagai Cieko, zajmował on luksusowy apartament w renomowanym hotelu „Miyako", należącym również do Japończyka, Ysahura Natsuoko. Właściciel hotelu był jednocześnie posiadaczem nocnego lokalu „Molino Rojo"[5] w zamieszkałej przez Meksykanów i Japończyków dzielnicy Los Angeles, zwanej Tija Juana.

W czerwcu 1941 roku panowie Takamatsu i Ysahura konferowali na tarasie hotelu „Miyako" z Japończykiem, którego tytułowali doktorem. Był to Otani Inao, przez przyjaciół nazywany krótko „Ike". Otani przybył do Los Angeles z San Francisco po serii aresztowań, którymi objęci zostali: Furosawa, Kono, Tatsibaka, Inoyama. Oficerowie wywiadu japońskiego opuścili szybko areszt policyjny po interwencji Departamentu Stanu USA w Urzędzie Wywiadu Marynarki oraz w Federalnym Biurze Śledczym. Amerykańskie sfery rządowe chciały bowiem uniknąć jakichkolwiek napięć w stosunkach z Japonią. Niemniej jednak zdemaskowani szpiedzy musieli wyjechać z Kalifornii. Stanowisko rezydenta wywiadu japońskiego w Los Angeles objął wówczas Takamatsu Yosuke. Łącznikiem z centralą w Tokio został Otani Inao. Był on zalegalizowany jako lektor języka japońskiego na Uniwersytecie Stanforda. Tę szacowną uczelnię upodobał sobie ostatnio wywiad japoński jako swoiste zaplecze dla swoich funkcjonariuszy.

Głównym tematem rozmowy na hotelowym tarasie była zapowiedź wizytacji ekspozytury Kempeitai w Los Angeles przez pułkownika Yamasaki Toisio. Ten wybitny specjalista w dziedzinie dywersji i sabotażu przybywał obecnie wprost z tokijskiej centrali, aby na terenie Kalifornii zorganizować kadrę szpiegowską do wykonania zadań na wypadek wojny. Wyżsi oficerowie japońskiego wywiadu nie wątpili już, iż jej wybuch nastąpi w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

---

[5] Molino Rojo (hiszp.) – Młyn Czerwony.

Nie był im wszakże znany list prezesa Chińsko-Koreańskiej Ligi Narodowej w USA, doktora Kim Sui-linga, nadesłany do centrali FBI. Liga Narodowa skupiała w swoich szeregach emigrantów z Chin i Korei. Nastawienie członków tej organizacji było wybitnie antyjapońskie. Doktor Kim Sui-ling donosił właśnie, że jeden z nich, pracujący jako portier w japońskim konsulacie generalnym w Honolulu, przekazał notatkę odręczną. Człowiek ten miał świetne możliwości słyszenia poufnych rozmów. Obdarzony był także przez naturę zmysłem obserwacyjnym oraz umiejętnością radzenia sobie w skomplikowanych sytuacjach. Portier Fen Yang-min informował, że z wypowiedzi sekretarza konsulatu wynika, że rezydenci Kempeitai w Los Angeles oraz San Francisco zamierzają wkrótce zoraganizować intensywne szkolenie w celu przygotowania aktów sabotażu na obszarze Kalifornii, Oregonu oraz stolicy USA. Kursy mają się odbywać w nocnych lokalach rozrywkowych znanego przedsiębiorstwa gastronomicznego „Brothers Yamamoto and Company Ltd." Przewiduje się przeszkolenie ogółem sześćdziesięciu ludzi, w grupach po pięć – sześć osób. Agenci przy użyciu makiet zapoznają się z konstrukcją oraz rozplanowaniem mostów, elektrowni, stacji wodociągowych, dworców kolejowych, obiektów komunalnych. W dniu siódmego lipca 1941 roku na pokładzie amerykańskiego statku pasażerskiego „Alabama" przybędzie do Los Angeles człowiek, którego nazwiska portier konsulatu nie zdołał, niestety, ustalić. Przywiezie on szczegółowe instrukcje, między innymi dla firmy braci Yamamoto.

Funkcjonariusze Federalnego Biura Śledczego obserwowali bacznie wszystkich pasażerów pochodzenia japońskiego, opuszczających pokład statku „Alabama". Jeden z nich pojechał taksówką do hotelu „Miyako", gdzie recepcjonista miał dlań zarezerwowany apartament. Wkrótce w hotelu zjawili się bracia Yamamoto oraz szef filii „Amano Fisheries Ltd." w Los Angeles, Takamatsu Yosuke. Przybył także doktor Otani Inao. Wywiadowcy FBI ulokowali się w głównym budynku hotelu. Obserwowano też park, w którym zbudowano pawilony hotelowe.

Następnego dnia tajemniczy osobnik wyjechał z Los Angeles do San Francisco. Tam złożył dwugodzinną wizytę w konsulacie generalnym Rzeszy Niemieckiej. Podejmował go konsul generalny Fritz Wiedemann, były adiutant kanclerza Adolfa Hitlera. Z niemieckiego konsulatu Japończyk został odwieziony samochodem do Seattle. Zamieszkał tam w hotelu będącym własnością braci Yamamoto. Starszy z obu braci, Yakiro, przybył również do hotelu „Palace". Przez trzy dni ani Yakiro, ani tajemniczy przybysz, nie opuszczali budynku hotelowego. Potem limuzyną Yamamoto Yakiro wrócili do San Francisco. Japończyk, legitymujący się paszportem na nazwisko Miyamura Hito, udał się bezpośrednio do portu,

skąd na amerykańskim statku „Widow Engemann" odpłynął do Nagasaki.

Yamamoto Yakiro pozostał natomiast w San Francisco, chociaż przedtem miał w swym programie odbycie podróży do Miami. Zwołał natychmiast naradę japońskiego personelu kierowniczego ze wszystkich lokali „Brothers Yamamoto and Company Ltd." - położonych na zachodnim wybrzeżu USA. Po całonocnej naradzie Yamamoto Yakiro poleciał własną awionetką do Portland. Bezpośrednio, po krótkiej wizycie w tamtejszym konsulacie japońskim, współwłaściciel gastronomiczno-hotelowego koncernu spotkał się z gangiem handlarzy opium. Spotkanie odbyło się w starej dzielnicy portowej, w podejrzanym lokalu „Black Cat"[6]. Obaj bracia Yamamoto od lat z górą dwudziestu mieli prymat w handlu narkotykami na zachodnim wybrzeżu USA.

Wiadomości o tych poczynaniach niemal błyskawicznie docierały do placówek FBI. Agenci Federalnego Biura Śledczego ustalili też od razu, że Yamamoto Yakiro po trzech dniach wrócił z Portland do San Francisco. Teraz nie opuszczał w ogóle swej podmiejskiej rezydencji. Za to jego ludzie wykazywali niezwykłą ruchliwość, kręcąc się namolnie w pobliżu wszystkich ważniejszych obiektów wojskowych, portowych i komunalnych. Japońscy wywiadowcy starali się fotografować w rozmaitych ujęciach fortyfikacje, magazyny, urządzenia kolejowe i portowe. Ponad dwudziestu rzemieślników pochodzenia japońskiego porzuciło na rozkaz braci Yamamoto swoje dotychczasowe zajęcia. Obecnie zajmowali się wyłącznie sporządzaniem makiet fotografowanych obiektów.

Podobnie gangsterzy pochodzenia japońskiego odeszli chwilowo od swego zyskownego procederu, aby przygotować się do zleconych im przez lokalne kierownictwo Kempeitai akcji sabotażowych i dywersyjnych. Jednocześnie komendy i posterunki amerykańskiej policji stanowej otrzymywały coraz częściej meldunki o wręcz prowokacyjnym zachowaniu się Japończyków w miejscach publicznych. W społeczności emigrantów japońskich wzrosły wyraźnie agresywne nastroje. Tendencyjnie rozsiewano również plotki mające z kolei na celu wywołanie paniki wśród ludności amerykańskiej.

Federalne Biuro Śledcze bez zwłoki powiadomiło Biały Dom, Departament Stanu i Departament Obrony o wyjątkowej aktywizacji wywiadu japońskiego. Jednakże w sferach rządzących Stanów Zjednoczonych Ameryki panowała wyraźna niezgodność poglądów w sprawie wszczęcia odpowiednich działań profilaktycznych. Prezydent Franklin Delano Roosevelt i jego najbliższy doradca Harry Hopkins chcieli zastosować surowe

[6] Black Cat (ang.) - Czarny Kot.

kary dla szpiegów japońskich. Jednakże presja niektórych wpływowych członków Kongresu USA sprawiała, że wciąż odkładano moment podjęcia ostatecznej decyzji.

I wtedy znaleziono zwłoki dwóch Japończyków, którzy od dawna współpracowali ofiarnie z Federalnym Biurem Śledczym. Zdołali oni nawet przeniknąć do ścisłego kręgu współpracowników braci Yamamoto i pułkownika Takamatsu Yosuke, rezydenta Kempeitai w Los Angeles. Dla FBI śmierć tych agentów była niepowetowaną stratą. Od nich bowiem pochodziły najpełniejsze informacje o działalniach Kempeitai w Kalifornii. A ten stan USA był przecież najbardziej narażony na inwazję japońską.

Kierownictwo Federalnego Biura Śledczego, w porozumieniu z Urzędem Wywiadu Marynarki oraz Oddziałem Wywiadu Wojskowego, postanowiło aresztować Yamamoto Yakiro pod zarzutem zaległości w podatkach oraz zatajania części dochodów. Dało to efekt bardzo połowiczny, ponieważ można go było zatrzymać w areszcie tylko przez dwie doby. W tym czasie dokonano co prawda rewizji we wszystkich zakładach rozrywkowych i gastronomicznych firmy „Brothers Yamamoto and Company Ltd.". Niemniej jednak połów policji był raczej skromny. Akcja szpiegowska Kempeitai na Zachodnim Wybrzeżu trwała nadal.

Umocniła się współpraca Kempeitai z Abwehrą. Wywiadowcy admirała Wilhelma Canarisa podporządkowali sobie już wówczas bogate i rozgałęzione Towarzystwo Niemiecko-Amerykańskie. Inspirowali również poczynania „Srebrnych Koszul" – amerykańskiej organizacji faszystowskiej, mającej zwolenników w sferach rządzących Waszyngtonu. Centrala „Srebrnych Koszul" mieściła się w Chicago. Z ramienia Abwehry nadzór nad tą organizacją sprawował doświadczony agent, Homer L. Mertz.

Istniejące od 1936 roku Towarzystwo Niemiecko-Amerykańskie liczyło ponad dwieście tysięcy członków, skupionych w siedemdziesięciu oddziałach. Obliczano, że w szeregach organizacji występuje co najmniej dwadzieścia pięć tysięcy udzielających się aktywnie działaczy. Towarzystwo Niemiecko-Amerykańskie współpracowało z Abwehrą w przerzucaniu do USA szpiegów hitlerowskich, w uzyskiwaniu i wyposażaniu lokali kontaktowych, wyrabianiu fałszywych dokumentów. Z tych możliwości, aczkolwiek w dość ograniczonym zakresie, korzystali także agenci Kempeitai.

Amerykańska polityka niedrażnienia potencjalnych agresorów trwała jeszcze jesienią 1941 roku. Wojna w Europie toczyła się już ponad dwa lata, ale Stany Zjednoczone Ameryki nie brały w niej udziału. W stosunkach wewnętrznych natomiast FBI zajmowało się raczej tropieniem komunistów i postępowych liberałów niż zwalczaniem wywiadu niemieckiego, japońskiego, włoskiego. W tej sytuacji agenci Kempeitai coraz częściej przechodzili od zbierania materiałów o siłach zbrojnych USA do nasi-

lania szeroko zakrojonych operacji dywersyjnych i sabotażowych. Szczyt tych akcji przypaść miał na okres poprzedzający wybuch konfliktu zbrojnego Japonii i Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Urząd Wywiadu Marynarki zdołał rozszyfrować część tych planów w momencie, gdy grupie oficerów ONI udało się przechwycić kilka tomów *Hawai Rikugun Johobu sioha* oraz *Honoruru gambi siosa*. Na treść tych publikacji, kontynuowanych nieprzerwanie od 1907 roku, składały się kopie meldunków agentów japońskich ulokowanych na Wyspach Hawajskich. Rzecz jasna, iż tomy zatytułowane: *Tygodniowe raporty wywiadu wojskowego na Hawajach* oraz *Stan przygotowań militarnych w Honolulu* zaliczano do największych tajemnic Kempeitai. Toteż sukces ONI był tym razem rzeczywiście godny uznania. Niestety, wiadome okoliczności sprawiły, iż kierownictwo amerykańskich służb specjalnych nie wyciągnęło właściwych wniosków z tajnych materiałów przyszłego wroga.

Rewanżem Kempeitai za akcję ONI było zdobycie supertajnej publikacji pod tytułem *The Service of Information and Security*. Dokument ten przeznaczony był wyłącznie do użytku służbowego dla wyższych oficerów amerykańskich sił zbrojnych. Sprawcą wykradzenia tajnej instrukcji z biura Rady Egzaminacyjnej Marynarki Wojennej USA był zdymisjonowany kapitan John Seymour Farnworth. Jego dossier w centrali Kempeitai w Tokio zawierało między innymi następującą charakterystykę:

„John Seymour Farnworth, kapitan w stanie spoczynku marynarki wojennej USA, urodził się w roku 1892 w Cincinnati, z ojca Roberta i matki Cynthii z domu Pouling. College ukończył jako prymus. Dzięki poparciu wuja, bardzo ustosunkowanego członka Izby Reprezentantów, J. S. Farnworth został przyjęty bez egzaminu wstępnego do Akademii Morskiej w Annapolis. Uczelnię wojskową Farnworth ukończył z pierwszą lokatą w roku 1915. W czasie wojny światowej Farnworth służył w piątej eskadrze niszczycieli (otrzymał dwa odznaczenia). Po zakończeniu wojny Farnworth wrócił na Akademię w Annapolis i ukończył tam kurs lotnictwa morskiego. W 1923 roku Farnworth skończył jeszcze wydział lotniczy politechniki w Minneapolis. W roku 1927 Farnworth otrzymał katedrę na wydziale operacyjnym Instytutu Lotnictwa Morskiego w Pensacola (stan Floryda). Stamtąd w roku 1931 w randze kapitana przeniesiono go na stanowisko zastępcy dowódcy bazy lotnictwa morskiego w Norfolk (stan Wirginia). Farnworth był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy ożenił się w 1914 roku z wnuczką sędziego Wyndhama z Albany Towers. Po rozwodzie ożenił się ponownie w roku 1929 z córką bogatego przemysłowca Slatera z Baltimore. Rozwód powtórny nastąpił w roku 1935. Od roku 1933 Farnworth zaczął objawiać nadmierną skłonność do alkoholu, co nie przeszkadzało mu przez pewien czas w wywiązywaniu się

z obowiązków służbowych. Potem jednak stosunki z prostytutkami, hazard, luksusowa konsumpcja - to wszystko doprowadziło do popełnienia przez Farnwortha nadużyć finansowych w bazie Norfolk. Jego przełożeni zaproponowali mu, aby zwrócił zdefraudowane kwoty. Ale Farnworth nie wywiązał się z tego zobowiązania. Mimo to, postąpiono z nim łagodnie. Zwolniono go jedynie ze służby w marynarce wojennej USA. Farnworth zaczął wówczas szukać zajęcia w amerykańskim przemyśle zbrojeniowym. Potem starał się o pracę w charakterze eksperta w Brazylii, Peru, Chinach. Jednakże po zasięgnięciu opinii w Departamencie Wojny USA udzielano mu wszędzie odpowiedzi odmownej. Następnie Farnworth złożył analogiczną ofertę rządowi japońskiemu. Ministerstwo poleciło attaché morskiemu ambasady Cesarstwa Nipponu w Waszyngtonie nawiązanie kontaktu z kapitanem Farnworthem oraz dokładne zbadanie możliwości wykorzystania go jako fachowego informatora w sprawach dotyczących marynarki wojennej USA. O wynikach tego kontaktu polecono bezzwłocznie meldować w trybie służbowym. Podpisano: z upoważnienia Ministra Spraw Zagranicznych (-) Yamaguchi. Dyrektor Biura Wojskowego"[7].

Kapitan w stanie spoczynku inżynier John Seymour Farnworth został zwerbowany przez wywiad japoński. Za świadczone usługi szpiegowskie otrzymywał tysiąc dolarów miesięcznie oraz dość wysokie premie specjalne. Sumy te przelewano na konto Farnwortha w nowojorskim „Chase Manhattan Bank" za pośrednictwem „Yokohama Special Bank" - oddział w San Francisco. Ponadto wywiad japoński finansował apartament Farnwortha w wytwornym „Carvell Hall Hotel". Szef ONI, komandor William Pulestone, powiedział po zlikwidowaniu afery Farnwortha, że szpieg ten wyrządził nieobliczalne szkody siłom zbrojnym USA. Umożliwiało mu tę działalność świetne przygotowanie fachowe.

Wśród wyczynów Farnwortha można wymienić choćby zebranie szczegółowych danych o niszczycielu „Baddlitt", najnowocześniejszym wówczas okręcie marynarki wojennej USA. Ustalił on również zasięg oraz inne parametry lotniskowców „Saratoga" i „Lexington". Dostarczył swym japońskim zwierzchnikom aktualne plany baz morskich w Portland i w Seattle, modele amerykańskich okrętów wojennych, informacje o typach i kalibrach ich dział. Zdobył szyfry i kody sygnalizacyjne marynarki wojennej USA.

John Seymour Farnworth został aresztowany na dworcu Maryland w Bostonie, w dniu 2 listopada 1940 roku. Do Bostonu przyjechał z polece-

[7] *History and Mission of the Counter Intelligence Corps in World War II*, Baltimore 1951, s. 211.

nia korespondenta agencji Domei, Sato Tetsuro, aby skontaktować się z miejscowym rezydentem Abwehry, hurtownikiem maszyn do szycia, Erwinem Stolzerem. Ale oficerowie ONI działali szybciej. Po trwającym dziesięć miesięcy śledztwie, wyrokiem Sądu Federalnego w Waszyngtonie, były kapitan John Seymour Farnworth skazany został na dwadzieścia cztery lata ciężkiego więzienia. Jego dalsze losy nie są znane.

Pierwsze udane akcje sabotażowe i dywersyjne Kempeitai przypadły na jesień 1940 roku. Najpierw spłonęła średniej wielkości wytwórnia materiałów wybuchowych w miasteczku Canville, w stanie New Jersey. Należała do koncernu „American Chemical Corporation". W pożarze zginęło prawie sto osób. Ponad dwieście osób odniosło ciężkie obrażenia. Budynki zostały zniszczone całkowicie.

Na przełomie lat 1940-1941 eksplozje i pożary nastąpiły w należących do „American Chemical Corporation" wytwórniach środków wybuchowych w miejscowościach Oak Ridge, Bridgeville, Kansas City, New Castle. Przedtem jeszcze ktoś podłożył ogień pod zabudowaniami elektrowni wodnej w mieście Woodbridge. W trzy tygodnie później spłonęła tam, pracująca na potrzeby armii, fabryka silników dieslowskich. Potem wypadki tego rodzaju zdarzały się coraz częściej. W pobliżu Seattle spalona została przez nieznanych sprawców wielka rafineria ropy naftowej. W Filadelfii spłonął młyn, w Baltimore spaliły się dwa browary, w okolicy Detroit eksplozja zniszczyła filię zakładów motoryzacyjnych Forda. W tym samym mieście zniszczona została fabryka sprzętu optycznego zaopatrująca lotnictwo i marynarkę wojenną.

W stolicy Stanów Zjednoczonych najgroźniejszy pożar wybuchł w Biurze Szyfrów Departamentu Stanu. Rozległym uszkodzeniom uległa tam hala z automatycznymi urządzeniami do szyfrowania. W Departamencie Wojny pożar strawił cenne archiwa i wywołał panikę wśród personelu. Przerażony tłum pracowników oraz interesantów rzucił się do wyjścia, tratując po drodze kilka osób.

Bodajże najgroźniejszy pożar wybuchł dnia 18 października 1941 roku w obiektach portowych Brooklynu. Akcja ratownicza była tym razem bardzo utrudniona z powodu eksplodujących ładunków wybuchowych. Ogień objął statek brytyjski „Dorchester City", przystosowany do transportu samolotów wojskowych. Uległ on całkowitemu zniszczeniu, a wraz z nim spłonęło sześćdziesiąt samolotów bombowych typu „Douglas-Boston".

W dniu 30 listopada 1941 roku w porcie New Jersey spłonęły trzy ogromne magazyny z żywnością przeznaczoną dla Wielkiej Brytanii. Nieco później zniszczono w tym porcie transport armat przygotowanych również do wysyłki na Wyspy Brytyjskie. Straty spowodowane pożarami

w obiektach portowych New Jersey szacowano łącznie na siedemdziesiąt pięć milionów dolarów.

Od początku stycznia do końca listopada 1941 roku zarejestrowano na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki około trzech tysięcy aktów sabotażu i dywersji. Kilkaset identycznych meldunków nadeszło ze strefy Kanału Panamskiego. W Ameryce Środkowej i Południowej dokonywano też licznych aktów sabotażowo-dywersyjnych w będących własnością obywateli USA przedsiębiorstwach, na statkach, w samolotach. Z reguły nie wykrywano sprawców tych przestępstw. Jednakże z nadchodzących meldunków wynikało jasno, że w pobliżu spalonych lub wysadzonych obiektów obserwowano o różnych porach dnia i nocy małe grupki Japończyków. Zdarzało się także, iż patrole policyjne legitymowały tam Niemców, będących członkami Towarzystwa Niemiecko-Amerykańskiego. Wielokrotnie widziano również na terenach objętych akcjami dywersyjnymi i sabotażowymi samochody stanowiące własność japońskich i niemieckich placówek dyplomatycznych.

Sygnały policyjne sprawiły wreszcie, że kontrwywiad amerykański nasilił działania przeciwko agenturze Kempeitai oraz Abwehry. Jednakże nieraz były to operacje mocno spóźnione. Paru tysięcy pomyślnie przeprowadzonych akcji dywersji i sabotażu nie sposób było przecież zlekceważyć. Były one niewątpliwie poważnym wkładem ludzi z Kempeitai w osłabianie potencjału militarnego USA. W dobie wojny na Pacyfiku i Atlantyku amerykańskie siły zbrojne nabierały zaś niemałego znaczenia. Wywiad japoński należycie pojmował te prawidłowości.

KLĘSKA SAMURAJÓW

Zbliżał się moment wybuchu wojny na Pacyfiku. Już w dniu 5 listopada 1941 roku ogłoszono pogotowie bojowe w japońskich siłach lądowych. W dniu następnym wydano rozkazy lotnictwu i marynarce wojennej Nipponu. Lotniskowce japońskie opuściły swe bazy na Wyspach Kurylskich i wyszły w morze o godzinie piątej minut pięćdziesiąt, dnia 26 listopada. Dowództwo nad Grupą Uderzeniową, złożoną z sześciu lotniskowców, trzech pancerników, trzech krążowników, dziewięciu niszczycieli oraz okrętów podwodnych, tankowców, statków zaopatrzeniowych, objął admirał Nagumo. Do jego sztabu należeli wiceadmirał Mikawa i kontradmirał Omori. Komandor Imaizumi dowodził eskadrą łodzi podwodnych.

Grupa Uderzeniowa płynęła w dwóch kolumnach. Obowiązywały rozkazy o bezwzględnym zatapianiu napotkanych statków amerykańskich, brytyjskich, holenderskich. Statki państw neutralnych miały być tylko obsadzane przez japońskich marynarzy w celu zapobieżenia nadawaniu ostrzegawczych depesz radiowych. Na długiej trasie Kuryle–Hawaje dostrzeżono zaledwie jeden statek – pod banderą Nipponu.

Na lotniskowcach umieszczono 423 samoloty. Spośród nich 353 wyznaczono do bezpośredniego ataku. Reszta pozostawała w odwodzie. Większość eskadry stanowiły bombowce typu „Kate" i „Val"[1]. Na pancernikach i krążownikach rozmieszczono dodatkowo kilkadziesiąt samolotów rozpoznawczych typu „Zake Zero". W dniu 3 grudnia – przy względnie spokojnym morzu – odbyło się uzupełnienie paliwa w miejscu uprzednio wyznaczonym. Grupa Uderzeniowa płynęła dalej.

Oficer ONI z placówki na Hawajach uchwycił w eterze zniknięcie grupy lotniskowców, mimo iż baza japońskiej marynarki wojennej w Kure celowo wzmogła swą radiową operatywność. Dowództwo Pearl Harbour zlekceważyło jednak te sygnały. W zasadzie szyfr Japończyków został od dość dawna złamany. Ale japońskie służby kurierskie funkcjonowały

[1] „Kate 97" – bombowiec torpedowy o zasięgu 1600 kilometrów, z załogą trzech ludzi, uzbrojony w trzy ciężkie karabiny maszynowe; zabierał bomby lub torpedy o wadze do 900 kg. „Val 90" – bombowiec nurkujący o zasięgu 1600 kilometrów. Zabierał bomby o wadze do 500 kg. Uzbrojony jak „Kate 97".

sprawnie. Faktem jest, iż Amerykanów na Hawajach i Filipinach obowiązywało „ostrzeżenie wojenne", wydane – jak wiadomo – przez dowódcę sił morskich USA, admirała Starka. Tym bardziej zaskakujący był dramat Pearl Harbour.

O godzinie siódmej minut pięćdziesiąt, dnia siódmego grudnia 1941 roku, na sygnał radiowy „Tora, Tora, Tora" japońskie samoloty wystartowały z lotniskowców, aby siać śmierć i zniszczenie w bazie amerykańskiej na Hawajach. W ciągu trzydziestu minut siedem amerykańskich okrętów liniowych uległo zatopieniu lub silnemu uszkodzeniu. Ósmy pancernik, okręt flagowy „Pensylwania", znajdował się akurat w suchym doku, lecz również tam, chociaż z piętnastominutowym opóźnieniem, dosięgły go japońskie bomby. Ponadto Japończycy zniszczyli trzy krążowniki, trzy niszczyciele i wiele mniejszych jednostek amerykańskich. Zginęło lub zostało rannych prawie dwa tysiące sześćset marynarzy. Obrońcom bazy Pearl Harbour udało się jedynie zatopić trzy japońskie okręty podwodne oraz strącić ponad czterdzieści bombowców. Od Pearl Harbour rozpoczęła się agresja japońska w strefie Pacyfiku.

Rozkaz Cesarskiej Kwatery Głównej został zakodowany w radiogramie „Nitaka – yama nobore"[2]. Sygnał ten oznaczał natychmiastowy atak na wszystkich frontach. Rozkaz Kwatery Głównej był święty, wydał go bowiem sam mikado[3]. Dowódcy oddziałów przypomnieli swym podkomendnym, że poległych bohaterów, za ich wyjątkowe męstwo w obliczu wroga – cesarz może zaliczyć do wąskiego grona bóstw opiekuńczych Nipponu. Tak było właśnie z załogami czterech „żywych torped", które usiłowały pamiętnego ranka zaatakować Pearl Harbour. Mikado zaliczył je do grona bóstw.

Specjalne morskie jednostki atakujące, zwane potocznie żywymi torpedami, były to lilipucie łodzie podwodne o długości piętnastu metrów, z załogą dwóch ludzi – z reguły ochotników. Otóż cztery takie liliputy zostały opuszczone na wodę przez normalny okręt podwodny u wejścia do zatoki Pearl Harbour. Korzystając z chwilowego otwarcia sieci ochronnej, strzegącej dostępu do zatoki, liliputy przedostały się w pobliże bazy. Jednakże zostały tam momentalnie wykryte i zatopione przez amerykańskie niszczyciele. Meldunek o tym incydencie dotarł do admirała Kimmela w chwili, gdy usłyszał detonacje japońskich bomb. Warto jeszcze przypomnieć, że całej sprawie specjalnych morskich jednostek atakujących patronował od początku wywiad marynarki wojennej Nipponu, a zwłaszcza jego szef, admirał Noda Kiyosi. Akcja żywych torped podczas dru-

[2] Nitaka – yama nobore (jap.) – wspinamy się na górę Nitaka.

[3] Mikado lub tenno (jap.) – cesarz Nipponu.

giej wojny światowej zakończyła się kompletnym fiaskiem. Był to silny cios prestiżowy zadany marynarce wojennej Nipponu.

Podczas wojny w Azji i na Pacyfiku Japończycy w niemałym stopniu mieli zadanie ułatwione. Świetna orientacja w dyslokacji sił zbrojnych oraz w niektórych planach przeciwników, w ich możliwościach materiałowych i zaopatrzeniowych pomagała armii japońskiej w przeprowadzeniu skomplikowanych operacji. A dobra znajomość tych spraw była przecież efektem wieloletniej działalności Kempeitai oraz wywiadu marynarki wojennej.

W dobie wybuchu wojny przeciwko Amerykanom, Brytyjczykom i Holendrom olbrzymi aparat wywiadowczy Japonii został w pełni zmobilizowany. Poza szpiegostwem na najszerszą skalę Kempeitai skoncentrowała się teraz na akcjach dywersyjnych i sabotażowych. Przebiegały one na ogół według wypróbowanych wzorów.

Jeszcze częściej rekrutowano obecnie szpiegów z kolonii brytyjskich i holenderskich. Analogicznie wykorzystywano chińskich kupców i rzemieślników z Syjamu, Burmy, Malajów. Szantażowano ich oczywiście groźbą zemsty na rodzinach zamieszkujących okupowane przez Japończyków tereny Republiki Chińskiej. Rozwinięte u Chińczyków poczucie więzi rodzinnych dawało agentom Kempeitai dodatkowe atuty. Wywiad japoński zyskał zatem w warunkach wojennych zupełnie nowe elementy w swojej wyrafinowanej grze.

W Stanach Zjednoczonych władze w grudniu 1941 roku internowały w obozach ponad trzysta tysięcy obywateli USA pochodzenia japońskiego. Umieszczono ich w zbudowanych naprędce tzw. punktach odosobnienia, przeważnie na obszarze stanów Nowy Meksyk i Newada. Przebywali tam do września 1945 roku na zasadzie decyzji administracyjnych, bez wyroków sądowych. Po zakończeniu wojny znaczna większość tych Amerykanów pochodzenia japońskiego nie powróciła już do dawnego trybu życia, do poprzednich zawodów i pozycji społecznych. Sprawa internowania setek tysięcy osób spowodowała mnóstwo osobistych dramatów i ludzkich krzywd[4]. Niemniej jednak po wykonaniu decyzji o internowaniu fala dywersji, sabotażu i szpiegostwa wyraźnie opadła.

---

[4] Niemal identyczne metody zastosował rząd Wielkiej Brytanii we wrześniu 1939 roku wobec osób pochodzenia niemieckiego. W Stanach Zjednoczonych w okresie powojennym wielu internowanych wytoczyło procesy o odszkodowanie za straty materialne. Sądy z reguły odrzucały te żądania. Dopiero w styczniu 1986 roku Trybunał Apelacyjny USA orzekł, iż wobec 120 tysięcy osób decyzje o internowaniu były bezpodstawne, ponieważ ludzie ci nie stanowili rzeczywistego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa.

Nie oznaczało to, iż przypadki takie już się nie zdarzały. W lutym i marcu 1942 roku dokonano aktów sabotażu na ponad trzydziestu niemieckich statkach handlowych, objętych rekwizycją i zakotwiczonych w portach wschodniego wybrzeża USA. Gdy zaalarmowani przez anonimowych informatorów funkcjonariusze ONI wkroczyli na pokłady tych jednostek pływających, to mogli jedynie stwierdzić, że wskutek niezwykle dotkliwych uszkodzeń żaden ze statków nie będzie się już nadawał do żeglugi.

Żmudne i długotrwałe śledztwo, prowadzone wspólnie przez oficerów ONI oraz inspektorów policji federalnej, pozwoliło ustalić, iż operacja pod kryptonimem „Mewa" została zrealizowana w zgodnym współdziałaniu wywiadu niemieckiego i japońskiego. W październiku 1942 roku tę rozbudowaną siatkę szpiegowską udało się Amerykanom ostatecznie zlikwidować.

Agenci Kempeitai w Ameryce Północnej i Południowej otrzymywali z tokijskiej centrali precyzyjne instrukcje na wypadek wojny. Ich główną bazę stanowić miało odtąd miasto Buenos Aires – stolica Argentyny. Szpiedzy japońscy i niemieccy znajdowali tam wówczas przychylny klimat. Jednakże była to tylko sytuacja przejściowa. Poza tym kierownictwo Kempeitai w zbyt małym stopniu uwzględniło w swych rachubach wciąż rosnącą aktywność i skuteczność służb specjalnych USA oraz ich sojuszników.

Nie doszło zatem do wykonania planu inwazji japońskiej na zachodnie pobrzeże Meksyku i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Siatki szpiegowskie Kempeitai stosunkowo najdłużej funkcjonowały w Panamie, Kostaryce, Hondurasie i Gwatemali. W strefie Kanału Panamskiego w latach 1942–1944 wywiad japoński dokonał około czterystu aktów sabotażu i dywersji. Przekazywano stamtąd nadal dokładne rejestry okrętów przepływających przez kanał w obu kierunkach. Informacje te miały ważkie znaczenie dla dowództwa cesarskiej marynarki wojennej.

W okresie wojny dość udanymi akcjami wywiadowczymi na terytorium Stanów Zjednoczonych wyróżnił się zwłaszcza kapitan Ki Nagasawa z centrali Kempeitai. Znakomicie zakonspirowany, syn Japończyka i Koreanki, kapitan Nagasawa legitymował się paszportem dyplomatycznym Królestwa Tajlandii. Jego swoistą obsesją stało się przygotowywanie zamachów terrorystycznych na wybitne osobistości USA. W ten sposób doszło do skrytobójczych morderstw na kilkunastu politykach lokalnych. Nie powiodła się jednak – dokładnie zaplanowana – akcja, która doprowadzić miała do likwidacji paru członków ekipy rządzącej prezydenta Roosevelta. Agenci Kempeitai dokonali natomiast kilkunastu zamachów bombowych w celu sparaliżowania komunikacji kolejowej i

lotniczej. Bomby wybuchały przeważnie na centralnych dworcach kolejowych oraz w portach lotniczych. Straty wywołane akcjami terrorystycznymi grupy Ki Nagasawa były na szczęście niewielkie.

Funkcjonariusze Federalnego Biura Śledczego dokonywali coraz częstszych aresztowań w kręgu podejrzanych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Japonii. Wreszcie udało się im zlikwidować siatkę, którą kierował Ki Nagasawa. On co prawda zdołał zbiec w ostatniej chwili i ukryć się na farmie warzywniczej w okolicy St. Louis. Ale również tam dotarła policja federalna. Na moment przed aresztowaniem Ki Nagasawa popełnił samobójstwo.

Pierwsze pół roku wojny na Pacyfiku zaznaczyło się efektownymi zwycięstwami wojsk japońskich. Pod ich militarną kontrolą znalazły się w szybkim tempie rozległe połacie Azji południowo-wschodniej. Po praktycznym zneutralizowaniu Hawajów, Japończycy przystąpili do uderzenia na Filipiny. Flota inwazyjna, złożona z dwóch pancerników, dwunastu krążowników ciężkich i lekkich oraz stu czterdziestu innych okrętów wojennych i statków transportowych, dotarła w dniu 10 grudnia 1941 roku do wybrzeży głównych wysp Archipelagu Filipińskiego. Pierwszy desant nastąpił na wyspie Luzon. Stolicę Filipin, Manilę, armia japońska zajęła w dniu 2 stycznia 1942 roku. Do dnia 8 kwietnia bronił się natomiast ufortyfikowany solidnie półwysep Bataan, gdzie słabymi związkami taktycznymi, złożonymi z Amerykanów i Filipińczyków, dowodził początkowo generał Douglas MacArthur[5]. Nieco dłużej, bo do dnia 6 maja 1942 roku, broniła się załoga twierdzy Corregidor. Oddziały amerykańskie i filipińskie, liczące ogółem pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów, skapitulowały ostatecznie przed Japończykami.

W grudniu 1941 roku wojska japońskie zawładnęły amerykańskimi wyspami Guam i Wake na Oceanie Spokojnym. Zajęły także brytyjską kolonię Hongkong. Do tych wszystkich sukcesów przyczyniały się służby wywiadowcze Nipponu. Na początku wojny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, z Wielką Brytanią i Holandią do akcji na frontach i na zapleczu rzucono od razu trzydzieści pięć tysięcy oficerów oraz czterdzieści pięć tysięcy podoficerów Kempeitai. Od tego momentu Kempeitai podlegała bezpośrednio ministrowi wojny. W tym okresie zwiększyła się też liczba szeregowych agentów japońskiego wywiadu do prawie ćwierć miliona.

---

[5] Generał Douglas MacArthur (1880–1964) w marcu 1942 roku został odwołany z Filipin do Australii; tam w dniu 18 kwietnia 1942 otrzymał nominację na dowódcę naczelnego wojsk alianckich w południowo-zachodniej strefie Pacyfiku. Generał MacArthur w latach 1945–1950 był dowódcą wojsk okupacyjnych USA w Japonii.

Jednakże tylko częściowo wykorzystywano ich w warunkach frontowych, polegając przede wszystkim na wypróbowanej kadrze oficerskiej i podoficerskiej. Natomiast zwykli agenci byli ogromnie przydatni na terenach okupowanych.

Tylko trzech oficerów i pięciu podoficerów stanowiło obsadę ekspozytury wywiadu japońskiego w Singapurze. Ich rozkazom podlegało jeszcze dwudziestu Malajów i Chińczyków. Prawie wszyscy ci ludzie pracowali w różnych placówkach gospodarczych, podległych intendenturze garnizonu brytyjskiego. Kilku agentów Kempeitai przeniknęło nawet w charakterze kulisów i kucharzy do twierdzy oraz bazy morskiej Singapur.

Im właśnie dowództwo marynarki japońskiej zawdzięczało większość nader ścisłych informacji o ruchach brytyjskich okrętów „Prince of Wales" i „Repulse". Pancernik i krążownik (w asyście czterech torpedowców, bez żadnej osłony lotniczej) płynęły 9 grudnia w celu przeszkodzenia desantowi japońskiemu pod Kuantanem. Alarm był fałszywy. Szpiedzy podrzucili tę wiadomość Brytyjczykom celowo, aby ich zdezinformować. Sprowokowano w ten sposób eskadrę do opuszczenia bazy morskiej w Singapurze[6]. We wczesnych godzinach rannych dnia 10 grudnia 1941 roku okręty brytyjskie zostały zaatakowane i zatopione przez japońskie samoloty torpedowe i bombowe. Rezultatem klęski Brytyjczyków na Morzu Południowochińskim było uzyskanie przez japońską marynarkę wojenną całkowitego panowania w tym wielkim akwenie.

Zsynchronizowany z tymi wydarzeniami był atak japońskich dywizji desantowych na Półwysep Malajski. Oddziały brytyjskie, gęsto bombardowane z powietrza, broniły się słabo. W trudnej do przebycia dżungli grasowały grupy japońskich dywersantów, atakujących głębokie tyły przeciwnika, przecinających linie komunikacyjne i połączenia telegraficzne. Grupami dywersyjnymi dowodzili rutynowani oficerowie Kempeitai, znający doskonale tereny walk.

„Rozwijając powodzenie, czołowe oddziały japońskich sił zbrojnych około 7 stycznia 1942 roku osiągnęły Kuala Lumpur. Tu Japończycy wprowadzili do walki po raz pierwszy czołgi, co przyspieszyło znacznie odwrót Anglików na Malajach. Pod koniec stycznia Japończycy zajęli już cały półwysep Malakka, podeszli do cieśniny Djohor (szerokość cieśniny Djohor wynosi od około 1–2 km), oddzielającej półwysep od wyspy Singapur, i przystąpili do przygotowań mających na celu jej sforsowanie. W tym celu podwieziono specjalne barki żelazne i przygotowano dużą ilość

[6] Baza morska Singapur, położona na wyspie o tej samej nazwie, została zbudowana w latach 1935–1937 i w dniu 14 lutego 1938 roku ostatecznie przekazana dowództwu brytyjskiej marynarki wojennej.

podręcznych środków przeprawowych. Japończycy przygotowali także niezbędne materiały i środki dla naprawy tamy i biegnącej nią drogi przez cieśninę, wysadzonej przez Anglików w czasie odwrotu z półwyspu Malakka na wyspę Singapur. W drugiej połowie dnia 8 lutego 1942 roku przeprowadzono przygotowanie artyleryjskie i lotnicze, a w nocy na 9 lutego oddziały japońskie sforsowały cieśninę i umocniły się na jej przeciwległym brzegu. Przeciwdziałanie forsowaniu ze strony wojsk angielskich, wyczerpanych i zdeprymowanych długotrwałym odwrotem, było zorganizowane w sposób niedostateczny. Oddziały angielskie pozbawione były wsparcia artylerii i lotnictwa. Artylerię polową bowiem straciły one w czasie odwrotu; działa forteczne mogły prowadzić ogień tylko w stronę morza; lotnictwo zaś było prawie całkowicie zniszczone w uprzednich walkach, a wojskowa baza lotnicza, znajdująca się w północnej części wyspy, znalazła się w strefie ognia artylerii... przeciwnika. W ciągu 9–11 lutego Japończycy odbudowali tamę wiodącą przez cieśninę, przeprawili nią duże siły piechoty z czołgami i rozpoczęli zdecydowane natarcie na Singapur. Pod koniec dnia 14 lutego Singapur został zablokowany i pozbawiony słodkiej wody. Następnego dnia jego garnizon, liczący około 70000 ludzi, skapitulował. W ręku japońskim znalazła się nie tylko wojenna baza morska i port, lecz także cieśnina Singapur – jedna z najważniejszych światowych dróg morskich, łączących południową i wschodnią Azję z Europą, Ameryką i Australią"[7].

W niemal błyskawicznym upadku potężnej twierdzy i bazy morskiej ogromną rolę odegrała Kempeitai. Szef jej singapurskiej ekspozytury, pułkownik Kadomatsu Tsugonori, był absolwentem sławnej amerykańskiej akademii wojskowej West Point. Nie zawahał się ani przez moment, gdy jego chińscy agenci ułatwili mu objęcie posady kierownika sali w kasynie oficerskim w Singapurze. Wiele tajnych spraw poznawał tam niejako z pierwszej ręki, bez zbędnych pośredników. Co prawda podwładni czynili mu wyrzuty, że nadmiernie ryzykuje swoją osobą. Uważali – może słusznie – iż wystarczyłby do pracy w kasynie świetny skądinąd wywiadowca, porucznik Kumagai Noboru. Ale pułkownik Kadomatsu postanowił wytrwać do końca. Efektem tego postanowienia było wykradzenie przezeń teczki z planami fortyfikacji singapurskiej twierdzy. Innym rezultatem była kara śmierci przez rozstrzelanie, którą w przypadku pułkownika Kadomatsu Tsugonori wymierzył brytyjski sąd wojskowy w Singapurze. Wyrok ten Brytyjczycy zdążyli jeszcze wykonać przed kapitulacją twierdzy, w drugiej połowie stycznia 1942 roku.

---

[7] *Druga wojna światowa. 1939–1945.* Pod red. S. Płatonowa. Warszawa 1961, ss. 298–299.

Ogólny bilans walk o Półwysep Malajski i wyspę Singapur był dla japońskich sił zbrojnych bardzo korzystny. W zabitych, rannych i zaginionych armia Nipponu straciła na tym froncie dziewięć tysięcy ludzi. Straty brytyjskie wyniosły aż dziesięć tysięcy zabitych, dwadzieścia pięć tysięcy rannych oraz sto trzydzieści pięć tysięcy jeńców. Po tym ogromnym sukcesie przed Japończykami stały kolejne cele strategiczne.

Agentura Kempeitai na wyspach indonezyjskich już w latach trzydziestych zaczęła przygotowywać grunt dla japońskiej inwazji. W połowie 1940 roku wywiadem japońskim na Wyspach Archipelagu Malajskiego kierował osobiście generał Sato Kiokatsu z centrali Kempeitai. Jego agenci zdołali ulokować się nawet w bezpośrednim otoczeniu komendanta głównego policji Holenderskich Indii Wschodnich, pułkownika Daendelsa. Szef NEFIS, pułkownik van der Plaas, też miał japońskich przyjaciół, podsuwających mu zręcznie wygodne dla Kempeitai opinie. Nie znaczy to, że van der Plaas był na żołdzie wywiadu japońskiego. Po prostu w grę wchodziły tylko bardzo osobiste emocje.

Nie obeszło się, rzecz jasna, bez potknięć w tej ożywionej działalności Kempeitai na Archipelagu Malajskim. Generał Kimura po wizytacji Jawy wystawił jednak bardzo pochlebne świadectwo swemu staremu przyjacielowi, generałowi Sato. Czynniki dodatnie wyraźnie bowiem przeważały nad ujemnymi w ogólnej ocenie wywiadowczej roboty Kempeitai w bogatej holenderskiej kolonii.

Wśród sukcesów dominowała kradzież szczegółowego planu obrony Jawy przed japońską inwazją. Dokonał jej kapitan Harashita Michio, zatrudniony jako starszy kelner w kasynie bazy morskiej i lotniczej Tjilatjap. Skorzystał wtenczas z okazji, jaką stworzyła huczna zabawa urządzona przez oficerów floty holenderskiej z racji przybycia amerykańskiego krążownika „Houston" i brytyjskiego krążownika „Exeter". Dobrze po północy, kiedy wszyscy uczestnicy balu ulegli już alkoholowemu zamroczeniu, kapitan Harashita Michio zakradł się do gabinetu dowódcy bazy Tjilatjap, komandora van Mooka. Otworzenie kasy pancernej, odszukanie planu, sporządzenie jego fotokopii – czynności te zajęły starszemu kelnerowi jedynie dwadzieścia minut. Jego nieobecności w sali balowej kasyna nikt absolutnie nie zauważył.

Niewielki desant japoński wylądował – jako pierwszy w całej indonezyjskiej kampanii – na Kalimantanie (Borneo), w dniu 17 grudnia 1941 roku. Prawie bez walki opanowano miasta Kuczing i Brunei. W dniu 25 grudnia 1941 roku zdobyto wyspę Jolo, położoną między Filipinami a Indonezją. W styczniu Japończycy opanowali Tarakan i Manado na wyspie Sulawesi (Celebes). Wojska holenderskie usiłowały stawić tam opór, ale celny ogień japońskiej artylerii momentalnie zniszczył wszystkie umocnienia. Plany

tych fortyfikacji od dawna były znane dowódcom japońskich jednostek desantowych.

Styczeń 1942 roku upłynął Japończykom na zajmowaniu poszczególnych wysp Archipelagu Malajskiego. W pierwszej połowie lutego 1942 roku alianckie siły morskie, dowodzone raczej niedołężnie przez holenderskiego kontradmirała, Karla Doormana, zostały rozbite przez silną eskadrę admirałów Nagumo i Ozawa. Ostateczna klęska aliantów na morzu została niejako przypieczętowana w dniach 26–28 lutego, w bitwie stoczonej w odległości około stu dwudziestu mil morskich od portu jawajskiego Surabaja. Po tym zwycięstwie Japończycy wylądowali na Jawie, zajmując po serii potyczek tę najważniejszą wyspę Archipelagu Malajskiego.

Dowódca obrony Holenderskich Indii Wschodnich, generał porucznik Ter van Poorten, zwrócił się w dniu 8 marca 1942 roku do japońskiego marszałka Terauczi o zawieszenie broni. Jednakże z głównej kwatery Południowego Korpusu Ekspedycyjnego, mieszczącej się w Dalat (Indochiny), nadeszło żądanie bezwarunkowej kapitulacji. Po dłuższej naradzie ze swoimi sztabowcami generał Ter van Poorten wydał rozkaz złożenia broni. W nocy z 10 na 11 marca ustał wszelki zorganizowany opór aliantów na Jawie. Pojedyncze oddziały holenderskie, amerykańskie i brytyjskie jeszcze przez pół roku broniły się w niedostępnych zakątkach dżungli na Sumatrze, Kalimantanie, Ambonie, Molukkach. Ale jesienią 1942 roku nawet te resztki armii alianckiej poddały się Japończykom.

Triumfalny pochód wojsk japońskich trwał nadal. Wkrótce Japończycy podbili Birmę. Rangun zajęto w dniu 8 marca, Mandalay w dniu 1 maja 1942 roku. Łączność Chin republikańskich ze światem, utrzymywana tzw. Drogą Birmańską, została chwilowo przecięta. Wojska japońskie zbliżały się do granic Indii. Z baz indonezyjskich lotnictwo Nipponu bombardowało Australię. Amerykanie oczekiwali desantu japońskiego na Alasce. Tymczasem operacje desantowe nastąpiły na południu: Japończycy obsadzili Nową Gwineę i Wyspy Salomona. Działania regularnych jednostek wspomagała wszędzie japońska „piąta kolumna" – na szeroką skalę rozwinięte zostały operacje dywersyjne i sabotażowe Kempeitai. Grupy bojowe Kempeitai terroryzowały ludność cywilną, szerzyły panikę, niszczyły mosty, tory kolejowe, linie telekomunikacyjne. Napadały również na mniejsze oddziały wojsk alianckich – zwłaszcza w porze nocnej.

Ciężar walk przeniósł się teraz na wielkie batalie morskie. W bitwie na Morzu Koralowym na początku maja 1942 roku obie strony poniosły duże straty, ale Japończycy utracili ponadto inicjatywę strategiczną. Niemniej jednak cesarska flota wojenna pod dowództwem admirała Yamamoto Isoroku nie rezygnowała z dalszych operacji. W dniach od drugiego

do szóstego czerwca 1942 roku doszło znowu do potężnego starcia u wybrzeży wyspy Midway. Przebieg bitwy był dla Japończyków bardzo niefortunny. Samoloty amerykańskie zatopiły cztery japońskie lotniskowce, dwa ciężkie krążowniki, trzy niszczyciele i sporo mniejszych okrętów. Poważne uszkodzenia odniosły trzy pancerniki, cztery krążowniki oraz dziesięć jednostek pomocniczych. Straty lotnictwa amerykańskiego w tej bitwie, w której okręty nawodne nie walczyły ze sobą bezpośrednio, oszacowano na trzystu dziesięciu pilotów.

Wywiad japońskiej marynarki wojennej zaczął obecnie meldować o pogłębianiu się alianckiej przewagi materialnej na morzu. Straty poniesione na Hawajach zostały wyrównane; wprowadzono do walki nowe jednostki. Lotnictwo USA odzyskało w zasadzie panowanie w powietrzu. Amerykanie złamali japoński szyfr morski, zwany „Purpurowym kodem". Dzięki współpracy oficerów ONI z eskadrą lotnictwa marynarki wojennej USA nr 339 ustalono trasę podróży inspekcyjnej admirała Yamamoto, którego pochlebcy określali mianem „Napoleona Pacyfiku". Najlepszy pilot eskadry nr 339, kapitan Tomasz G. Lanphier, zestrzelił samolot admirała Yamamoto w rejonie Rabaul, w dniu 17 kwietnia 1943 roku.

W Japonii coraz bardziej dawało się odczuć zmęczenie przedłużającą się wojną. Wyczerpywały się zasoby materiałowe obliczane na wojnę błyskawiczną. Raporty Kempeitai przynosiły wieści pesymistyczne. Meldunki napływające z poszczególnych frontów do Cesarskiej Kwatery Głównej donosiły o dotkliwych porażkach. W połowie 1944 roku alianci odzyskali Nową Gwineę; w sierpniu Amerykanie odbili wyspę Guam. Październik 1944 roku przyniósł Japończykom kres ich potęgi morskiej. Tracąc trzy lotniskowce, Amerykanie zniszczyli u wybrzeży Filipin główne siły marynarki wojennej Nipponu. Archipelag Filipiński wyzwolono spod okupacji japońskiej wiosną 1945 roku. Po zaciętym oporze uległ garnizon wyspy Okinawa. Bombardowania z powietrza obracały w perzynę główne miasta Japonii. Jej przemysł pracował na wolnych obrotach. Aliancka blokada sparaliżowała niemal całkowicie dostawy surowców i aprowizacji na Wyspy Japońskie.

W sierpniu 1945 roku na Hiroszimę i Nagasaki spadły amerykańskie bomby atomowe. W dniu 8 sierpnia 1945 roku rząd Związku Radzieckiego wypowiedział wojnę Japonii. Po kilku dniach zmagań osławiona Armia Kwantuńska została doszczętnie rozgromiona. Po tych wydarzeniach rząd japoński nawiązał za pośrednictwem Szwecji i Szwajcarii kontakty z aliantami. Przyjęta została zasada bezwarunkowej kapitulacji Nipponu. Cesarz Hirohito wydał armii japońskiej rozkaz natychmiastowego zaprzestania walki.

W dniu drugim września 1945 roku na pokładzie amerykańskiego krą-

żownika „Missouri" – zakotwiczonego na wodach Zatoki Tokijskiej – delegacja japońska podpisała akt bezwarunkowej kapitulacji wobec wszystkich mocarstw sprzymierzonych. Według późniejszej statystyki oficjalnej w wojnie tej Japonia utraciła 1,555 miliona żołnierzy oraz trzysta tysięcy osób cywilnych. W rzeczywistości straty te były jeszcze wyższe.

Na przełomie sierpnia i września 1945 roku niemało oficerów i agentów Kempeitai w różnych krajach popełniło samobójstwo – harakiri. Sporo innych stanęło przed sądami wojskowymi, aby odpowiedzieć za zbrodnie i przestępstwa wojenne. Znaczna część funkcjonariuszy Kempeitai uniknęła jednak wszelkiej odpowiedzialności.

W sumie osądzono za zbrodnie przeciwko ludzkości 5700 Japończyków. Z tego ponad dziewięciuset zostało straconych. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Tokio wydał wyrok w sprawie głównych zbrodniarzy wojennych na Dalekim Wschodzie. Na karę śmierci skazani zostali generałowie: Tojo Hideki, Doihara Kendzi, Matsui Iwane, Kimura Heitaro, Itagaki Seishiro, Muto Akira oraz były premier Hirota Koki. Były minister Matsuoka i admirał Nagano zmarli w toku procesu. Książę Konoye popełnił samobójstwo. Szesnastu oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie; były minister Togo Shigenori otrzymał wyrok skazujący go na dwadzieścia lat więzienia. Okawa Shumei został uwolniony jako niepoczytalny umysłowo.

Wśród skazanych na karę śmierci przez powieszenie byli czterej generałowie Kempeitai: Doihara, Kimura, Matsui, Itagaki. Wyrok na wszystkich siedmiu podsądnych wykonano w dniu 24 grudnia 1948 roku na dziedzińcu więzienia Sugamo. W tym samym dniu generał Douglas MacArthur ogłosił szeroką amnestię dla skazanych za mniej groźne przestępstwa z okresu wojennego.

Kempeitai, jako konkretna instytucja militarna, przestał istnieć w dobie rozbrojenia i likwidacji armii japońskiej. Ale reprezentowane przez tę organizację wojskową tradycje z pewnością nie wygasły. Ale jest to już zupełnie odrębna historia.

SPIS TREŚCI

Budzą się demony 5
Czerwcowa noc 15
Rok 1905 25
Gra toczy się dalej 43
Generałowie i szpiedzy 57
Incydent z wybuchem 73
Burzliwe lata trzydzieste 86
Na moście Marco Polo 99
Azja, Europa, Ameryka 120
Tajniki służb specjalnych 138
Wszechstronność Kempeitai 154
Klęska samurajów 173

79205

BIBLIOTEKA NAUKOWA AON WP
nr ewid.
(II)

Cena zł 320,—

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
34453

ISBN 83-202-0594-8